

Na okładce:

Bł. Matka Elżbieta Róża Czacka

W tym numerze dodatek:

**Żądania Matki Bożej
Fatimskiej**

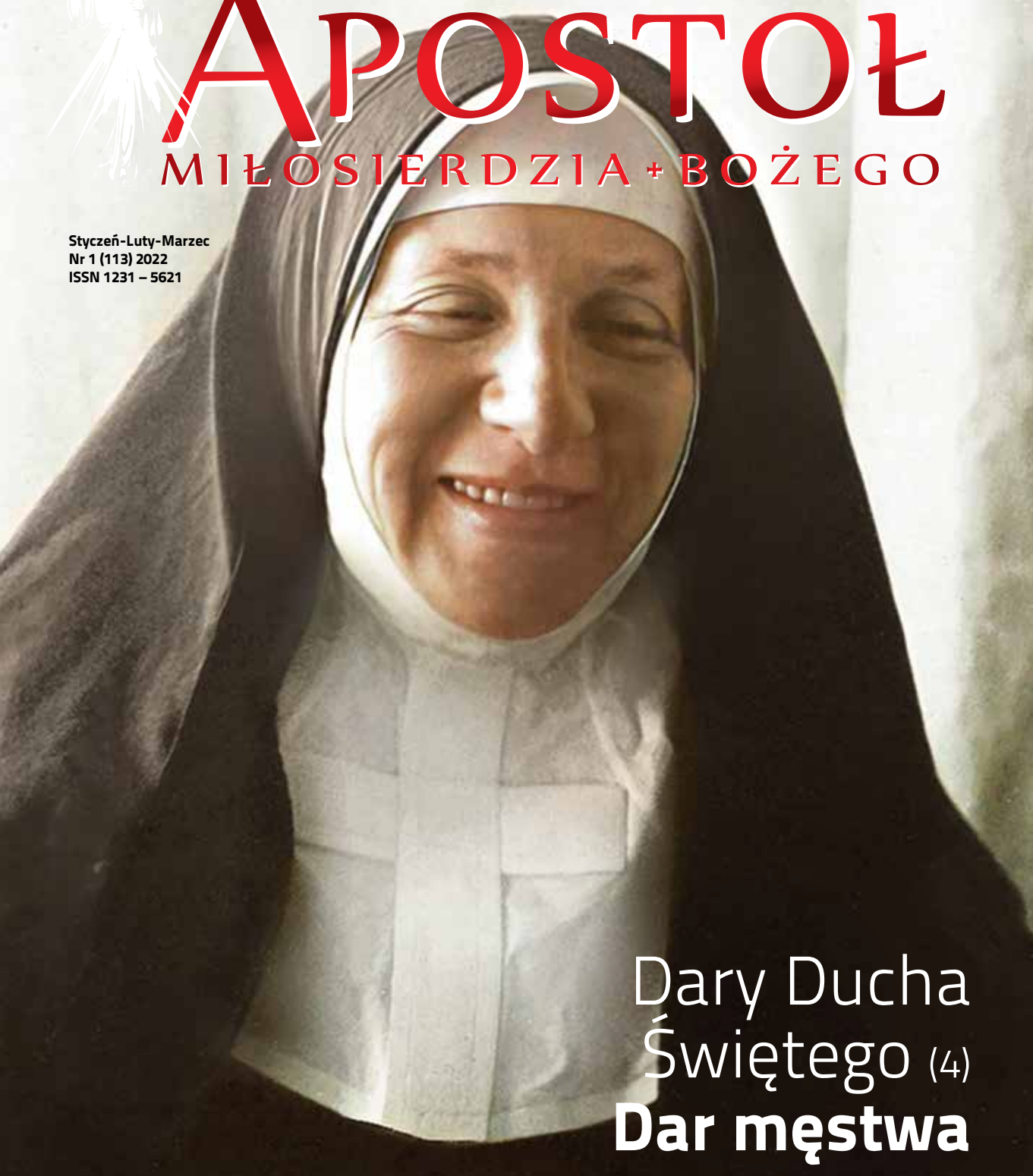


KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Styczeń-Luty-Marzec
Nr 1 (113) 2022
ISSN 1231 - 5621



Dary Ducha
Świętego (4)
Dar męstwa





**TOTALIZATOR
SPORTOWY**

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

Wspieramy naszych Olimpijczyków
w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich
– Pekin 2022 –



SPONSOR GENERALNY

#WygrywamyRazem



DZWONY Z POLSKI ZABRZMIĄ ZA GRANICĄ W OBRONIE ŻYCIA

Artur Hanula

Bardzo cieszymy się jako Fundacja ŻYCIU TAK im. Niepokalanego Poczęcia NMP, że inicjatywa, która powstała w ubiegłym roku, rozszerza się, teraz na Ukrainę i Ekwador. Już przed rokiem włączył się w nią papież Franciszek – powiedział Bogdan Romaniuk, wiceprezes fundacji, z której inicjatywy powstały już trzy dzwony.

W piątek 8 października 2021 roku o godz. 15.00 w Pracowni Ludwisarskiej Jana Felczyńskiego w Przemyśle przy ul. Słowackiego 46/1 odbyła się uroczystość odlania (narodzin) dzwonów „Głos Nienarodzonych” dla Ekwadoru i Ukrainy. Zostały poświęcone przez papieża Franciszka 27 października na placu św. Piotra w Rzymie.

Pierwszy dzwon „Głos Nienarodzonych” powstał rok temu i także został poświęcony przez Ojca Świętego. Dziś pielgrzymuje po całej Polsce, budząc sumienia stanowiących prawo i ludzi dobrej woli, a jego idea nabrała międzynarodowego rozmachu. Od tego momentu dzwon odwiedził już kilkadziesiąt miejsc w Polsce. Pierwszą parafią, do której przybył z Podkarpacia (gdzie stacjonuje na co dzień w parafii Wszystkich Świętych w Kolbuszowej), było sanktuarium bł. ks. Jerzego na warszawskim Żoliborzu. Jego dźwięk był tu słyszany w przeddzień ogłoszenia wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie tzw. przesłanki eugenicznej.

Jak przypomina Bogdan Romaniuk, „co roku ponad 42 miliony dzieci jest mordowanych w wyniku aborcji. Piętno aborcji, które spoczywa niemal na każdym kraju świata, powinno być jak najszybciej zmyte”. Strażnikiem dzwonu „Głos Nienarodzonych” jest Bogdan Romaniuk, który koordynuje jego pielgrzymkę po Polsce. Rezerwacji i ustalenia terminu wizyty dzwonu można dokonać pod adresem e-mail: fundacjazyciutak@gmail.com.

Wiceprezes Romaniuk zaznaczył, że Ukraina i Ekwador same zwróciły się do fundacji z prośbą o sporządzenie dla nich dzwonów „Głos Nienarodzonych”. Abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski, oraz abp Luis Cabrera Herrera z Ekwadoru wystąpili do papieża z prośbą o poświęcenie tych dzwonów. Papież wyraził zgodę. Jeden z nich będzie stacjonować na Ukrainie w parafii św. Jana Pawła II we Lwowie, drugi zaś w Ekwadorze, w archidiecezji Guayaquil.



Ks. Grzegorz Draus, proboszcz parafii św. Jana Pawła II, wyraził radość z faktu powstania dzwonu dla Ukrainy: „Ten dzwon nie będzie stał cały czas przy naszym kościele, ale zostanie ustawiony na przyczepie i będzie go można zabierać do różnych miejscowości i parafii całej Ukrainy. Zainteresowanie już jest. Będzie wspomagał naszą akcję oświatową, polegającą na przybliżaniu naukowej prawdy o początkach ludzkiego życia od momentu poczęcia” – zaznaczył ks. Grzegorz. „Dzwon ma też znaczenie sakralne i będzie ukazywał wielką godność ludzkiego życia. Bicie dzwonu będzie przypominało bicie serca człowieka, również nienarodzonego. Dzwon doda odwagi wielodzietnym rodzinom na Ukrainie, których jest dużo i są otwarte na życie” – dodał. Jak zdradził proboszcz parafii we Lwowie, dzwon zostanie umieszczony w miejscu symbolicznym. „Znajdzie się tuż obok miejsca, gdzie Jan Paweł II przebywał przed laty we Lwowie. To było największe w historii Ukrainy zgromadzenie. Papież – obrońca życia – będzie tutaj przedłużał swoją misję” – podkreślił ks. Grzegorz Draus.

Fundacja ŻYCIU TAK ma siedzibę w Rzeszowie. Po przez różnorodne inicjatywy i projekty aktywnie przypomina o potrzebie ochrony ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Jedną z najważniejszych inicjatyw są dzwony „Głos Nienarodzonych”.

INICJATYWA, KTÓRA WESPRZE **BUDOWĘ MUZEUM**

BŁ. KS. **POPIEŁUSZKI** W OKOPACH

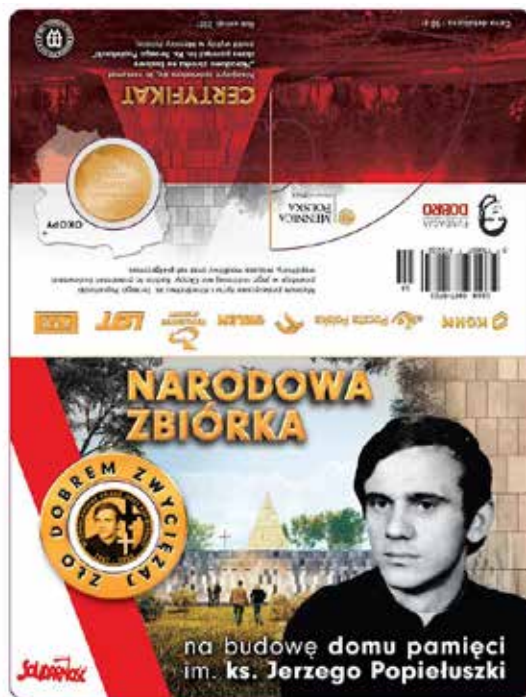
Artur Hanula

„Bardzo się cieszę, że mogliśmy wyjść z inicjatywą narodowej zbiórki na rzecz budowy Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki w jego rodzinnych Okopach” – powiedział Bogdan Romaniuk, przewodniczący rady programowej Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro”.

W dniu 37. rocznicy męczeńskiej śmierci bł. ks. Popiełuszki, 19 października 2021 roku, odbyło się w Warszawie spotkanie, na którym przedstawiono numizmat (cegiełkę), ze sprzedaży której dochody pomogą pokryć część kosztów budowy muzeum. Spotkanie miało miejsce w siedzibie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Poprowadził je Krzysztof Ziemięc. Uczestniczyli w nim: brat ks. Jerzego – Józef Popiełuszko, wiceprezes fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro”, Marek Popiełuszko – prezes fundacji, przewodniczący rady programowej fundacji Bogdan Romaniuk, wiceprezes Poczty Polskiej Krzysztof Falkowski, prezes IPN dr Karol Nawrocki, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

Prezentowany w trakcie spotkania numizmat (cegiełka) przedstawia z jednej strony wizerunek ks. Jerzego z datą jego urodzin i śmierci, z drugiej zaś obraz Polski z cytatem błogosławionego: „Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą”. Będzie rozprowadzana przez Poczta Polską, która jest jednym z partnerów inicjatywy. Po 11 listopada 2021 roku znajdzie się w placówkach pocztowych w całym kraju. Dochód w ten sposób pozyskany zostanie przeznaczony na pokrycie części kosztów budowy muzeum. Obok inicjatora przedsięwzięcia Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro” oraz Poczty Polskiej w projekt zaangażowane są także NSZZ „Solidarność” oraz Instytut Pamięci Narodowej.

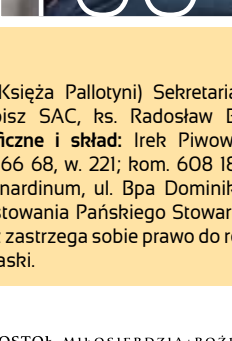
W rozmowie Bogdan Romaniuk zaznaczył, że fundacja posiada pełną deklarację Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Województwa Podlaskiego co do finansowania budowy muzeum ks. Popiełuszki. Każdy jednak może włączyć się w tę inicjatywę. „Suma, którą uda nam się dzięki tej akcji zebrać, będzie stanowić wkład do całego projektu i środków przewidzianych przez ministerstwo” – wyjaśnił Romaniuk. „Celem tego projektu jest umożliwienie Polakom, którzy tak wiele zawdzięczają ks. Jerzemu, włączenia się w budowę jego muzeum. Wychodzimy naprzeciw ich oczekiwaniom” – dodał.



Paweł Kęska z Muzeum i Ośrodka Dokumentacji Życia i Kultu Księdza Jerzego Popiełuszki powiedział, że „cztery lata przed śmiercią ks. Popiełuszko był dla świata zupełnie nieznany. Był chorowitym, zwykłym rezydentem, bo nawet na wikariusza się nie nadawał. Nikt nie przewidywał, że coś wielkiego może się stać przez tego człowieka”. Paweł Kęska podkreślił, że w krótkim czasie Popiełuszko stał się jedną z najważniejszych postaci Kościoła w Polsce. Często odwoływał się do nauczania Jana Pawła II i kard. Wyszyńskiego, z ich przesłania czerpał siłę w najtrudniejszym czasie. Kęska zaznaczył, że życie ks. Popiełuszki pokazało, iż Bóg doprowadza człowieka do świętości, wystarczy tylko za nim iść.

foto: © Fundacja ŻYCIU TAK

Muzeum ks. Popiełuszki ma przypominać przydrożną kapliczkę. Stanie się oddziałem Muzeum Podlaskiego w Białymstoku. Będzie przestrzenią modlitwy i spotkania lokalnej wspólnoty oraz pielgrzymów. Na 1400 m² będzie można znaleźć liczne pamiątki związane z okresem dzieciństwa ks. Jerzego oraz jego posługi w Warszawie.

ŻYCIU TAK Dzwony z Polski zabrzmiały za granicą w obronie życia...	4		LITURGIA IN URBE ET ORBE Liturgia słowa Bożego w obrządku wschodnim (2)	68
Od Redakcji	7		ORĘDZIE FATIMSKIE Nie pytajmy o ważność aktu poświęcenia, lecz czy wynagradzamy!	70
NA POCZĄTEK Dary Ducha Świętego. Dar męstwa	11		SZTUKA SAKRALNA Dante Alighieri	76
ROZMOWA APOSTOŁA Mam poczucie wielkiej odpowiedzialności	12		DRAPIKOWSKI STUDIO Gdańskie Sanktuarium św. Jana Pawła II	78
WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Praca górników jest wciąż potrzebna	18		POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM Senatorska Infolinia Senioralna	80
BŁ. MATKA ELŻBIETA RÓŻA CZACKA Dzieło Lasek	20		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Nowe podejście w pomocy społecznej	82
Towarzysząc osobom niewidomym	26		ZNAKI CZASU Dar zmęczenia	86
Nowa błogosławiona w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego	28		GRZEGORZ KSEPKO W stronę energii z morza	88
ROZMOWA APOSTOŁA Stoimy przed szansą	30		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Natura światła	90
INSTYTUT PALLOTTIEGO O relacji św. Wincentego Pallottiego z Panem Bogiem słów kilka...	32		O FILOZOFII PRAWA Teoria normatywizmu Hansa Kelsena	96
NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA Kościół Serca Jezusowego w Wilnie	34		JEŚLI CHCESZ... Kiedy Kościół boli	100
„POZWÓL MOJEMU MIŁOSIERDZIU DZIAŁAĆ W TOBIE” (DZ. 1486) Koła koronkowe	38		NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE O wytrwałości słów kilka	102
DOLINA MIŁOSIERDZIA PARAFIA Komunia, uczestnictwo, misja	40		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYŃÓW – OŁTARZEW Remont skończony	104
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Dar męstwa na wzór męczenników	46		CUDZE CHWALICIE... Br. Franciszek Diczekiewicz SAC (1929–2021), apostoł Wschodu	106
BIBLIA I ŻYCIE Darem Ducha Świętego jest męstwo	48		RADIO PALLOTTI.FM Błogosławiona różnorodność w jedności	108
OKIEM PROBOSZCZA Męstwo to miłość	50		PALLOTYŃSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE – POZNAŃ Żyć naprawdę	110
MUSICA ECCLESIASTICA Sekwencja do Ducha Świętego – <i>Veni Sancte Spiritus</i> (2)	52		APOSTOŁ NA ZDROWIE Glukozamina i kolagen	122
SZYMON GIŻYŃSKI Zygmunt Krasiński. Paralele	56		GODZINA MIŁOSIERDZIA Sługa	126
ZZA KLAUZURY Ślady stóp	59			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyńi) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślak, ks. Jarosław Rodziński SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Łaski.

Drogi Czytelniku!



Biesiadowaliśmy w gronie przyjaciół, rozprawiając o sprawach poważnych, gdy nagle któryś z uczestników otrzymał na telefon link do strony, gdzie podano cztery najbardziej złośliwe (użyję eufemizmu – zgryźliwe) znaki zodiaku. Znany portal z lubością pastwił się nad ludźmi, którzy urodzili się pod tymi znakami. Dla mnie pocieszającym był fakt, że na tej „uprzywilejowanej liście” byłem na ostatnim, czwartym miejscu. Żartem z osób reprezentujących szczególnie dwa pierwsze wymienione znaki nie było końca, przy wielkiej ucieśze samych zainteresowanych. Resztę włosów na głowie dają jednak, że dla wielu odbiorców tego zacnego portalu spoza naszego grona owo zestawienie było przyczynkiem do poważnych zamyśleń nad życiem swoim tudzież najbliższych.

Przytaczam tę dykteryjkę, by zobrazować pewien **realny problem – deficyt rozmów o poważnych sprawach**. Wiem, że życie nikogo nie rozpieszcza. Wszechobecny strach przed pandemią (pisałem poprzednio, że niestety wielu katolików kompletnie niedojrzałe podchodzi do realnego zagrożenia), problemy bytowe, zewnętrzne turbulencje na granicy sprawiają, że **uciekamy często w banał** (żaden to przytyk, tylko stwierdzenie faktu). I nie idzie tu o miałość dyskursu publicznego, ale o realne konsekwencje tego, co dzieje się wokół nas. A dzieje się niepokojąco dużo i niepokojąco niebezpiecznie.

Proponujemy Państwu w tym numerze czasopisma namysł nad **darem Ducha Świętego, jakim jest dar męstwa**. Dar ten uzdalnia nas do tego, by stanąć z siłą i ufnością wobec prób i niebezpieczeństw, na które napotykamy w codziennym życiu. Tęsknimy za głębią duchową, mamy w sobie pragnienie czynienia rzeczy wielkich, ale jesteśmy ludźmi słabymi. Trzeba nam zapraszać do swojego serca Ducha Pocieszyciela, by włożył w nasze serca dar męstwa. **Męstwo ewangeliczne jest pewnym ruchem, dynamiką, która pociąga nas ku Stwórcy. Stoi w jawnej opozycji do wszelkiego rodzaju kiczu, banału i ucieczki w rzeczywistość wirtualną i światy równoległe** (wszelkiego typu horoskopy, wróżki, taroty). **Ten dar Ducha Świętego uzdalnia nas do twardego stąpania po ziemi.**

Trochę przewrotnie postanowiłem podejść do daru męstwa, pokazując go z mocno kobiecej perspekty-

wy. Już spieszę z wyjaśnieniami. Wyznam pogląd, że kobiety otrzymały od Stwórcy nie mniej męskości (siła charakteru, hart ducha, mocniejsza psychika) od nas, mężczyzn. Kobieta przy swojej pozornej kruchości otrzymała od Boga dar/przywilej/zadanie wydawania na świat potomstwa, troski o męża i domowe ognisko. I nie idzie tu tylko o życie biologiczne, ale również duchowe.

Przybliżamy Państwu w tym numerze osobę błogosławionej Matki Róży Czackiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, założycielki i prezes Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. **Kobietę męską, piękną i choć niewidomą, to postrzegającą otaczającą ją rzeczywistość w świetle Ewangelii.** Jej zdjęcie zamieszczamy na okładce kwartalnika. Dziękuję Pawłowi Kacprzykowi, prezesowi Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Łaskach, za wywiad i pomoc w przygotowaniu dodatku o bł. Róży. W pomoc przy tworzeniu artykułu angażowały się również siostry ze zgromadzenia Matki Róży i osoby świeckie. Dziękuję!

Garść podziękowań: naszym Autorom za niestrudzoną pracę na rzecz czasopisma. Witam na naszych łamach ks. dr. Pawła Szczepaniaka, który poprowadzi dla nas dział „Sztuka Sakralna”. Sprawami seniorów zajmie się senator dr Ryszard Majer, człowiek naukowo i praktycznie związany z problematyką senioralną. Problematykę prawa, jego podstaw i ducha wyjaśniał nam będzie mecenas Maciej Waś. Dziękuję za wywiad Zofii Paryle, prezes Zarządu Grupy LOTOS S.A.

Dziękuję za wywiad Elżbiecie Witek, Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Pani Marszałek! Wspieramy Panią modlitewnie w tej jakże ważnej i niełatwej pracy dla dobra naszej Ojczyzny! Na koniec podziękowania szczególne. Dziękuję Pani Krystynie, która ufundowała do poprzedniego wydania kwartalnika obrazek św. Józefa, a do tego numeru przepiękny plakat z Matką Bożą Fatimską! Proszę wszystkich czytelników o przynajmniej jedną „Zdrowaś Maryjo” w intencji Pani Krystyny!

Spokojnej lektury Państwu życzę!
ks. **Jarosław Rodzik SAC**

A photograph of a nativity scene. Mary, wearing a white headscarf and a blue robe, sits on the right, looking down at the infant Jesus. Joseph, wearing a yellow robe and a yellow headscarf, sits on the left, holding a lantern and looking at the infant. The infant Jesus lies in a manger made of straw, wrapped in a white cloth. The background is a simple, rustic setting with straw and a wooden wall.

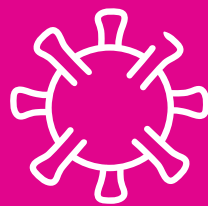
**Drodzy Czytelnicy
i Przyjaciele!**

Z okazji Świąt
Narodzenia Pańskiego
składamy Wam
najlepsze życzenia.
Życzymy obfitego
Bożego błogosławieństwa,
głębokiej świątecznej radości,
prawdziwego pokoju serca,
dobrego zdrowia
oraz wiele ludzkiej życzliwości.

A nowy 2022 rok
niech będzie pełen mocy
i darów Ducha Świętego,
uzdalniających do odważnego
dawania świadectwa
chrześcijańskiego życia.

Redakcja
„Apostoła
Miłosierdzia
Bożego”

foto: © 123rf



Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

Na szczęście są ubezpieczenia

ANTY-COVIDOWA TARCZA UBEZPIECZENIOWA

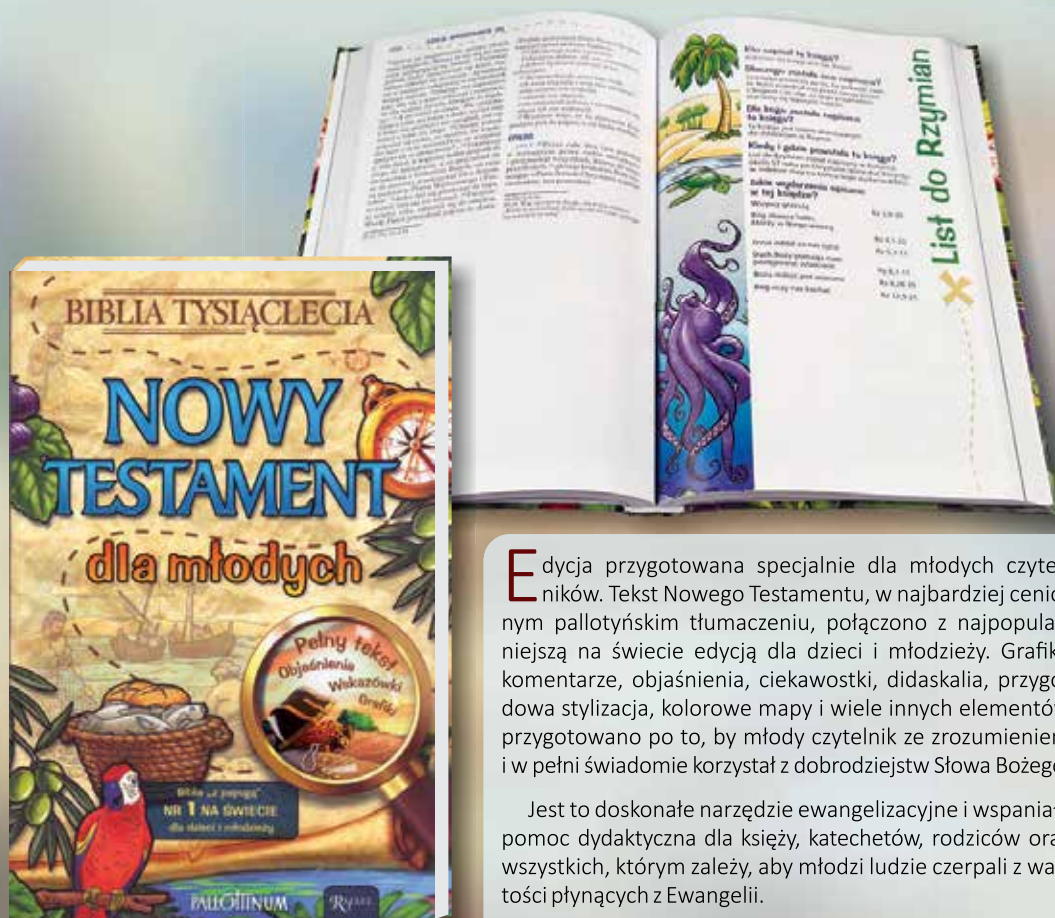
**Chroni na wypadek: utraty życia, utraty pracy,
problemów ze zdrowiem**

- ▶ **Ubezpieczenie Optimum Max:** pomaga bliskim w sytuacji zgonu z powodu COVID
- ▶ **Ubezpieczenia Twoja Promesa, Twoja Linia, Twój Duet i Twój Bonus:** ułatwiają bliskim spłatę zadłużenia z pożyczki w chwili śmierci Pożyczkobiorcy
- ▶ **Ubezpieczenie Twoja Posada:** umożliwia spłatę pożyczki kiedy Pożyczkobiorca straci pracę
- ▶ **Ubezpieczenia Na Zdrowie i Kuracja:** łatwiejszy i szybszy dostęp do lekarzy i badań

Oferta dostępna w placówkach Spółdzielczych Kas

SALTUS
UBEZPIECZENIA

PALLOTTINUM



NOWY TESTAMENT dla młodych
to kolejna odsłona
bestsellerowego wydania
Pisma Świętego dla młodych,
potocznie nazywanego
Biblia „z papugą”.

Edycja przygotowana specjalnie dla młodych czytelników. Tekst Nowego Testamentu, w najbardziej cenionym pallotyńskim tłumaczeniu, połączono z najpopularniejszą na świecie edycją dla dzieci i młodzieży. Grafiki, komentarze, objaśnienia, ciekawostki, didaskalia, przygodowa stylizacja, kolorowe mapy i wiele innych elementów przygotowano po to, by młody czytelnik ze zrozumieniem i w pełni świadomie korzystał z dobrodziejstw Słowa Bożego.

Jest to doskonałe narzędzie ewangelizacyjne i wspierała pomoc dydaktyczna dla księży, katechetów, rodziców oraz wszystkich, którym zależy, aby młodzi ludzie czerpali z wartości płynących z Ewangelii.

- Pełny tekst Nowego Testamentu z Biblii Tysiąclecia
- Wprowadzenie i omówienie każdej księgi
- Słowniczek i kolorowe mapy
- 20 barwnych wkładek z ciekawostkami biblijnymi i ilustracjami w przygodowej formule
- Wy tłumaczenie trudnych pojęć i zagadnień
- Tematyczne ramki w przyjaznej stylistyce
- Ważne wersety, które warto zapamiętać
- Informacje i rysunki pokazujące, jak wyglądało życie w starożytności

Oprawa zintegrowana

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**
czynny: **pn-pt, od 8.00 do 16.00**
e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

www.pallottinum.pl



ks. Jerzy Szymik

DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Dar męstwa

Jest pokarmem nadziei.

To głównie ten dar uwalnia człowieka od lęku przed największym wrogiem – śmiercią.

Daje siłę „Ducha”, potrzebną w trudnych doświadczeniach życia, takich jak choroby, rozłąki, sytuacje, o których wiemy, że nie będą miały ziemskiego happy endu.

Dar męstwa pomaga czerpać siłę do życia z samego źródła witalności: z Boga samego.



ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

MAM POCZUCIE WIELKIEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI



O darze męstwa, polityce i wartościach
z **Elżbietą Witek**, Marszałek Sejmu RP,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Pani Marszałek! Jakie emocje towarzyszyły Pani przy wyborze na Marszałka Sejmu?

W polskim parlamencie zasiadam od 2005 roku z woli moich wyborców, którym jestem za to ogromnie wdzięczna. Już sam wybór na posła Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej był dla mnie wyjątkowym wyróżnieniem, zwłaszcza kiedy uświadomiłam sobie, że w 38-milionowym narodzie jestem w gronie 460 posłów stanowiących prawo w naszym kraju. To wielka odpowiedzialność i zobowiązanie wobec tych, którzy mi zaufali. Nigdy wcześniej nie sądziłam, że spotka mnie jeszcze większy zaszczyt, czyli objęcie funkcji Marszałka Sejmu. Pamiętam ten dzień dokładnie.

Ostateczny kształt naszego państwa będzie jednak zależał przede wszystkim od nas.



Pierwszą emocją, która mi towarzyszyła, była wewnętrzna obawa, czy sobie poradzę, czy dam radę. Potem przyszło zaskoczenie, kiedy okazało się, że

nie mam żadnego kontrkandydata, a wreszcie satysfakcja, że moją kandydaturę poparło także wielu posłów opozycji. Zdawałam sobie sprawę, że wybór wła-



śnie mnie jest wyrazem ogromnego zaufania koleżanek i kolegów parlamentarzystów, którego nie mogę zawieść. To poczucie odpowiedzialności za właściwe kierowanie pracami Sejmu, godne reprezentowanie izby na zewnątrz, zapewnienie posłom jak najlepszych warunków do pracy, a także podejmowanie czasami bardzo trudnych decyzji, towarzyszy mi każdego dnia mojej służby na tym stanowisku.

Analizujemy w czasopiśmie dary Ducha Świętego. Tematem tego numeru jest dar męstwa. Jak Pani Marszałek rozumie istotę tego daru?

Męstwo rozumiem jako dar na wyjątkowo trudne chwile w życiu, a z takimi spotykamy się bardzo często. Ten dar pozwala nam stawiać czoła najtrudniejszym sytuacjom. Żeby go otrzymać, trzeba budować swoje życie na solidnych fundamentach moralnych i kierować się wartościami chrześcijańskimi, które są przecież wartościami uniwersalnymi. Męstwo pojawia się wówczas, gdy w imię wyższych wartości, a nie dla własnego dobra, podejmujemy decyzje, które być może nie są popularne lub mogą nam przynieść przykre konsekwencje, ale warto i należy je podjąć. Takim przykładem męstwa z pewnością odznaczali się ci, którzy w obronie wiary, ojczyzny czy drugiego człowieka gotowi byli poświęcić wszystko, także swoje życie.

Myślała Pani o parytetach płci w polityce, angażując się w tę dziedzinę? Nie obawiała się Pani świata polityki zdominowanego przez mężczyzn?

Nigdy nie myślałam takimi kategoriami. Zawsze uważałam, że płeć nie ma tu znaczenia, liczą się wie-

Świat polityki
zdominowany
przez mężczyzn
z trudnością
ustępuje miejsca
kobietom...



dza, umiejętności, doświadczenie i cechy charakteru. Okazuje się jednak, że świat polityki zdominowany przez mężczyzn z trudnością ustępuje miejsca kobietom, spośród których wiele jest świetnie wykształconych, z dorobkiem i doświadczeniem życiowym oraz zawodowym, często bardzo aktywnych społecznie, a przy tym wprowadzających do debaty publicznej trochę inną jakość.

Nie dotyczy to oczywiście wszystkich kobiet z ambicjami politycznymi, podobnie jak nie dotyczy to wszystkich mężczyzn polityków. Jeśli chodzi o mnie, to ze strony męskiej części polityków obserwuję raczej sympatię i chęć współpracy. Z pewnością nie jest tak, że wszyscy mnie akceptują i zgadzają się ze

mną, ale tak już jest w życiu, także politycznym, że mamy sympatyków i przeciwników. Staram się jednak zawsze w swoich działaniach szukać porozumienia i kompromisu. Myślę, że w miarę upływu czasu i zmian kulturowych zaobserwujemy większy udział kobiet w życiu publicznym. Warto przy tym zauważyć, że kobiety często lepiej radzą sobie w trudnych sytuacjach niż mężczyźni. Potrafią być skuteczniejsze w działaniu. To bardzo pożądana cecha u polityka.

Która z biblijnych postaci kobiet jest Pani najbliższa?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna. Nieodcignionym wzorem kobiety, matki i żony jest nasza Królowa Polski – Maryja. Kiedy śledzi się jej losy, można tylko marzyć o tym, by choć trochę móc Ją naśladować, by mieć w sobie tyle miłości co Ona, cier-



Często są to trudne decyzje, ale wtedy proszę o pomoc i wsparcie kogoś innego. Jestem osobą wierzącą i wiem, że nie wszystko od nas zależy. Czuję to wsparcie, bo o nie proszę i jestem za nie wdzięczna.



Być drugą osobą w państwie to wielka odpowiedzialność. Czuję ją Pani Marszałek na swoich barkach?

Oczywiście, że tak, wspominałam już o tym na początku naszej rozmowy. Marszałek Sejmu to druga osoba w państwie. Spoczywają na mnie obowiązki wynikające z Regulaminu Sejmu, ale też z Konstytucji RP. Mam swoje uprawnienia, ale przede wszystkim obowiązki, w tym reprezentowanie Sejmu na zewnątrz. To nie tylko odpowiedzialność za codzienne funkcjonowanie Sejmu i kierowanie jego pracami. Marszałek w określonych ustawą zasadniczą przypadkach wykonuje obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządza wybory prezydenckie, referenda ogólnokrajowe czy też przewodniczy Zgromadzeniu Narodowemu. Wykonując swoje zadania, mam poczucie wielkiej odpowiedzialności. Zależy mi, aby mój urząd cieszył się szacunkiem Polaków i jeszcze głębszym zaufaniem wśród obywateli.

pliwości, uczciwości w codziennym życiu, zrozumienia dla drugiego człowieka, prawdziwej pobożności, staranności w wypełnianiu swoich obowiązków, niezwykłej troski o rodzinę i życiowej mądrości. To kwintesencja cnót, na których powinniśmy budować nasz system wartości.

Często czuje się Pani osamotniona w działaniach? Co Pani daje siłę w takich chwilach?

Nie, nigdy nie jestem osamotniona w swoich działaniach. Polityka to gra zespołowa, dlatego mogę liczyć na wsparcie moich kolegów czy współpracowników. Ostatecznie jednak końcowa decyzja zawsze należy do mnie, podobnie jak odpowiedzialność za nią.

Z wielu badań naukowych wynika, że ważne decyzje najczęściej podejmujemy, kierując się emocjami, nawet jeśli nam się wydaje, że kieruje nami rozum. Jak jest w polityce?

Polityka to mocno racjonalna dziedzina życia i na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że nie ma w niej miejsca na sentymenty. Ale odpowiedź nie jest zero-jedynkowa. Człowiek nie jest maszyną po-

zbawioną uczuć. Żeby działać dla dobra wspólnego, również nimi należy się kierować. Czasem zwycięża rozum, czasem do głosu należy dopuścić serce. Nie znam polityka, dla którego liczy się tylko „szkiełko i oko”.

**Czasami człowiek robi ustępstwo na rzecz norm i go-
dzi się na postępowanie, co do którego nie ma głębszego przekonania. Czy w polityce można być wiernym samemu sobie, wyznawany wartościom?**

O polityce mówi się jako o sztuce kompromisu. Jest w tym sporo racji. Są jednak takie wartości, z których nie można zrezygnować ani których nie można – choćby na chwilę – odstawić na boczny tor. To pytanie dotyka kwestii wierności samemu sobie i temu, co uznaje się za prawdę. Pozostanie wiernym swoim zasadom i wartościom to gwarancja uczciwości wobec samego siebie, swojego sumienia, swoich najbliższych oraz wyborców.

Co najbardziej Pani Marszałek przeszkadza w polskiej polityce? A w światowej?

Brak dobrej woli, brak chęci porozumienia i zjednoczenia w sprawach ważnych. Politycy to ludzie o różnych poglądach, niestety często niepotrafiący współpracować ponad podziałami. Nie pomaga też narracja medialna, zorientowana na wzbudzenie jak najsilniejszych emocji u odbiorców, często przejawiająca polityczną rzeczywistość. Co bardzo bolesne, część polityki polskiej, ale również europejskiej i światowej, „zachorowała” na krótką pamięć historyczną. Wielu polityków, zorientowanych wyłącznie na słupki poparcia, nie pamięta lub nie chce pamiętać o przeszłości Europy. Przeszłości, która naznaczona była przecież totalitaryzmami i ideologiami. Dziś mierzymy się z naprawdę poważnymi problemami, wobec których powinniśmy stanąć jako jedna silna Polska, ponad podziałami. Przeszkadza mi również język debaty publicznej, który staje się coraz bardziej agresywny, często wulgarny i nastawiony na uderzanie w godność drugiej osoby.

Jakie miejsce Polski w świecie widzi Pani za 10 lat?

We wrześniu ubiegłego roku przy okazji rozmowy o przyszłości Unii Europejskiej Viktor Orban przeko-



nywał w wywiadzie radiowym, że za 10 lat Polska będzie nowymi Niemcami Europy. I choć wizja ta wydaje się kusząca, bardzo chciałabym, żeby Polska pozostała zawsze Polską, nie próbując stać się drugą Japonią, Irlandią czy Niemcami. Ciężko przewidzieć, co wydarzy się w najbliższym czasie, pandemia zmieniła nasze życie o 180 stopni.

Tak czy inaczej Polska ma ogromny potencjał, by być miejscem, gdzie przechowuje się najcenniejsze wartości cywilizacji chrześcijańskiej w Europie, by być silną i niezależną gospodarczo. Wierzę, że w przeciągu najbliższych 10 lat współpraca między państwami naszego regionu jeszcze bardziej się zacieśni. Budowa silnej Polski to bezpieczeństwo całej środkowo-wschodniej Europy. Ostateczny kształt naszego państwa będzie jednak zależał przede wszystkim od nas.

Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Witek, urodziła się 17 grudnia 1957 roku w Jaworze. Ukończyła Uniwersytet Wrocławski na Wydziale Filozoficzno-Historycznym, uzyskując tytuł magistra, a także studia podyplomowe w zakresie wiedzy o Unii Europejskiej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez wiele lat pracowała jako nauczycielka i dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 2, a także Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Jaworze. W 1980 roku została członkiem „Solidarności”. W 1982 roku za działalność opozycyjną została aresztowana na trzy miesiące.

Elżbieta Witek jest posłem na Sejm V, VI, VII, VIII i IX kadencji; jest także członkiem Komitetu Politycznego Prawa i Sprawiedliwości. W latach 2015–2017 była ministrem-członkiem Rady Ministrów, Szefem Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów, a także Rzecznikiem Prasowym Rządu. Od czerwca 2019 roku pełniła urząd Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji. 9 sierpnia 2019 roku decyzją Izby objęła funkcję Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

foto: © Gabinet Marszałek Sejmu RP

PRZYSZŁOŚĆ JEST **Z MIEDZI**



60 LAT
KGHM
— POLSKA MIEDŹ —

www.kghm.com



Wierzymy, że przyszłość jest z miedzi! Miedź jest trwała, odporna na rdzę, doskonale przewodzi ciepło i elektryczność. To surowiec niezbędny w fotowoltaice, energetyce wiatrowej, przemyśle motoryzacyjnym, medycynie oraz innych gałęziach nowoczesnego przemysłu. KGHM to Odkrywca – Gigant – Wizjoner. Działalność wydobywczą i przetwórczą prowadzimy od 60 lat, będąc w niej globalnym liderem. Z pasją i wizją budujemy potęgę KGHM na całym świecie.

PRACA GÓRNIKÓW JEST WCIĄŻ POTRZEBNA

Barbórka to szczególny czas. W naszym regionie to czas świętowania, ale też czas refleksji, gdzie dziś jest górnictwo i gdzie będzie za 5, 10 czy 30 lat.

Z **Grzegorzem Tobiszowskim**, Posłem do Parlamentu Europejskiego, reprezentującego Grupę Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Jesteśmy krótko po Barbórcie. To chyba dobry czas, żeby pomyśleć o roli, jaką pełni surowiec węgla kamiennego w Europie i Polsce oraz skąd bierze się energia i ciepło w naszych domach?

To prawda. Zwłaszcza, że głosy mówiące o tym, że trzeba natychmiast zamknąć kopalnie i zapomnieć o węglu są w Europie, a także i w Polsce coraz głośniejsze i liczniejsze, ale niestety bardzo często są pozbawione spojrzenia zdroworozsądkowego. Spójrzmy między innymi na system ciepłowniczy. Tego się nie da zmienić w kilka miesięcy czy w parę lat. Obecnie w Parlamencie Europejskim rozpoczęły się prace nad dyrektywą dotyczącą odnawialnych źródeł energii (tzw. RED II). Sprawa jest o tyle ciekawa, że nie mieliśmy czasu porządnie wdrożyć w życie poprzedniej, zaledwie trzyletniej rewizji tej dyrektywy. A już pojawia się propozycja kolejnej zmiany, nad którą pracujemy w PE. Dlatego nie dziwi brak analitycznego materiału, który odpowiedziałby nam m.in. na pytanie jak rynek w poszczególnych krajach UE zareagował na poprzednie zmiany regulacyjne. Obecnie proponowane zmiany w dyrektywie dotyczą między innymi przyspieszenia odejścia od węgla kamiennego w systemie ciepłowniczym. Gdzie również kwestionuje się zastąpienie tego surowca gazem ziemnym. Warto przypomnieć, że ponad 90% ciepła dostarczanego do efektywnych systemów ciepłowniczych w Polsce pochodzi z kogeneracji węglowej. Tymczasem po analizie tek-

stu zaproponowanego przez Komisję Europejską wiadać, że cele zwiększania udziału OZE w tym sektorze są po prostu niemożliwe do spełnienia. Nie tylko w przypadku Polski.

A energia elektryczna? Prowadzone i planowane są ogromne inwestycje w farmy wiatrowe na lądzie i morzu.

Te inwestycje w Polsce wyglądają naprawdę imponująco, ale moce zainstalowane są wciąż niewystarczające. Przed nami kolejne wyzwanie związane z przejściem na elektryczny transport. Polska gospodarka rozwija się dynamicznie i potrzebuje tej energii coraz więcej. Wciąż rośnie na nią zapotrzebowanie, a zaostrzanie unijnych norm będzie skutkowało tym, że wiele elektrowni w Polsce za kilka lat będzie odłączanych od systemu elektroenergetycznego. Do tego czasu nie da się realnie zbudować tylu źródeł OZE czy bloków elektrowni atomowych, żeby tę lukę uzupełnić. W związku z tym będziemy skazani na zakup energii od zagranicznych dostawców, w dużej mierze od naszych zachodnich sąsiadów, czyli Niemiec.

Czy to może oznaczać podwyżki cen prądu?

Pojawia się realne zagrożenie, że w krajach Unii Europejskiej energia będzie coraz droższa. Nie musimy przekonywać, że w każdej działalności energia elek-



tryczna jest istotnym kosztem, który firmy będą rekompensowały w cenach. Wzrost cen energii jest zawsze bardzo niepokojącym scenariuszem z punktu widzenia gospodarki. Jak możemy zauważyć kryzys energetyczny, który pojawił się dwa miesiące temu w Unii Europejskiej spowodował istotny wzrost cen energii we wszystkich państwach członkowskich. Do tego jeszcze dochodzi trwająca pandemia, która hamuje rozwój gospodarczy i to nie tylko w Unii, lecz również na całym świecie. Ma ona również wpływ na kwestie związane z surowcami i systemem energetycznym. Zresztą sama Komisja Europejska widzi zagrożenia powodujące niewydolność unijnego systemu energetycznego. Najlepszym dowodem jest to, że KE zleciła w listopadzie br. opracowanie mające ocenić zalety i wady obecnej struktury hurtowego rynku energii elektrycznej.

Na ceny energii, w krajach takich jak Polska, ma również duży wpływ cena wykupu uprawnień do emisji dwutlenku węgla w ramach systemu ETS. Aktualnie kształtuje się ona na poziomie niemal 80 euro za tonę CO₂ i stanowi ok. 60% kosztu wytworzenia energii. Już od paru lat miałem okazję w moich wystąpieniach podkreślać kwestie dotyczące systemu handlu uprawnieniami do emisji, który przeradza się w mechanizm w istocie spekulacyjny. Tym samym oddala się od pierwotnej idei, czyli bycia kluczowym elementem polityki UE na rzecz walki ze zmianami klimatu i podstawowym narzędziem służącym do zmniejszania emisji gazów cieplarnianych. Komisja Europejska podzieliła moje uwagi związane ze spekulacyjnym charakterem ETS i zleciła Europejskiemu Urzędowi Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych (ESMA) zbadanie praktyk handlowych na rynku uprawnień do emisji CO₂. Pełna analiza ma zostać opublikowana na początku przyszłego roku. Biorąc pod uwagę zaostrzenie norm ekologicznych i środowiskowych oraz rozwój pandemii w Europie i dodatkowo aktualny status systemu ETS,

to mamy do czynienia z mieszanką niebezpiecznych zjawisk, które mogą mieć wpływ na wzrost cen energii w Unii Europejskiej i w Polsce.

Uważa Pan, że powinniśmy więc nadal korzystać z węgla jako paliwa?

Ten proekologiczny kierunek zmian w energetyce jest ważny i potrzebny, ale musimy je przeprowadzać rozsądnie, zapewniając alternatywne źródła energii. Głośno mówię o tym w Parlamencie Europejskim. Ta transformacja musi być dostosowana do specyfiki kraju i regionu. Nie „na hurra”, bo gnając tak na oślep rozbijemy się zaraz o ścianę. Cała Unia Europejska jest odpowiedzialna za mniej niż 7% globalnych emisji. Zmniejszenie ich o połowę będzie oczywiście dobrym przykładem dla świata, ale czy realnie wpłynie na klimat? A naprawdę grożą nam poważne kryzysy ekonomiczne i społeczne związane z niedoborami energii. Mamy technologie pozwalające na ekologiczne użycie węgla jako paliwa. Potrzebujemy wspólnego – ponadpartyjnego głosu w Unii Europejskiej, że nasze bezpieczeństwo energetyczne, nasza niezależność w tym zakresie – jest wartością nadrzędną. Dbając o środowisko musimy też zadbać o przyszłość naszej gospodarki. W przypadku niedoborów energii i ciepła skutki społeczne i gospodarcze będą nie do oszacowania. Chciałbym dziś – po Barbórcie podkreślić jeszcze raz, że dla polskiej energetyki, dla polskiej gospodarki, Wasza praca, Drodzy Górnicy, wciąż jest ważna i niezwykle potrzebna.

Dziękuję za rozmowę.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – Członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

*foto: © Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego
Grzegorza Tobiszowskiego*

DZIEŁO LASEK



Od beatyfikacji Matki Elżbiety Czackiej i kardynała Wyszyńskiego minęło już kilka tygodni, a ścieżki Ośrodka dla Niewidomych w podwarszawskich Laskach wciąż wypełnione są pielgrzymami, którzy przybywają ze wszystkich zakątków Polski, by poznać bliżej niezwykłą drogę Założycielki Dzieła Lasek i wyprosić przy jej sarkofagu wstawiennictwo w intencjach, które ze sobą przywożą.

Róża Czacka przyszła na świat w 1876 roku w Białej Cerkwi na Ukrainie. To dziedziczka ziemiańskiego, wielce zasłużonego dla Polski rodu. Pradziad Róży – Tadeusz Czacki – był twórcą Liceum Krzemienieckiego, stryj kardynał Włodzimierz był kapłanem o niezwyklej osobowości, poetą, pisarzem, mężem stanu. Był doradcą papieża Piusa IX i nuncjuszem papieża Leona XIII. Róża wyrastała więc w tradycji bliskich związków ze Stolicą Apostolską, co przełożyło się potem

na duchowość powstającego Zgromadzenia. Również jej matka Zofia z Ledóchowskich pochodziła z rodziny związanej z Watykanem. Ojciec Róży, Feliks, miał opinię zdolnego organizatora i świetnego rolnika, ale był również wielkim społecznikiem. Po przeprowadzce do Warszawy prowadził budowę kolei warszawsko-wiedeńskiej, uczestniczył w założeniu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i współdziałał przy tworzeniu Banku Handlowego.

Matka Elżbieta w *Notatkach* pisanych na polecenie kierownika duchowego wspomina, że dzieciństwo miała ciężkie i przykre. Prawdopodobnie wpływ na to miało usposobienie matki. Zofia Czacka była osobą nerwową, wychowywała córkę surowo, nie okazując czułości tak potrzebnej małemu dziecku. Ojciec kochał swoją najmłodszą latorośl i chętnie spełniałby wszystkie pragnienia Róży, lecz z powodu licznych obowiązków rzadko bywał w domu. Rodzeństwo ze

względem na dużą różnicę wieku nie umiało znaleźć wspólnego języka z siostrą, która była nie tylko słabym fizycznie, ale i bardzo wrażliwym dzieckiem. Po latach Matka Elżbieta uzna to za jedną z największych łask: „Dziecinne i młode lata moje były ciągłym prawie cierpieniem. Dopiero dziś widzę, jaką to było łaską Bożą. Jako dziecko byłam uważana za grzeczną, byłam nieśmiała i ciągle płakałam. Byłam najmłodsza z całego rodzeństwa i dziwnie wszystkich się bałam. [...] Mego ojca kochałam bardzo. Był bardzo dobry dla wszystkich. Lubił każdemu przyjemność zrobić

roku życia edukacją zajmowała się matka. Oprócz tradycyjnej nauki Róża dzięki swojemu ojcu poznała tajniki zarządzania gospodarstwem, co było czymś niezwykłym dla panien w tamtych czasach. Dla młodej hrabianki okazało się być opatrnościowym przygotowaniem do prowadzenia Dzieła Niewidomych i Zgromadzenia Sióstr.

Po przeprowadzce do Warszawy rodzina zamieszkała w pałacu Krasińskich. Ogromny wpływ na Różę wywarła jej babka – Pelagia z Sapiechów Czacka. To ona stała się powiernicą dziecka po przeprowadz-



O. Władysław Kornilowicz z dziećmi niewidomymi przed domem w Laskach

i za dziecinnych lat nieraz myślałam, że byłoby tak dobrze być samą z moim ojcem. Zdawało mi się, że moja biedna matka przeszkadza temu, żeby był raj na ziemi. Bałam się mojej siostry, o 8 lat starszej ode mnie i moich braci, bo się bardzo ze mnie wyśmiewali. Było to także wielką łaską Bożą, bo to mnie nauczyło nie mieć żadnych względów ludzkich”.

Czacy dbali o wysoki poziom edukacji dzieci. Róża od najmłodszych lat otoczona była nauczycielkami języków obcych, biegle władała czterema. Do 14.



Ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas, przy grobach Założycieli Dzieła Lasek: M. Elżbiety Czackiej oraz o. Władysława Kornilowicza

ce do Warszawy. Opowiadała wnuczce historię wielkich Polaków. Dzięki głębokiemu życiu wewnętrznemu ugruntowała Różę w postawie ufności i zawierzenia Bogu w każdej sytuacji. Nauczyła wnuczkę wielu modlitw na pamięć, wdroyła do modlitwy myślnę i umiłowania Eucharystii. Sześćioletnia dziewczynka nauczyła się czytać na francuskim egzemplarzu *Naśladowania* Tomasza à Kempis, z którego mądrości czerpała do końca swoich dni. Róża od dziecka miała słaby wzrok, ale tylko babcia Pelagia zdawała sobie sprawę z powagi sytuacji. Trenowała wnuczkę w utrzymywaniu porządku i odkładaniu rzeczy na to samo miejsce. Młoda dziewczyna kochała przyrodę i konne przejażdżki z braćmi. Podczas jednej z nich, na skutek upadku z konia, nastąpiło odklejenie się siatkówek w obu oczach. U osiemnastoletniej Róży zaczął się nowy etap życia.

Rodzinie trudno było się pogodzić z kalectwem córki. Hrabianka dopiero co zaczęła bywać na salonach i choć na początku podchodziła do tego z rezerwą, z biegiem czasu znajdowała coraz większe upodoba-

nie w balach, „żurkach” organizowanych w Pałacu na Nowozielnej i spotkaniach towarzyskich. Problemy ze wzrokiem stały się na tyle widoczne, że po roku rodzice zwolnili córkę z tych obowiązków. Coraz więcej czasu spędzała w zaciemnionym niebieskimi firankami pokoju. O przyznaniu się do ślepoty Róży nie było mowy, jej nieobecność na salonach tłumaczono migreną i potrzebą odpoczynku. Róża z początkiem swoich poważnych problemów ze wzrokiem stała się przykryciem dla otoczenia. Łatwo można było wytrącić ją z rów-

ła swoją służącą o pomoc w spakowaniu walizek: „Jedziemy za granicę, muszę nauczyć się, jak należy pomóc niewidomym”.

Do nowego etapu życia Róża przygotowywała się przez dziesięć lat. Poznała ośrodki we Francji, Szwajcarii, Austrii, Belgii i Niemczech. Zaczęła od własnej rehabilitacji, nauczyła się brajla. Wypukłe pismo, które w pierwszej połowie XX wieku wymyślił niewidomy Francuz Louis Braille, znane było już w zachodnich instytucjach. Po śmierci ojca w 1909 roku Róża rozszerzy-



Domy rekolekcyjne



Kaplica Matki Bożej Anielskiej

nowagi. Idąc za radą nieżyjącej już babki Pelagii, pociechy szukała w modlitwie. W międzyczasie rodzice wozili córkę do sławnych okulistów w nadziei poprawy widzenia. Przeprowadzono szereg operacji w Paryżu i Berlinie, nawet po to, by zachować przejrzystość gałek ocznych. Matka, dotychczas surowa i wymagająca, stała się dla córki niezwykle czuła. Wypadek zapoczątkował przedziwną przemianę w charakterze Zofii Czackiej, która nie tylko starała się zrozumieć sytuację córki, ale pomagała jej w przygotowaniach do dalszego etapu życia. Róża także się wewnętrznie uspakajała, a wraz z utratą wzroku wzrastał jej autorytet i wpływ na otoczenie: „Zdumiewała wszystkich zaparciem się siebie. Ojciec, obciążony interesami, skłopotany, szukał przy niej pocieszenia, odpoczynku. Dawała ciepło rodzinne. Z domowników każdy udawał się do niej o pomoc, o radę”.

W 1898 roku, cztery lata po upadku z konia, rodzice zaplanowali kolejną zagraniczną operację. Róża nie wierząc już w skuteczność kuracji, udała się po radę do warszawskiego okulisty, dr. Bolesława Ryszarda Gepnera. Usłyszała wtedy słowa, które nadały kierunek całemu jej życiu: „Niech pani nie pozwoli wozić się od jednej sławy zagranicznej do drugiej, tu nie ma nic do zrobienia, stan wzroku jest beznadziejny. Niech pani zajmie się niewidomymi, którymi w Polsce nikt się nie zajmuje”. Po tym spotkaniu hrabianka Róża na trzy dni zamknęła się w swoim pokoju. Co wtedy dokonało się pomiędzy nią a Bogiem, pozostanie tajemnicą, ale gdy drzwi pokoju na nowo się otwarły, stała w nich uśmiechnięta, młoda kobieta, która poprosi-

ła swoje zagraniczne podróże. Zrozumiała, że chodzi nie tyle o działalność charytatywną, ale o przywrócenie niewidomym do życia społecznego poprzez właściwą edukację, przygotowanie zawodowe i zwrócenie im możliwości pełnienia odpowiednich ról w życiu. Tę ideę zaczerpnęła z myśli i działalności wybitnego ociemniałego tyfloga Maurice’a de La Sizeranne, który był jej bliski również z powodu katolickich fundamentów swego dzieła.

W 1910 roku Róża Czacka założyła pierwsze schronisko dla sześciu niewidomych dziewcząt. Tyle pokrywały jej udziały ze spadków po ojcu i wuju kardynale. Zaczęto organizować kwesty wśród najbliższej rodziny oraz przyjaciół, które pozwoliły na otwarcie kolejnych placówek oraz na akcje promujące działalność na rzecz niewidomych. W 1911 roku z jej inicjatywy powstało Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. W Warszawie działały m.in.: biuro przepisywania książek brajlem, pierwsza szkoła dla chłopców z brajlem w języku polskim, patronat nad rodzinami ociemniałych, a także ewenement na skalę Europy – pierwsze przedszkole dla niewidomych maluchów.

Wybuch I wojny światowej odciął przebywającą na Wołyniu Różę od placówek Towarzystwa. Trzyletni pobyt na Ukrainie był jednocześnie dla niej czasem wielkiej przemiany. W Żytomierzu w kościele seminarijnym spotkała swojego pierwszego kierownika duchowego – ks. Władysława Krawieckiego. Czterdziestoletnia hrabianka do końca swoich dni mogła spełniać się w pedagogicznej i filantropijnej działalności. Odczytała jednak wezwanie do radykalnej służby Bogu. Wie-

dząc z własnego doświadczenia, jak wiara potrzebna jest do niesienia niepełnosprawności, szukała właściwej formy duchowej dla podjętej działalności. Odczytując swoje powołanie, rozpoczęła życie ubogie i pełne umartwień. Hojnie wspierała potrzebujących, a zwłaszcza niewidomych. Pod kierunkiem ks. Krawieckiego odbyła nowicjat w III zakonie św. Franciszka i przywdziała habit. W 1917 roku złożyła śluby wieczyste, a w maju 1918 roku powróciła do Warszawy już jako siostra Elżbieta od Krzyża i zaczęła starania o pozwolenie na założenie nowego zgromadzenia zakonnego, które swoim charyzmatem obejmie służbę niewidomych na duszy i ciele.

Matka Elżbieta od początku cieszyła się zaufaniem arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego i nuncjusza apostolskiego Achillesa Rattiego – przyszłego papieża Piusa XI. Pomimo trudności, jakich doświadczała na szczeblach kurii, w grudniu 1918 roku dwadzieścia kandydatek rozpoczęło swoje rekolekcje.

W tym czasie Matka poznała ks. Władysława Kornitowicza, który po śmierci ks. Krawieckiego objął opieką duchową rozwijające się zgromadzenie. Opatrznościowo ks. Kornitowicz prowadził też prężne duszpasterstwo wśród warszawskiej inteligencji zwane popularnie „Kółkiem”. Z tego kręgu wywodziły się niektóre siostry i współpracownicy Matki w Dziele Niewidomych.

W 1921 roku Matka otrzymała kawałek ziemi w podwarszawskich Laskach. Powoli powstawały budynki, do których przenosiły się dzieci i franciszkańki z warszawskich placówek Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Na skraju Puszczy Kampinoskiej wyrosło Dzieło Lasek, które tworzą niewidomi, świeccy i siostry, ze wzniesioną w stylu góralskim kaplicą i sygnaturką zwołującą wszystkich na wspólną modlitwę. Nieocenionym pomocnikiem założycielki, organizatorem pracy w Laskach był Antoni Marylski, który wkrótce stał się powiernikiem Matki i jej duchowym synem.

W latach trzydziestych z inicjatywy ks. Kornitowicza powstał w Laskach Dom Rekolekcyjny. Wiele osób ze świata kultury, nauki i religii odnajdywało tutaj swoją drogę. Ważną rolę w tej drodze pełniły siostry, m.in. absolwentka Akademii Sztuk Pięknych – s. Katarzyna Sokołowska, poetka – s. Nulla Westwalewicz, absolwentka Sorbony – s. Teresa Landy, lekarka – s. Katarzyna Steinberg, prekursorka spotkań ekumenicznych – s. Joanna Lossow czy wspaniała mistrzyni nowicjatu – s. Maria Gołębiowska. Dzieło promieniowało franciszkańską prostotą, życiem liturgicznym i umiłowaniem prawdy.

Wybuch II wojny światowej przerwał prężny rozwój Dzieła. Od pierwszych dni września bitwy powietrzne toczyły się nad zakładem, ponad 70% budynków zostało zbombardowanych, w tym bogata biblioteka tyfologiczna. Dzieci nie wróciły z wakacji do szkoły, w

zakładzie przebywali dorośli niewidomi i siostry. Matka przebywała w tym czasie w warszawskiej filii zakładu przy ul. Wolność, gdzie została ciężko ranna, trzeba było usunąć oko, a operację przeprowadzić bez znieczulenia. Po miesiącu Matka powróciła do Lasek, by kierować odbudową zakładu.



Msza św. beatyfikacyjna – przełożona generalna Matka Judyta z uzdrowioną Karoliną i przedstawicielką środowiska niewidomych panią Teresą

Ks. Kornitowicz ukrywał się w Żuławie, gdzie przebywały siostry z niewidomymi. W tym czasie w Laskach funkcję kapelana pełnił ks. Jan Zieja. Poszukiwany za działalność konspiracyjną również musiał opuścić Laski. Wtedy Matka poprosiła o pomoc ks. Stefana Wyszyńskiego, z którym spotkała się po raz pierwszy w 1926 roku. Ks. profesor bardzo się z tej prośby ucieszył, wspomagając najpierw grupę sióstr i niewidomych w majątku Zamoyskiego w Kozłowie, od 1942 roku wspólnotę w Laskach, zaprzysiężony jako kapelan AK pod pseudonimem „Radwan III”. Niejednokrotnie był świadkiem heroicznych decyzji Matki, jak tej, by w 1944 roku w Laskach zorganizować szpital powstańczy na terenie Domu Rekolekcyjnego.

Powojenne lata były trudne. Z jednej strony próba likwidacji zakładu przez władze komunistyczne, z drugiej pogarszające się i tak już mocno nadwątłone zdrowie założycielki. Pierwsze zagrożenie udało się zażegnać. Jednak wylew, jaki nastąpił w grudniu 1948 roku, był jasnym sygnałem, że Matka potrzebuje

następczyni. W listopadzie 1949 roku ks. prymas Wyszyński mianował nową przełożoną generalną m. Benedyktę Woyczyńską. W 1950 roku w liście *Do moich dzieci małych i dużych* Matka Czacka poinformowała



Sarkofag

oficjalnie o rezygnacji z funkcji przełożonej. Ostatnie dziesięć lat życia to czas choroby i cierpienia, a jednocześnie wielkiego zjednoczenia z Bogiem, które było odczuwalne dla osób odwiedzających ją w małym pokoju przylegającym do kaplicy. Matka zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 roku i została pochowana na laskowskim cmentarzu w cieniu brzoź i prostych drewnianych krzyży.

Ksiądz prymas Wyszyński w homilii wygłoszonej podczas pogrzebu 19 maja tak scharakteryzował najważniejsze aspekty osobowości Matki: „W krótszym lub dłuższym kontakcie, służąc niewidomym, czerpałiśmy z bogatego ducha naszej Matki i z duchowości tego ubłogosławionego miejsca. [...] To był człowiek, który nieustannie stał w obliczu swego najlepszego Boga; człowiek, który wiedział, że Bóg jest Miłością – przede wszystkim Miłością! Człowiek, który wytrwale czerpał z niezgłębionego Źródła Bożej miłości! Dlatego zdołała tylu ludzi wokół siebie obdzielić i pożywić Miłością. [...] Współpraca z Matką nie była łatwa, bo Matka wymagała: wymagała od siebie, wymagała od innych. Umiała w tych wymaganiach być niezwykle surową, jakkolwiek wszyscy czuli, że surowość jej jest podyktowana wielką miłością dusz, Sprawy, Dzieła. [...] Tylko dzięki takiej postawie absolutnego wyrzeczenia się siebie i ochotnego dźwignia ciężaru dnia można było służyć Dziełu ociemniałym, oddając się im całkowicie [...] Testamentem Matki jest jej życie. Miała dwie rąk, nie miała oczu, miała serce jedno. Tym jednym sercem i dwójgiem rąk wiązała Dzieło i Zgromadzenie. Dziełu potrzeba serca i rozumu wiarą oświeconego. Obok roztropności, mądrości tego świata, umie-

jętności i wiedzy potrzeba wiele serca! Dzieło rozwijać się nadal będzie z pomocą serca i przez serce. To mówiła do Was Matka – niech Wam to pozostanie jako gwarancja całości Dzieła przez Matkę stworzonego”.

Proces beatyfikacyjny Matki rozpoczęto w grudniu 1987 roku i wraz z procesem ks. Kornilowicza zakończył się na etapie diecezjalnym w 1995 roku. Dekret o heroicznosci cnót matki Czackiej wydany został w 2017 roku. W październiku 2020 roku zatwierdzony został przez Ojca Świętego cud za jej wstawieniem. Jest nim uzdrowienie dziecka „z ciężkim urazem twarzoczaszki i głęboką utratą przytomności”. Wypadek zdarzył się 29 sierpnia 2010 roku, siedmioletnia wówczas dziewczynka została przygnieciona przez ciężką konstrukcję huśtawki. Przewieziona do szpitala w stanie krytycznym, przeszła dwie operacje neurochirurgiczne. Natychmiast po wypadku Zgromadzenie i bliscy dziewczynki podjęli nowennę za przyczyną Matki Elżbiety. 13 września nastąpiła niespodziewanie poprawa, a 5 listopada dziewczynka w dobrym stanie opuściła szpital. Obecnie jest studentką pierwszego roku psychologii i choć przy badaniach medycznych widać zmiany, które powinny wskazywać na trwałą niepełnosprawność, w codziennym funkcjonowaniu nie ma po nich śladu.

Wyniesienie Matki Elżbiety na ołtarze jest szansą, by pokazać, że w życiu każdego z nas jest możliwa radykalna przemiana duchowa. Niepełnosprawność, ludzka słabość, oddana w zaufaniu Bogu, może stać się w Jego rękę narzędziem apostołstwa. Matka swoim przykładem mówi, że w sytuacjach, gdy po ludzku droga jest niemożliwa, ona tę drogę przemierzała przytulona do ramion krzyża.

Dziś Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek tworzą siostry z Polski, Ukrainy, Albanii, Indii i Afryki. W Warszawie przy kościele św. Marcina znajduje się Dom Generalny Zgromadzenia, w Laskach dom macierzysty. Siostry posługują w placówkach Towarzystwa w Rabce, Sobieszewie i Żuławie. Prowadzą szkoły dla niewidomych w Indiach i Afryce, na Ukrainie organizują turnusy rehabilitacyjne dla dzieci z dysfunkcją wzroku. Pełniąc odpowiedzialne stanowiska czy służąc przy prostych posługach, starają się być wierne charyzmatowi pozostawionemu przez błogosławioną już założycielkę: by czerpiąc z najczystszego Źródła Kościoła, swoim codziennym życiem przekazywać pasję życia „z Boga i dla Boga”. Przypomina im o tym codzienne pozdrowienie: „Przez krzyż do nieba”.

Więcej informacji o Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża znajduje się na stronach: www.triuno.pl, www.beatyfikacjamatkielzbietyczackiej.wordpress.com

Tekst i foto: © Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Laski

KRS 00000 54086

**PRZEKAŻ SWÓJ PODATEK
NIEWIDOMYM DZIECIOM Z LASEK**



**TWÓJ GEST
MA ZNACZENIE**



Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
LASKI

Laski, Brzozowa 75, 05-080 Izabelin

dary@laski.edu.pl | 22 752 30 00

mBank 02 1140 1010 0000 4399 5800 1002

CZYTAJ

PISMO LASKI

W DRUKU I ONLINE



<https://www.laski.edu.pl/czasopismo-laski>

TOWARZYSZĄC OSOBOM NIEWIDOMYM

Z **Pawłem Kacprzykiem**, prezesem zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Proszę się przedstawić naszym czytelnikom.

Nazywam się Paweł Kacprzyk, od wielu lat pracuję z osobami niewidomymi, początkowo jako wychowawca i nauczyciel, a od kilku lat jestem prezesem zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, stowarzyszenia założonego przez bł. Matkę Elżbietę Różę Czacką.

Czym jest Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi?

Towarzystwo zostało zarejestrowane w 1911 roku w Warszawie przez niewidomą hrabiankę Różę Czacką. Naszym celem jest wszechstronne wsparcie osób niewidomych. Inicjatywa ta była pierwszą próbą systemowej pomocy osobom niewidomym i słabowidzącym na ziemiach polskich. Początkowo działalność była prowadzona w Warszawie, w latach dwudziestych główna działalność została przeniesiona do podwarszawskich Lasek. Dziś jesteśmy kojarzeni głównie z tym miejscem.

Czym różnicie się od innych stowarzyszeń?

Wyróżniają nas ściśle określone wartości chrześcijańskie, które są wpisane w DNA naszej działalności. Tuż po powstaniu Towarzystwa Róża Czacka przywdziała habit i założyła Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża – zakon, który w swoim podstawowym charyzmacie ma nieść pomoc niewidomym. Chciała służyć „niewidomym na ciele i na duszy”, stąd jasno określony chrześcijański charakter naszej działalności. Wyjątkowa jest również współpraca na równych zasadach osób niewidomych, świeckich i sióstr zakonnych. Kościół w pełni dojrzał do takiego podejścia dopiero w czasach Soboru Watykańskiego II.

Czym się zajmujecie na co dzień?

Towarzyszymy osobom niewidomym przez całe życie. Kiedy pojawia się niewidome dziecko w rodzinie, można się do nas zgłosić w ramach Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego. Jest to ważny czas dla rehabilitacji dziecka i dla wsparcia psychologicznego rodziców. Kiedy pojawia się dziecko niepełnosprawne w rodzinie, zdaje się, że dochodzi do osobistych tragedii poszczególnych członków i myślę, że wczesne wspomaganie jest taką przestrzenią terapeutyczną dla całej rodziny. Następnie oferujemy cały system szkolny od przedszkola, poprzez szkoły podstawowe, do szkół ponadpodstawowych. Prowadzimy szkołę branżową, liceum, technikum masażu, technikum informatyczne. Jest też ścieżka edukacyjna dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną. Równolegle prowadzone są zajęcia rewalidacyjne. Kiedy absolwent kończy naukę, może podjąć współpracę z Działem do Spraw Absolwentów. To jest dział wspierający również każdego dorosłego niewidomego, który się do nas zwróci. Nasi absolwenci mogą uzyskać stypendium, pomoc w miejscu, w którym się będą kształcić, kurs orientacji przestrzennej w miejscu pracy czy kształcenia, pomoc w sprawach prawnych, urzędowych. Dla osób, które się starzeją i schodzą z rynku pracy, możemy zaoferować Dom Pomocy Społecznej dla Niewidomych Kobiet w Żuławie na Lubelszczyźnie. Natomiast ks. Jacek Ponikowski – dawny duszpasterz niewidomych – prowadzi w podkrakowskich Niepołomicach dom dla niewidomych mężczyzn. Na terenie Polski jesteśmy jeszcze w Gdańsku-Sobieszewie: przedszkole i Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy oraz w Rabce-Zdroju: przedszkole, szkoła podstawowa i przysposabiająca dla dzieci z niepełnosprawno-

ścią wzrokową i intelektualną. Nasze siostry prowadzą również placówki misyjne w Rwandzie, Indiach, na Ukrainie. Myślę, że to całkiem spora działalność.



Paweł Kacprzyk z uczniem

Jak dużo jest osób niewidomych w Polsce?

Bardzo dużo. Jeżeli mówimy o osobach niewidomych i słabo widzących, a więc takich, dla których schorzenia oczu ograniczają możliwości funkcjonalne, trzeba powiedzieć o prawie dwóch milionach Polaków. Często nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele osób starszych traci wzrok i jak wielka może to być trauma funkcjonalna.

Jak się żyje „po niewidomemu” w Polsce?

Odpowiedź nie jest jednoznaczna. W pewnych obszarach od lat obserwujemy znaczący postęp. Mam na myśli wrażliwość społeczną, empatię. Zmienia się też dostępność architektoniczna oraz cyfrowa. Pomagają nowoczesne technologie, nawigacja, systemy inteligentnych domów. Trzeba zdać sobie sprawę, że brak wzroku oznacza znaczące ograniczenie pozyskiwanych informacji, a więc często jest potrzebne specjalistyczne oprzyrządowanie oraz nauka korzystania z informacji za pomocą innych zmysłów oraz narzędzi technologicznych.

Natomiast bardzo dużo wyzwań jest jeszcze przed rynkiem pracy. Tylko około 17% osób niewidomych pracuje. Niewidomy to, mówiąc kolokwialnie, nietypowy rodzaj pracownika. Potrzebuje odpowiednio wyposażonego stanowiska pracy, narzędzi. Często pracodawcy nie potrafią sobie wyobrazić, co osoba niewidoma mogłaby robić w firmie.

Drugi obszar to starsze osoby niewidome, często już nie samodzielne, w tej dziedzinie dostrzegamy olbrzymie potrzeby organizacji opieki i miejsc zamieszkania ze wsparciem. Niestety istniejące programy nie odpowiadają potrzebom tej grupy.

Wróćmy do pracy. Gdzie pracują niewidomi?

Bardzo różnie. Są masażyści, pracują w branży IT, są tłumaczami. Dużo zależy od indywidualnych predyspozycji. Niektórzy prowadzą działalność gospodarczą.

Założycielka Lasek we wrześniu 2021 roku została ogłoszona błogosławioną. Przewrotnie zapytam: Kim dla dzisiaj tego prezesa jest pierwszy prezes – założyciel Lasek?

Różę Czacką rozpatrywałbym w dwóch wymiarach. Pierwszy – duchowy, czyli jej beatyfikacja. To, co zrobiła dla Kościoła, zaproponowała coś, co pojawiło się tak naprawdę na Soborze Watykańskim II, a więc żeby świeccy mogli pracować z siostrami na równych zasadach lub być przełożonymi siostr, to było niespotykane. Drugi wymiar jest pedagogiczny, tyflogiczny. Znowu wyprzedziła swoją epokę o wiele lat, zaproponowała personalistyczne podejście do osoby niepełnosprawnej, do OSOBY, a nie do niewidomego, „ślepego”, tu też była prekursorką. Zawsze widziała cel, czyli niewidomych na duszy i na ciele. Tu znowu wracamy do nurtu duchowego i do nurtu pedagogicznego, których nie da się w Laskach rozdzielić: świeccy, siostry, niewidomi – TRIUNO, a więc trzy w jednym.

Dla mnie Matka Elżbieta Róża Czacka jest autorytetem w zakresie zarządzania, bo zbudowała coś z niczego. Imponuje mi jej odwaga w zakresie duchowym, zarządczym i pedagogicznym. Nie potrafię chyba wszystkiego położyć w ręce Opatrzności jak Róża Czacka, chociaż z drugiej strony u Matki ufność w Opatrzność szła w parze z aktywnością i działaniem. Potrafiła też rezygnować, odpuścić. Gdy przyszedł właściwy czas, zrezygnowała z bycia prezesem TONO, a pod koniec życia przestała być Przełożoną Generalną Zgromadzenia. Potrafiła zrobić swoje i ustąpić.

Jakie plany i wyzwania stoją przed Laskami dziś?

Na pewno dużym wyzwaniem jest materialne spięcie naszych działań. Korzystamy z dotacji, ale zaspokajają one około 60% kosztów, resztę musimy pozyskać od ludzi i instytucji dobrej woli. Ponieważ dotacje są celowe, to wszelkie remonty musimy pokrywać ze środków własnych, a nasza infrastruktura jest już wiekowa. Chyba największym wyzwaniem tego typu jest remont i rozbudowa internatu dla chłopców, która dotyczy budynku z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku. Ale najważniejsze jest, żebyśmy potrafili podążać za oczekiwaniami osób niewidomych i ich potrzebami.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Laski

NOWA BŁOGOSŁAWIONA W ZJEDNOCZENIU APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

ks. Przemysław Krakowczyk SAC

Raduj się, Rodzino pallotyńska, albowiem kolejna członkini Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, decyzją papieża Franciszka, została ogłoszona błogosławioną. Mowa o polskiej zakonniczce, założycielce Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi (1911) oraz Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża (1918). Błogosławiona Elżbieta od Ukrzyżowania Pana Jezusa FSK, w świecie znana jako Róża Maria Czacka, została 12 września 2021 roku w Warszawie, wspólnie z prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim, wyniesiona do chwały ołtarzy.

Róża Czacka przyszła na świat w domu Zofii Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina) 22 października 1876 roku. Już w dzieciństwie zaczęła tracić wzrok i pomimo wielu zabiegów medycznych i operacji w wieku 22 lat całkowicie go straciła. Podróżując po świecie, zdobywała wiedzę na temat opieki nad niewidomymi. Jako owoc tych doświadczeń podjęła się realizacji pomysłu o zbudowaniu w Polsce ośrodka opieki nad ociemniałymi. Podczas I wojny światowej, którą przeżywała w Żytomierzu jako swoje rekolekcje, zrodziło się w sercu Elżbiety pragnienie życia zakonnego. Wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka (1917) i przyjęła habit zakonny.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że wówczas dwie nieznanne dla siebie osoby: Róża Czacka i kł. Stanisław Szulmiński modlili się w jednym kościele. Młody Stanisław w roku 1917 wstępuje na drogę kapłańską i rozpoczyna formację w żytomierskim Seminarium Duchownym. W tym samym kościele seminaryjnym, przy dawnym klasztorze franciszkanów w Żytomierzu (dziś w klasztorze mieszkają i przy dawnym kościele seminaryjnym posługują ponownie franciszkanie), spowiada się i uczestniczy w Eucharystii przyszła założycielka nowego zgromadzenia.

W przeddzień odzyskania przez Polskę niepodległości (maj 1918 roku) przybyła do Warszawy i zajęła się organizacją nowej wspólnoty zakonnej dla „służby ludziom niewidomym i wynagradzaniu za duchową ślepotę świata”. Opieku-



Matka Elżbieta Róża Czacka

nem duchowym nowego Zgromadzenia i całego Dzieła zostaje sługa Boży ksiądz Władysław Korniłowicz, który poznał Matkę Czacką w roku 1918.

W roku 1922 rozpoczyna się budowa nowego Ośrodka dla Ociemniałych w podwarszawskich Laskach. Od 1930 roku na stałe ojciec Korniłowicz zamieszkał w Laskach, poświęcając swój czas opiece duchowej nad młodym Zgromadzeniem, nadając kształt jego charyzmatowi. To właśnie przez ks. Władysława Matka Elżbieta poznała pallotylną, sługę Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego, który odtąd był częstym gościem Lasek.

Kiedy ks. Szulmiński zamieszkał w Warszawie (1935), rozwinął ściślejszą współpracę ze Zgromadzeniem Matki Czack-

kiej. Był proszony przez siostry z Lasek o spowiedanie i kierownictwo duchowe, co czynił bardzo chętnie, a siostry także musiały cenić posługę ks. Stanisława, skoro prosiły go o zgodę na dalsze zaangażowanie palloty. W domu ks. Władysława Kornitowicza w Laskach odbywały się pra-

leży zatem uważać Matkę Elżbietę Czacką oraz siedemnaście innych sióstr z Lasek za członkinie ZAK przyjęte w jego szereg w dniu 29 stycznia 1937 roku.

Wokół Matki Ociemniałych gromadziło się środowisko współpracowników. Niektórzy z nich również zarazili się ini-



Biała Cerkiew – miejsce urodzenia



o. Władysław Kornitowicz

ce nad projektem statutu Apostolatu Pojednania. Także w tamtejszym ośrodku rekolekcyjnym odbył się I Zjazd Członków Apostolatu Pojednania w dniach 30–31 grudnia 1937 roku. Przyszła błogosławiona uczestniczyła w tym wydarzeniu, „przyglądając się” nowej inicjatywie ekumenicznej w polskim Kościele.

Pod wpływem spotkań ze sługą Bożym ks. Stanisławem Szulmińskim i jego osobistego charyzmatu jednania ludzi idea ekumenicznego ruchu zaczęła się rozwijać w sercach i umysłach mieszkańców Lasek. Matka Elżbieta wraz z siedemnastoma współsiostrami przystąpiła do inicjatywy ks. Stanisława Szulmińskiego. Na „Liście członków Apostolatu Pojednania z dnia 1 stycznia 1939 roku”, dołączonej do sprawozdania z działalności Stowarzyszenia, pod nr 5 znajduje się wpis: „5. Laski, m. Elżbieta Czacka, Warszawa, Wolności 4, 31.XII.37, 29.I.38”. Dwie daty na końcu wpisu oznaczają, że 31 grudnia 1937 roku, a zatem podczas Zjazdu, Matka Elżbieta zgłosiła swój akces do Apostolatu Pojednania, a druga, 29 stycznia 1938 roku, oznacza dzień przyjęcia jej do grona członków zwyczajnych.

Musimy mieć świadomość, że Stowarzyszenie Apostolatu Pojednania zostało zainicjowane przez sługę Bożego w odpowiedzi na nagłą potrzebę troski o chrześcijan w bolszewickiej Rosji oraz celem przybliżania chrześcijaństwa do pełnej jedności, a jako początek jego istnienia można przyjąć dzień 8 grudnia 1937 roku, kiedy to rozpoczęły się przygotowania do pierwszego, założycielskiego zjazdu. Matka Czacka była zatem jedną z pierwszych członkin Apostolatu Pojednania.

Nowa organizacja została 1 marca 1938 roku zatwierdzona przez Radę Polskiej Prowincji Pobożnego Stowarzyszenia Misyjnego (dziś Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego) i uznana jako część integralna Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Wszyscy członkowie zwyczajni Apostolatu Pojednania stali się jednocześnie członkami ZAK. Na-

cjątyw ks. Szulmińskiego i podjęli decyzję o włączeniu się w prace Apostolatu Pojednania. Na liście członków znajduje się sześć nazwisk związanych z Ośrodkiem w Laskach, a wśród nich Antoni Marylski, który został wybrany na sekretarza Stowarzyszenia, oraz Lidia Ogurkova, konwertytka z prawosławia, współpracownica Matki Czackiej.

Apostolat był jeszcze zbyt młody, aby mógł w pełni rozwinąć skrzydła. Wybuch II wojny światowej, a następnie aresztowanie w Nowogródku 24 października 1939 ks. Szulmińskiego i jego chwalebna śmierć dwa lata później (27 listopada 1941 roku) w dalekiej Uchcie uniemożliwiły dalszy rozwój tej inicjatywy. Również doświadczenia wojenne pozostałych członków (których liczba przed wybuchem wojny przekroczyła setkę) uniemożliwiły wznowienie prac Apostolatu Pojednania. Część członków zginęła (np. bł. Józef Jankowski), inni rozproszyli się po świecie, a w Polsce nastała nowa rzeczywistość – komunistyczna niewola.

Matka Elżbieta Czacka odchodzi do Pana szesnaście lat po wojnie, 15 maja 1961 roku. Zmarła w opinii świętości. Pochowana została w Laskach, a uroczystościom pogrzebowym przewodniczył kardynał Stefan Wyszyński.

Niech beatyfikacja Matki Elżbiety Czackiej, której w świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie w dniu 12 września przewodniczył legat papieski kard. Marcello Semeraro – prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych – napęłni nasze serca radością, że kolejny członek Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego odtąd patronuje nam z nieba.

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyn, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i notariusz w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografią bizantyjskiej oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

foto: © Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Laski

STOIMY PRZED SZANSĄ



Z Zofią Paryłą, prezes zarządu Grupy LOTOS,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Przełom roku to czas podsumowań. Jaki był ten 2021 rok dla LOTOSU?

Na pewno pracowity i to pod wieloma względami. Za to też wielkie podziękowania należą się wszystkim naszym pracownikom. Przede wszystkim, pomimo panującej pandemii, udało nam się bezpiecznie i zgodnie z zakładanym harmonogramem przeprowadzić postój remontowy. A był to remont inny niż poprzednie – odbył się w nowej formule tzw. postoju częściowego. Unieruchomiliśmy tylko 19 instalacji. Pozostałe przejdą remont na wiosnę 2022 roku. Takie rozwiązanie przekłada się m.in. na łatwiejszą koordynację robót oraz pozwala zapewnić ciągłość dostaw naszych produktów na rynek.

Równolegle intensyfikowaliśmy nasze działania w zakresie nowych inwestycji. Do realizacji trafił projekt budowy Hydrokrakingowego Bloku Olejowego o wartości ponad 1,4 mld zł. Dzięki niemu rafineria w Gdańsku już w 2025 roku będzie produkować wysokiej jakości bazowe oleje smarowe. Razem z Instytutem Energetyki oraz Akademią Górniczo-Hutniczą uruchomiliśmy natomiast nowy projekt wodorowy – VETNI – którego celem jest skonstruowanie pilotażowej instalacji elektrolizera stałotlenkowego zasilanego energią elektryczną z odnawialnych źródeł. Urządzenie to umożliwi wysokosprawną produkcję wodoru niskoemisyjnego o wy-

sokiej czystości. Produkcja wodoru o czystości 99,999% jest realizowana także w projekcie Pure H2, w ramach którego podpisano już umowy wykonawcze kluczowych elementów instalacji. Zakłada on budowę oraz uruchomienie infrastruktury do produkcji i dystrybucji tzw. wodoru transportowego o klasie 5. Do końca trzeciego kwartału 2023 roku do użytku kierowców zostaną także oddane dwie stacje do tankowania tego paliwa (w Gdańsku i w Warszawie).

Ubiegły rok to również okres wielu ważnych etapów w procesie budowy silnego, narodowego koncernu multienerygetycznego. W maju 2021 roku poznaliśmy rekomendowaną strukturę docelowego podmiotu. W październiku Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Grupy LOTOS udzieliło zgody na zaproponowane przez zarząd spółki zmiany reorganizacyjne w ramach naszej grupy kapitałowej. Było to podyktowane nie tylko potrzebą przystosowania organizacji do wdrożenia modelu realizacji środków zaradczych. To także szereg wymiernych korzyści dla naszego koncernu. Połączenie całej działalności rafineryjnej w jednym podmiocie, które dokonało się na początku listopada, pozwoli m.in. na optymalizację procesów oraz uproszczenie struktury organizacyjnej w obszarze produkcji.

Zapytam trochę przekornie: czy fuzja jest w interesie Grupy LOTOS?

Obserwujemy, jak branża rafineryjna „ucieka do przodu”, stawiając na rozwój nowych technologii, paliw alternatywnych, dywersyfikację biznesu. Widzimy takie działania w innych spółkach posiadających rafinerie. Liderami są tu Nestle, Total czy Shell. Wiele europejskich firm z branży naftowej zaczyna deklarować chęć transformacji bądź dywersyfikacji działalności w kierunku energii odnawialnej.

Stoimy przed szansą wejścia do silnej, zdywersyfikowanej grupy PKN Orlen, w której jest już Energa. Multienergetyczność mogłaby dać nam większą elastyczność, bezpieczeństwo i możliwość szerszej skali inwestowania, np. w paliwa alternatywne. Fuzja niweluje przy tym pewne ryzyka związane z zachodzącym procesem transformacji energetycznej na świecie i w Polsce, w tym te związane z zapowiadanymi zmianami regulacyjnymi (jak np. Fit for 55). W takich warunkach konkurencja może się dodatkowo zaostrzać, co dla podmiotów relatywnie niewielkich (a do takich w skali światowej zalicza się Grupa LOTOS) może okazać się dużym wyzwaniem.

Dlatego też oceniamy proces jako szansę z punktu widzenia interesów wszystkich akcjonariuszy, a także z punktu widzenia samej Grupy LOTOS, jej pracowników i klientów. Fuzja powinna przynieść szereg korzyści, w tym w postaci efektów synergii, większego bezpieczeństwa i elastyczności działalności czy zwiększenia potencjału inwestycyjnego, co prawdopodobnie przełoży się na wzrost wartości spółki dla wszystkich akcjonariuszy w długim okresie.

Czy te plany nie budzą niepokojów wśród załogi? Jaką przyszłość widzi Pani dla pracowników LOTOSU?

Naszym priorytetem jest zabezpieczenie wszystkich pracowników. Odrębnie traktujemy sytuację osób zatrudnionych w spółkach, które podlegają środkom zaradczym i tym samym opuszczają grupę kapitałową. W tym przypadku pod koniec października 2021 roku udało się parafować dokument potwierdzający efekt wielomiesięcznych rozmów z przedstawicielami strony społecznej. Potwierdzono w nim wynegocjowany 36-miesięczny okres obowiązywania gwarancji zatrudnienia oraz utrzymania dotychczasowych warunków pracy i płacy, a także kwestię jednorazowego świadczenia, przewidywanego dla wszystkich pracowników objętych potencjalnymi umowami pomiędzy zbywającym, inwestorem, pracodawcą i związkami zawodowymi w takiej samej wysokości.

Zupełnie inną sytuację mają pracownicy pozostający w docelowym koncernie multienergetycznym. Nadal będziemy przeciw prowadzić produkcję rafineryjną, serwisować nasze aktywa, chronić je czy też badać jakość produktów. Co więcej, docelowa struktura połączonego podmiotu zakłada wykorzystanie potencjału oraz mocnych stron każdego z jego elementów. I tak w Gdańsku mają powstać m.in. centra kompetencyjne dla obszaru olejowego, zielonego wodoru, paliw żeglugowych czy logistyki kolejowej. Od początku

procesu padały deklaracje o braku planów co do zwolnień grupowych. To pokazuje, iż stanowiska pracy nie są zagrożone. Nie oznacza to oczywiście, że nie będziemy się dostosowywać do otaczającej nas rzeczywistości, jednakże nasze działania będą miały na celu sprostanie rozwojowi koncernu multienergetycznego, a nie redukowanie jakichkolwiek obszarów zatrudnienia.



A co z działalnością na rzecz regionu? Grupa LOTOS przez wiele lat aktywnie uczestniczyła w życiu Pomorza, m.in. będąc sponsorem wielu instytucji kulturalnych i wydarzeń sportowych. Czy to może zmienić się po fuzji?

Jeden silny koncern będzie mógł znacznie mocniej zaangażować się w działania społeczne, kulturalne i sportowe na Pomorzu. Dzięki skoordynowanej polityce CSR lokalne społeczności zyskają większe i bardziej kompleksowe wsparcie. Grupa LOTOS aktywnie angażuje się we wsparcie inicjatyw społecznych, kulturalnych i sportowych w województwie pomorskim. W ubiegłym roku byliśmy m.in. głównym sponsorem 46. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz sponsorem 17. edycji Ladies' Jazz Festival. Po rocznej przerwie spowodowanej pandemią na trójmiejskie niebo z sukcesem powrócił także LOTOS Gdynia Aerobaltic Airshow, czyli największe pokazy lotnicze w tej części świata.

Zresztą wszystkie spółki w ramach Grupy Orlen aktywnie angażują się w sport w lokalnym wymiarze. Najlepszym tego przykładem w kontekście Pomorza jest oczywiście Grupa Energa, która po raz szósty została sponsorem głównym „Lechii” Gdańsk. „Anwil” jest natomiast znany ze wsparcia koszykówki, podobnie jak litewska spółka Orlenu. To pokazuje, że działania na rzecz lokalnych społeczności są prześlądane i ukierunkowane na faktyczne potrzeby regionu. Tak będzie również po fuzji.

Dziękuję za rozmowę.

Zofia Paryła, absolwentka kierunku rachunkowość na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Posiada tytuł Executive MBA. W latach 1997–2017 związana z sektorem prywatnym. W latach 2017–2019 wiceprezes zarządu w spółce Energa Centrum Usług Wspólnych. Od lipca 2019 roku w zarządzie Grupy LOTOS, najpierw jako wiceprezes ds. finansowych, a od grudnia 2020 roku na stanowisku prezesa

foto: © Grupa LOTOS S.A.

O RELACJI ŚW. WINCENTEGO Z PANEM BOGIEM SŁÓW KILKA...

s. Monika Jagiełło SAC

„Szukajcie Boga we wszystkim i zawsze, a znajdziecie Go” (WP III, s. 511) napisał św. Wincenty Pallotti do siostry wizytki Gertrudy Costantini w jednym z listów.

Człowiek doświadczając w sobie pragnienia Boga, odkrywa, że ono wewnętrznie popycha go do szukania i znajdowania Go we wszystkim. W takim rozumieniu człowiek jest wciąż w drodze, w nieustannym poszukiwaniu, ciągle się rozwija i przemienia wewnętrznie. Jest pielgrzymem, który cały czas idzie i nie zatrzymuje się. Idzie tam, dokąd prowadzą go jego myśli i poruszenia (por. Tadeusz Kotlewski SJ, *Z sercem hojnym i rozpalonym Miłością*, Wydawnictwo Rhetos, Warszawa 2005, s. 131). Człowiek-pielgrzym, żyjący własnym życiem, poruszający się we własnej codzienności, stawiając Boga w centrum swojego życia, jest w stanie doznać przemiany i spotykać Boga w codzienności.

Istnieje tendencja do życia cudzą rzeczywistością, do porównywania się, do usprawiedliwiania się. Udźwignąć własne życie, w którym centralne miejsce zajmuje Bóg, jest wyzwaniem i jednocześnie początkiem duchowego pielgrzymowania.

Święty Wincenty Pallotti, kapłan rzymski, który żył na przełomie XVIII i XIX wieku, był osobą rozwoju i przemiany. Między innymi napisał: „Wszystko wykonywać dobrze i w swoim czasie; zdawać ścisły rachunek ze wszystkiego, co się widzi, co się czuje, co się czyta – to pomaga bowiem duchowi” (WP III, s. 69).

Książd Wincenty w sposób szczególny przeżywał wielkość Boga i Jego świętość. Doświadczając także każdego dnia Jego bliskości, która ostatecznie powodowała w nim paradoksalnie cierpienie. Wiedział bowiem, że zbliżał się do Nieskończonej Miłości i Miłosierdzia, poznając jednocześnie swoją niedoskonałość.

Pisał: „Bóg jest Doskonałością: niezmierną, nieskończoną, odwieczną i miłosierną bez granic. W Najśw. Eucharystii zasila mnie miłosiernie samą tą nieskończoną doskonałością niwecząc nieprzeliczone me niedoskonałości wraz z okropnymi ich następstwami; po zniweczeniu zaś mnie całego pozostaje we mnie Bóg, Doskonałość nieskończona, odwieczna, niezmierzona. Toteż nie ja jestem doskonały – przeciwnie, jam przepaść wszelkich niedoskonałości byłych, obecnych i możliwych we wszelkich stworzeniach, jam przepaść wszelkich grzechów; ale jest we mnie Bóg – Doskonałość bez granic (WP III, s. 25).

Samo poznawanie Boga u Pallottiego, które było efektem szukania, doprowadziło go do zadania pytania: Kim jestem ja przed Tobą, Boże? Nie, w ogóle kim jestem, ale kim jestem przed Tobą – Bogiem. To ważne pytanie w życiu duchowym. To pytanie odkrywające tożsamość, wartość przed Bogiem.

Poszukiwanie obecności Boga w sobie, to także droga w głąb. Jest to odnajdywanie szlaku, na którym człowiek będzie mógł lepiej służyć Bogu i innym w przyszłości. To nie pobożne życzenie, ale konkretna wskazówka, którą podarował nam Wincenty. Na tej drodze szczególnie ważna jest uwaga serca, czyli bycie „tu i teraz” w życiu. Kiedy pytamy dzieci, co znaczy być nieuważnym – odpowiedzą nam w prosty sposób, że na lekcjach myślały o zabawie, w kościele o wycieczce, a w czasie odrabiania lekcji o wyjściu do koleżanki czy kolegi.

W byciu „tu i teraz” człowiek jest zaproszony do całkowitego oddania się Bogu poprzez modlitwę, ale także poprzez pracę, działalność charytatywną, prace domowe czy nawet wypoczynek. Chodzi o uważność serca, która pozwoli być blisko Pana.

Mówiąc językiem współczesnym, człowiek zaproszony jest do bosko-ludzkiej komunikacji, która budzi się w Boskich objęciach (por. Willi Lambert, *Sztuka*



W byciu „tu i teraz” człowiek
jest zaproszony do całkowitego
oddania się Bogu...

E. Saffell, Wincenty Pallotti, 1959
foto: © ISVP

komunikacji odkrywana z Ignacym Loyolą, Jedność, Kielce 2009, s. 258), w pamięci na obecność Bożą.

Być całym sobą w miejscu, w którym jestem, poznając je jako przestrzeń obecności Boga. To jest wyzwanie. Pallotti ujmując to w *Metodzie Życia* w następujący sposób: „Życie wiary jest zupełną zgodnością z Jezusem Chrystusem w modlitwie, w myślach, w uczuciach, w utrzymywaniu we wszystkim stałej zawisłości swego ducha (od Niego)” (por. WP IV, s. 131).

Napisał także w *Codziennej pamięci praktycznej*, która miała pomóc jemu oraz współbraciom w noszeniu w sercu intencji naśladowania Pana Jezusa: „Nazywa się pamięcią dlatego, że mamy sobie przypominać o obowiązku naśladowania Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zwie się *praktyczną*, ponieważ szczytny ten obowiązek powinniśmy spełniać rzeczywiście w myślach, słowach, a nade wszystko w opanowywaniu uczuć naszego serca. Zwie się *codzienną*, gdyż tak świętego zobowiązania nie wystarczy wykonać w jednym tylko dniu, w jednym tylko miesiącu, w jednym tylko roku, albo jedynie w latach nowicjatu, ale mamy

je praktykować na co dzień aż do zgonu, a zawsze z tym większą doskonałością i żarliwością, im bardziej zbliżamy się do strasznej chwili śmierci (Wincenty Pallotti, *Codzienna pamięć praktyczna*, 33 punkty, Instytut Pallottiego, Konstancin-Jeziorna 2017, s. 23).

Życie modlitwy obejmuje całe życie – każdą dziedzinę na jej właściwy sposób. Jeśli jakąś część z naszego życia wyłączymy, to nasza modlitwa stanie się prędzej czy później automatyczna i stanie się miejscem transakcji z Bogiem. Dlatego warto zwrócić uwagę na cechy modlitwy, na które wskazywał Pallotti w *Metodzie Życia*: dziecięcą ufność, miłosne zatroskanie o poznanie Jego woli, spokojne czekanie na Jego chwilę, ochotne posłuszeństwo, szczere i bez zastrzeżeń (por. WP IV, s. 131).

Ukierunkowanie na Boga i uwielbienie Jego świętej woli, która dostrzegalna jest we wszystkich wydarzeniach codzienności, jest drogą do dojrzałej relacji z Panem Bogiem. Jest to też przekonanie, że wszystko, co wydarza się w życiu, jest po coś. Zdarza się, że w człowieku pojawia się swoiste „duchowe łakomstwo”. Pragnienie, by Bóg mówił ciągle i na zawołanie i jeszcze przy tym zalewał duchową radością. Trudno człowiekowi przyjąć, że plan Boży zakłada milczenie.

Stawiamy wówczas pytanie: co wtedy? Zalew radości jest dobry na początek życia modlitwy. Po jakimś czasie człowiek zda sobie sprawę, że ten zalew minął, a on jest jak motyl w kokonie. Jest to trudny czas – Bóg milczy i Go nie widać. Istnieje niebezpieczeństwo załamania się i odejścia do rzeczy bardziej odczuwalnych, postrzeganych, uchwytnych i policzalnych. Można jednak Bogu powiedzieć: Wybieram Ciebie. Ostatecznie to ja żyję dla Boga. W życiu duchowym w pewnym momencie trzeba zgodzić się, by nie mierzyć, nie sprawdzać, ale zaufać i wielbić oraz trwać w milczeniu. Człowiek wierzący żyje, by służyć, a nie by czuć. Wytrwałość i cierpliwość stają się wtedy wartościami.

Pallotti zna doskonale taki stan ducha. Modlił się: „Boże mój! Wierzę mocno i utrzymuję za pewne, że to Ty jesteś tym, który ma do mnie dziś mówić; wierzę, że mnie musisz pouczyć, co mam czynić, pocieszyć w moich strapieniach i zwrócić mi uwagę na błędy przez usta mego ojca duchownego, którego powołałeś, by troszczył się o me postępowanie” (WP II, s. 109). Dla Pallottiego był to wysiłek, który podjął z miłości do Boga. Jest to też droga każdego człowieka, który w sposób świadomy pragnie wzrastać w relacji z Bogiem poprzez modlitwę i poszukiwanie Jego obecności w codziennym życiu.

s. Monika Jagiełło SAC, pallotyńska, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

KOŚCIÓŁ SERCA JEZUSOWEGO W WILNIE



ks. Mariusz Marszałek SAC

Kościół Serca Jezusowego, potocznie nazywany kościołem wizytek, został wybudowany w latach 1717–1756. Rozpoczęcie budowy poprzedzone było przyjazdem do Wilna sióstr wizytek (1694), które od razu przystąpiły do budowy klasztoru. Wnętrze kościoła zostało bogato ozdobione licznymi stiukami oraz freskami przedstawiającymi św. Józefa, św. Barbarę, św. Elżbietę i św. Małgorzatę. Poza tym umieszczono w nim liczne obrazy Szymona Czechowicza, które zostały zniszczone przez władze sowieckie. Ciekawostką jest, że kościół wizytek w Wilnie był pierwszą świątynią na terenie Rzeczypospolitej, której nadano wezwanie Serca Jezusowego.

Po upadku powstania styczniowego władze rosyjskie skonfiskowały klasztor, urządzając w nim monaster św. Marii Magdaleny. Kościół przebudowano na cerkiew. Wizytki wróciły do Wilna w 1919 roku. Wznowiły także działalność szkoły dla panien szlachetnie urodzonych. Po II wojnie światowej władze komunistyczne zamknęły kościół i urządziły w nim więzienie. Kilka lat temu cała zabudowa klasztorna została zwrócona Kościołowi katolickiemu.

Do kompleksu klasztornej sióstr wizytek należał domek, w którym w latach 1933–1936 mieszkał bł. ks. Michał Sopoćko. Po zwolnieniu z funkcji kapelana wojskowego tutaj znalazł zakwaterowanie oraz dogodne warunki do pracy naukowej. W tym czasie pisał rozprawę habilitacyjną. W tym samym budynku mieszkał jednocześnie malarz Eugeniusz Kazimirowski (1873–1939). To jego poprosił ksiądz Sopoćko o wykonanie pierwszego wizerunku Jezusa Miłosiernego zgodnie ze wskazaniem siostry Faustyny Kowal-



skiej. Prace rozpoczęły się 2 stycznia 1934 roku i trwały około pół roku.

Dom należący do sióstr wizytek to niemy świadek realizacji jeszcze jednego z żądań Pana Jezusa skierowanych do s. Faustyny Kowalskiej. Chodzi mianowicie o powołanie do istnienia nowego zgromadzenia zakonnego, którego celem byłoby wypraszenie i głoszenie tajemnicy Bożego Miłosierdzia. W kolejnych objawieniach oraz wewnętrznych natchnieniach Pan Jezus wskazywał św. Faustynie na charakter, styl życia oraz misję nowego zgromadzenia. Siostra Faustyna czuła się niezdolna do realizacji tego zadania. Przy naglana wewnętrznymi poruszeniami zdawała się jednak na decyzję swoich przełożonych oraz kierownika duchowego. W tej sprawie rozmawiała nawet z abp. Romualdem Jałbrzykowskim, który zachęcił do modlitwy w tej intencji, ale też zasugerował, by nie spieszyć się z decyzją opuszczenia Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia celem zakładania nowego zakonu (por. Dz. 585).

Po opuszczeniu Wilna s. Faustyna dzieliła się swoimi przemyśleniami w tej sprawie z ks. Michałem Sopoćką w listach. Z ich korespondencji wynika, że Pan

Jezus nie zmienił swoich żądań. Ks. Michał Sopoćko zalecał wiele roztropności w tej materii. W jednym z listów napisał: „Co się tyczy nowego zgromadzenia, to ono również powstanie, jeśli taka jest wola Boża. Według mnie na razie takie zgromadzenie musiałoby powstać bez Siostry jako zgromadzenie diecezjalne, a potem dopiero Siostra może doń przyjść, jako istniejącego” (list z 10 lipca 1936 roku).

Ksiądz Sopoćko zdawał sobie sprawę, że żądanie Pana Jezusa odnośnie do powstania nowego zgromadzenia, podobnie jak i Jego poprzednie nakazy dotyczące namalowania obrazu i ustanowienia odrębne-

śmierć. Odwiedziłem ją w ciągu tygodnia i między innymi rozmawiałem z nią na temat tego zgromadzenia, które ona chciała założyć, a teraz umiera zaznaczając, że to było złudzenie, jak również może złudzeniem były i wszystkie inne rzeczy, o których mówiła. Siostra Faustyna obiecała na ten temat rozmawiać z Panem Jezusem na modlitwie. Następnego dnia odprawiłem na intencję s. Faustyny Mszę św., w czasie której przyszła mi myśl, że tak jak ona nie potrafiła namalować tego obrazu, a tylko wskazała, nie potrafiłaby założyć nowego zgromadzenia, a tylko dała ramowe wskazówki. Przynaglenia zaś oznaczają konieczność tego



Kaplica ZSJM



Klasztor ZSJM

„Co się tyczy nowego zgromadzenia, to ono również powstanie, jeśli taka jest wola Boża”

go święta Bożego Miłosierdzia, powinno być zrealizowane. Sytuacja jednak stawała się coraz mniej sprzyjająca wypełnieniu Jezusowych pragnień. Choroba siostry Faustyny postępowała. Miała coraz mniej sił fizycznych. Ks. Sopoćko pozostawał w Wilnie, podczas gdy ona w Krakowie, co zasadniczo utrudniało kontakt. Przełomowym okazało się ich spotkanie, do jakiego doszło w krakowskim szpitalu, gdzie od kwietnia 1937 roku przebywała s. Faustyna.

„W roku 1938 przybyłem do Krakowa na zjazd teologów (w połowie września) i znalazłem s. Faustynę w szpitalu zakaźnym na Prądniku, już zaopatrzoną na

nowego zgromadzenia w nadchodzących strasznych czasach. Gdy następnie przybyłem do szpitala i zapytałem, czy ma co do powiedzenia w tej sprawie odpowiedziała, że nie potrzebuje nic mówić, bo już mię Pan Jezus w czasie Mszy świętej oświecił. Następnie dodała, że mam być raczej obojętny na sprawy zgromadzenia, które rozpocznie się od nikłych małych rzeczy i wtedy, gdy inicjatywa wyjdzie od innych” (bł. ks. Michał Sopoćko, *Dziennik*, zeszyt 2, s. 45).

Już niedługo słowa te zaczęły się urzeczywistniać. Podczas II wojny światowej ks. Michał Sopoćko prowadził w swoim domu spotkania Związku Inteligencji Katolickiej i Sodalicii Mariańskiej Akademickiej. Jedną z uczestniczek, absolwentka filologii klasycznej USB, Jadwiga Osińska, podzieliła się z ks. Sopoćką pragnieniem poświęcenia się wyłącznej służbie Bogu. Dodała, że nie może jednak znaleźć dla siebie odpowiedniego zgromadzenia. W lipcu 1940 roku spowiednik s. Faustyny zaproponował jej wakacje u bezhabituowanych Sióstr od Aniołów w Pryciunach celem bliższego poznania życia zakonnego. Po wakacjach Jadwiga Osińska oznajmiła, że postanowiła poświęcić się służbie Najmiłosierdnieszemu Zbawicielowi i założyć nowe



zgrupowanie. 15 października 1941 roku złożyła śluby prywatne, przyjmując imię zakonne Faustyna.

Już wkrótce dołączyły do niej inne kandydatki – Izabela Naborowska (późniejsza matka Benigna), Ludmiła Roszko, Zofia Komorowska, Adela Alibekow i Jadwiga Malkiewiczówna. W ten sposób zawiązała się tzw. pierwsza szóstka. Ze względu na trwające działania wojenne siostry pozostawały w swoich domach rodzinnych, prowadząc jednak życie wzorowane na zakonnym według ramowego regulaminu wyznaczonego przez bł. ks. Michała Sopoćkę. 11 kwietnia 1942 roku, w wigilię święta Miłosierdzia Bożego, sześć kandydatek złożyło czasowe śluby zakonne, które odnawiały co roku.

Po zakończeniu działań wojennych w wyniku masowego przesiedlenia Polaków z Wileńszczyzny kandydatki przeniosły się na teren powojennej Polski. Wspólnie spotkały się 16 listopada 1946 roku w Poznaniu, gdzie odnowiły śluby. Dwie z nich (Jadwiga Osińska i Benigna Naborowska) żywiły pragnienie życia zakonnego. Z kolei Ludmiła Roszko i Jadwiga Malkiewicz, przy wsparciu ks. Michała Sopoćki oraz o. Leona Nowaka, założyły Instytut Świecki Miłosierdzia Bożego, który został oficjalnie erygowany 4 marca 1998 roku dekretem bp. Andrzeja Suskiego. Zofia Komorowska oraz Adela Alibekow z powodu odpowiedzialności za swoje rodziny wróciły do świata, pozostając jednak w duchowej łączności z pozostałymi członkiniami „pierwszej szóstki”.

Siostra Faustyna Osińska i Benigna Naborowska rozpoczęły życie wspólnotowe przy kościele parafialnym w Myśliborzu 25 sierpnia 1947 roku, w placówce przydzielonej im przez administratora apostolskiego w Gorzowie Wielkopolskim, ks. Edmunda Nowickiego. Początkowo wspólnota przyjęła nazwę Zgromadzenie Sióstr Jezusa Chrystusa Miłosiernego Odkupiciela i 2 sierpnia 1955 roku zostało zatwierdzone na prawie diecezjalnym. 21 sierpnia 1955 roku miały miejsce śluby wieczyste pierwszych sióstr. W 1973 roku przyjęło nazwę Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. 13 maja 2008 roku zostało ono dekretem Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego zatwierdzone na prawie papieskim.

Obecnie siostry realizują swój charyzmat w Polsce oraz w wielu placówkach na świecie (m.in. we Francji, Niemczech, Kanadzie, Brazylii, Chorwacji, RPA, na Białorusi, na Ukrainie). W Wilnie posługują w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, pracują w przedszkolu „Słoneczko”, a w byłym domu przy ul. Rosy 5, należącym do sióstr wizytek, prowadzą hospicjum im. bł. ks. Michała Sopoćki – pierwszą tego typu placówkę na Litwie.

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek SAC**, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

DWORCE **DOSTĘPNE** DLA WSZYSTKICH



Dworzec PKP Nasielsk, foto: © PKP S.A.

Dworce pozbawione barier dla osób o ograniczonej sprawności ruchowej, w tym seniorów, rodziców z dziećmi czy po prostu podróżnych z ciężkim bagażem – to już nie tak odległa przyszłość.

Do końca 2023 roku nastąpi prawdziwy przełom w tym zakresie, gdyż obecnie PKP S.A. realizują Program Inwestycji Dworcowych na lata 2016–2023, który obejmuje łącznie blisko 200 dworców kolejowych w całej Polsce! Kładzie on nacisk na dostępność dworców dla wszystkich pasażerów.

200 przyjaznych dworców

Społeczeństwa w Europie bardzo szybko się starzeją, a tempo tych zmian przyspieszy w kolejnych dekadach, co potwierdzają dane Eurostatu opracowane dla 27 państw UE. Dlatego tak ważne jest postawienie na dostępność. Właśnie ten aspekt podkreślono w dokumencie opracowanym przez PKP S.A. pn. *Dobre praktyki w inwestycjach kolejowych PKP S.A.*, do którego stosowania są zobligowani projektanci i wykonawcy realizujący inwestycje dworcowe dla PKP S.A. Jest on oparty o wytyczne wynikające z TSI-PRM, czyli normy unijnej dotyczącej dostosowania infrastruktury do obsługi osób z niepełnosprawnościami. Należy je stosować do dworców budowanych od podstaw oraz podczas przebudów obiektów historycznych.

Zabytkowy znaczy komfortowy

To właśnie dostosowanie do potrzeb osób z niepełnosprawnościami dworców zabytkowych stanowi największe wyzwanie, gdyż trzeba połączyć to, co funkcjonalne, z tym, co historyczne! Konieczna jest likwidacja istnieją-

cych barier architektonicznych oraz wprowadzenie szeregu usprawnień, w tym m.in. linii prowadzących z polami uwagi, oznaczeń w alfabecie Braille'a, dotykowych map dworca oraz kontrastowej kolorystyki wyposażenia wnętrza. Inne rozwiązania to windy, drzwi automatyczne, pochylnie oraz specjalnie przystosowane toalety. O wiele prostsza, z punktu widzenia inwestora, jest budowa nowych obiektów.

Dworce bez barier

Takie dworce powstają również w Programie Inwestycji Dworcowych na lata 2016–2023. Najliczniejszą grupą są Innowacyjne Dworce Systemowe (IDS) budowane według autorskiej koncepcji PKP S.A. Zakłada ona pełną dostępność dworców i wyeliminowanie potencjalnych barier architektonicznych już na etapie projektowania. Stąd Innowacyjne Dworce Systemowe to budynki parterowe, z czytelnym i prostym układem przestrzennym oraz posiadające szereg usprawnień dla osób z niepełnosprawnościami. Dworców budowanych w zgodności z wytycznymi TSI-PRM, czyli dostępnych dla podróżnych o ograniczonej sprawności ruchowej, przybywa z miesiąca na miesiąc.

Liczby, które (u)rosną!

W ramach Programu Inwestycji Dworcowych na lata 2016–2023 zakończono już 42 inwestycje, a ich liczba będzie sukcesywnie rosła wraz z zakończeniem kolejnych przedsięwzięć. Proces ten będzie kontynuowany w kolejnej odsłonie Programu Inwestycji Dworcowych planowanej na lata 2024–2030. Stąd jasne jest, że w najbliższych latach odsetek dworców przyjaznych osobom o ograniczonej sprawności ruchowej będzie rósł!

KOŁA KORONKOWE

s. Marietta Elżbieta Kruszevska ZSJM

Niniejszy tekst wpisuje się w cykl tekstów o Miłosierdziu Boga, który rozpoczął się w numerze 3/2021 „Apostoła Miłosierdzia Bożego”. Pisałam tam o misji, jaką otrzymała św. s. Faustyna, oraz o różnych inicjatywach związanych z tą misją.

Jedna z nich opiera się na dwóch modlitwach: koronce i nowennie do Miłosierdzia Bożego. Nosi ona nazwę „koła koronkowe”. Zanim jednak przejdę do działania samych kół, chcę zwrócić uwagę na modlitwę nowenną do Miłosierdzia Bożego.

Jest ona związana ze świętem Miłosierdzia Bożego. Tekst nowenny znajduje się w *Dzienniczku*. Siostra Faustyna zapisała, że Jezus życzył sobie, by przed świętem odprawiła nowennę: „Pragnę, abyś przez te dziewięć dni sprowadzała dusze do źródła miłosierdzia mojego, by zaczerpnęły siły i ochłody, i wszelkiej łaski, jakiej potrzebują na trudy życia, a szczególnie w śmierci godzinie. W każdy dzień przyprowadzisz do serca mojego odmienną grupę dusz i zanurzysz je w tym morzu miłosierdzia mojego. A Ja te wszystkie dusze wprowadzę w dom Ojca mojego. Czynić to będziesz w tym życiu i przyszłym. I nie odmówię żadnej duszy niczego, którą wprowadzisz do źródła miłosierdzia mojego. W każdym dniu prosić będziesz Ojca mojego przez gorzką mękę moją o łaski dla tych dusz” (Dz. 1209).

Siostra nie wiedziała, jak ma odmawiać tę nowennę, jakie dusze ma wprowadzać do miłosiernego serca Jezusa, jakich używać słów. Prosiła więc swojego Pana o pomoc. Zbawiciel obiecał, że codziennie sam będzie jej mówił, za jakie dusze ma się modlić. I tak się sta-



ło. Siostra zapisywała słowa modlitwy za poszczególne grupy osób, za które Jezus polecił jej się modlić w kolejnych dniach nowenny.

Gdy przyjrzymy się owym dniom nowenny, łatwo zauważyć, że są w niej zawarte wszystkie grupy ludzi, można powiedzieć, że Jezus tak ją ułożył, by nikogo nie pominąć. Modlimy się w nowennie za wierzących i niewierzących, za dzieci, za żyjących i zmarłych. Pierwsza część nowenny pochodzi z ust Jezusa, to On w konkretnych słowach podał, jak św. Faustyna ma się modlić za poszczególne grupy osób. Drugą część nowenny dodała sama s. Faustyna. Zwróciła się do Jezusa z prośbą o miłosierdzie i do Boga Ojca z prośbą o łaski i miłosierdzie dla wszystkich objętych modlitwą.

Nowenna – choć była podyktowana s. Faustynie – nie jest przeznaczona tylko dla niej, podobnie jak wiele innych modlitw, które zostały zapisane w *Dziennicz-*

ku. Dzisiaj wielu ludzi modli się tą nowenną, zazwyczaj przed świętem Miłosierdzia Bożego. Warto zwrócić uwagę na jeden szczegół, jaki zapisała s. Faustyna. Na końcu objawienia związanego z nowenną Jezus powiedział: „Czynić to będziesz [odmawiać nowennę do Miłosierdzia Bożego – przyp. autorki] w tym życiu i przyszłym” (Dz. 1209). Nie ma żadnej innej modlitwy, czy chociażby aktu strzelistego, zapisanego w *Dzienniczku*, co do którego Jezus powiedziałby podobne słowa. Jest to bardzo zastanawiające. Siostra Faustyna zatem nie tylko modliła się nowenną, gdy żyła na tym świecie, ale wciąż powtarza w niebie słowa tej modlitwy.



Na czym polega modlitewna inicjatywa kół koronkowych?

Każde koło składa się z dziewięciu osób, które codziennie indywidualnie, w dowolnym czasie modlą się koronką oraz jednym dniem nowenny do Bożego Miłosierdzia (przez cały miesiąc każda z osób odmawia jeden, ten sam dzień nowenny). Wszystkie osoby odmawiają inny dzień nowenny, dlatego w ciągu jednego dnia odmawiana jest cała.

Członkowie koła spotykają się co miesiąc albo – jeśli chcą – co tydzień i wymieniają się dniami nowenny. Do intencji zawartych w nowennie mogą dodawać własne. Spotkania kół przygotowuje i prowadzi przewodniczący wybrany przez wszystkich członków koła. Jego zadaniem jest troska, by na takich spotkaniach były poruszane tematy związane z nauką i życiem Kościoła, a zwłaszcza dotyczące zagadnienia Miłosierdzia Bożego.

Członkowie kół w miarę możliwości winni również angażować się w posługę miłosierdzia na rzecz potrzebujących, zwłaszcza w swoich środowiskach.

Koła koronkowe powstały i działają przy Zgromadzeniu Sióstr Jezusa Miłosiernego. Istnieją trzy rodzaje kół koronkowych: dla dorosłych, dla młodzieży i dla dzieci. Koła dla osób dorosłych i młodzieży działają identycznie, dziecięce natomiast mają inne zasady. Każde z takich kół tworzy pięcioro dzieci, które codziennie odmawiają jeden dziesiątek koronki. Przewodniczący takiego dziecięcego koła, którym jest jedno z dzieci, modli się nadto codziennie modlitwą *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Wierzę w Boga Ojca*. W przypadku dziecięcych kół potrzebne jest też zaangażowanie



wanie osoby dorosłej (rodziców, dziadków), która pomoże dziecku w modlitwie, przypomni, pomodli się wspólnie.

Koła koronkowe, jak wiele innych inicjatyw, wpisują się w szeroko pojętą kontynuację całego dzieła Miłosierdzia Bożego. Objawienia, jakich doświadczyła s. Faustyna, były tylko początkiem. Wszystko, co działo się później, było kolejnymi etapami rozwoju tego kultu: powstanie obrazu, ustanowienie święta Miłosierdzia Bożego, propagowanie koronki itp. Później powstały kolejne inicjatywy związane z rozszerzaniem kultu, np. koronka na ulicach miast. Jedną z nich są również koła koronkowe. Więcej na temat ich działalności w następnym artykule.

Osoby zainteresowane założeniem kół koronkowych w swojej parafii lub rodzinie bardzo proszę o kontakt (tel. 883 582 604).

s. dr Marietta Elżbieta Kruszewska, Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego, Warszawa

KOMUNIA, UCZESTNICTWO, MISJA



ks. Michał Wójciak SAC

W październiku 2021 roku rozpoczęło się XVI Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów. Tym razem będzie inaczej i to **rewolucyjnie** inaczej, bo po raz pierwszy w historii Kościoła synod nie zamknie się w gronie biskupów, ale ma charakter powszechny. Są do niego zaproszeni wszyscy wierzący (niewierzący także, co jest już zupełną nowością). Najpierw spróbujemy wyjaśnić, czym synod w ogóle jest.

Nazwa *synod* pochodzi z języka greckiego oznacza „wspólną drogę, wspólne maszerowanie”. Synod Biskupów jest zatem swoistym ciałem doradczym, które doradza papieżowi. Tego typu wydarzenia towarzyszą Kościołowi od samego początku, kiedy jeszcze nie było jasnego rozróżnienia na sobór czy synod. Paweł VI bezpośrednio przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II, we wrześniu 1965 roku, ogłosił dla Kościoła dokument *motu proprio* (z własnej inicjatywy) *Apostolica sollicitudo*. Papież pisze, że synod „składał się będzie z biskupów mianowanych za naszą zgodą w większości przez Konferencje episkopatów i powołanych przez papieża, w zależności od potrzeb Kościoła, do celów konsultacji i współpracy, gdy dla pożytku Kościoła Ojciec Święty uzna to za właściwe”. Papież jednocześnie wyraził nadzieję, że „ta współpraca episkopatu powinna być dla Stolicy Apostolskiej i Kościoła źródłem największego pożytku. W sposób szczególny służyła będzie codziennej pracy Kurii Rzymskiej”. Innymi słowy chodzi o to, żeby w kontekście aktualnych przemian i wyzwań wypracować wspólnie nowe drogi dla Kościoła (bez przerywania ciągłości nauczania Kościoła).

Obecny synod w sposób szczególny skupia się na roli świeckich w tworzeniu Kościoła i jest w tym dużo

racji, bo przecież to wierni świeccy liczebnie przygniatą ilość hierarchii. Dobrze zatem, że oddaje się im głos i pozwala wreszcie uczestniczyć na równych zasadach w tworzeniu Kościoła. Poszczególne synody mają charakter ogólny i specjalny. Z kolei synody ogólne dzielą się na zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne zajmują się sprawami dotyczącymi Kościoła powszechnego (całego). Nadzwyczajne natomiast są zwoływane po to, żeby zająć się sprawami palącymi, wymagającymi szybkiej reakcji ze strony Kościoła. Są jeszcze synody specjalne, które poruszają tematy dotyczące bezpośrednio jednego lub kilku regionów, np. krajów lub kontynentu. Kościół bowiem, choć powszechny i jeden, posiada bogactwo wielu kultur i obyczajów, które (jeśli nie stoją w sprzeczności z nauką Kościoła i przyjmują zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej), są konkretnym ukazaniem powszechności w różnorodności właśnie. Chodzi tu o zasadę, że co sprawdza się i działa w Polsce czy Europie, niekoniecznie zadziała w Afryce czy Azji.

Bazą instytucji synodu jest nauka Soboru Watykańskiego II o łączności biskupów z papieżem, jedności Kościoła, kolegalności biskupów oraz troski wszystkich biskupów o Kościół. Cele synodu są właściwie trzy: odnowić i pobudzić jedność między papieżem i biskupami, pomagać papieżowi w formie doradztwa oraz rozważyć problemy związane z obecnością Kościoła w świecie. Synod jednak nie ma funkcji ustawodawczej, chyba że decyzją papieża zostanie głos decydujący. Zadaniem biskupów jest skonstruowanie prac i wniosków, wysłuchanie wyników tych prac i stworzenie dokumentu końcowego, który może (ale nie musi) mieć moc zmiany. W synodzie z urzędu biorą udział biskupi z całego świata. Obecny synod wyjdzie poza te ramy i będzie też duża liczba osób świeckich. Będzie on podzielony na trzy etapy: diecezjal-

Co jako wierni możemy zrobić, żeby Kościół był wspólnotą dla każdego?



ny (październik 2021 – kwiecień 2022), kontynentalny (wrzesień 2022 – marzec 2023) i powszechny, który odbędzie się w Rzymie w 2023 roku. Celem pierwszym jest zwiększenie uczestnictwa wszystkich wiernych w kształtowaniu życia i misji ewangelizacyjnej Kościoła. Papież zatwierdza delegacje wystawione przez episkopaty z poszczególnych krajów. Zwierzchnikiem synodu jest papież i do niego należy zwołanie synodu, zatwierdzenie jego członków, ustalenie tematów do konsultacji i porządku obrad oraz bezpośrednie lub pośrednie przewodniczenie zgromadzeniu. Papież może również zamknąć, przenieść lub zawiesić synod, a nawet zawiesić bądź odrzucić rozwiązania synodu, jeśli uzna to za stosowne. Na prace synodu ma wpływ każdy biskup i wierni Kościoła. Synod działa kolegialnie (wspólnotowo). Na początku przeprowadza się konsultacje w sprawie tematów obrad. Następnie powstaje dokument wstępny (*Lineamenta*), który rozsyła się do wszystkich episkopatów z prośbą o uwagi. Na podstawie odpowiedzi tworzony jest dokument roboczy (*Instrumentum laboris*) i to on jest podstawą dyskusji w czasie synodu. Po synodzie papież ogłasza dokument nazywany „postsynodalną adhortacją apostolską”. Każdy taki dokument jest związany z realiami Kościoła i współczesnego świata, ale też dotyczy problemów zgłaszanych przez biskupów i zawiera propozycje ich rozwiązań.

Synod Biskupów spotyka się i działa tylko wtedy, gdy Ojciec Święty uzna za konieczne i właściwe zasięgnąć opinii episkopatu. Do tej pory odbyło się 15 zwyczajnych (ostatni to: „Młodzi, wiara i rozeznawa-

nie powołania”, 2018), 3 nadzwyczajne zgromadzenia ogólne (ostatni to: „Wyzwania duszpasterskie związane z rodziną w kontekście ewangelizacji”, 2014) oraz 10 zgromadzeń specjalnych (ostatni to: „Ewangelizacja obszaru Amazonii”). Warto wiedzieć, że pierwszym sekretarzem generalnym synodu był Polak, bp Władysław Rubin, powołany na to stanowisko przez papieża Pawła VI. Był on więc twórcą jego struktur i organizatorem pierwszych pięciu zebrań synodalnych. Pełnił tę funkcję do roku 1979, czyli przez dwanaście lat.

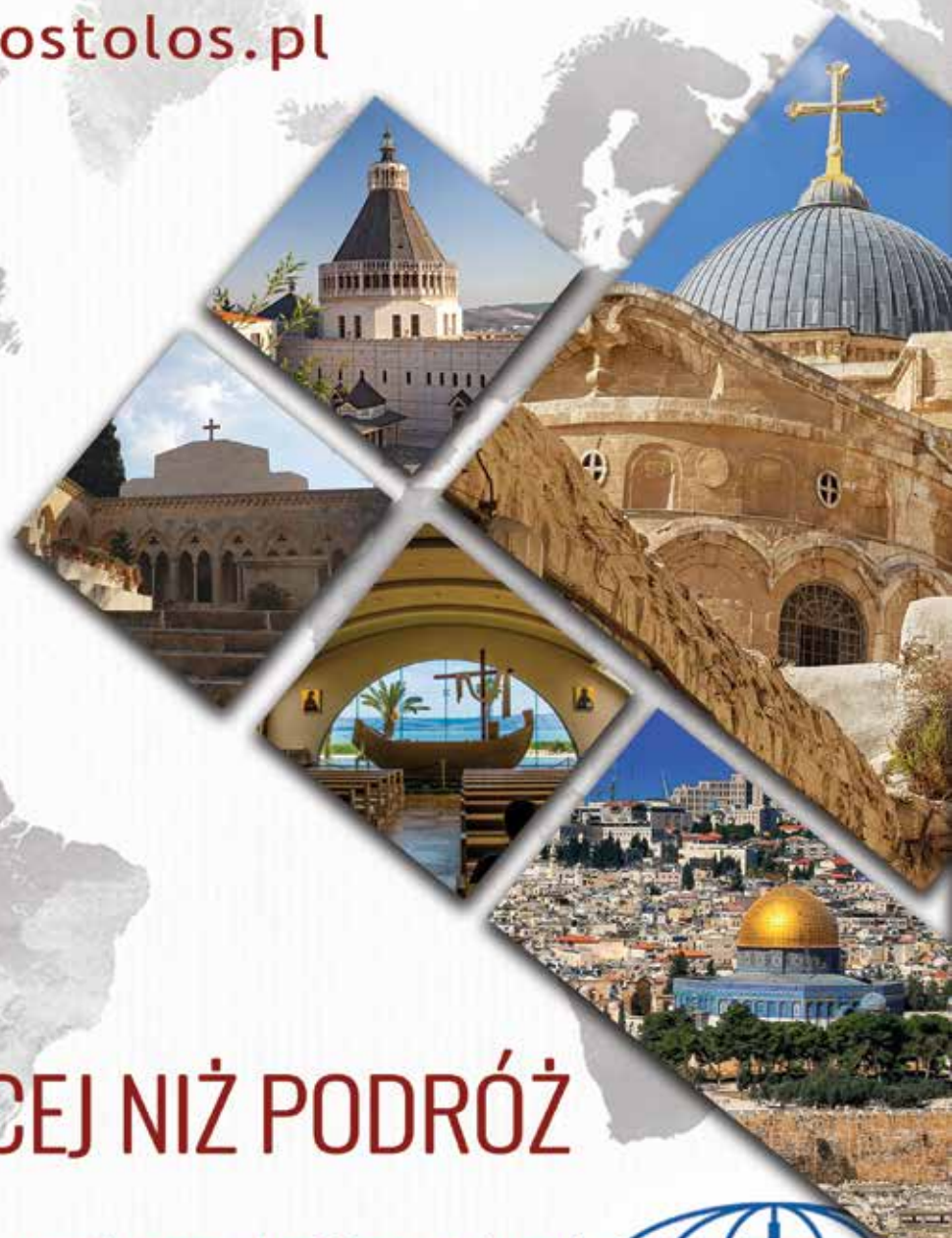
W Dolinie Miłosierdzia mamy już zespół złożony z kilkunastu osób świeckich, kobiet, mężczyzn, młodzieży i dzieci oraz jednego księdza, którzy wspólnie zastanawiają się nad tym, co Duch Święty mówi do nas teraz i czego od nas oczekuje. Przez pięć dni w tygodniu, od godz. 18.30 do 21.00, modlimy się przed wystawionym Najświętszym Sakramentem i modlitwą różańcową, aby w ten sposób „zapewnić” sobie wsparcie z Nieba. Rozdaliśmy kwestionariusze z pytaniami otwartymi wszystkim parafianom. Pytania dotyczą Kościoła w ogóle i tego naszego lokalnego, w Częstochowie i w Dolinie. I dążą one w zasadzie do próby odpowiedzi na jedno pytanie: Co jako wierni możemy zrobić, żeby Kościół był wspólnotą dla każdego? Owoce już widzimy. Więcej świeckich deklaruje swoją gotowość do posługi w Kościele.

ks. Michał Wójciak SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

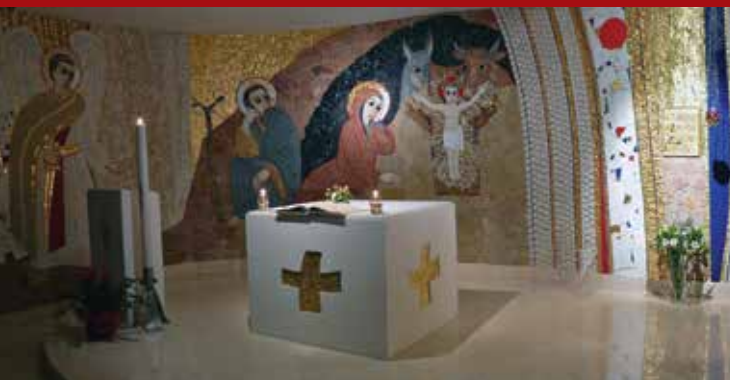
✉ email: apostolos@apostolos.pl
☎ tel. 790 277 688, 790 377 688



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

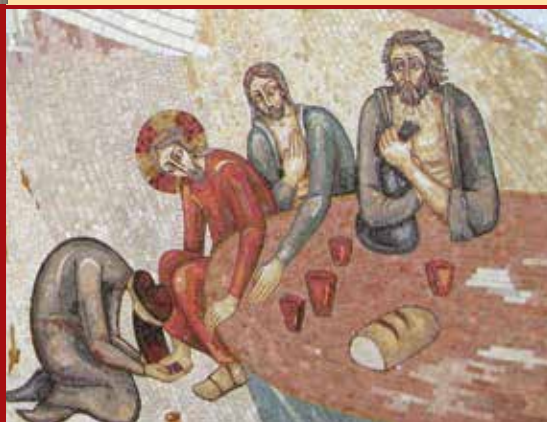
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736





Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI



WYGRAJ ELEKTRYCZNE Audi Q4 e-tron



**Sprawdź na
loteriapekao.pl**

Weź udział w ekoloterii

Zarejestruj się, płać kartami Mastercard®, spełnij pozostałe warunki i wygraj¹:



Nagroda główna

**Elektryczne Audi Q4 e-tron
o wartości około 226 000 zł**



Co tydzień

**3x rower elektryczny
o wartości około 5000 zł**

Zgłoszenia do loterii od 12 października 2021 r. (godz. 12.00) do 31 grudnia 2021 r.

Organizatorem Loterii „Bądź EKO z Pekao” jest IQ Marketing (Poland) sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Loteria trwa od 12.10.2021 r. (godz. 12.00) do 6.06.2022 r. (termin zawiera okres wydawania nagród oraz rozpatrywania reklamacji). Zgłoszenia do loterii od 12.10.2021 r. (godz. 12.00) do 31.12.2021 r. Wykonywanie transakcji premiowanych w loterii możliwe jest od 13.10.2021 r. do 1.01.2022 r. Uwzględniane są transakcje wykonane od następnego dnia po zgłoszeniu do loterii. Loteria przeznaczona dla osób fizycznych powyżej 18. r.ż. mieszkających w Polsce. W loterii nie biorą udziału pracownicy organizatora, Banku Pekao S.A., podmiotów z grupy Mastercard i członkowie ich rodzin. Warunki i regulamin loterii dostępne na stronie loteriapekao.pl.

¹ Jeden uczestnik może wygrać maksymalnie jedną nagrodę I stopnia (samochód) lub jedną nagrodę II stopnia (rower) w loterii, z zastrzeżeniem każdorazowego spełnienia warunków przyznania nagrody w loterii. W loterii biorą udział karty płatnicze Mastercard oraz Maestro: debetowe oraz kredytowe, wydane przez Bank Polska Kasa Opieki S.A. z siedzibą w Warszawie. Nagroda I stopnia (samochód)/nagroda II stopnia (rower) może się różnić od wizualizacji w materiałach promocyjnych.

Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna z siedzibą w Warszawie, ul. Grzybowska 53/57, 00-844 Warszawa, wpisany do rejestru przedsiębiorców w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie, XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, KRS: 0000014843, NIP: 526-00-06-841, REGON: 000010205, wysokość kapitału zakładowego i kapitału wpłaconego: 262 470 034 zł.



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

SPRAWDŹ NASZ KREDYT MIESZKANIOWY

Weź **kredyt mieszkaniowy**
i spełnij marzenie o własnym „M”.

RRSO 3,35%



Złoty Bankier
2020

**za najlepszy
kredyt hipoteczny**
w rankingu Bankier.pl
i Pulsu Biznesu!

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) dla mieszkaniowego kredytu hipotecznego/budowlano-hipotecznego wynosi 3,35%. Kalkulacja została dokonana na 9 kwietnia 2021 r., na przykładzie reprezentatywnym dla kredytu w złotych.

Obowiązkowym zabezpieczeniem mieszkaniowego kredytu hipotecznego/budowlano-hipotecznego jest hipoteka na nieruchomości (lub innym prawie) oraz przelew praw z umowy ubezpieczenia od ognia i innych zdarzeń losowych nieruchomości (innego prawa), stanowiącej zabezpieczenie kredytu, w całym okresie kredytowania. Spłata kredytu oprocentowanego zmienną stopą procentową wiąże się z ryzykiem zmiany stopy procentowej, co w przypadku wzrostu stopy procentowej spowoduje wzrost wysokości raty i całkowitej kwoty do zapłaty.

Bank podejmuje decyzję o udzieleniu kredytu po analizie kredytowej i ocenie zdolności kredytowej. Informacje zawarte w materiale nie stanowią oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.

Kredytodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

DAR MĘSTWA NA WZÓR MĘCZENNIKÓW



Ms. Marian Kowalczyk SAC

Męstwo jest tym darem Ducha Świętego, który uzdalnia do odważnego i ufnego podjęcia niełatwych zadań życiowych, mimo słabości naszej woli i braku wytrwałości naszej natury. Dar męstwa obdarza mocą konieczną do dawania świadectwa wierze, nawet za cenę największego cierpienia. Człowieka korzystającego z daru męstwa nie przerażają żadne trudności, nawet niebezpieczeństwo śmierci. Takie działanie daru męstwa widać wyraźnie w postawie świętych, zwłaszcza męczenników, którzy w skrajnie niesprzyjających okolicznościach wytrwali przy Bogu aż do końca swoich dni.

Potrzeba mocy samego Boga, potrzeba specjalnego daru męstwa, aby człowiek wierzący, uczestnicząc w zbawczej misji Jezusa Chrystusa, był gotowy dawać o Nim świadectwo w każdej sytuacji życia. Obdarowując chrześcijan darem męczeństwa, Bóg upodobił ich bowiem do Jezusa w sposób doskonały. Jest to kwestia niezwykle istotna, gdyż każdy, kto poważnie podchodzi do swego chrześcijańskiego powołania, nie może, i to za cenę utraty własnego zbawienia, eliminować perspektywy męczeństwa ze swoich własnych doświadczeń życiowych. Tak rozumiane męczeństwo pozwala przejść przez najbardziej bolesne cierpienia, odwzorowując mękę i śmierć samego Chrystusa. Potwierdza to prefacja o męczennikach z aktualnego mszału rzymskiego, która podkreśla, że męczennik to

świadek wiary, który przelewa własną krew dla wyznania imienia Bożego i naśladowania Chrystusa.

Wyjątkową sposobność do wykazania się cnotą męstwa dali męczennicy II wojny światowej, spośród których 108 beatyfikował w Warszawie św. Jan Paweł II. Jednym z nich był bł. biskup Leon Wetmański, sufragan płocki, który w sporządzonym w 1932 roku testamentie napisał: „Jeżelibyś, Boże Miłosierny i Dobry, dał mi łaskę, którą nazywają śmiercią męczeńską, przyjmij ją głównie za grzechy moje i za tych, którzy by mi ją zadawali, aby oni Ciebie, Boże Dobry i Miłosierny, całym sercem kochali”. Ze słów tych wyraźnie wynika, iż za sprawą daru męstwa, danego dzięki zbawczemu działaniu Ducha Świętego, świadectwo chrześcijan wybranych na całopalną ofiarę finalizuje się w śmierci, która jest dowodem ich nieugiętej wiary w mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Toteż – jak wyraźnie uczy Sobór Watykański II – męczeństwo uważa Kościół za dar szczególny, dar najbardziej wyjątkowy ze wszystkich, jakimi w ogóle możemy się poszczycić według udzielonej nam łaski (Rz 12, 6; por. Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, nr 42). Zwycięstwo każdego bez wyjątku męczennika jawi się więc jako doświadczenie mocy Ducha, danego Kościołowi za cenę Chrystusowego odejścia, który zasiada „po prawicy Ojca i powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych” (*Credo*).

Umierając za wiarę, męczennicy nie manifestowali więc ludzkiej potęgi, ale siłę mieszkającego w nich Ducha. To dar męstwa, wlany w ich kruchą ludzką naturę, a nie cnota wypracowana jedynie wysiłkiem człowieka, umocnił ich do zniesienia próby. Toteż w momencie męczeństwa słabi ludzie okazywali się niezwykłymi, niezachwianymi w wyznawaniu wiary, nieugiętymi wobec grózb, a sprawił to Duch Święty, który uczynił ich mocnymi.

Po rozpoczęciu trzeciego dziesięciolecia XXI wieku jeszcze bardziej aktualne są słowa zapisane przez czcigodnego sługę Bożego Piusa XII w encyklice *Invi-*

citus Athletea Christi, poświęconej postaci św. Andrzeja Boboli: „Dziś, co jest dla Nas powodem wielkiego bólu, w niejednym kraju wiara katolicka już to omdlewa i podupada, już to prawie zupełnie wygasa. Nauka

dzie jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie, i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich Rodaków sprawujących władzę w Państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd przebaczam im z ser-

Świadectwo chrześcijan wybranych na całopalną ofiarę finalizuje się w śmierci...

Ewangelii niemałej liczbie ludzi jest nieznana, u innych zaś, co gorsza, spotyka się z zupełnym odrzuceniem, pod pozorem, że jest całkowicie obca tym, którzy idąc z postępem czasu, urabiają sobie przekonanie, że na ziemi, bez Boga to jest przez własny rozum i przez własne siły wszystko, czym żyją i przez co działają osiąść mogą, swoją mocą podbijając pod swoją wolę i władzę, dla pożytku i rozwoju ludzkości, wszystkie pierwiastki i żywioły tej ziemi”. Przywołując te słowa, z jeszcze większym zrozumieniem przyjmujemy dziś wołanie św. Jana Pawła II, który z całą stanowczością uznał, że żadne świadectwo męczeństwa nie może zostać zapomniane, bo z nim i po jego śladach Kościół wszedł w trzecie millenium. Ludzie świadczący o darze męstwa kierują nasze wysiłki na dobro (na budowanie) Kościoła w pogłębiającym się obecnie kryzysie wiary i moralności.

W rozpoczynającym się Roku Pańskim 2022 dar męstwa ma służyć nie tylko świętości tego, kto otrzymuje dar męczeństwa, lecz także świętości całego Kościoła, rozumianego jako wspólnota miłości. Można tu zapytać za abp. Markiem Jędraszewskim: „Czy człowiekowi potrzebna jest wspólnota? Otóż tak. Wielki wysiłek duszpasterski Kościoła katolickiego idzie właśnie w kierunku tego, aby tworzyć wspólnoty. Aby przeciwstawiać się tej atomizacji społeczeństwa, z którą mamy do czynienia, z tą pochwałą indywidualizmu, za którą idzie także relatywizm, wyścig szczurów i konieczność samorealizacji, nie patrząc na koszty, jakie ponoszą inne osoby”. Konieczne jest zatem budowanie wspólnoty Kościoła, a więc wspólnoty ludzi, którzy w mocy daru męstwa razem przeżywają swoją wiarę, odnajdując jednocześnie odpowiedź na swoje najbardziej egzystencjalne pytania o sens życia, wysiłku, miłości, cierpienia, nadziei, a nawet śmierci. Wspólnota ludzi wierzących daje nie tylko odpowiedzi, ale też umacnia w tym, aby nie dać się zagubić w świecie, który bardzo często chce dzisiaj żyć tak, jakby Pana Boga nie było.

Doskonały wzór męstwa daje nam nasz nowy błogosławiony Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński, który w swoim testamencie zapisał: „Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo Praw-



foto: © 123rf

ca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycili”. Niech wstawiennictwo Wielkiego Prymasa towarzyszy nam w chwilach trudnych, wyprasząc dar męstwa na dni, które będą naznaczone cierpieniem dla sprawy Bożej. Pamiętajmy, aby w przypadku wielkich pokus czy zagrożeń wzywać Ducha Świętego, który daje moc do przetrwania nawet największych trudności, udzielając nam wraz z darem męstwa energii Bożej, niezbędnej do naśladowania Chrystusa w dźwiganie krzyża codzienności i wierności Ewangelii.

Módlmy się więc każdego dnia słowami: „Duchu Przenajświętszy, daj mi dar męstwa, abym przezwyciężał pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania, na które mogłbym być wystawiony. Napełnij, Duchu Święty, serce moje Boską miłością i łaską wytrwania, abym żył po chrześcijańsku i umarł śmiercią świętobliwą. Amen”.

rs. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

DAREM DUCHA ŚWIĘTEGO JEST MĘSTWO



ks. Mirosław S. Wróbel

Dar męstwa udzielany przez Ducha Świętego pozwala człowiekowi przezwyciężać lęk i odważnie wypełniać w życiu wszystkie zamysły i pragnienia Boga. W darze tym otrzymujemy Bożą moc, aby z odwagą – mimo naszych naturalnych limitów i słabości – realizować swoje najważniejsze powołanie do świętości. W obliczu trudności, przeciwności i różnego rodzaju prześladowań dzięki darowi męstwa człowiek potrafi kroczyć naprzód, broniąc prawdy i realizując Bożą wolę.

Prorok Izajasz w sposób obrazowy porównuje ludzi ufających Bogu do orłów unoszących się na skrzydłach i do biegaczy, którzy nie odczuwają zmęczenia: „Lecz ci, którzy ufają Bogu, odnawiają siły, unoszą się na skrzydłach jak orły, biegną bez zmęczenia, podążają bez znużenia” (Iz 40, 31). Dar męstwa pozwala kroczyć drogą Chrystusa, która wiedzie przez krzyż do chwały zmartwychwstania. Jezus wzywa swoich uczniów do pójścia za Nim drogą paschalną: „Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: »Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje«” (Mt 16, 24). Jezus zapewnia swoich uczniów o szczególnej asystencji Ducha Świętego w czasie trudności i prześladowań. Dzięki temu może wzrastać w nich moc i wytrwałość wobec wszelkiego zła: „A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwcie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, lecz Duch Święty... I będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mojego imienia. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony” (Mk 13, 11–13).

Dar męstwa udzielany przez Ducha Świętego daje człowiekowi moc przeciwstawienia się złu i wytrwania w do-

brym. Ten dar w sposób szczególny ujawnia się w chwilach trudności i słabości, aby jeszcze bardziej mogła ujawnić się moc Boga. Doświadczenie to opisuje Apostoł Narodów w liście do wspólnoty w Koryncie: „Dlatego trzykrotnie proszę Pana, aby odszedł ode mnie, lecz mi powiedział: »Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali«. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12, 8–10). Każdy świadomie otwierając się na ten dar, może w całej pełni doświadczyć mocy krzyża, który zbawia świat. W krzyżu, który po ludzku jawi się jako słabość i przegrana, manifestuje się Boża moc, która wyprowadza ze śmierci do życia. Dobrze wyraża to Apostoł Narodów: „Chociaż bowiem [Chrystus] został ukrzyżowany wskutek słabości, to jednak żyje dzięki mocy Bożej. I my także niemocni jesteśmy w Nim, ale żyć będziemy z Nim przez moc Bożą względem was” (2 Kor 13, 4).

W tradycji pierwotnego chrześcijaństwa krzyż Jezusa, po-myślany przez Jego oprawców jako narzędzie zbrodni, w zamysle Bożym stał się narzędziem chwały i wywyższenia. Bardzo dobitnie wyraża tę prawdę hymn chrystologiczny w Liście do Filipian (2, 6–11), który przedstawia kenozę i uniżenie Chrystusa aż do śmierci krzyżowej jako drogę do wywyższenia i chwały. Hymn ten mocno podkreśla, że Chrystus w sposób wolny przyjmuje śmierć przez ukrzyżowanie. Akt krzyżowej śmierci Jezusa może być postrzegany jako akt najwyższej miłości wobec całej ludzkości. Najcenniejszą formą odpowiedzi na miłość Ukrzyżowanego Mesjasza jest odpowiedź miłości polegająca na ofiarowaniu swoje-

go życia na wzór ofiary krzyżowej Jezusa. Obrazowo wyraża to św. Paweł, mówiąc o swoim ukrzyżowaniu: „Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża” (Ga 2, 19). Prawdziwe życie chrześcijanina polega na „współumieraniu” i „rodzeniu się do nowego życia” z Ukrzyżowanym Mesjaszem: „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 5).

lepiej odpowiadać na Bożą miłość. Dar męstwa może najowocniej manifestować się w naszym życiu, jeśli jego przyjęciu towarzyszy pokora serca i otwartość na Boże działanie. Przykładem przyjęcia tego daru i pełnego życia nim jest Maryja, która przechodzi drogę uniżenia jako *Mater dolorosa*. Na Golgocie, kiedy jako Matka widzi śmierć Jezusa, wówczas spełnia się w jej życiu przepowiednia sędziwego Symeona (Łk 2, 34–35). Otwarcie na Ducha Świętego pozwala Jej mężnie przebywać drogę paschalną Jej Syna jako *Mater gloriosa*. Dzięki temu w godzinie boleści może Ona promienio-



„Moc bowiem w sła-
bości się doskonali”

Doświadczenie to jest możliwe dla człowieka, który otwiera się na dar męstwa. Dzięki temu darowi Ducha Świętego udoskonalają się w człowieku cnoty męstwa, cierpliwości i wytrwałości. W ten sposób człowiek zostaje wyposażony w duchową zbroję, która pozwala mu toczyć zwycięską walkę z siłami zła. Dobrze ilustruje to św. Paweł w liście do Efezjan: „Ponadto umacniajcie się w Panu i w sile Jego potęgi. Przywdziejcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli stawić czoła zasadzkom diabła... Dlatego weźcie pełną zbroję Bożą, abyście w zły dzień mogli stawić czoła i we wszystkim wytrwać. Stańcie więc z prawdą jako pasem wokół waszych bioder, sprawiedliwością jako pancerzem i z nogami obutymi w gotowość niesienia Ewangelii pokoju. W każdej sytuacji weźcie tarczę wiary, którą moglibyście gasić ogniste strzały złego, i przyjmijcie przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boga” (Ef 6.10–11.13–17).

Dar męstwa nie dotyczy tylko nadzwyczajnych okoliczności w naszym życiu, lecz przejawia się w prostocie codziennych czynności wykonywanych w wierności i miłości. Realizując powołanie do świętości, jesteśmy obdarowani przez Ducha Świętego odwagą, aby nikt i nic nie zdołał nas odłączyć od Boga: „Ale w tym wszystkim w pełni zwyciężamy przez Tego, który nas umiłował. Jestem bowiem przekonany, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani moce, ani to, co wysoko, ani to, co głęboko, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, naszym Panu” (Rz 8, 37–39). Dar męstwa pomaga nam przezwyciężać nasze słabości, abyśmy mogli jak naj-

wać wiarą, nadzieją i miłością, prowadząc Kościół ku zwycięskim wyżynom nieba.

Przykładem otwarcia się na dar męstwa są także apostołowie, którzy po śmierci Jezusa, pełni lęku, rozczarowania i smutku, doświadczają mocy przychodzącego do nich Zmartwychwstałego Pana. Jezus tchnie na nich, mówiąc: „Weźmijcie Ducha Świętego” (J 20, 22). W ten sposób ze słabych i wystraszonych ludzi stają się odważnymi świadkami głoszącymi zbawcze dzieło Jezusa aż po krańce świata. Dar męstwa w życiu współczesnych świętych jest dobrze widoczny w postawie św. Maksymiliana Marii Kolbego, który odważnie wybrał bunkier głodowy w obozie koncentracyjnym, aby ocalić drugiego człowieka. Także dziś w dobie pandemii nie brak osób, które otwierając się na Ducha Świętego, potrafią przezwyciężyć ludzki strach i słabość, aby odważnie angażować się w dzieło pomocy wszystkim chorym i potrzebującym. Dzisiaj tak bardzo potrzebny jest nam dar męstwa do odważnego głoszenia prawdy, że miłość jest silniejsza niż śmierć.

foto: © Pixabay

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

MĘSTWO TO MIŁOŚĆ



ks. Władysław Stępnia

„Panie Jezu, obiecujemy, że będziemy się wystrzegać wszelkich napojów alkoholowych, papierosów i narkotyków. Nie chcemy poniżyć naszej ludzkiej godności, którą Ty podniosłeś do wielkości dziecka Bożego. Wesprzyj naszą obietnicę, byśmy ją wiernie wypełniali. Tak nam dopomóż Bóg”. Tę rotę przysięgi abstynencyjnej trzeba przypomnieć w sierpniu – miesiącu trzeźwości – i w uroczystość św. Maksymiliana Kolbego, który jest patronem ruchów trzeźwościowych. Takie ślubowanie składa się zazwyczaj w dniu I komunii świętej, lecz ile z dzieci wytrzymało w tym postanowieniu? Dlaczego dziś dzieci i młodzież tak łatwo ulegają pokusie sięgnięcia po alkohol i narkotyki, a za nic mają to, że tę przysięgę składali Bogu – Jezusowi Chrystusowi?

Cóż się dziwić, skoro pokusa jest potwierdzana telewizyjną reklamą piwa sączącą się w mediach dzień i noc, gdzie sugeruje się, że piwo jest niegroźną rozrywką także dla dzieci i młodzieży i gdy dziś żadna impreza młodzieżowa i dziecięca nie obywa się bez piwa? To jest przykład jak łatwo człowiek ulega propagandzie medialnej. Wystarczy przejrzeć portale społecznościowe w internecie, gdzie młodzi zamieszczają zdjęcia z imprez i na każdym niemal króluje alkohol. Dlaczego wśród młodych jedyną rozrywką jest picie piwa i to w miesiącu, w którym Kościół wzywa do abstynencji? Jak łatwo wierzy się reklamie, a w ogóle nie wierzy się Bogu, który przestrzega przed skutkami popełnianego przez ludzi grzechu.

Opowiada pewien ksiądz: „Miesiąc temu zadzwoniła do mnie dziewczyna uzależniona od dopalaczy.

Powiedziała, że z chłopakiem, który również jest uzależniony, jest w ciąży, dlatego chcą skończyć z dopalaczami. Umówiłem się z nią na wieczór. Nie przyszła. O północy napisała: »Poszliśmy po dopalacze. Po tej działce mój chłopak wyskoczył z okna i zginął«. Przez miesiąc pisałem z nią. Cały czas brała dopalacze. W końcu trafiła do szpitala. Straciła dziecko. I kolejny SMS od niej: »Papież Franciszek trafił do serca. Nie chcę umierać. Chcę się wyspowiadać«. Odpisałem: »Z radością przyjmę twoją spowiedź«. Gdy w końcu przyszedłem do niej, ona już nie żyła”.

Jakże często wykorzystuje się media do szerzenia zła, którego ludzie nie mogą, a może bardziej nie chcą zauważyć? I jakoś nikt przeciwko temu nie protestuje i nie podnosi krzyku. Do iluż mediów, gdzie propaguje się pornografię, łatwy dostęp mają dzieci i młodzież, i nikt nie żąda ich zamknięcia? I dziwne jest, że podnosi się krzyk na media katolickie, gdzie głosi się Ewangelię, żądając ich zamknięcia pod pretekstem szerzenia tam ksenofobii i nacjonalizmu? Dziewięćdziesiąt procent ludzi nawet nie wie, co oznaczają te słowa, ale w mediach tak powiedziano. Oczernianie mediów katolickich ma za zadanie odwrócić ludzi od tych mediów. I oto skutek: kto z młodzieży sięga po katolicką prasę, słucha Radia Maryja lub ogląda Telewizję Trwam? Dlaczego więc można wykorzystywać media do szerzenia zła, a nie wolno ich używać do głoszenia Ewangelii?

Święty Maksymilian Kolbe na początku XX wieku postanowił wykorzystać media, aby z Ewangelią Jezusa Chrystusa dotrzeć do jak największej rzeszy ludzi. To on zaczął drukować „Rycerza Niepokalanej”, który docierał przed II wojną niemal do każdej polskiej rodziny. To on 8 grudnia 1938 roku uruchomił pierwsze katolickie radio w Niepokalanowie. On też planował uruchomienie katolickiej telewizji, bo telewizja to nie wynalazek powojenny. Już w 1928 roku odbył się pierwszy pokaz telewizyjny.

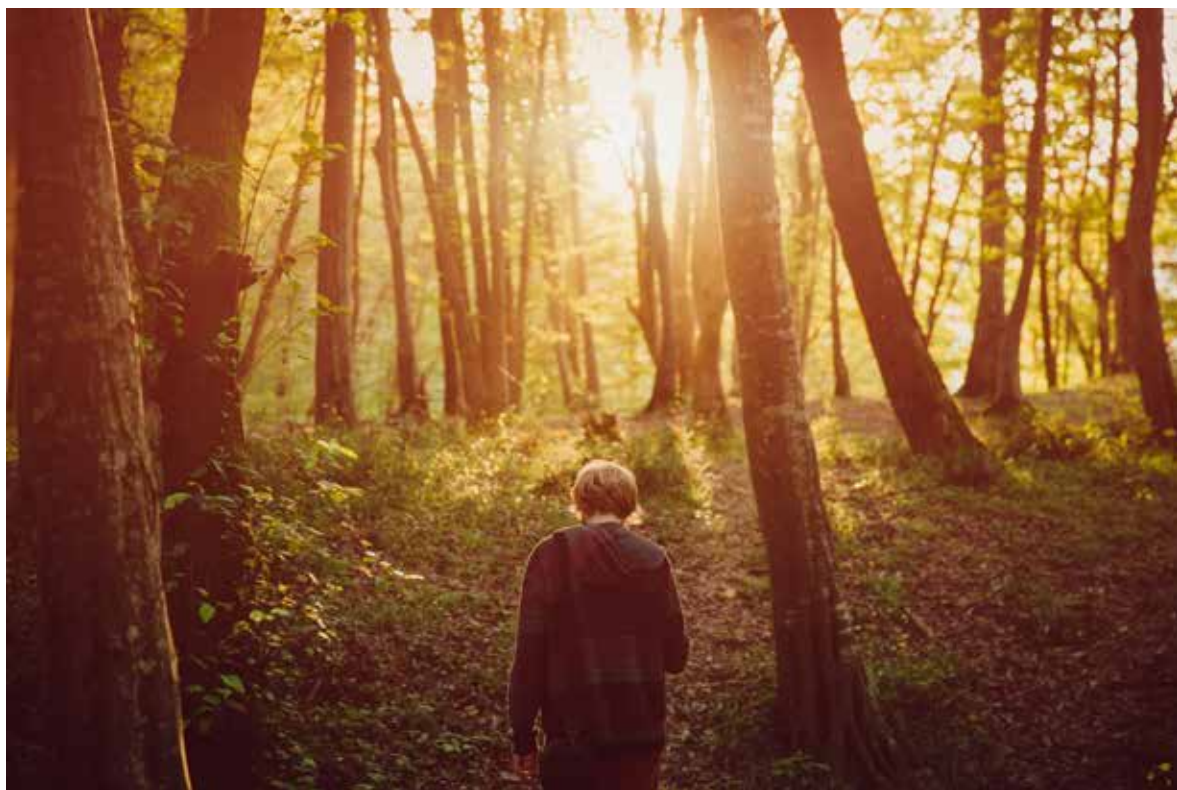
Dziś media, z których Kościół w Polsce korzysta, to ułamek procenta wszystkich mediów, które są w większości w rękach walczących z Bogiem i Kościołem. Ale i ten ułamek procenta jest atakowany, jakby Kościół głosił przez nie największe zbrodnie.

Dzieje się tak, bo od początku świata zło próbuje zniszczyć dobro. Głos szatana próbuje zakrzyczeć głos Boga. Jak czują się ci, którzy wierzą w kłamstwa

sказano go na okrutną śmierć głodową? On nie tylko przyjął ofiarę męstwa, ale wyszedł naprzeciw darowi oddania życia za drugiego człowieka.

Pod koniec lat 80., gdy i w Rosji komunizm, siedlisko zła, zaczął się walić, w Gruzji nakręcono film pt. „Pokuta”. Głównym motywem filmu jest właśnie wykopywanie na cmentarzu ciała komunistycznego sekretarza. W ten sposób reżyser chciał pokazać, jak

„To po co komu taka droga, która nie prowadzi do Boga”



kierowane przeciw katolickim mediom, by w ten sposób zamknąć usta głosicielom Ewangelii? A gdy nie znajduje się powodu do ataków, tworzy się celowo prowokacje.

Gdy komuniści nie mieli powodów do zatrzymania bł. ks. Jerzego Popiełuszki, stosowano także wobec niego prowokacje, podzucając mu kompromitujące materiały. A w końcu brutalnie zamordowano katolickiego kapłana, aby już nie głosił słowa Bożego. Czym zawinili apostołowie Jezusa, że wszyscy zginęli śmiercią męczeńską? Czym zawinili pierwsi chrześcijanie, że palono ich żywcem i rzucono na pożarcie dzikim zwierzętom? Czym zawinił św. Maksymilian Kolbe, że

głęboko zasiano w ludziach zło, jak ciężko je wypłenić i jak ciągle, pomimo przemian, ono powraca na wierzch. W miejscowości, w której rozgrywa się akcja filmu, w latach 30. XX wieku wysadzono w powietrze kościół prawosławny. Po zmianach w Rosji powraca z łagru człowiek i pyta o drogę do cerkwi, chcąc podziękować Bogu za szczęśliwy powrót. Pyta przypadkowego przechodnia o drogę do cerkwi. A otrzymawszy odpowiedź, że cerkwi już nie ma, mówi w finale filmu: „To po co komu taka droga, która nie prowadzi do Boga”!

foto: © I23rf

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

SEKWENCJA DO DUCHA ŚWIĘTEGO – *VENI SANCTE SPIRITUS*

(2)



ks. Dariusz Smolarek SAC

Tekst sekwencji w kompozycjach wielogłosowych

Słowa sekwencji wykorzystywali w swoich kompozycjach wielogłosowych również twórcy wielu epok. Używali najczęściej całego tekstu, czasem niektóre strofy, a niekiedy tylko pierwszy wers będący zawołaniem: *Veni Sancte Spiritus – Przybądź (przyjdź), Duchu Święty*, do którego dodawano inne modlitewne słowa. Stosowano słowa oryginalne w języku łacińskim, jak i też tłumaczenia. Poniżej zaprezentowano kilka przykładów takich kompozycji, które najczęściej noszą tytuł zaczerpnięty z pierwszych słów sekwencji *Veni Sancte Spiritus*. Niektóre utwory można wysłuchać w serwisie internetowym YouTube.

Późne średniowiecze (XIV/XV wiek) – Anglik John Dunstable (przed 1390–1453): czterogłosowy motet izorytmiczny z dodanym w trzecim głosie tekstem hymnu *Veni Creator Spiritus*.

Epoka renesansu (XV–XVI wiek) – Francuz Guillaume Dufay (ok. 1400–1474): trzygłosowy motet-sekwencja na Dzień Zesłania Ducha Świętego; Francuz Josquin des Prés (ok. 1440–1521): czterogłosowy motet (1505); Flamand Adrian Willaert (ok. 1490–1562): czterogłosowy motet (1518) i sześciogłosowy motet w formie kanonu na chór *a cappella* (1556); Włoch Gioseffo Zarlino (1517–1590): pięciogłosowy motet (1549); Włoch Giovanni Pierluigi da Palestrina (ok. 1525–1594): czterogłosowy i ośmiogłosowy motet; Francuz Claude Le Jeune (ok. 1530–1600): sześciogłosowy motet w formie kanonu (1585), Hiszpan Tomás Luis de Victoria (ok. 1548–1611): ośmiogłosowy motet na dwa chóry (1600); Słoweniec Jacobus Handl-Gallus (1550–1591):

czterogłosowy motet; Anglik William Byrd (1543–1623): pięciogłosowy motet (1607).

Epoka baroku (XVII wiek – I połowa XVIII wieku) – Francuz Eustache du Caurroy (1549–1609): pięciogłosowy motet; Niemiec Heinrich Schütz (1585–1672): siedmiogłosowy motet i instrumenty (SWV 475), mały koncert kościelny na cztery głosy solowe (SWV 328); Hiszpan Carlos Patiño (1600–1675): sekwencja na dziewięć głosów z *basso continuo* (SH7-1) – utwór wykonywany techniką *alternatim*, tzn. wielogłosowe fragmenty śpiewane przez chór (z akompaniamentem organów) naprzemiennie z solistą (akompaniament *viueli* – hiszpański instrument strunowy, wyraźny wpływ rytmów tanecznej muzyki hiszpańskiej) przeciwstawiane są jednogłosowej melodii chorałowej sekwencji, ale rytmizowanej w takcie na 3/4 i poprzedzonej organową przygrywką chorałową; Niemiec Thomas Selle (1599–1663): motet na dwanaście głosów, tj. na trzy chóry czterogłosowe i *basso continuo*; Francuz Marc-Antoine Charpentier (1643–1704): dwa motety na trzy głosy solowe z *basso continuo* (H 366, ok. 1692 roku), (H 364, ok. 1699 roku); Niemiec Johann Georg Ahle (1651–1706): motet na pięć głosów z orkiestrą (1676); Włoch Antonio Caldara (1670–1736): koncert wokarno-instrumentalny na cztery głosy solowe, chór czterogłosowy i orkiestrę.

Muzyka okresu klasycyzmu (II połowa XVIII w.) – Austriak Michael Haydn (1737–1806, brat Józefa Haydna): sekwencja na cztery głosy i orkiestrę (MH 366, 1784 rok).

Okres romantyzmu (XIX w.) – Austriak Ferdinand Schubert (1794–1859, brat Franciszka Schuberta): sekwencja-motet na cztery głosy solowe i orkiestrę.

Muzyka współczesna – Anglik Peter Maxwell Davies (1934–2016): utwór na trzech solistów (sopran, alt, bas), chór mieszany i orkiestrę (1963); Estończyk Arvo Pärt (*1935): *Veni, Sancte Spiritus*, sekwencja na głosy solowe, chór i orkiestrę w języku łacińskim jako część tzw. *Berliner Messe* (Msza Berlińska), skomponowa-

Żywem źródłem i miłością,
Ogniem i duszną światłością.
Darów twoich siedm liczymy,
Palcem Bożym być cię wiemy,
Obietnicą jest ojcowską,
Zdobnąc w nas miłość Synowską.
Racz dać zmysłom dar światłości,
Pomnażaj w sercach miłości,
A krewkość serca naszego,
Utwierdź mocą Bóstwa swego.
Odpądz od nas czarta złego,
Użyj pokoju twojego,
Aby za twoją obroną,
Zle odeszło inną stroną.
Racz nam Ojca Niebieskiego
Dać poznać i Syna jego,
I ciebie Ducha Świętego,
Od obu pochodzącego.
Bogu Ojcu Wszemohocnemu,
Synowi zmarłychwstałemu,
I z Duchem Świętym społecznie
Niech brźmi chwala na wiek wiecznie.

PIEŚŃ III.

Proza o Duchu Świętym.



Consolator optime!

Dulcis hospes animae,

Dulce refrigerium:

In labore requies,

In aestu temperies,

In fletu solatium.

O lux beatissima!

Reple cordis intima,

Tuorum fidelium.

Sine tuo numine,

Nihil est in homine,

Nihil est innocuum.

Lava quod est sordidum,

Riga quod est aridum,

Sana quod est sancium:

Flecte quod est rigidum,

Fove quod est frigidum,

Rege quod est devium.

Da tuis fidelibus,

In te confidentibus,

Sacrum septenarium:

Da virtutis meritum,

Da salutis exitum,

Da pereuntes gaudium.

Sekwencja Veni Sancte Spiritus, nowa rytmizowana melodia z tekstem łacińskim, Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane a dla wygody kościołów parafialnych przez X. M. M. Mioduszewskiego Zgrom. XX. Miss. zebrane, Kraków, w drukarni Stanisława Gieszkowskiego, 1838.

nej z okazji Katholikentag (kilkudniowe spotkanie niemieckich katolików) i wykonana w Katolickiej Katedrze św. Jadwigi w Berlinie 24 maja 1990 roku; Amerykanin Morten Lauridsen (*1943): *Veni Sancte Spiritus*, jest to czwarta część nieliturgicznej kompozycji Mszy za zmarłych pt. *Lux aeterna – Światłość wiekuista* (1997) składającej się z pięciu części (I. *Introitus*, II. *In te, Domine, speravi*, III. *O Nata Lux*, IV. *Veni, Sancte Spiritus*, V. *Agnus Dei*); Łotysz Uģis Prauliņš (*1957): kilkuczęściowy motet na chór mieszany *a cappella Veni, Sancte Spiritus*; Niemiec Ludger Stühlmeyer (*1961): utwór na czterogłosowy chór i organy (niemiecka wersja sekwencji: *Komm herab, o du Heiliger Geist*, 1991 rok).

Wśród współczesnych twórców znajdują się również Polacy: Paweł Łukaszewski (*1968): *Veni Sancte Spiritus* na dwa chóry mieszane *a cappella* (2015), utwór poświęcony pamięci polskiego kompozytora Henryka Mikołaja Góreckiego (1933–2010); Miłosz Bembinow (*1978): *Veni Sancte Spiritus* na chór mieszany *a cappella* (1996).

Werset *Veni Sancte Spiritus* jako wezwanie

Innym zjawiskiem wykorzystania pierwszego wersetu *Veni Sancte Spiritus* (czasem z tekstem towarzyszącym) są śpiewy komponowane dla współczesnych wspólnot i stosowane również szerzej w Kościele powszechnym. Najbardziej znane są dwa tzw. kanony z Taizé autorstwa Jacques Berthiera (1923–1994). Te utwory – z jednej strony proste, krótkie i powtarzane śpiewy – można wykonywać w różnych wariantach obsady głosowej (chór, solo) i instrumentalnej, a także językowej w modlitewnych wspólnotach wielonarodowościowych. Również miejsce pielgrzymkowe w Medjugorje posiada własny utwór wykorzystujący tyl-

PIEŚŃ IV.

Proza z łacińskiego: Veni Sancte. Melodyja jak wyżej.

Zstąp Duchu Przenajświętszy!

Spuść nam jak najgorętszy

Promień twojej miłości:

Przyjdź o Ojczy ubogich!

Przyjdź dawco darów drogich!

Przyjdź serdeczna światłości!

Wdzięczny Pocieszycielu,

Drogi nasz przyjacielu,

Słodka nasza ochłodo:

Tyś w pracach odpocznienie,

W upałach ugaszenie,

Miła w smutku swobodo.

O Najświętsza Światłości!

Oświeć sere głębokości,

Ludu twego wiernego:

Boć bez twojej dzielności,

Nie w ludzkiej nikczemności,

Nie masz nie porządnego.

Więc oczyść co szpetnego,

Skrop, co w nas jest oschłego,

Uzdrow, co niezdrowego:

Skrusz, co zatwardziałego,

Rozgrzej, co oziębłego,

Sprostuj, co jest błędnego.

Użyj nam w Cię wierzącym,

I w tobie ufającym,

Siedmiu darów światłości:

Pomnóż w cnotach zasługę,

Daj zbawienia wysługę,

Daj zapłatę w wieczności.

Sekwencja Veni Sancte Spiritus, tłumaczenie na język polski z nową rytmizowaną melodyą, Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane a dla wygody kościołów parafijalnych przez X. M. Mioduszewskiego Zgrom. XX. Miss. zebrane, Kraków, w drukarni Stanisława Gieszkowskiego, 1838.

10*

ko same wezwanie *Veni Sancte Spiritus*. Dla środowiska akademickiego w Krakowie wielogłosowy śpiew z orkiestrą o podobnym charakterze i z dodanymi wezwaniami skomponował muzyk Piotr Pałka.

Aklamacja „Alleluja” z werselem

Popularny wśród kompozytorów muzyki wielogłosowej był również tekst aklamacji „Alleluja” z werselem, którą wykonywano przed sekwencją (obecnie po sekwencji) podczas Mszy św. w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego. Werset rozpoczynał się podobnie jak sekwencja, ale dalszą część tworzyły inne słowa: *Veni Sancte Spiritus, reple tuorum corda fidelium: et tui amoris in eis ignem accende* („Przybądź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości”). W niektórych księgach liturgicznych ten śpiew posiadał dłuższą formułę, bo dodawano jeszcze: *Qui per diversitatem linguarum cunc-*

tarum gentes in unitate fidei congregasti, alleluia („Który mimo różnorodności wszystkich języków zgromadziłeś narody w jedność wiary”). Porównując zapis nutowy i słuchając nagranych wykonania, można zauważyć, że motyw melodyczny rozpoczynający gregoriański śpiew na słowie „Alleluja” jest podobny do początku łacińskiej sekwencji. Fakt ten świadczy o tym, że sekwencja powstawała w opisywany wyżej sposób, czyli od podstawiania nowych słów do melodii „Alleluja”.

Wymieniona aklamacja „Alleluja” z werselem *Veni Sancte Spiritus, reple tuorum...* została wykorzystana przez wielu kompozytorów, którzy opracowali wielogłosowo ten tekst. Przykładem jest skomponowany przez dwunastoletniego geniusza Wolfganga Amadeusza Mozarta (1756–1791) motet *Veni Sancte Spiritus C-dur* (KV 47 – to numer katalogowy dzieła tego kompozytora), przeznaczony na chór mieszany, solistów,

orkiestrę i organy. Co ciekawe, kompozytor zatytułował całość jako *Offertorium*, czyli zmienił funkcję liturgiczną utworu, bo został przeznaczony do wykonania w czasie Mszy św. w Dniu Zielonych Świątek podczas ofiarowania darów, a nie jako śpiew przed Ewangelią.

Słowa przedstawionej sekwencji (być może również utwory muzyczne z tym tekstem) mogą w naszym życiu stać się pomocne, gdy potrzebujemy natchnień Ducha Świętego. Może warto, prosząc o dary Ducha Świętego, wypowiadać chociażby wezwanie *Veni Sancte Spiritus* – „Przybądź, Duchu Święty”. Albo uczynić cały tekst tej sekwencji swoją codzienną modlitwą.

Wykorzystane publikacje: J. Pikulik, *Sekwencje Polskie*, w: *Musica Medii Aevi*, t. 4. Kraków 1973. s. 70; I. Pawlak, *Sekwencje w liturgii mszalnej po Soborze Watykańskim II*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” (t. 47) 1994, nr 4, s. 262–267; B. Nadolski, *Sekwencja*, w: *Leksykon liturgii*, Poznań 2006; E. Hinz, *Chorał gregoriański*, Bernardinum, Pelpin 2007; M. Nowak, *Sekwencje mszalne w języku polskim po Soborze Watykańskim II*, Polihymnia, Lublin 2008; D. Hiley, *Chorał Kościoła Zachodniego. Podręcznik*, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2019; J. Siedlecki, *Śpiewnik Kościelny*, wyd. 41, Kraków 2017, s. 321; J. Siedlecki, *Śpiewnik Kościelny*, wyd. 40, Kraków 2012, s. 205; *Śpiewnik Kościelny czyli pieśni nabożne z melodyjami w kościele katolickim używane a dla wygody kościołów parafialnych przez x. M. M. Mioduszeńskiego Zgrom. Xx. Miss. zebrane*, Kraków, w drukarni Stanisława Gieszkowskiego, 1838, w: Biblioteka cyfrowa KUL: <https://dlibra.kul.pl/dlibra/publication/24579/edition/24314/content?ref=%2Fpublication%2F40667%2Fedition%2F36534> (dostęp 21.07.2021 r.); *Liberalis*, Solesmes 1961, s. 880, pozycja dostępna w formacie PDF na stronie internetowej: https://d03fe30f-fff9-424f-b66f-01063bd12972.filesusr.com/ugd/c6f7dd_1aa00c81e8f740af-837fbbf1d832bbc.pdf (116 MB, dostęp: 20.07.2021); *Vademecum liturgiczne. Pytanie o sekwencje w liturgii*: <http://vademecumliturgiczne.pl/2017/04/26/pytanie-o-sekwencje-w-liturgii> (dostęp: 20.07.2021).

Platforma internetowa YouTube z nagraniami sekwencji *Veni Sancte Spiritus* w wersji chorałowej oraz utworów wielogłosowych:

Gregoriańska sekwencja z akompaniamentem organów (pokazana jest gra organisty),

<https://www.youtube.com/watch?v=UqloXcRnt2I> (dostęp: 20.07.2021); Sekwencja (melodia gregoriańska z nutami), <https://www.youtube.com/watch?v=Z6hqAfsHURo> (dostęp: 20.07.2021); Aklamacja *Alleluja* + werset *Veni Sancte Spiritus* (melodia gregoriańska z nutami, motyw melodyczny z *Alleluja* dający początek motywowi melodycznemu sekwencji), <https://www.youtube.com/watch?v=qRkjhfbNWrQ> (dostęp: 20.07.2021); Wersja sekwencji w języku polskim *Przybądź Duchu Święty* (tekst i melodia do samodzielnego ćwiczenia) https://spiewniksiedleckiego.pl/?page_id=815 (dostęp: 20.07.2021); Adrian Willaert, *Veni Sancte Spiritus*, motet w formie kanonu na sześciogłosowy chór a cappella, <https://www.youtube.com/watch?v=8Z8LgvddzUA> (dostęp: 20.07.2021); William Byrd, *Veni Sancte Spiritus*, motet pięciogło-

sowy, <https://www.youtube.com/watch?v=A4mzd5oVauk> (dostęp: 20.07.2021); Gioseffo Zarlino, *Veni Sancte Spiritus*, pięciogłosowy motet, <https://www.youtube.com/watch?v=Pjhw47ec5GY> (dostęp: 20.07.2021); Heinrich Schütz, *Veni Sancte Spiritus*, motet na 7 głosów i instrumenty (SWV 475), <https://www.youtube.com/watch?v=bel-DzJDMQU>; Heinrich Schütz, *Veni Sancte Spiritus* jako gatunek małego koncertu kościelnego na cztery głosy solowe (SWV 328), <https://www.youtube.com/watch?v=W40U-sxm4ja4> (dostęp: 20.07.2021); Carlos Patiño, Sekwencja *Veni Sancte Spiritus* na 9 głosów z bc, SH7-I, <https://www.youtube.com/watch?v=r5Z42va4DbM> (dostęp: 20.07.2021); Thomas Selle, *Veni Sancte Spiritus*, motet na 12 głosów (trzy chóry czterogłosowe i bc), <https://www.youtube.com/watch?v=5uflLAKzeuzo> (dostęp: 20.07.2021); Michael Haydn: *Sekwencja na Pięćdziesiątnicę* na cztery głosy i orkiestrę (MH 366), <https://www.youtube.com/watch?v=ulSFUuulvfc> (dostęp: 20.07.2021); Ferdinand Schubert, *Veni Sancte Spiritus*, motet na cztery głosy solowe i orkiestrę, <https://www.youtube.com/watch?v=hmAmEpA-OnU> (dostęp: 20.07.2021); Morten Lauridsen, *Veni Sancte Spiritus* (czwarta część kompozycji *Lux aeterna*), wykonanie przez przestrzennie ustawiony chór chłopięco-męski z organami (fragment z nieszpórów na Zesłanie Ducha Świętego – Katedra w Kopenhadze), <https://www.youtube.com/watch?v=jMQL40oZbP8> (dostęp: 20.07.2021), wersja na chór mieszany z orkiestrą, <https://www.youtube.com/watch?v=QBvibL6TfLM> (dostęp: 20.07.2021); Uģis Prauliņš, Motet na chór mieszany a cappella *Veni, Sancte Spiritus*, <https://www.youtube.com/watch?v=QWay5YBwyXQ> (dostęp: 20.07.2021); Arvo Pärt, Sekwencja *Veni Sancte Spiritus*, <https://www.youtube.com/watch?v=4wRNII0cyfQ> (dostęp: 20.07.2021); Miłosz Bembinow, *Veni Sancte Spiritus* na chór mieszany a cappella, https://www.youtube.com/watch?v=DU9kl-wi_IU (dostęp: 20.07.2021); Wolfgang Amadeusz Mozart, Motet *Veni Sancte Spiritus, Alleluja C-dur* (KV 47): <https://www.youtube.com/watch?v=4pqnsplOx-s> (dostęp: 20.07.2021); Jacques Berthier, *Veni Sancte Spiritus*, wykonanie przez wielu młodych ludzi on-line i nagranie w 2020 roku w czasie pandemii COVID-19, <https://www.youtube.com/watch?v=us-v4slsUX4> (dostęp: 20.07.2021); Jacques Berthier, *Veni Sancte Spiritus, tui amoris*: <https://www.youtube.com/watch?v=Sq7WgjUc4Z8>, https://www.youtube.com/watch?v=sIE-W43E_Hr;

Veni Sancte Spiritus z Medjugorje: <https://www.youtube.com/watch?v=fCPhqBQRps> (dostęp: 20.07.2021);

Piotr Pałka, *Modlitwa do Ducha Świętego*, <https://www.youtube.com/watch?v=cfrzrw173GE> (dostęp: 20.07.2021).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księża Pallotynów w Ołtarzewie; adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Nauki o Sztuce Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

ZYGMUNT KRASIŃSKI. PARALELE



Szymon Giżyński

W 1975 roku krakowskie wydawnictwo „Znak” zorganizowało dużą, dwudniową konferencję poświęconą twórczości Zygmunta Krasińskiego. Jej najznamienitszym, ale i najpilniejszym uczestnikiem – bez minuty przerwy przez całe dwa dni – był krakowski metropolita kardynał Karol Wojtyła. Znaczący homiletyki Jana Pawła II z przekonaniem twierdzą, iż w pisanej i mówionej spuściźnie polskiego papieża można znaleźć liczne nawiązania do listów, memoriałów i poezji Zygmunta Krasińskiego, który dla Karola Wojtyły, także jako krakowskiego kardynała i biskupa Rzymu, pozostawał najważniejszym i najbliższym spośród wielkiej trójcy naszych wieszczów epoki romantyzmu.

Czym zatem twórczość autora „Nie-Boskiej komedii” tak mogła ująć i fascynować księdza, biskupa, kardynała i papieża Karola Wojtyłę? Myślę, że swoją historiozoficzną głębią i moralną bezkompromisowością.

Był Zygmunt Krasiński celnym i nieprzejeđnanym krytykiem tego, co nazywał Rzeczpospolitą Czerwoną, czyli rewolucją, *notabene* także obecnie, za naszych dni, wchodzącą w kolejną fazę złowieszczonego rozkwitu. Według Krasińskiego rewolucja stanowi zagrożenie dla europejskich wartości, odrzuca i zwalcza religię katolicką; tak naprawdę chce zmieść politycznie Europę z mapy świata i zaprowadzić – tu analogia ustrojowa do państwa carów – porządek „knutowładny”.

Co do siebie współczesnej Europie nie miał Krasiński również najmniejszych złudzeń. Urządzona na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku przez austriackiego ministra księcia Klemensa von Metternicha Europa pozostawała cyniczna, egoistyczna i amoralna, będąc – w imię równowagi sił – spacyfikowaną i ogłuszoną koncertem europejskich mocarstw.

Marzeniem i celem Krasińskiego było przybliżenie Polaków do odzyskania przez Polskę niepodległości. Przeczuwał i wierzył, iż może to sprawić wielki czyn moralny – całego, polskiego narodu. Dlatego w „Psalmie miłości” wołał: „Jeden tylko, jeden cud: z Szlachtą polską polski Lud”.

Cztery dziesięciolecia po śmierci Zygmunta Krasińskiego jego marzenia, przeczucia, rady, wołania zaczęły się ziszczać. Naród polski stawał się cały i niepodzielony, by wreszcie cudem Bitwy Warszawskiej w 1920 roku przypieczętować i obronić niepodległość ojczyzny. Cudami i triumfami polskości, już za naszych czasów, stały się: wybór kardynała Karola Wojtyły na Biskupa Rzymu i jego pierwsza papieska pielgrzymka w 1979 roku do ojczystej ziemi – owocująca już w następnym roku wybuchem „Solidarności” i manifestacją polskiej, katolickiej wiary wobec całego świata.

Dzisiaj wieszcza i prorocza mądrość Zygmunta Krasińskiego powinna chronić nas przed złudzeniem, iż



jako państwo formalnie niepodległe jesteśmy bezpieczni. Nasz niepodległościowy bój trwa nadal i tym razem jego celem jest pełna, bezpieczna, bo gwarantowana naszą własną siłą – suwerenność państwa polskiego.

foto: © Karol Beyer, Public domain, Wikimedia Commons

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

NOWOŚĆ

Janusz Stanisław Pasierb

DZIEŁA POETYCKIE



I - IV

30 zł
4 TOMY



Wydawnictwo

bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pielplin

tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 17 zł, przesyłka płatna z góry – 14 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl 🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego
i Sportu pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

ŚLADY STÓP

Ilećroć ogarnia mnie uczucie bezradności, zaczynam czuć jednocześnie dojmującą złość. Gniew na siebie, że nie potrafię ze swojego dziwnego stanu tak po prostu się podnieść. Wściekłość, która krzyczy: *dosyć!* tej stagnacji, niemożliwości, bezruchowi. Irytacja, że wciąż jest to samo, tak samo, że nic się nie zmienia, a ja nie mam sił ani wewnętrznej determinacji, by ruszyć z miejsca. Jakbym wciąż zataczała koło.

Nie mam żadnego pomysłu, żeby się z tego wyrwać. Żadnego genialnego planu. Oburzam się na tych, którzy nie zgadzają się na moją słabość, moje zagubienie, niedyspozycję. Złościę się, gdy każą mi „wstać, otrząść się i iść dalej”. Paradoxs, bo ja też nie potrafię pogodzić się z obecną sytuacją. Nie ma we mnie akceptacji dla własnej niemocy, aprobaty tego, co kruche i ułomne, wciąż niepozbywane. Upokarza mnie moja niemożliwość modlitwy, trudność w budowaniu relacji, nieumiejętność życia wspólnotowego, emocjonalne rozchwianie, uciekanie od codzienności. Wewnętrzne bariery i mury budzą mój wstyd. Ciemność myśli, czerń uczuć wywołuje paraliż. Myślenie o tym, co pomyślą inni, jak mnie oceniają, jak zareagują, generuje lęk. Chciałabym siebie zrozumieć, ale to jest rzecz największa, której nie potrafię sprostać. Tak jak i dać odpowiedzi na wciąż kołujące się we mnie pytanie. Pytanie, które na ustach, co więcej, w sercu i umyśle zakonniczy, rodzi niepokój i głęboką konsternację: *Gdzie teraz jest Bóg?* Mój Bóg milczy. Mam wrażenie, że moje słowa skargi, żalu i niezrozumienia trafiają nieusłyszane w otchłań. Wydaje mi się, że przez tę swoją „ciemną dolinę” idę zupełnie sama. Dlaczego mnie nie podniesie? Dlaczego Bóg nie doda mi sił? Tak mi daleko do biblijnego Hioba, który w obliczu straty i cierpienia mówił: „Pan dał i Pan wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione” (Hi 1, 21b). Ja się gniewam na Boga. Niekiedy jestem rozgoryczona i Nim rozczarowana. Wśród zamętu zastanawiam się, dlaczego mnie zostawił. Wiem, że jest wielu potrzebujących, ale dlaczego akurat teraz odszedł.



Zupełnie na przekór tym wszystkim myślom i uczuciom przypominam sobie historię, którą niejednokrotnie słyszałam i sama nie raz powtarzałam ludziom, którzy przychodzili do mnie ze swoimi wątpliwościami i samotnością. Opowieść o człowieku, który patrzył na swoje życie niczym na wędrówkę, której ślady odbijają się na piasku. Kiedy widział dwie pary śladów, wiedział, że ta para obok to ślady idącego wraz z nim Boga. Kiedy zaś widział tylko odbicie dwóch stóp, był przekonany, że idzie sam. Jezus mu powiedział, że w tych momentach niósł go na swoich ramionach. Dlatego widział tylko jedno ślad. Ile śladów zobaczę kiedyś ja? A może będzie ich jeszcze więcej? Może się okaże, że moi bliscy i przyjaciele niosą mnie teraz, tak jak w Ewangelii czterech niosło paralityka przed Jezusa.

Zaczynając pisać, nie liczyłam na takie wnioski. Na pewno się nie spodziewałam takich refleksji. Nie będę jednak nic zmieniać. Wszystko, co tu wyrażałam, stanowi jakąś część mnie i się we mnie nie wyklucza.

foto: © Pixabay

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

W trosce o las, z korzyścią dla każdego



Lasy Państwowe

Lasy Państwowe mają prawie 100-letnią tradycję. Od niemalże wieku leśnicy dbają i troszczą się o wspólne dobro, jakie zostało im powierzone – polskie lasy. Swoją wkład w ich obecny kształt wniosło kilka pokoleń profesjonalistów. Tak jak zmieniały się w tym czasie oczekiwania społeczne, tak też ewoluowały Lasy Państwowe. Dziś, w Polsce XXI wieku, Lasy Państwowe prowadzą niezwykle szeroki zakres działań będący odzwierciedleniem współczesnych potrzeb i oczekiwań.

W swojej codziennej pracy leśnicy równoważą przyrodnicze, społeczne i gospodarcze funkcje lasu, mając świadomość, że każda z tych funkcji jest pochodną innych.

Lasy Państwowe, jako organizacja zajmująca się polskimi lasami w imieniu wszystkich obywateli, w ostatnich latach włączały się w rozmaite przedsięwzięcia, niezwiązane bezpośrednio z gospodarką leśną.

W niezwykle trudnym dla wszystkich roku 2020, kiedy świat mierzył się z pandemią koronawirusa SARS-CoV-2, Lasy Państwowe wsparły rząd przekazując 2 mln zł dla służb medycznych. Środki te zostały przeznaczone m. in. na zakup respiratorów, urządzeń do dezynfekcji ambulansów, kombinezonów ochronnych i innych niezbędnych środków do ratowania zdrowia i życia.

Mamy w Polsce sprawny, stale udoskonalany system ochrony przeciwpożarowej. Jako jedyna instytucja w Polsce, Lasy Państwowe finansują loty patrolowe i gaśnicze. W kwietniu 2020 roku, kiedy płonął Biebrzański Park Narodowy, czarterowane przez LP statki powietrzne zostały skierowane do walki z żywiołem. W gaszeniu pożaru brały udział także samochody patrolowo-gaśnicze straży leśnej, a nadleśnictwa udostępniały sprzęt ze swoich baz przeciwpożarowych. Koszt, jaki poniosły Lasy Państwowe w akcji gaszenia Parku, przekroczył 1,5 mln zł.

Ponadto Lasy Państwowe każdego roku wspierają strażaków finansowo – tylko w ciągu ostatnich 5 lat przekazały łącznie 16 mln zł dla Ochotniczej Straży Pożarnej i 2,5 mln zł dla Państwowej Straży Pożarnej.

Wzrost cen drewna i jego eksport do Chin, o co oskarżane są Lasy Państwowe, nie wynika z ich bezpośredniej działalności. Wręcz przeciwnie, wprowadzono nowe zasady sprzedaży drewna, które oprócz dotychczasowych instrumentów stabilizujących rynek drzewny, zawierają elementy promujące lokalny przerób, a w efekcie – przeciwdziałają eksportowi i spekulacji nieprzerobionym drewnem. Powstał również zespół ekspercki, który przedstawi rządowi rekomendacje w sprawie rozwiązań prawnych ograniczających eksport drewna.

Lasy Państwowe czynią nieustanne wysiłki, by wyjaśniać społeczeństwu swoją rolę na rzecz środowiska i podkreślać fakt, że lasy w Polsce są ogólnodostępne, a praca leśników opiera się na trzech filarach zrównoważonego rozwoju, godząc funkcje przyrodnicze, gospodarcze i społeczne. Przykładem działań prospołecznych jest program „Zanocuj w lesie”, zainaugurowany w 2020 roku, który zaprasza Polaków do przeżycia prawdziwej przygody, połączonej z biwakiem w kniei.

Lasy Państwowe co roku prowadzą ogólnopolskie akcje z udziałem Prezydenta RP. Zarówno akcja #SadziMY, jak i #SprzątaMY, odbijają się szerokim echem w mediach. Do udziału w tych akcjach są zapraszani wszyscy, którym przyroda nie jest obojętna. Jednostki LP w całej Polsce prowadzą różne działania edukacyjne i promocyjne dla każdego, niezależnie od wieku, a leśnicy zapraszają do dyskusji.

Jak widać Lasy Państwowe są otwarte dla polskiego społeczeństwa. Znajdują najrozmaitsze pola współpracy, by krzewić wiedzę o przyrodzie i zachęcać Polaków do korzystania z lasów, jak chociażby nawiązanie współpracy ze Służbą Więzienną na mocy porozumienia, dzięki któremu skazani mogą być zatrudniani do prac leśnych. Podpisana została także umowa z Zarządem Głównym OSP – strażacy będą obchodzić swoje 100-lecie sadząc drzewa. Takie przykłady można mnożyć, a o działaniach i sukcesach Lasów Państwowych można by mówić długo. Każdej ich aktywności przyświeca hasło: dla lasu i dla ludzi. Leśnicy są obecni wszędzie tam, gdzie potrzebują ich Polacy.

**Państwowe Gospodarstwo Leśne
Lasy Państwowe**



FAKTY I MITY

o Lasach Państwowych



NIEPRAWDA

Trwa masowa wycinka polskich lasów

W rzeczywistości:

- ✓ pozyskiwanie drewna w ostatnich latach znacząco się zmniejszyło. Oto dane Głównego Urzędu Statystycznego (pozyskanie drewna):
 - 2018 r. – 45,59 mln m³
 - 2019 r. – 42,36 mln m³
 - 2020 r. – 39,67 mln m³ (to 13 proc. mniej niż w 2018 r.);
- ✓ nadleśnictwa pozyskują drewno zgodnie z planem zatwierdzanym raz na 10 lat przez ministerstwo środowiska. Nie mogą go zmienić, niezależnie od cen i popytu na drewno;
- ✓ leśnicy pozyskują tylko 3/4 tego, co w ciągu roku urosnie, reszta rok w rok zwiększa zasoby leśne. Oto dane Głównego Urzędu Statystycznego (powierzchnia lasów):
 - 1990 r. – 8,69 mln ha
 - 2020 r. – 9,46 mln ha;
- ✓ zasoby drewna w Polsce są ponad dwukrotnie większe niż pół wieku temu. Wynoszą 2,5 mld m³, co daje nam piąte miejsce w całej Europie.



NIEPRAWDA

Leśnicy specjalnie podnoszą ceny drewna i zarabiają krocie

W rzeczywistości:

- ✓ system sprzedaży drewna w Polsce jest taki sam od 13 lat. Polega na sprzedaży głównie stałym kontrahentom, po niezmiennych cenach, regulowanych raz na rok;
- ✓ leśnicy nie mają wpływu ani nie ponoszą odpowiedzialności za działania prywatnych firm, które windują ceny drewna i produktów drewnianych w sklepach;
- ✓ przykład: cena drewna, z którego robi się płyty OSB, wzrosła w tym roku tylko o 3 proc., tymczasem cena płyty OSB w sklepie wzrosła już o 1000 proc.



NIEPRAWDA

Leśnicy sprzedają polskie drewno do Chin

W rzeczywistości:

- ✓ Lasy Państwowe nie eksportują drewna;
- ✓ sprzedają 80 proc. drewna stałym od lat kontrahentom. 20 procent na aukcjach;
- ✓ leśnicy nie mają wpływu na to, co się potem dzieje ze sprzedanym drewnem. Jest wolność gospodarcza i każda firma może sprzedać takie drewno za granicę;
- ✓ Polska jest krajem tranzytowym dla zagranicznego drewna. Takie drewno przejeżdża tirami lub pociągami przez nasz kraj, m.in. do portów nad Bałtykiem, skąd jest wysyłane np. do Chin. To nie są polskie drzewa.



NIEPRAWDA

Lasy Państwowe wprowadzają opłaty za wstęp do lasu

W rzeczywistości:

- ✓ nieodpłatny i powszechny wstęp do lasów gwarantują ustawy, leśnicy nie mogą ich naruszać;
- ✓ w związku z organizacją dużych, masowych imprez komercyjnych nadleśnictwa ponoszą dodatkowe koszty i incydentalnie muszą rekompensować je niewielką opłatą od organizatorów;
- ✓ opłaty za wstęp pobierają jedynie parki narodowe.



PRAWDA

Zrównoważona gospodarka leśna nie wpływa na ocieplenie klimatu

- ✓ drzewa to naturalne „pochłaniacze” dwutlenku węgla, który jest odpowiedzialny za wzrost średniej temperatury hektar lasu pochłania od kilku do kilkunastu ton CO₂ rocznie;
- ✓ drzewa pochłaniają dwutlenek węgla w fazie rozwoju, najwięcej magazynują drzewostany w średnim wieku. Drzewa stare, obumierające lub rosnące zbyt gęsto przestają magazynować CO₂, a zaczynają go emitować do atmosfery. Np. Puszcza Białowieska emituje więcej CO₂ niż go pochłania;
- ✓ aby jak najlepiej wykorzystać polskie lasy do walki z ociepleniem klimatu Lasy Państwowe powołały Leśne Gospodarstwa Węglowe, które pod kierunkiem naukowców wprowadzają w lasach projekty zwiększające pochłanianie CO₂ i zmniejszające uwalnianie gazów cieplarnianych do atmosfery

LEŚNICY WSPIERAJĄ OCHRONĘ GRANICY



Od początku roku Straż Graniczna zanotowała ponad 33 tys. prób nielegalnego przekroczenia granicy polsko-białoruskiej, z czego 5,5 tys. w listopadzie, blisko 17,3 tys. w październiku, prawie 7,7 tys. we wrześniu i ponad 3,5 tys. w sierpniu. Od 2 września w związku z presją migracyjną w przygranicznym pasie z Białorusią w 183 miejscowościach woj. podlaskiego i lubelskiego obowiązuje stan wyjątkowy. Został on wprowadzony na 30 dni na mocy rozporządzenia prezydenta Andrzeja Dudy, wydanego na wniosek Rady Ministrów. Sejm zgodził się na przedłużenie stanu wyjątkowego o kolejne 60 dni.

W związku z trudną sytuacją na granicy z Białorusią, Lasy Państwowe ogłosiły mobilizację Straży Leśnej. Leśni funkcjonariusze z całej Polski wspierają Straż Graniczną, Policję i żołnierzy Wojska Polskiego. Lasy Państwowe przekazują także polskim służbom chroniącym granicę drewno – do budowy tymczasowej infrastruktury polowej i platform obserwacyjnych, a także jako opał w polowych obozach, gdzie zgromadzone są siły obronne. Wszystkie wycięte drzewa będą pochodzić z planowo realizowanych zabiegów w lasach – nie zostanie pozyskane nic ponad to, co zostało już wcześniej zaplanowane. Sytuacja jest wyjątkowa i potrzebna jest pełna mobilizacja różnych służb.

Bliska współpraca żołnierzy i leśników trwa od bardzo dawna. Już w okresie międzywojennym leśnicy przeszli Przesposobienie Wojskowe Leśników (w latach 1933–1939). Także dziś leśne szkoły wzorują się na wojskowych zasadach. Młodzież poznaje nie tylko podstawy musztry i uczy się dyscypliny, ale – być może przede wszystkim – kształtuje patriotyczną postawę, nabywa umiejętność przewodzenia grupą ludzi i podejmowania decyzji, niejednokrotnie trudnych. Leśnicy z przygotowaniem wojskowym mogą wesprzeć ludzi nie tylko w czasie wojennych działań militarnych, ale także w ramach codziennej współpracy z wojskiem i innymi służbami. Już nieraz takie umiejętności okazywały się potrzebne podczas poszukiwania zaginionych w lesie osób czy podczas klęsk żywiołowych.



CZAS PRÓBY

– Leśnicy i funkcjonariusze Straży Leśnej z regionów przygranicznych pomagają polskim służbom od początku kryzysu migracyjnego. Doskonale znają teren, zwłaszcza trudnodostępne leśne ostępy. Niestety, sytuacja się zaostrzyła, dlatego podjąłem decyzję o mobilizacji Straży Leśnej w całej Polsce i skierowaniu części funkcjonariuszy na granicę z Białorusią, by pomóc bronić nasz kraj – powiedział p.o. dyrektor generalny Lasów Państwowych Józef Kubica.

Decyzja zapadła po konsultacji z wiceministrem klimatu i środowiska Edwardem Siarką, pełnomocnikiem rządu ds. leśnictwa i łowiectwa.

– Obrona polskich granic to nasz obowiązek. Czas próby dla każdego z nas. Ojczyzna zawsze mogła liczyć na leśników. Dziś też jej nie zawiedzimy – podkreślił wiceminister.

Funkcjonariusze Straży Leśnej z nadleśnictw w całej Polsce zostali skierowani do jednostek nadgranicznych. W porozumieniu z dowództwem Wojska Polskiego, Straży Granicznej i Policji będą wspomagać polskie służby mundurowe w kontrolowaniu granicy. Strażnicy leśni dysponują odpowiednim doświadczeniem, sprzętem obronnym i pojazdami.

Leśnicy w lesie czują się jak ryby w wodzie, wobec czego ich wsparcie w tej trudnej sytuacji jest nieodzowne. Aktualnie strażnicy leśni, wbrew temu co napisał w skandalicznym tekście jeden z dzienników, wspólnie z innymi służbami patrolują Puszczę Białowieską, odnajdują w lesie i powiadamiają Straż Graniczną o śmieciach pozostawionych przez migrantów oraz zapewniają pomoc lokalnej społeczności. Jak podaje Nadleśnictwo Hajnówka, jedno z puszczańskich nadleśnictw, poszukiwanie śmieci w lesie to nie tylko sprzątanie. Pozostawione odpady mogą stanowić istotną informację o ewentualnych migrantach, przebywających na terenach leśnych.

– Straż Leśna to formacja w obrębie służby leśnej. W każdym nadleśnictwie jest po dwóch, czasem trzech strażników leśnych – podaje Michał Gzowski, rzecznik Lasów Państwowych. – Leśnicy będą wspierać Wojsko Polskie, Straż Graniczną i policję w działaniach prowadzonych na wschodniej granicy Polski, podkreślił, granicy Unii Europejskiej.

Poczuj wiatr zielonej zmiany

Zielona zmiana się rozkręca. Budujemy kolejne farmy wiatrowe i fotowoltaiczne, by wszyscy w Polsce odczuli dobre skutki zielonych inwestycji.



Prowadzimy w zielonej zmianie

WIEMY, W CZYM TKWI NASZA SIŁA



Z Markiem Akcińskim, wiceprezesem zarządu WĘGLOKOKS S.A.
ds. Grupy Kapitałowej, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Czym zajmuje się obecnie WĘGLOKOKS?

WĘGLOKOKS S.A. wciąż jest jedną z największych i najbardziej rozpoznawalnych firm w województwie śląskim. Jesteśmy obecni na rynkach światowych od ponad 70 lat. To piękna historia, ale nie przywiązujemy się do niej aż tak bardzo. Spółka wciąż bowiem dostosowuje się do zmieniającego się rynku i potrzeb, jakie zgłaszają nasi partnerzy biznesowi.

Czyli nie tylko węgiel?

Do 2018 roku naszą podstawową działalnością był eksport polskiego węgla. W ciągu ostatnich lat zamieniło się jednak wiele, więc firma intensywnie rozwija działalność w innych obszarach. WĘGLOKOKS S.A. to dzisiaj przede wszystkim prężnie działająca Grupa Kapitałowa skupiająca podmioty gospodarcze z sektora hutniczego, energetycznego, górniczego i logistyki. Aktualnie jesteśmy w końcowej fazie przygotowań nowej strategii rozwoju.

Wiele się zmieni?

Tak. Przewidujemy sporo zmian, ale są sprawy, których nie tylko nie chcemy zmieniać, ale wręcz

umacniać. Jak już wspominałem, mamy długą historię, która w przypadku niektórych zakładów, jak na przykład Huty Pokój w Rudzie Śląskiej sięga 180 lat. Przez ten czas wytworzyło się wiele więzi, które na trwałe wkomponowały zakład nie tylko w otoczenie, ale i w codzienne życie dziesiątków tysięcy ludzi i ich rodzin. Na spotkaniach z załogą często padają takie stwierdzenia, jak „ja mam w domu trzy zegarki”, „ja mam dwa”...

Co to znaczy?

Jest taki zwyczaj, że odchodzący na emeryturę pracownik, po przepracowaniu wielu lat w zakładzie, otrzymuje od pracodawcy pamiątkowy zegarek. Jeśli ktoś mówi, że ma w domu trzy zegarki, to oznacza, że w zakładzie pracował jego ojciec, dziadek, a nawet pradziadek. To jest naprawdę ewenement we współczesnym świecie. Takie przywiązanie oznacza, że zacierą się różnice pomiędzy tym, co dzieje się w pracy, a tym co „po robocie”. Ludzie na co dzień żyją tym, co dzieje się w firmie, ale też mają nieprawdopodobnie silne więzi ze swoimi kolegami z zakładu, sąsiadami, lokalną społecznością. To wszystko dzieje się od lat,

żyje w symbiozie, a warsztat pracy staje się czymś w rodzaju drugiego domu.

Współczesne korporacje stawiają przede wszystkim na wydajność pracy.

My też jesteśmy korporacją i też dbamy o wyniki, stosując nowoczesne narzędzia pracy i zarządzania. Mamy jednak kapitał, którego ponadnarodowe koncerny nie mogą mieć. W nowej strategii rozwoju, o której już wspominałem, dostrzegliśmy tę naszą wartość i chcemy ją umacniać. Wspominałem też, że Grupa Kapitałowa Węgłokoks składa się z wielu różnych firm, rozsianych po wielu miejscowościach w województwie śląskim i w innych regionach kraju. Będziemy się starać, by te organizmy w większy niż obecnie sposób, współpracowały ze sobą, korzystały z wielu wypracowanych już rozwiązań i poprzez dostrzeganie swoich mocnych stron nawzajem się napędzały i uzupełniały. To może dać naprawdę silny bodziec rozwojowy dla całej grupy i uwolnić energię ludzi.

Wspomniał Pan, że firmy wchodzące w skład Grupy Kapitałowej Węgłokoks bardzo mocno związane są z lokalnymi społecznościami. W czym się to przejawia?

Mamy opracowaną politykę CSR, czyli Społecznej Odpowiedzialności Biznesu. Dzięki niej świadomie wspieramy najróżniejsze inicjatywy, jakie mają miejsce zarówno w miejscowościach, gdzie zlokalizowane są nasze zakłady, jak i wydarzenia o skali regionalnej, a nawet ogólnopolskiej czy wręcz globalnej. Wspieramy więc chóry, orkiestry dęte, przeróżne akcje społeczne, gdzie zaangażowane są dzieci ze szkół, kluby sportowe, zarówno te z najwyższego poziomu rozgrywek, jak i te dużo mniejsze, lokalne LZS-y, SKS-y. W skali roku to naprawdę setki wydarzeń o mniejszym lub większym zasięgu. Wspieramy inicjatywy kulturalne i oświatowe, stając się mecenasem ważnych wydarzeń, zarówno tych tradycyjnych związanych na przykład z branżowymi świętami górników, hutników czy energetyków, jak i zupełnie nowych inicjatyw, które zrodziły się w głowach młodych ludzi. Inspirujemy i uczestniczymy w kongresach i sympozjach, gdzie omawiane są trudne problemy i wyzwania stojące przed biznesem i zmieniającą się gospodarką.

Czy to się da przeliczyć potem na pieniądze? Wpływy?

Zasadą CSR jest, że nie ma to być wydatek, który w określonym czasie przyniesie konkretny procent zysku z zainwestowanych pieniędzy. Korzyści jednak są i to ogromne. Czasem ujawniają się w zupełnie nieoczekiwanych miejscach i momentach. Po-

dam może przykład. Przez ostatnie miesiące zmagamy się z pandemią koronawirusa. Firma Węgłokoks została wyznaczona przez rząd RP do wybudowania i utrzymania szpitala tymczasowego. Taki obiekt powstał na terenie lotniska w Pyrzowicach w ciągu kilku tygodni. Co to ma wspólnego z CSR? Niby niewiele, ale tak krótki termin realizacji skomplikowanego w końcu zadania mógł zostać wykonany tylko dzięki nieprawdopodobnemu wręcz zaangażowaniu ludzi. Oni wiedzieli i mówili o tym, że pracują tam również po to, aby w miarę swoich możliwości pomóc innym. Dawali więc z siebie wszystko i byli dumni z tego, co robią i gdzie pracują. Ktoś kto przychodzi do pracy tylko po to, żeby „zrobić swoje” takich zadań by nie wykonał. Nasze zaangażowanie zostało jednak dostrzeżone i docenione. Pokazaliśmy bowiem nie tylko serce, ale i ogromne kompetencje i możliwości. Skutkiem tego są kolejne ważne zadania, które zostają nam zlecone. To zaś powoduje, że mamy co robić, a więc tworzymy bezpieczeństwo dla naszych pracowników i ich rodzin. Tu nie będzie tak, że zaczynamy i kończymy projekt, po którego zakończeniu pozostają ślady tylko w archiwach.

Świat się jednak zmienia.

My też się zmieniamy. Pozostaniemy jednak ludźmi „stąd”, którzy wiedzą, w czym tkwi ich siła. Potrafimy produkować nowoczesne wyroby, ale też i umiemy podziękować za to, że mogliśmy je zrobić.

Dziękuję za rozmowę.

Marek Akciński, wiceprezes zarządu Węgłokoks SA ds. Grupy Kapitałowej. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ukończył aplikację radcowską w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Katowicach, zdobywając tytuł zawodowy radcy prawnego. Uzyskał również uprawnienia zarządcy nieruchomości. Z Grupą Kapitałową Węgłokoks związany od 2016 roku – najpierw jako przewodniczący Rady Nadzorczej, a następnie od 2019 roku jako wiceprezes i prezes zarządu „Huty Pokój” S.A. Wcześniej pracownik spółek Grupy Kapitałowej Polskich Sieci Elektroenergetycznych, w których kierował biurem zarządu, a następnie zapewniał obsługę prawną. Członek Rad Nadzorczych w spółkach: Przedsiębiorstwo Energetyczne Megawat Sp. z o.o., Rudzki Inkubator Przedsiębiorczości Sp. z o.o., Rudzka Agencja Rozwoju „Inwestor” Sp. z o.o., Stadion Śląski Sp. z o.o.

foto: © Węgłokoks SA



ENERGETYKA

HUTNICTWO

LOGISTYKA

DOŚWIADCZENIE

PROFESJONALIZM

ROZWÓJ

EXPO 2020 w DUBAJU



1 października 2021 roku ruszyło EXPO Dubaj – wystawa światowa, która została opóźniona o rok ze względu na pandemię COVID-19. Wraz z wystawą otworzony został również Pawilon Polski. W ramach projektu „Promocja gospodarcza regionu oraz działania związane z tworzeniem przyjaznych warunków do inwestowania i eksportowania”, który jest szerzej znany pod nazwą „Global Silesia”, Fundusz Górnośląski S.A. wraz z województwem śląskim zapewniają również widoczność i zaangażowanie śląskich przedsiębiorców.

Wizualna strona Pawilonu Polskiego zbudowana jest wokół koncepcji „Polska. Kreatywność inspirowana naturą”. Przedstawia nasz kraj w pięciu różnych częściach, z których każda jest reprezentowana w jednej z pięciu stref budynku, które można badać jako serię doświadczeń. Sam pawilon zbudowany został z ekologicznych materiałów i również odzwierciedla koncepcję przewodnią udziału Polski w tym prestiżowym wydarzeniu.

Polska przede wszystkim stawia na biznes i zaprezentowanie oferty ekonomiczno-gospodarczej oraz turystycznej naszego kraju. W ramach EXPO przewiduje się organizację ponad 1000 spotkań promujących m.in. przedsiębiorców, regiony i różne gałęzie przemysłu. W różnych formatach zaprezentuje się w Dubaju ok. 2,5 tys. polskich firm, zarówno w formie zdalnej, jak i fizycznie podczas wydarzeń towarzyszących wystawie światowej.

Jednym z nich jest Polsko-Arabskie Forum Gospodarcze, które stanowi kulminacyjny moment całego programu gospodarczego podczas Światowej Wystawy EXPO 2020 w Dubaju. Głównym celem Forum jest promocja wzajemnych kontaktów gospodarczych, prezentacja polskich doświadczeń i potencjału w dziedzinie eksportu produktów i usług, jak również zapewnienie możliwości na-

wiązania współpracy z partnerami gospodarczymi z krajów Zatok Perskich. Forum jest bez wątpienia wydarzeniem roku, podczas którego firmy z województwa śląskiego będą miały okazję nie tylko uczestniczyć w interesujących panelach biznesowych, lecz również zaprezentować swój potencjał oraz, ze względu na międzynarodowy charakter wydarzenia, nawiązać współpracę z partnerami gospodarczymi z różnych krajów. Fundusz Górnośląski S.A. zaprosił do udziału w Forum przedstawicieli siedmiu przedsiębiorstw sektora MŚP, dla których wydarzenie będzie możliwością nawiązania realnej współpracy.

Na EXPO zaprezentuje się też 10 z 16 polskich województw. Województwo śląskie organizuje tydzień śląski, który będzie okazją do promocji potencjału regionu, jego walorów biznesowych, kulturalnych i turystycznych. Ambasadorami Śląska są m.in. Uniwersytet Śląski, Fundacja Koronki Koniakowskie czy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”.



Dodatkowo konferencja gospodarcza InSilesia at Expo Dubai, organizowana w ramach tygodnia śląskiego podczas Światowej Wystawy EXPO 2020 w Dubaju, stanowi centralny punkt na mapie wydarzeń promujących województwo śląskie. Udział w wydarzeniu jest idealną okazją dla przedsiębiorstw do zaprezentowania na arenie międzynarodowej profilu oraz potencjału w dziedzinie eksportu swoich produktów i usług.

W trakcie konferencji odbywającej się 30 stycznia 2022 roku przedsiębiorcy, gotowi do internacjonalizacji swojej działalności, otrzymają możliwość skorzystania z zarezerwowanej przestrzeni, wygłoszenia prezentacji oraz odbycia sesji networkingowych, a także udziału w eventach, spotkaniach i sesjach merytorycznych organizowanych w ramach EXPO 2020.

foto: © Fundusz Górnośląski S.A.

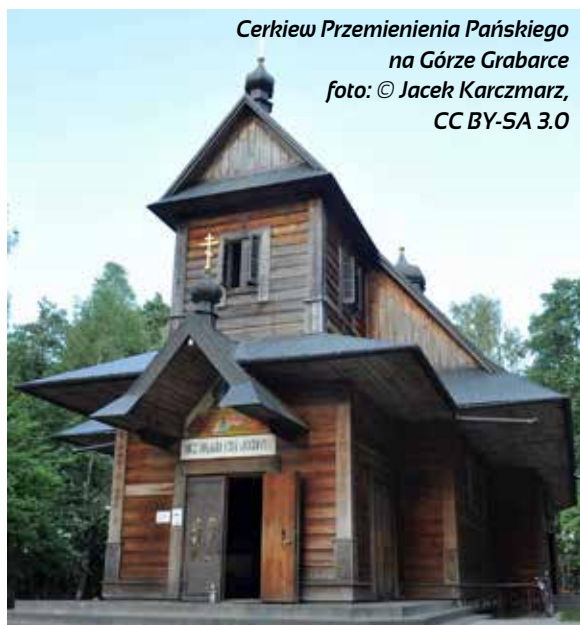
LITURGIA SŁOWA BOŻEGO W OBRZĄDKU WSCHODNIM (2) Czytania biblijne

ks. Przemysław Nowakowski CM

Po odśpiewaniu trzech antyfon przeplatanych ekteniami (modlitwami powszechnymi) oraz uroczystym Małym wejściu z księgą Ewangelii (Ewangeliarzem), które zostały omówione w poprzednim numerze, następuje centralna część wschodniej Liturgii słowa: czytania Pisma Świętego. Antyfony i Małe wejście można uznać za swoisty wstęp do właściwej Liturgii czytań.

Czytania biblijne

Po zakończeniu śpiewu *Trishagionu*, towarzyszącemu Małemu wejściu, następują śpiewy: *prokimenon* – werset psalmiczny poprzedzający czytania biblijne i „Alleluja” – rozdzielające czytanie „Apostoła” i Ewangelie. *Prokimenon* wprowadza w sakrament słowa, przemawia nie tylko do rozumu, ale i do serca człowieka. „Alleluja” – radosny okrzyk, który tłumaczy się z hebrajskiego jako „Chwalmy Pana” – wyraża chwałę, pozdrowienie, zachwyt i uwielbienie. Przed czytaniem diakon (lub kapłan) powtarza aklamację „Oto Mądrość” i wzywa uczestników Liturgii do uważnego słuchania słów Bożych: „Bądźmy uważni” (*Womem*). Przystępując do czytania Pisma Świętego, lektorzy i diakon proszą głównego celebransu o błogosławieństwo. Podczas śpiewu „Alleluja” diakon okadza ołtarz, na którym położony został Ewangeliarz, a następnie okadza ikonostas i lud. Po okadzeniu kapłan odmawia specjalną modlitwę przed Ewangelią: „Rozjaśnij w naszych sercach, Władco kochający ludzi, czyste światło Twego Boskiego poznania i otwórz oczy naszego umysłu, abyśmy rozważali Twoje słowa przepowiadane w Ewangelii. Zaszczep w nas bojaźń Twoich błogosławionych przykazań, abyśmy pokonawszy



cielesne pożądania, wkroczyli na drogę życia duchowego, myśląc i czyniąc to, co się Tobie podoba...”.

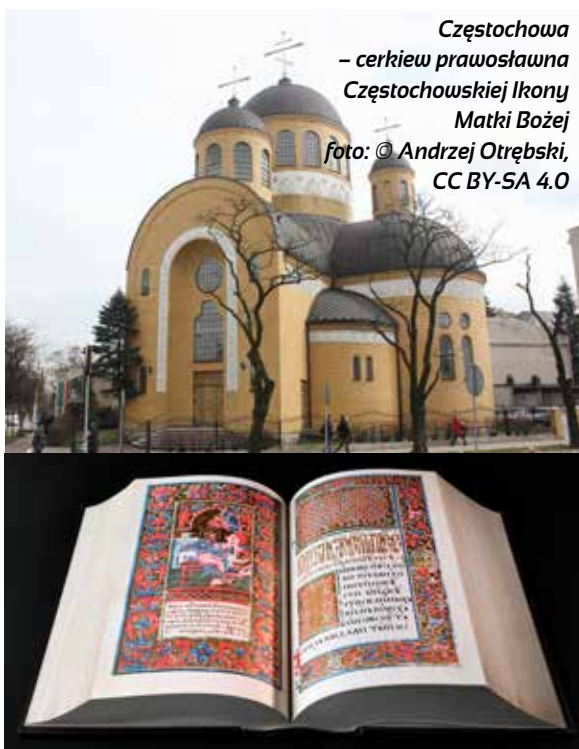
Ta modlitwa, skierowana do Chrystusa, nazywana jest „epiklezą czytań liturgicznych”. Znaczący liturgii wschodniej (P. Evdokimov, A. Schmemmann, C. Andronikoff, H. Paprocki) stwierdzają, że to epikleza przemienia Pismo Święte w słowo Boga. Modlitwa wyraża prośbę, aby Duch Święty przemienił także nas i uzdolnił do właściwego rozumienia i owocnego przyjęcia słów Jezusa. Tylko Kościół poprawnie i godnie odczytuje Pismo Święte, gdyż posiada Ducha Świętego, który je „dyktował”. Homilia celebransu, która następuje

po odczytaniu Ewangelii, jest przykładem praktycznej realizacji tej ważnej misji Kościoła.

Na zakończenie Liturgii słowa odmawiane są znowu trzy ektenie: pierwsza ektenia „nieustanna” albo „podwójna” (*sugubaja*), druga ektenia za zmarłych, trzecia ektenia za katechumenów (po której następuje ich rozesłanie). W modlitwie „nieustannej” Kościół prosi Boga o miłosierdzie dla wszystkich ludzi, gdyż do wszystkich skierowane jest słowo Boże i propozycja zbawienia. Modlitwa ta rozszerza się następnie na tych, którzy odeszli z tego świata i szczególnie potrzebują Bożego Miłosierdzia, „gdyż nie ma człowieka, który by żył i nie zgrzeszył”. Ostatnią modlitwą Liturgii słowa jest ektenia za katechumenów, w której prosi się, by Pan „zmiłował się nad nimi, pouczył słowem prawdy, objawił im Ewangelię sprawiedliwości” i doprowadził do zjednoczenia z „świętym, katolickim (powszechnym) i apostolickim Kościołem”. Po tych modlitwach w Kościele starożytnym miało miejsce uroczyste „odesłanie katechumenów”, którzy nie mieli prawa udziału w dalszej, eucharystycznej części Liturgii. To katechumenom Liturgia słowa zawdzięcza swoją nazwę „Liturgia katechumenów”. Aklamacje, wzywające katechumenów do wyjścia ze świątyni („Katechumeni, wyjdźcie!” – *Ogłoszenny izydite!*), rozbrzmiewają we wschodnich kościołach do dziś, przypominając wszystkim wiernym ochrzczonym, jak wielką łaską i przywilejem jest pełny udział w całej Eucharystii. W każdej jednakże jej części dokonuje się nasze spotkanie z Bogiem – w Jezusie Chrystusie, którego słowo, głoszone podczas Liturgii katechumenów, staje się Jego Ciałem (Komunią Świętą) w Liturgii wiernych.

W świetle przedstawionych obrzędów (pierwsza i druga część artykułu) możemy zauważyć, że wschodnia Liturgia słowa jest nie tylko głoszeniem słowa Bożego, ale także jego uobecnieniem. Jeśli w Liturgii Eucharystii przeżywamy realną obecność Jezusa w Jego Ciele i Krwi, to w Liturgii katechumenów spotykamy Jezusa głoszącego Ewangelię – słyszymy Jego głos i przeżywamy opisane wydarzenia. Obrzędy wschodniej Liturgii katechumenów podkreślają, że proklamacja słowa Bożego to nie samo nauczanie, ale prawdziwe spotkanie z Chrystusem. Liturgia słowa jest doksologią, adoracją Wcielonego Słowa Bożego – Chrystusa. Teksty biblijne są zazwyczaj śpiewane, towarzyszą im okadzenia i specjalne modlitwy. Słowo Boże posiada sakramentalną moc, odtwarza wydarzenia z życia Jezusa, dzięki epiklezie, czyli dzięki wzywaniu i działającemu w Liturgii Duchowi Świętemu. Czytanie Ewangelii jest zatem żywym głosem Chrystusa, ukazaniem i odnowieniem wydarzeń z Jego życia dla nas.

Przekonanie o obecności Chrystusa w Jego słowie wyraża się w szczególnej czci, jaką w liturgii wschodniej otaczana jest księga Ewangelii, zwana Ewangeliarzem. Ewangeliarz, zwykle bardzo bogato zdobio-



Częstochowa
– cerkiew prawosławna
Częstochowskiej Ikony
Matki Bożej
foto: © Andrzej Otrębski,
CC BY-SA 4.0

Ewangeliarz peresopnicki
foto: © Людмила Гицевич, CC BY-SA 4.0

ny, spoczywa zawsze na ołtarzu (także poza Liturgią), przenoszony jest uroczysto w procesjach i unoszony w celu adoracji (Małe wejście), okadany i całowany ze czcią. W obrzędach sakramentu namaszczenia chorych i święceń biskupich otwarty Ewangeliarz kładzie się na głowie przyjmującego sakrament, co oznacza dotknięcie go ręką samego Chrystusa. Wśród wiernych prawosławnych istnieje zwyczaj stawiania pod odczytywaną przez diakona lub kapłana księgą Ewangelii i dotykania jej, gdyż z obecnego w niej Chrystusa wypływa moc: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła z Niego i uzdrowiała wszystkich” (Łk 6, 19).

Bibliografia: Andronikoff C., *Le sens de la liturgie*, Paris 2009; Bux N., *Tra cielo e terra. Mistica della liturgia orientale*, Siena 2017; Czerski J., *Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma*, Opole 1998; Evdokimov P., *Prawosławie*, Warszawa 1986; Mieñ A., *Sakrament, słowo, obrzęd. Prawosławna Służba Boża*, Łuków 1992; Paprocki H., *Misterium Eucharystii. Interpretacja genetyczna liturgii bizantyjskiej*, Kraków 2010; Schmemmann A., *Eucharystia. Misterium Królestwa*, Białystok 1997; Schulz H.-J., *The Byzantine Liturgy*, New York 1986.

ks. dr hab. **Przemysław Nowakowski** CM, wykładowca liturgiki na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie i w Instytucie Nauk Religijnych w Kijowie, dyrektor Instytutu Liturgicznego UPJPII w Krakowie

NIE PYTAJMY O WAŻNOŚĆ AKTU POŚWIĘCENIA, LECZ CZY WYNAGRADZAMY!

W roku 80. rocznicy aktu poświęcenia świata przez Piusa XII



ks. Krzysztof Czapla SAC

Przez wiele lat mogliśmy się przysłuchiwać dyskusji dotyczącej „trzeciej części fatimskiej tajemnicy”. Prześcigali się niektórzy „domniemani wizjonerzy” z różnych stron świata w odkrywaniu treści, jakże Matka Boża miała przekazać w Fatimie w 1917 roku dotyczących przyszłości świata. Jej opublikowanie nie zadowoliło wielu, a nawet zrodziło zdziwienie, gdyż w 2000 roku upubliczniona treść owej tajemnicy zupełnie odbiegała od oczekiwań, a jeszcze bardziej od różnego rodzaju przewidywań.

Tendencja ta jest jednak dalej podsycona, a czy ni się to za przyczyną wątku dotyczącego poświęcenia Rosji. Tak więc znów mówiąc o Fatimie, głosi się nie Orędzie Matki Bożej, lecz kolejne sensacje. Wiele osób – jak można sądzić – nieznających treści fatimskiego przesłania twierdzi, a nawet czyni zarzut Kościołowi, iż dalej Rosja nie została poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi. Czy tak jest rzeczywiście?

Przywołajmy zatem treść prośby Matki Bożej Różańcowej z Fatimy z 13 lipca 1917 roku: „Jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się [...]”.

Następnie w Tuy 13 czerwca 1929 roku Matka Boża powiedziała do s. Łucji: „Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całe-

go świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka”.

Przywołane wyżej teksty są punktem odniesienia w dyskusji, jeśli kiedykolwiek jest mowa o poświęceniu Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi.

Zauważmy, iż prośba Maryi nie jest skomplikowana, wręcz przeciwnie: bardzo prosta i jednoznaczna. Jakże mała – chciałoby się powiedzieć – w stosunku do skutków, które mają się dokonać, że aż trudno w to uwierzyć. I niestety tak się stało, nie została ona natychmiast zrealizowana. Siostra Łucja, w ostatnim roku swego życia, tak odniosła się do tego faktu: „Jednakże, widząc, że Jej prośba nie zostanie wysłuchana, Nasza Pani mówiła dalej: »Jeśli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja nawróci się i nastanie pokój; jeżeli nie, jej błędy rozprzestrzenia się po świecie, wywołując wojny i prześladowania Kościoła. Dobrzy ludzie będą dręczeni. Ojciec Święty dużo wycierpi, wiele narodów zostanie unicestwionych«. Nie trzeba wyjaśniać, jak wszystko to zostało spełnione, ponieważ wszyscy o tym wiedzą, dlatego zobaczmy, co dalej mówiła nam Nasza Pani: »Na końcu – to znaczy, po tym wszystkim – Moje Niepokalane Serce zatriumfuje« nad wszystkimi wojnami rozpętanymi na całym świecie poprzez błędy szerzone przez Rosję. »Ojciec Święty dokona poświęcenia Rosji, która się nawróci«. Słowo »nawróci się« pochodzi od słowa »nawrócenie«, to znaczy zajdzie przemiana zła w dobro, »i na pewien czas nastanie pokój na świecie«. Obietnica pokoju odnosi się do wojen wywołanych na całym świecie przez błędy rozproszone przez Rosję”.

Rosja się nawróci – podkreśla s. Łucja! Co do tego nie może być żadnych wątpliwości, gdyż jest to Boża obietnica. Jednak przez lata pojawiło się wiele interpretacji, co miałoby znaczyć nawrócenie Rosji. Z pewnością nie można mówić jedynie o nawróceniu na katolicyzm. Słowo „nawrócenie” bowiem nie łączy się z naturą z katolicyzmem, lecz z porzuceniem zła czy też grzechu. Zatem twierdzenie, iż Rosja ma stać się katolicka, jest całkowicie nieuprawnione. Nie ma żadnych podstaw w treści Orędzia, a tym bardziej w Piśmie Świętym, by utożsamiać nawrócenie Rosji z przejściem na katolicyzm. Przez nawrócenie ma dokonać

się przemiana „zła w dobro”. Rosja utożsamia się niewątpliwie bardziej z błędami ateizmu, zatem nawrócenie to nic innego, jak zerwanie z programowo szerzoną negacją Boga i otwarcie się na łaskę wiary. Czy właśnie nie o tym mówił M. Gorbaczow, ogłaszając politykę pierestrojki i głośności (otwartości)?

jakiego zamierzał dokonać – celowo nakazał sprowadzić do Rzymu, aby wyraźnie zaznaczyć, iż konsekracja, jakiej zamierzał dokonać przed tym wizerunkiem, była spełnieniem prośby Naszej Pani w Fatimie”.

Trzeba nieustannie podkreślać z całą mocą, iż Matka Boża prosi tak samo o poświęcenie, jak i o wy-

Matka Boża prosi tak samo o poświęcenie, jak i o wynagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty miesiąca.

Jak wiadomo, bezpośrednio po zakończeniu objawień w Fatimie, wybucha rewolucja bolszewicka, która ateizm miała wypisany na swoich sztandarach; więcej, walka z Bogiem i religią stała się jednym z filarów całego późniejszego systemu komunistycznego. Narodziła się w ten sposób największa „herezja na świecie”, a lekarstwo na nią w Fatimie wskazała Maryja. Siostra Łucja wspomina: „Do tego momentu, widzę w Przesłaniu przygotowanie do uwolnienia ludu Bożego od – jak przemawiał papież Pius XII – największej herezji, jaka pojawiła się na świecie, przez wszystkie czasy, dotyczącej wszystkie krańce świata. Przesłanie przygotowuje nas do niebezpieczeństwa wojny nuklearnej (atomowej), która mogłaby zniszczyć dużą część Jego dzieła Stworzenia i Odkupienia: ludu Bożego powołanego do życia wiecznego”.

Poświęcenie Rosji Niepokalanemu Sercu ma zaowocować – myślę, że można tak powiedzieć – przemianą świata. Dlatego też Kościół, skoro uznał treść objawień fatimskich, podjął również wysiłki, by czymś odpowiedzieć na wezwania Maryi. Do dziś jednak nie umilkły spekulacje, czy rzeczywiście Rosja została poświęcona Sercu Maryi. Czy akt ten rzeczywiście został dokonany zgodnie z warunkami, jakie nakreśliła Matka Boża? Siostra Łucja, jak powszechnie wiadomo, ustosunkowała się negatywnie do wypełnienia owych warunków, jeśli chodzi o poświęcenie dokonane przez Piusa XII, Pawła VI czy Jana Pawła II w 1982 roku. Jednak co do aktu poświęcenia z 1984 roku, którego dokonał w Rzymie Jan Paweł II, należy stwierdzić, iż uczynił zadość wszelkim prośbom Maryi. Potwierdza to sama s. Łucja w zapiskach opublikowanych tuż po jej śmierci: „Konsekracja ta została publicznie dokonana przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Rzymie dnia 25 marca 1984 roku przed wizerunkiem Naszej Pani czczonym w Kaplicy Objawień w Fatimie, Cova da Iria [tak nazywa się miejsce, na którym wybudowano kaplicę], który Ojciec Święty – po tym jak napisał do wszystkich biskupów świata, aby zjednoczyli się z Jego Świątobliwością w tym akcie konsekracji,

nagrodzenie za grzechy w pierwsze soboty miesiąca. Jest to jedna prośba składająca się z dwóch, tak samo istotnych, elementów. Proszę zauważyć, czy choć jedna osoba, kwestionująca i podająca w wątpliwość akt poświęcenia z 1984 roku, zapytała o powszechną praktykę wynagrodzenia w pierwsze soboty? Czy nie mamy tu do czynienia z jakąś formą manipulacji i wypaczania Orędzia Fatimskiego? Nagminnie wyszukuje się wszelkich niuansów, koncentruje na każdej kropce i przecinku, twierdząc, że czegoś brakowało w akcie poświęcenia Rosji. Jednak nie zauważyłem, by ktokolwiek podkreślił równie zdecydowanie problem: czy świat wypełnia prośbę Maryi dotyczącą wynagrodzenia. Jeśli recepta składa się z dwóch wskazań, trzeba je oba zrealizować, by doświadczyć owoców z jej zastosowania. Zatem jeśli będzie powszechne wynagrodzenie w pierwsze soboty miesiąca, wówczas doświadczymy również pełnych owoców poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi.



www.pierwszesoboty.pl

Strona prowadzona przez Sekretariat Fatimski poświęcona pierwszym sobotom miesiąca. Znajdziesz tu aktualne informacje, teksty źródłowe oraz pomoce duszpasterskie.

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

pomaga

najmłodszym

foto: © Fundacja LOTOS

Nowyy sprzęt medyczny dla Kliniki Pediatrii, Hematologii i Onkologii UCK w Gdańsku, kontynuacja rehabilitacji małej Kornelii, a także drobne upominki dla dzieci z ośrodków dla uchodźców. To tylko niektóre z wniosków, które jesienią tego roku zostały pozytywnie zaakceptowane i docelowo uzyskują wsparcie Fundacji LOTOS.

Dwanaście foteli, siedem pomp infuzyjnych z osprzętem, cztery wagi, analizator amoniaku, pulsoksymetr, parawan medyczny, stanowiska do pobierania krwi, stół chirurgiczny, wózki wielofunkcyjne i oddziałowe, stojaki do kroplówek oraz wyposażenie jednorazowe, takie jak igły i plastry – to sprzęt, który wkrótce pojawi się w Klinice Pediatrii, Hematologii i Onkologii UCK w Gdańsku. Fundacja LOTOS, na wniosek Fundacji z Pompą – Pomóż Dzieciom z Białaczką, przekazała dofinansowanie na ten cel.

Do kliniki trafiają mali pacjenci onkologiczni z całego Pomorza. Szpital udziela specjalistycznej pomocy najmłodszym, jednak nie posiada własnych środków na zakup nowego sprzętu medycznego. Dodatkowe wyposażenie poprawi komfort pracy personelu oraz leczenia i pobytu w szpitalu młodych pacjentów.

Walka o lepsze jutro

Poza placówkami medycznymi, LOTOS wspiera również osoby indywidualne. Jedną z ostatnich podopiecznych fundacji jest Kornelia, która cierpi na bardzo rzadką chorobę genetyczną – zespół FOXG1 oraz małopłowie. Dziewczynka każdego dnia wymaga specjalistycznego leczenia, wielowymiarowej rehabilitacji i sprzętu rehabilitacyjnego, któ-

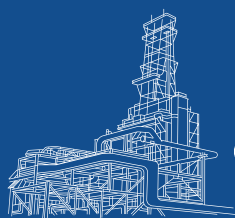
re pomagają jej lepiej się rozwijać i walczyć z tą poważną chorobą. Fundacja LOTOS dofinansuje leczenie i rehabilitację Kornelii.

„Do fundacji zgłasza się wiele osób oraz instytucji z prośbą o wsparcie. Wybór tych, do których finalnie trafi nasza pomoc, nie jest łatwy. Chcemy mieć realny wpływ na polepszenie warunków leczenia i rehabilitacji pacjentów w szpitalach. Równolegle staramy się pomagać najmłodszym, którzy muszą walczyć z różnymi przeciwnościami losu” – mówi Wiesław Labuda, prezes Fundacji LOTOS.

Z pomocą dzieciom na granicy

LOTOS nie zapomina także o dzieciach, które w wyniku migracji znalazły się w ośrodkach dla uchodźców na terenie Litwy. Za pośrednictwem Fundacji „Kresy w Potrzebie – Polacy Polakom” najmłodsi otrzymują wsparcie w postaci zabawek, materiałów szkolnych i pomocy edukacyjnych (zeszyty, bloki, kredki, farby, puzzle, gry, pluszaki). Drobne upominki mają pomóc dzieciom chociaż na chwilę zapomnieć o otaczającej je rzeczywistości.

Fundacja LOTOS od 2015 roku odpowiada za zarządzanie polityką dobroczynną gdańskiego koncernu. Misją fundacji jest wszechstronna działalność społeczna, wnosząca pozytywny wkład w rozwój otoczenia społecznego i przyrodniczego. Fundacja przeznacza środki przede wszystkim na ochronę i promocję zdrowia oraz na kulturę, sztukę i dziedzictwo narodowe. Wspiera także inicjatywę z obszaru nauki i edukacji, pomocy społecznej, a także upowszechniania kultury fizycznej i sportu. Ponadto, Fundacja LOTOS, w miarę możliwości, wspiera leczenie obecnych i emerytowanych pracowników LOTOSU oraz ich bliskich.



PODĄŻAMY DROGĄ bezpiecznego rozwoju

Perspektywa rozwoju i zdolność tworzenia innowacji dają nam siłę, dzięki której nasze produkty spełniają najwyższe standardy jakości. W trosce o środowisko i bezpieczeństwo energetyczne inwestujemy w paliwa nowej generacji. Z myślą o wspólnej przyszłości.



Na 65-lecie Totalizatora Sportowego



Sześćdziesięciu pięciu studentów kierunków ścisłych i politechnicznych podczas gali na Zamku Królewskim otrzymało roczne stypendia od Fundacji LOTTO im. Haliny Konopackiej. Program stypendialny został uruchomiony z okazji 65-lecia działalności Totalizatora Sportowego. „Kierunki ścisłe, informatyczne, technologiczne będą stanowić o naszej przyszłości” – mówił w trakcie wydarzenia Olgierd Cieślík, prezes zarządu Totalizatora Sportowego.

Do września 2022 roku 65 stypendystów, wyłonionych spośród ponad 300 studentów zgłoszonych do Jubileuszowego Programu Stypendialnego 65 na 65, otrzyma w comiesięcznych transzach łącznie 18 tys. zł brutto. Środki mogą być przeznaczone na dalszy rozwój i pogłębianie zainteresowań naukowych: m.in. kursy, zakup sprzętu lub oprogramowania, podręczników, opłaty rekrutacyjne, konkursowe czy konferencyjne.

„Mielśmy przyjemność wręczyć stypendia 65 wybitnym, młodym, uzdolnionym, pełnym pasji ludziom, studentom kierunków ścisłych, informatycznych, technologicznych – tych, które będą stanowić o naszej przyszłości, będą budować potencjał całego społeczeństwa, jak i kraju” – powiedział Olgierd Cieślík.

Całkowita wartość Jubileuszowego Programu Stypendialnego 65 na 65, objętego patronatem honorowym ministra edukacji i nauki, wynosi 1,7 mln zł. Oprócz stypendiów dla nagrodzonych studentów przewidziano udział

w wydarzeniach i projektach edukacyjno-społecznych organizowanych przez Totalizator Sportowy oraz Fundację LOTTO im. Haliny Konopackiej. Dodatkowo na zakończenie dziesięciu wybranych uczestników otrzyma ofertę trzymiesięcznego, płatnego stażu w Totalizatorze Sportowym.

„Chcemy przez ten rok ich wspierać po to, żeby mogli się poznawać i realizować swoje pasje. Mamy dla nich przygotowane różne programy motywacyjne, bo Fundacja LOTTO im. Haliny Konopackiej to nie tylko nauka, ale również sport i kultura” – podkreśliła Anna Kukła, prezes Fundacji.

Jubileuszowy Program Stypendialny 65 na 65 to drugi program stypendialny realizowany przez Fundację LOTTO, która w 2018 roku prowadziła w ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę program stypendialny „100 na 100”. Wówczas przyznane stypendia trafiły do 100 młodych osób, wyróżniających się aktywną postawą społeczną i osiągnięciami w nauce, spośród których dwóch studentów zostało również laureatami Jubileuszowego Programu Stypendialnego 65 na 65.

„Udział w programie «100 na 100» dał mi możliwość, po pierwsze, poznanie 99 innych studentów, z którymi do tej pory mam kontakt, trzymamy się razem, mieliśmy kilka projektów, które wspólnie wyrosły z tego stypendium. Poza tym mogłem zainwestować w sprzęt komputerowy” – powiedział Maciej Piskorz, student na kierunku Big Data i Analiza Danych w Szkole Głównej Handlowej, który środki ze stypendium w „JPS 65 na 65” zamierza przeznaczyć

65 studentom wręczono stypendia



na rozwój software'u, m.in. zakup oprogramowania do modelowania 3D.

„Fundacja LOTTO wspiera młodych naukowców, by mogli rozwijać swoje talenty. To bardzo ważne, żeby mogli się na tym skoncentrować, bo jeśli tego wsparcia nie ma, musimy się rozpraszać innymi obowiązkami. Jeżeli ktoś ma talent, powinien skupić się na tym, co robi najlepiej” – ocenił Andrzej Bargiel, skialpinista i himalaista, ambasador marki LOTTO.

Andrzej Bargiel w swojej karierze zrealizował śmiałe projekty, m.in. zjazd na nartach z K2 i innych ośmiotysięczników w Himalajach. Skialpinista jest zdania, że podstawą sukcesu w każdej dziedzinie jest pasja i konsekwencja w jej realizowaniu. „Nie myślałem o tym, że będę się tym zajmował zawodowo, będę miał jakiegokolwiek benefit z tego tytułu. Po prostu chciałem to robić i to było najważniejsze” – powiedział.

Kolejny mówca, Jarosław Królewski, wykładowca AGH – założyciel i CEO Synerise S.A., firmy zajmującej się m.in. analizą i wykorzystaniem danych (Big Data) oraz sztuczną inteligencją (AI) – przypomniał początki swojej kariery naukowej, zawodowej oraz opowiedział o wielkiej pasji do futbolu połączonej z ratowaniem ukochanego klubu – Wisły Kraków. W trakcie prezentacji wygłosił przesłanie: „Aby spełniać marzenia, nie zawsze trzeba pochodzić z miasta i posiadać wiele pieniędzy. Natomiast najważniejsze we wszystkim są wyjątkowi ludzie!”.

Fundacja LOTTO im. Haliny Konopackiej realizuje wiele programów skierowanych do różnych grup społecznych, przede wszystkim do młodzieży i dzieci, takich jak: „Kumulacja Aktywności” – bezpłatne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży, „Sportowe Wakacje z Fundacją LOTTO” – dofinansowanie obozów sportowych, „Kumulacja Dobrej Woli” i „Rakreathon” jako formy wolontariatu pracowniczego. A także inne programy wspierające organizacje non-profit i lokalne społeczności, tj.: „OdLOTTOwa Jazda” czy program grantowy: „Patroni Roku”. Program ten w swojej idei odwołuje się do przybliżenia postaci wielkich Polaków, nawiązuje do przełomowych wydarzeń historycznych, społecznych i naukowych. Tytułowi bohaterzy, Patroni Roku, pochodzą z rokrocznie ogłaszanych list przez kancelarie Sejmu i Senatu RP.

Projekty Fundacji realizowane są ze środków uzyskanych od jej fundatora – Totalizatora Sportowego – a także dzięki dotacjom z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.

Szczegółowe informacje na temat Jubileuszowego Programu Stypendialnego 65 na 65, w tym listę stypendystów, można znaleźć na stronie: www.fundacjaLOTTO.pl

foto: © Fundacja LOTTO

DANTE ALIGHIERI

ks. Paweł Szczepaniak

Spowite mgłą ulice przenoszą w niezwykle, jesienno-zimowy klimat śródziemnomorski. Niczym świetliki pomiędzy drzewami, nisko zawieszone latarnie uliczne swym światłem przedzierają się przez białe opary otulające mury miasta, które było areną wielkiej polityki i kultury chylącego się już ku upadkowi Imperium Rzymskiego. To tu, w Rawennie, byłej stolicy Imperium, schronienie znalazł nie kto inny, jak ojciec języka włoskiego, Dante Alighieri, którego siedemsetletnią rocznicę śmierci wspominał w 2021 roku świat literatury i sztuki.

Zmarły w nocy z 13 na 14 września 1321 roku, *Sommo Poeta*, w cieniu bazyliki św. Franciszka znalazł miejsce wiecznego spoczynku, nie powróciwszy nigdy do swojej ukochanej Florencji. Pochowany zgodnie z ostatnią wolą, we franciszkańskim habicie, dziś jest odwiedzany przez rzesze turystów i miłośników literatury pięknej, a jego grobowiec stanowi przykład osiemnastowiecznego neoklasycyzmu. Rawenna ze swoją niedocenioną historią przeplatającą się z dziejami wschodniej i zachodniej cywilizacji otworzyła swe bramy również przed autorem tego artykułu, który posłany na studia z historii sztuki, 15 lipca 2011 roku zapukał do drzwi jednej z tutejszych parafii, jak się później okazało, największej w archidiecezji, pod wezwaniem św. Rocha. Otworzył mu drzwi ówczesny proboszcz. Włoch



Grobowiec Daniego Alighieri
foto: © User:Husky, CC BY 3.0

z krwi i kości, don Ugo Salvatori, posługujący tej różnorodnej i bogatej w charyzmaty wspólnotie parafialnej. Przez rok autor artykułu, z którym mam nadzieję czytelnik się zaprzyjaźni, spacerując wspólnie po ulicach włoskich miast, poznawał zawilgości języka włoskiego, aby móc studiować na wydziale Dóbr Kultury Uniwersytetu Bolońskiego, założonego w 1088 roku, z siedzibą w Rawennie. Łączenie posługi duszpasterskiej z pracą naukową nigdy nie było łatwym zadaniem, ale z Bożą pomocą udało się przedrzeć przez *selva oscura* książek i skryptów, aby uzyskać najpierw licencjat, a potem magisterium z historii sztuki. Smak języka włoskiego i kultury Półwyspu Apenińskiego (a tak szczerze mówiąc pizzy i tutejszej kawy) popchnął

do kontynuowania studiów, tym razem trzyletnich, ukończonych w czerwcu 2021 roku obroną doktoratu na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Rok wcześniej, 15 sierpnia 2020 roku, po prawie czterdziestu latach kapłańskiej posługi odszedł do domu Ojca wcześniej wspomniany don Ugo. Parafia, która prowadzi wiele dzieł miłosierdzia, wystarczy wspomnieć chociażby jadłodajnię na dwieście osób dziennie czy też noclegownię z czterdziestoma miejscami przeznaczonymi dla bezdomnych, decyzją tutejszego księdza arcybiskupa Lorenzo Ghizzoni została powierzona opiece don Paolino, autorowi niniejszego artykułu. Paolino, czyli Pawełkowi, bo tak właśnie nazywają mnie raweńczycy.



foto: © Petar Milošević, CC BY-SA 4.0

Ale powróćmy jeszcze na moment do miejsca związanego z Dantem, nie zanudzając czytelnika historią własną. Osiemnastowieczna konstrukcja skąpana w bieli odbijającej letnie promienie słoneczne powstała w latach 1780–1781. Wcześniejsze miejsce pochówku było na tyle zniszczone i niegodne Wielkiego Poety, iż legat papieski kardynał Luigi Valenti Gonzaga (†1808) powziął decyzję o wzniesieniu nowego monumentu, godnego ojca języka włoskiego. Prace zostały zlecone raweńskiemu architektowi Camillo Morigia (†1795), który nadał grobowcowi kształt małej świątyni odpowiadającej formą ówczesnemu stylowi w sztuce. Okryta kopułą konstrukcja w zwieńczeniu posiada pinie, dużych rozmiarów szyszkę, jeden z symboli Ra-

wenny otoczonej od strony morza lasami sosnowymi. Nad wejściem do grobowca widnieje łaciński napis *Dantis poetae sepulcrum*. Wnętrze, ozdobione marmurami i stiukami, kreuje atmosferę ciszy i refleksji, właściwej dla tego miejsca. Sarkofag z czasów rzymskich zawiera doczesne szczątki poety. Nad nim płaskorzeźba autorstwa Pietro Lombardo (†1515), przedstawia Dantego wpatrzonego w księgę umieszczoną na pulpicie. Sama postać *Sommo Poeta* jest ukazana według kanonu, w długich szatach z nakryciem głowy oraz profilem z wyraźnie zarysowanym orlim nosem. W 1921 roku pod sarkofagiem został umieszczony, wykonany z brązu i srebra, wieniec upamiętniający wygraną w I wojnie światowej. Nad płaskorzeźbą jest przymocowany złoty krzyż, ofiarowany przez papieża Pawła VI w 1965 roku i pobłogosławiony przez papieża Franciszka w siedemsetletnią rocznicę śmierci poety.

W Polsce bez wątpienia Alighieri kojarzony jest z *Boską komedią*, od której to pochodzą sławne „sceny dantejskie”. Poemat, nad którym pracował od 1308 roku aż do śmierci, po dziś dzień pozostaje utworem zaliczanym do klasyków literatury europejskiej. Jednocześnie w sobie teologię, filozofię i kulturę ówczesnej epoki. Jest wędrówką po piekle, czyśćcu i raju. Poeta, któremu towarzyszy niedościgniony geniusz pióra Wergiliusz, staje się pielgrzymem przemierzającym dziewięć kręgów piekła w kształcie stożka zwężającego się ku dołowi, w którym umieszcza nawet trzech papieży: Mikołaja III, Klemensa V i Bonifacego VIII, oraz czyścica. Po raju oprowadza Dantego ukochana Beatrice, ukazując mu piękno Boga. Raj to według wizji Dantego miejsce cnotliwych, kontemplujących, miłujących i sprawiedliwych, którzy słowa Ewangelii przekuli w czyn. Do innych, mniej znanych utworów Dantego zalicza się: *Biesiadę*, *Słowa miłosne*, *Rymy*, *Życie nowe* oraz liczne utwory w języku łacińskim.

Oddalając się powoli od grobu Dantego i udając się w kierunku stacji kolejowej na piazza Mameli, napotykamy na niewielką fasadę kościoła, niegdyś będącego częścią klasztoru Santo Stefano degli Ulivi. Dziś budynek jest siedzibą tutejszej policji. Dlaczego warto się tu zatrzymać choć na chwilę? Dante wygnany na banicję dociera do Rawenny, tutaj mieszka, tworzy, bez wątpienia staje się częścią wspólnoty żyjącej w ciszy kanałów i klasztorów, które tworzą jej panoramę. Wśród wielu wspólnot żeńskich swoje schronienie znalazła jego córka, Beatrice Alighieri. Praktycznie nic nie wiemy o jej życiu. Oddana Bogu i pod opiekę zakonnic, córka sławnego dziś na całym świecie ojca włoskiej literatury, żyła w zaciszu zakonnych murów, a historia jej życia zapewne pozostanie okryta na zawsze tajemnicą. Zupełnie jak Ravenna pokryta w jesienno-zimowe wieczory białą mgłą.

GDAŃSKIE SANKTUARIUM ŚW. JANA PAWŁA II

Bogusław Olszonowicz

22 października 2021 roku metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Wojda podczas uroczystej Eucharystii w kościele Opatrzności Bożej w Gdańsku Zaspie ustanowił Archidiecezjalne Sanktuarium św. Jana Pawła II.

Kościół Opatrzności Bożej oddalony jest zaledwie kilkaset metrów od miejsca, gdzie 12 czerwca 1987 roku Ojciec Święty Jan Paweł II sprawował pamiętną Mszę św. dla ludzi pracy. Oprócz miejsca, gdzie ustawiony był niezapomniany ołtarz w kształcie okrętu, szczególnym znakiem upamiętniającym spotkanie gdańszczan z papieżem jest ustawiony na przykościelnym Placu Trzeciego Tysiąclecia pomnik nawiązujący do słów Ewangelii wg św. Mateusza: „Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję Kościół mój”. Kiedy Jan Paweł II odszedł do Domu Ojca, wokół papieskiego pomnika gromadziły się na modlitwie nieprzebrane tłumy mieszkańców Grodu nad Motławą, by wyrazić miłość do papieża i wdzięczność Panu Bogu za jego pontyfikat.

Długo oczekiwana decyzja metropolity gdańskiego arcybiskupa Tadeusza Wojdy o ustanowieniu papieskiego sanktuarium na gdańskiej Zaspie to zdaniem wielu owoc wieloletniej modlitwy nie tylko członków wspólnoty Opatrzności Bożej, ale również tych wszystkich, którzy w czerwcu 1987 roku przybyli tu z różnych stron, by uczestniczyć w spotkaniu z „Piotrem naszych czasów” i wciąż o nim pamiętają.

Wspominają też, że już następnego dnia po wyjeździe papieża z Zasy wierni przychodzili pod ołtarz, klękali i modlili się. Nic zatem dziwnego, że od tego czasu miejsce to inspirowe przybywających na gdańską Zaspę do tego, aby nie tylko przypominać sobie treść papieskiej homilii, ale i na nowo ją odczytywać. Najważniejsze sentencje słów papieża wypisane zostały na głównych drzwiach do kościoła, jako swoiste „memento”.



Pomnik św. Jana Pawła II
przed kościołem Opatrzności Bożej

Członek Akcji Katolickiej wspólnoty Opatrzności Bożej, a zarazem dawny stoczniovec, pan Ryszard Balewski tak opowiada: „Byliśmy wdzięczni Ojcu Świętemu, że mówi o nas i za nas, że przypomniał słowa św. Pawła o tym, jak ważne jest wzajemne dźwiganie brzemion życiowych i że powinniśmy walczyć konsekwentnie o zachowanie naszego systemu wartości. Nie ukrywam dziś wzruszenia – dodaje – że w naszej parafii św. Jan Paweł II będzie od dzisiaj czczony w sposób wyjątkowy”.

O tym, jak wielkie było oczekiwanie Kościoła gdańskiego na tak doniosłe wydarzenie, świadczy fakt uczestnictwa we Mszy św. inauguracyjnej, której przewodniczył abp Tadeusz Wojda w otoczeniu biskupów pomocniczych Wiesława Szlachetki i Zbigniewa Zielińskiego oraz kilkudziesięciu kapłanów, ponadtyśięcznej grupy wiernych.

„Jesteśmy przekonani – mówił podczas powitania w imieniu parafian znany gdański artysta Mariusz Drapikowski – że dzięki pamiętnej obecności Jana Pawła II ta część Zasy stała się miejscem wyjątkowym, pewnego rodzaju *signum*

temporum”. „Wyrażamy wdzięczność Waszej Ekszelencji – dodała żona pana Mariusza, Grażyna Drapikowska – za podjęcie tej decyzji, której błogosławionych skutków, jeśli Pan Bóg zechce, mamy nadzieję, że będziemy świadkami”.

Szczególnie wzruszony był tego dnia proboszcz parafii Opatrzności Bożej ks. prałat Kazimierz Wojciechowski, który witając wszystkich przybyłych na tę uroczystość, powiedział: „Mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale cieszę się, że przybyli już tu pierwsi pielgrzymi, a moim parafianom dziękuję, że wymodliliście to sanktuarium”.

Treść Dekretu metropolity gdańskiego ustanawiającego Archidiecezjalne Sanktuarium św. Jana Pawła II odczytał biskup pomocniczy Wiesław Szlachetka: „Zgodnie z kanonem 1230. Prawa Kanonicznego ustanawiam Sanktuarium św. Jana Pawła II w kościele parafialnym pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku Zaspie. Sanktuarium to, ustanowione przez władzę kościelną jako szczególne miejsce kultu i uzyskiwania

jako swoisty „rys papieski” tego miejsca. Wspomnił o uroczystej konsekracji świątyni, której dokonał 2 maja 2009 roku ówczesny Sekretarz Sanu Stolicy Apostolskiej kardynał Tarcisio Bertone, i to, że przekazał on parafii kilka cennych pamiątek po Janie Pawle II. Powiedział także o utworzonym „Gdańskim Ośrodku Dokumentacji Nauczania Jana Pawła II”, gdzie nie tylko można oglądać zgromadzone eksponaty papieskie, ale również zagłębić się w treść licznych dokumentów, umożliwiających poznanie bogactwa tego, co pozostawił po sobie Święty Papież.

W nawiązaniu do szczególnego zasiewu słów Ojca Świętego, ukazujących istotę czci dla Chrystusa Eucharystycznego, 12 czerwca 2012 roku, w 25. rocznicę jego pobytu na Zaspie, przebywający po raz drugi na Wybrzeżu kardynał Tarcisio Bertone, poświęcił kaplicę adoracji Najświętszego Sakramentu pw. św. Jana Pawła II, a przed kilkoma laty została ona włączona w ogólnościową misję modlitwy o pokój



**Relikwiarz
św. Jana Pawła II**

Bożych łask cieszy się przywilejem możliwości uzyskania odpustu zupełnego przez wiernych, którzy nawiedzając je, odmówią pobożnie modlitwę *Ojcze nasz* i wyznanie *Wierzę w Boga*, a także raz w roku w dzień dowolnie wybrany przez każdego wiernego przybywającego do sanktuarium oraz ilekroć bierze udział w pielgrzymce do tego miejsca, która odbywa się przy licznych udziałach wiernych”. Po tych słowach rozległy się gromkie brawa.

Podniosłą atmosferę zauważył w homilii bp Zbigniew Zieliński, mówiąc: „Jesteśmy dzisiaj świadkami historycznego wydarzenia w życiu naszej rodziny parafialnej, archidiecezji i naszego miasta”. Wydarzenie to – zdaniem biskupa Zielińskiego – „jest dobrą okazją, by podjąć refleksję, czym jest sanktuarium i kim dla nas jest św. Jan Paweł II”.

Ksiądz biskup przypomniał kilka znaczących dla wspólnoty Opatrzności Bożej wydarzeń, które można odebrać



Kaplica Adoracji

jako „Gwiazda na Płaszczu Matki Bożej Królowej Pokoju”. Wystrój wnętrza tego szczególnego miejsca spotkania z żywym Jezusem powstał z inspiracji treści rekolekcji: „Znak, któremu sprzeciwiać się będą”, jakie wygłosił kardynał Karol Wojtyła w Watykanie dla papieża Pawła VI wiosną 1976 roku (projekt i realizacja: Drapikowski Studio).

Na zakończenie homilii bp Zieliński dodał: „Sanktuarium chrześcijańskie jest znakiem Boga. Jego interwencją w historię ludzkości, a także miejscem uprzywilejowanym, w którym człowiek-pielgrzym na tej ziemi doświadcza kochającej i zbawczej obecności Boga. W Nim znajduje płodną przestrzeń z dala od zajęć codziennych, gdzie może zebrać i odzyskać siły duchowe dla ponownego rozpoczęcia drogi”.

Do tej myśli odniósł się w słowie przed błogosławieństwem końcowym metropolita gdański abp Tadeusz Wojda, zachęcając wiernych do zgłębiania wciąż aktualnego nauczania Świętego Papieża. „Niech to sanktuarium, tutaj ustanowione ku czci św. Jana Pawła II – kontynuował – będzie tym wezwaniem skierowanym do każdego z nas, abyśmy na nowo budowali jedność, abyśmy na nowo odnawiali wiarę w nas samych, abyśmy świętość, którą otrzymaliśmy w darze, przekazywali innym”.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, pracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

SENATORSKA INFOLINIA SENIORALNA



foto: © Fotolia

Z senatorem **Ryszardem Majerem**,
inicjatorem kampanii społecznej „Polska Przyjazna Osobom
Starszym”, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Czy to właśnie z myślenia o seniorach powstał pomysł kampanii społecznej „Polska Przyjazna Osobom Starszym”?

Inicjatywa powstała w łonie Senackiego Zespołu ds. Ochrony Konsumentów. Wraz z grupą senatorów oceniliśmy, że jest wiele do zrobienia w zakresie ochrony konsumenckiej i skupiliśmy się na dwóch grupach, które wydają się najsłabsze na rynku, tj. młodoży, tu szczególnie ważny jest kontekst dopalaczy, których dostępność w trybie pilnym trzeba ograniczyć, oraz seniorów, w tym niepełnosprawnych. Osoby starsze nader często bywają ofiarami manipulacji

przy zakupach, w związku z czym ważne jest nie tylko stanowienie odpowiedniego prawa, ale także informacja o nim. Często osoby starsze bywają zagubione w gąszczu przepisów albo nie zdają sobie po prostu sprawy z przysługujących im praw.

„Polska Przyjazna Osobom Starszym” to jednak nie tylko ochrona konsumenta?

Jakość życia osób starszych jest wysoce niezadowalająca. Żeby ją zmienić, musimy podejmować działania wielopoziomowe, z jednej strony centralne, takie jak rządowy program Lek 75+, z drugiej lokalne, takie

jak podejmowanie próby rozwiązań lokalnych problemów, np. w zakresie ochrony zdrowia i pomocy społecznej. W trakcie kampanii organizujemy spotkania z osobami starszymi, zarówno informacyjne, jak i wspierające samorządy lokalne w rozwiązywaniu ich problemów.

same osoby starsze winny się upominać o swoje prawa, na przykład w ramach gminnych rad seniorów, są one co prawda wciąż nieliczne, ale zachęcam samorządowców, by je tworzyli. W ramach kampanii przygotowaliśmy broszurę instruktażową wspierającą powstawanie rad seniorów.

Jakość życia osób starszych jest wysoce niezadowalająca.

W ramach kampanii uruchomiono Senatorską Infolinię Senioralną: 512 652 800. Czy już działa? Czy seniorzy telefonują?

W każdy poniedziałek od ósmej do szesnastej działa nasz telefon. W gminach wiejskich problem jest z przepływem informacji pomiędzy instytucjami publicznymi a osobami starszymi. Przykład: 72-letnia pani Krystyna udaje się do Gminnego Ośrodka Kultury z prośbą o udzielenie wsparcia finansowego na leki. Pracownik GOK-u zamiast poinformować ją, że do załatwienia tej sprawy kompetentny jest ośrodek pomocy społecznej zgodnie z miejscem zamieszkania, informuje, iż ośrodek kultury nie zajmuje się udzielaniem wsparcia na zakup leków. Część telefonów dotyczy spraw związanych z pomocą społeczną. Seniorzy pytają, gdzie i z jakiej pomocy mogą skorzystać, jakie są procedury przyjęcia do DPS-u, jaki jest wykaz darmowych leków dla osób powyżej 75. roku życia, jakie należy spełnić kryteria i gdzie należy się udać, aby starać się o uzyskanie stopnia niepełnosprawności. Pojawiają się kwestie związane z ZUS, np. sugestie niewłaściwie wyliczonej renty bądź emerytury, brak wszystkich potrzebnych dokumentów. W sprawach sądowych niewiele możemy pomóc, ale podpowiadamy pomoc prawną. Część telefonów dotyczy spraw różnych, m.in. zakłócania miru domowego, uciążliwych sąsiadów oraz spraw spadkowych. Zawieranie niekorzystnych umów przez telefon i szerzej – jakość obsługi seniora jako konsumenta – pozostawiają wiele do życzenia. Mamy rzeczników, ale informacja o ich działalności też – jak się okazuje – nie jest powszechna.

Plan rozwoju infolinii?

Oczywiście, jesteśmy po to, by służyć. Telefony pokazują w jakich obszarach osoby starsze są pozostawione same sobie i w czym władze publiczne powinny im pomóc. W naszej kampanii nieprzypadkowo zwracamy uwagę na upowszechnianie informacji, co jest równie ważne jak opieka, aktywizacja i partycypacja. Z partycypacją również wiążemy spore nadzieje, bo

Seniorzy z niepełnosprawnością także telefonują?

Oczywiście, wraz z wiekiem zwiększa się liczba osób niepełnosprawnych, ważne, by mieli, gdzie upomnieć się o swoje prawa. W wyniku podejmowanych interwencji choć trochę staramy się poprawić jakość życia mieszkańców naszego kraju. Wieś nadal jest terenem znacznie trudniejszym do życia, zarówno dla seniorów, jak i osób niepełnosprawnych. Szczególnie dużo jest do zrobienia w obszarze usług opiekuńczych, nadal prawie jedna trzecia gmin w naszym kraju nie świadczy tej podstawowej usługi, co wynika po części ze złe pojętej oszczędności samorządowców, po części natomiast z niewiedzy samych zainteresowanych, którzy nie mają świadomości, że takie usługi im się należą i powinny być zorganizowane w miejscu zamieszkania. Usługi te mają ułatwić osobie starszej życie codzienne i zwiększyć jej samodzielność.

Dziękuję za rozmowę.

dr **Ryszard Majer**, senator X kadencji, wiceprzewodniczący Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, członek Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą. W pracy naukowej i badawczej koncentruje się na problematyce starości jako wyzwaniu dla lokalnej polityki społecznej



NOWE PODEJŚCIE W POMOCY SPOŁECZNEJ



ks. Sławomir Bednarski

Wostatnim czasie można usłyszeć w mediach różnorakie sygnały płynące z instytucji państwowych i samorządowych o potrzebie zmian w funkcjonowaniu i działaniu szeroko rozumianej pomocy społecznej. Obecny system bowiem wydaje się być w Polsce przestarzały i to podwójnie. Z jednej strony jest nieprzystosowany do zmieniających się warunków społecznych, z drugiej zaś jest drogi, szczególnie przy ciągłym rosnących kosztach utrzymania i pracy. Stąd różne instytucje, organizacje pozarządowe, naukowcy, obserwatorzy, korzystający z pomocy społecznej i ją organizujący podejmują się szeregu prób, aby przeobrażenia w usługach społecznych były jak najbardziej skuteczne i oczekiwane.

Pierwszym dyskutowanym pomysłem jest organizacja i nacisk na organizowanie pomocy społecznej w miejscu zamieszkania seniorów. Ten pomysł ma wielu zwolenników i propagatorów. Co do zasady można się zgodzić, że najlepszym i najbardziej korzystnym dla seniora miejscem do życia jest jego dom i otoczenie oraz zatroskana i zaangażowana w opiekę rodzina. Nie sposób jednak wyobrazić sobie, że pomysł ten zastąpi funkcjonowanie i działanie systemowej opieki społecznej typu całodobowego czy dziennego. Prowadząc bowiem Dom Pomocy Społecznej, sam obserwuję w ostatnich latach, że do placówek całodobowych trafiają obecnie osoby w coraz cięższych stanach, które nie tylko nie mogą egzystować w swoich domach, ale także wymagają specjalistycznej wiedzy i umiejętności przy opiece i codziennej pielęgnacji. Nie da się zastąpić fachowych usług o charakterze całodobowym dwoma czy trzema godzinami obecności opiekunki środowiskowej, nawet najlepiej merytorycznie i praktycznie przygotowanej do swojej pracy.

Dodatkowo trzeba oczywiście zauważyć, że sytuacja seniorów jest najczęściej złożona. Nie chodzi mi jedynie o złożoność zależności rodzinnych, ale także o niedostosowanie warunków domowych do życia i funkcjonowania w sytuacji choroby czy niepełności. Często mieszkania i domy seniorów nie były remontowane od wielu lat, pojawia się trudność dotycząca ogrzewania i samego przemieszczania między pokojami wewnątrz mieszkania. Nie wspomnę już o tym, że wiek podeszły to nie tylko sama niepełność fizyczna czy motoryczna wynikająca z wieku, ale najczęściej także zespół szeregu chorób nabywanych przez lata przez konkretnego seniora.

Całość sytuacji i stanu zdrowia wskazuje, że jest w naszych środowiskach sporo takich seniorów, którzy potrzebują pomocy systemowej i ciągłej, a nie tylko doraźnej. Dlatego przy podejmowaniu szeregu zmian na gruncie prawnym, jak i organizacyjnym należy to robić bardzo rozsądnie, aby poprzez wizję nowoczesnych rozwiązań „nie wylać dziecka z kąpielą” i nie wykluczyć ze społeczeństwa osób najbardziej potrzebujących społecznego wsparcia. Sam pomysł opieki nad seniorami w domach jest rzecz jasna bardzo chwytliwy i ciekawy, ale nie obejmuje wszystkich seniorów potrzebujących pomocy, a dotyczy jedynie tych, którzy są stosunkowo samodzielni i wystarczy im jedynie krótka, codzienna wizyta opiekunki środowiskowej.

Drugi dyskutowany pomysł kryje się pod hasłem **deinstytucjonalizacji usług społecznych**. Krąży męt, że to wiąże się z likwidacją domów pomocy społecznej i placówek całodobowych. Pomysł ten jednak nie dotyczy całkowitej likwidacji, a doprowadzenia do takiej sytuacji, że całodobowe świadczenia pomocowe będą w ośrodkach o mniejszej liczbie pensjonariuszy. W Polsce nadal istnieje bowiem kilkanaście obiektów, które mieszczą ponad 300 osób. Takie liczne domy to faktycznie molochy, w których trudno zindywidualizować usługę społeczną, a ponadto przytłaczają swoim ogromem samych umieszczonych w nich seniorów. Ustawowy zapis o domach pomocy społecznej, które nie przekraczają 100 miejsc, wydaje się logiczny i uzasadniony. Drugą skrajnością są placówki o kilkunastu miejscach czy łózkach, które z natury rzeczy są nieekonomiczne i nie ma możliwości uzyskać w nich

standardu świadczonych usług przewidzianego przez ustawodawcę w Polsce.

Deinstytucjonalizacja brzmi bardzo ładnie i nawet zachęcająco, ale warto zauważyć, że nie można zlikwidować całej gałęzi usług oferowanych w ramach pomocy społecznej, nie dając niczego w zamian. Przecież w domach pomocy społecznej w Polsce umieszczonych jest kilkanaście tysięcy seniorów, do tego dochodzą placówki opieki całodobowej i inne instytucje zajmujące się seniorami w codziennej pracy.



To bardzo duża grupa osób, która wraz ze starzeniem się społeczeństwa w Polsce będzie z pewnością jeszcze znacznie większa. Jedynym pozytywnym aspektem będzie w przyszłości możliwość organizowania ciągłej usługi dziennej czy krótkoterminowej dla seniorów przez instytucje całodobowe, choć wydaje się, że zakres tej dodatkowej działalności będzie raczej niewielki.

Kolejnym *novum* w propozycjach pomocy społecznej **ma być mieszkalnictwo wspomagane**. Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej zakłada, że do 2040 roku w Polsce będzie 3000 mieszkań przeznaczonych dla osób, które nie są w stanie całkowicie samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie, ale nie wymagają ciągłej i intensywnej opieki czy pielęgnacji. Mieszkania wspomagane mają ułatwić samodzielną egzystencję oraz pewną łatwość pomocy doraźnej wtedy, gdy będzie ona akurat niezbędna. Ten pomysł funkcjonuje już w innych krajach Europy i dość dobrze się sprawdza. Powstają nawet całe niewielkie osiedla dla seniorów, którzy mogą liczyć na ułatwienia typu opieka medyczna, zakupy, przygotowanie posiłków bądź dowóz do konkretnego miejsca przez towarzyszących seniorom administratorów takich osiedli. Czy w Polsce pomysł się przyjmie i zostanie zaszczerpiony na naszym gruncie, zobaczymy. Dużym mankamen-

tem tej idei są możliwości finansowe seniorów, gdyż emerytury w Polsce ciągle są na poziomie niewspółmiernym z możliwościami finansowymi emerytów-seniorów z Zachodu.

Pomysł następnym to opieka wytchnieniowa. Zakłada ona możliwość odciążenia osób stale opiekujących się niepełnosprawnym członkiem rodziny. Dzieli się tę propozycję jakby na dwie gałęzi: opieka dzienna i całodobowa. Opieka dzienna to maksymalnie kilkanaście godzin na dobę, w których opiekun z zewnątrz przyjdzie do domu osoby niepełnosprawnej i zwolni z opieki najbliższą rodzinę, aby odpoczęła, załatwiła jakąś sprawę urzędową lub nawet wybrała się do kina czy teatru. Opieka całodobowa to finansowanie opieki w ośrodkach specjalistycznych, które przejmą, maksymalnie na dwa tygodnie, pieczę nad osobą niepełnosprawną, po to, aby członkowie rodziny podejmujący się codziennej troski o swojego bliskiego mogli wyjechać czy odpocząć. Pomysł ten wydaje się niezwykle potrzebny, a możliwość odciążenia najbliższych bardzo ważna. Opieka nad osobą niepełnosprawną to nie tylko praca na pełny etat w zakresie fizycznych zajęć, ale także bardzo duże obciążenie psychiczne. Warto zatem przyglądać się rozwojowi tego pomysłu, gdyż to naprawdę wartościowa inicjatywa, która wymaga rozwinięcia i promocji.

Ostatnim podjętym przeze mnie tematem jest pomysł standaryzacji usług i koordynacji wdrażania tego procesu. Inicjatywa bardzo słuszna, gdyż usługi społeczne w Polsce realizowane są na różnym poziomie i w różnym zakresie oraz standardzie. Wydaje się jednak, że XXI wiek to czas na podnoszenie standardu usług społecznych. O ile dawniej sytuacja wyglądała w ten sposób, że całe społeczeństwo żyło w znacznie gorszych warunkach i na znacznie niższym poziomie, o tyle dzisiaj standard życia w społeczeństwie podniósł się i usługi społeczne także powinny podlegać naturalnej ewolucji. Nadzór i wprowadzenie wyższego poziomu będzie zadaniem samorządów, które koordynację tych spraw przyjmą jako kolejne zadanie i kompetencję.

Całość proponowanych i diskutowanych zmian wymaga jeszcze z pewnością szeregu uszczegółowień i doprecyzowań, nie tylko natury organizacyjnej, ale także finansowej i prawnej. Wszystkie proponowane zmiany z pewnością w praktyce zostaną zweryfikowane i dookreślone, ale kierunek wydaje się słuszny i właściwy. W zmieniającym się świecie, także w zakresie społecznym, potrzeba usługi dla potrzebujących pomocy dostosować do wymagań zmieniającego się świata.

foto: © 123rf

ks. Sławomir BednarSKI, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

DLACZEGO GAZ DRO ŻE JE?

Ponad 80 proc. gazu zużywanego w Polsce pochodzi z zagranicy. To dlatego krajowa cena błękitnego paliwa jest ściśle powiązana ze światowymi cenami tego surowca. Tymczasem ceny na europejskich giełdach paliw poszybowały i 5 października osiągnęły historyczny rekord: cena za 1 MWh gazu wyniosła 116,02 euro i była prawie 900 proc. wyższa niż rok wcześniej (13,42 euro).

Jak doszło do tak ogromnych podwyżek? Cena na giełdzie to wypadkowa dostępności surowca (podaży) i zapotrzebowania odbiorców (popytu). Jesienią 2021 roku do Europy dociera mniej gazu z kierunku wschodniego, a zapasy gazu w europejskich magazynach są wyjątkowo niskie, więc kupujący konkurują ze sobą o surowiec, a to pod-

COVID-19

W 2020 roku gospodarki zwalniają na skutek pandemicznych ograniczeń. Spada zapotrzebowanie na gaz. Mocno spadają ceny gazu. Producenci ograniczają produkcję i inwestycje w wydobycie gazu - te decyzje będą miały wpływ na późniejszą dostępność gazu.

Dlaczego ceny gazu w Europie pobiły wszelkie rekordy?

BRAK WIATRU

Długi bezwietrzny okres we wrześniu 2021 roku unieruchamia elektrownie wiatrowe. Przemysł i elektrownie gazowe ratują się zwiększonym poborem gazu ziemnego.

PUSTE MAGAZYNY GAZU W

Gazu jest mało i nie wystarcza go do napełnienia magazynów w Europie przed zimą. Część europejskich magazynów kontroluje Gazprom.

bija jego ceny. Na koszt gazu wpływ ma także ożywienie gospodarek, zwłaszcza Chin i innych krajów azjatyckich, po okresie spowolnienia związanego z COVID-19. Na to wszystko nałożyła się dłuższa niż zwykle zima 2020/2021 oraz inne czynniki pogodowe – np. bezwietrzny wrzesień spowodował mniejsze dostawy energii elektrycznej z elektrowni wiatrowych, które trzeba było zastąpić elektrowniami zasilanymi gazem. Znaczący wpływ na cenę gazu miała również polityka Gazpromu, który odpowiada za ok. 40 proc. dostaw gazu do Europy. W ostatnich miesiącach rosyjska firma dostarczała do Unii Europejskiej tylko tyle

SROGA ZIMA

Mroźna zima przełomu 2020/2021. Niskie temperatury utrzymują się w Europie do późnej wiosny i wyczerpują zapasy gazu.

GOSPODARKI NABIERAJĄ ROZPĘDU

W 2021 roku różne formy „tarcz antykryzysowych” przebudzają gospodarki po pandemii. Gwałtownie rośnie zapotrzebowanie na gaz ziemny ze strony przemysłu i elektrowni.

CHŁONNY RYNEK AZJATYCKI

Państwa azjatyckie to najwięksi importerzy skroplonego gazu ziemnego (LNG). W 2021 roku kupują go jeszcze więcej, płacąc każdą cenę. Statki z gazem zamiast do Europy płyną więc do Azji, bo producentom LNG właśnie tam bardziej opłaca się sprzedawać gaz.

GAZPROM PRZYKRĘCA KUREK

Prawie połowa gazu importowanego przez Europę pochodzi z Rosji, ale Gazprom ogranicza dostawy, windując ceny na giełdach. Chce w ten sposób wymóc administracyjne zgody na uruchomienie gazociągu Nord Stream 2.

EUROPIE

magazynów
nów gazu

gazu, ile przewidują jej umowy długoterminowe, mimo że wcześniej sprzedawała dodatkowe ilości tego paliwa.

Na szczęście Polska jest dobrze przygotowana do zimy i gazu nam nie zabraknie. Jednak ceny paliwa gazowego w naszym kraju zależą od sytuacji na rynku europejskim. To właśnie po takich „europejskich” cenach kupują gaz firmy, które dostarczają go do naszych domów. Dlatego drożyzna za granicą przekłada się na cenę paliwa do gotowania posiłków czy ogrzewania mieszkań. Jak bardzo? To weryfikuje Prezes Urzędu Regulacji Energetyki, który zatwierdza tary-

fy stosowane przez firmy sprzedające gaz dla gospodarstw domowych. Jego zadaniem jest dopilnować, aby proponowane przez te firmy podwyżki miały uzasadnienie w ponoszonych przez nie kosztach, a więc nie były nadmierne.

Pamiętajmy też, że gaz nie zawsze drożeje. Od 2016 roku ceny tego paliwa dla odbiorców indywidualnych w ofercie PGNiG Obrót Detaliczny regularnie spadały – jeszcze na początku 2021 roku cena za gaz była o około 20 proc. niższa niż w 2015 roku.

DAR ZMĘCZENIA



Monika Florek-Mostowska

Gdybyśmy nie odczuwali zmęczenia, nieustannie bylibyśmy twórczy i aktywni, zdziałalibyśmy więcej – myślimy niejednokrotnie. Tymczasem to właśnie zmęczenie daje nam szansę, żeby osiągnąć więcej.

Zmęczenie jest nieodłącznym towarzyszem ludzkiego życia. Doskwiera, więc próbujemy szybko się go pozbyć. Wydaje się być bez sensu, bo opóźnia nasze działania, krzyżuje plany, powoduje stres i frustrację, bo znów zasnęliśmy nad jakąś robotą lub musieliśmy ją odłożyć na jutro, wbrew zasadzie: „co masz zrobić jutro, zrób dziś”. W efekcie nie wykonaliśmy założonego planu. A nazajutrz – znów zmęczenie. Pijemy kawę, potem kolejną, sięgamy po energetyzujący napój, ale w końcu zmęczenie i tak nas dopada.

Od zmęczenia nie był wolny również Jezus. Najwyraźniej ukazuje to scena w małym miasteczku Sychar w Samarii, przy studni Jakuba. Tam, w samo południe, kiedy panuje największy skwar, siada zmęczony drogą Jezus i prosi kobietę, by dała mu pić. W scenie tej na pierwszy rzut oka nie znajdujemy nic nadzwyczajnego. Przywykliśmy do zmęczenia i do tego, że trzeba mu jakoś zaradzić. Scena ta jednak zupełnie odwraca nasze myślenie o zmęczeniu. Pokazuje, że ma ono w naszym życiu głęboki sens. Jezus przy studni mówi Samarytance o wodzie żywej, po wypiciu któ-

rej już się nie pragnie. Na prośbę Jezusa kobieta nie odpowiada od razu. Zaskakuje ją sama prośba, a raczej to, że Jezus, będąc Żydem, w ogóle ośmiela się zwrócić z nią do Samarytanki. Zaskoczenie jest jeszcze większe, gdy proszący „*daj mi pić*” mówi o tym, że mógłby jej dać wody żywej. Rozsądek szybko jednak bierze górę nad zdziwieniem: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej?” (J 4, 11). Samarytanka wie, jak doskonale woda regeneruje zmęczone ciało i jak bardzo jest potrzebna do podtrzymania życia. Zna trud codziennych pielgrzymek do studni. Wie też, że potrzebny jest czerpak – sposób na to, by zaczerpnąć wody i ożywić zmęczone ciało. Odpowiedź Jezusa przekracza ludzkie sposoby na zniwelowanie zmęczenia. „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu” (J 4, 14) – mówi Jezus. Samarytanka odpowiada: „Panie, daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać” (J 4, 15). To spotkanie zupełnie odменя życie tej kobiety. Od tej pory przestaje szukać ludzkich sposobów, by ulżyć zmęczeniu. Zbliża się do Boga, który ukończy zmęczenie na zawsze. W tę samą stronę kierował się św. Augustyn, który mówił: „Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Bogu”. Właśnie w momentach zmęczenia docierają do nas słowa Jezusa: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Bo w pełni sił witalnych mamy wrażenie, że nie potrzebujemy wsparcia.

Sygnal ostrzegawczy

Współczesne czasy nie pozwalają się męczyć. Trzeba nieustannie działać, osiągać wciąż nowe cele. Jeśli jesteś zmęczony, wypadasz z gry, bo liczą się dynamiczni, aktywni i silni. Neurotyczny lęk przed zmęcze-

niem i kompulsywne podejmowanie prób, by je zniwelować, zagłusza w człowieku najgłębsze pytania o sens jego życia i najgłębsze pragnienia. Zmęczenie nam przeszkadza. Próbuje się go pozbyć. Tymczasem niejednokrotnie okazuje się ono zbawienne dla naszego zdrowia i życia.

Zmęczenie w życiu człowieka jest sygnałem ostrzegawczym, żółtym światłem, które zapala się, by dać nam znak, że coś w naszym życiu trzeba zmienić.

jemy z siebie dużo energii, ale w rzeczywistości wracamy do punktu wyjścia, nie posuwamy się naprzód.

A wciąż powtarzające się zmęczenie zmusza nas do poszukiwania nowych dróg, czegoś innego, lepszego, większego, skuteczniejszego, co w końcu zaspokoi nasze pragnienie. Zmęczenie skłania nas do poszukiwania czegoś bardziej trwałego, czegoś poza nami. Bo dostrzegamy, że to, co w zasięgu naszej ręki, pozwala nam się pozbyć zmęczenia tylko na chwilę.

Zmęczony Jezus przy studni Jakuba powiedział ludziom, że ich życie ma wartość również wtedy, kiedy opadają z sił.



Ogołocenie człowieka

Tak jak zmęczony Jezus pokazał, że nie wstydzi się być człowiekiem, tak i zmęczony człowiek dociera do swojego człowieczeństwa. Tak jak Jezus, ogołacając się z boskości, przyjął ludzką naturę podatną na zmęczenie, tak i człowiek poprzez zmęczenie ogołaca się. Człowiek zmęczony nie ma już siły, by zakładać nowe maski, by udawać kogoś innego niż jest, by się dowartościowywać pozycją zawodową czy sławą. Człowiek zmęczony jest takim, jaki naprawdę jest, ułomnym, potrzebującym pomocy i wsparcia, człowiekiem, który z powodu zmęczenia nie może doprowadzić do końca swoich działań tak, jakby chciał. Taki człowiek dostrzega, że nie wszystko zależy od niego. Wtedy zaczyna szukać czegoś większego.

Zmęczenie wydaje się stać na straży naszego człowieczeństwa. Odsłania prawdę o nim i pokazuje, że wartość człowieka nie zależy od jego dynamizmu i „parcia naprzód”. Właśnie zmęczony Jezus przy studni Jakuba powiedział ludziom, że ich życie ma wartość również wtedy, kiedy opadają z sił. Co więcej, te chwile słabości i niedomagania są twórcze i inspirują do poszukiwania Boga, a niejednokrotnie są miejscem spotkania z Bogiem. I właśnie wtedy czynimy milowy krok w odkrywaniu nas samych, sensu naszego życia i naszego człowieczeństwa.

foto: © Pixabay

To zmęczenie powoduje, że zatrzymujemy się i zastanawiamy nad sensem tego, co robimy. Gdybyśmy się nie męczyli, szalony kołowrotek naszych działań być może nigdy by się nie zatrzymał i nie zauważylibyśmy, że kręcimy się właśnie w kołowrotku – wyda-

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

W STRONĘ ENERGII z MORZA

Grzegorz Ksepko

W dniu 15 września 2021 roku w hotelu Regent Warsaw Hotel w Warszawie – pod auspicjami Ministra Klimatu i Środowiska Michała Kurtyki – nastąpiło uroczyste podpisanie Porozumienia sektorowego na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce (*Polish Offshore Wind Sector Deal*). Był to bardzo ważny dzień dla tej nowej dziedziny energetyki w naszym kraju.

Prace nad porozumieniem sektorowym toczyły się intensywnie od chwili podpisania w dniu 1 lipca 2020 roku listu intencyjnego o współpracy w zakresie rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce. Wydarzenie to, zorganizowane z inicjatywy Pełnomocnika Rządu ds. Odnawialnych Źródeł Energii – ministra Ireneusza Zyski – zapoczątkowało współpracę podmiotów zainteresowanych budową i rozwojem nowego sektora polskiej gospodarki, jakim jest morska energetyka wiatrowa. Sygnatariusze listu intencyjnego wyrazili wolę prowadzenia wspólnych działań mających na celu rozwój rynku morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, w szczególności poprzez wypracowanie, podpisanie i realizację porozumienia sektorowego. Sygnatariuszami porozumienia stali się przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, inwestorzy (deweloperzy) oraz podmioty uczestniczące w łańcuchu dostaw dla sektora morskiej energetyki wiatrowej, organizacje branżowe, a także przedstawiciele wyższych uczelni i instytutów badawczo-rozwojowych.

Celem porozumienia sektorowego jest podjęcie i realizacja przez strony działań zmierzających do rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, w oparciu o maksymalizację udziału tzw. *local content* w łańcuchu dostaw w procesie budowy morskich farm wiatrowych. Postanowiono stworzyć trwałe ramy współpracy w zakresie rozwoju *offshore wind* w naszym kraju, mając na względzie konieczność zapewnienia rozwoju gospodarczego, podniesienia konkurencyjności polskich przedsiębiorców, bezpieczeństwa ekonomicznego i energetycznego Polski w oparciu o własne, względnie stabilne, ze-

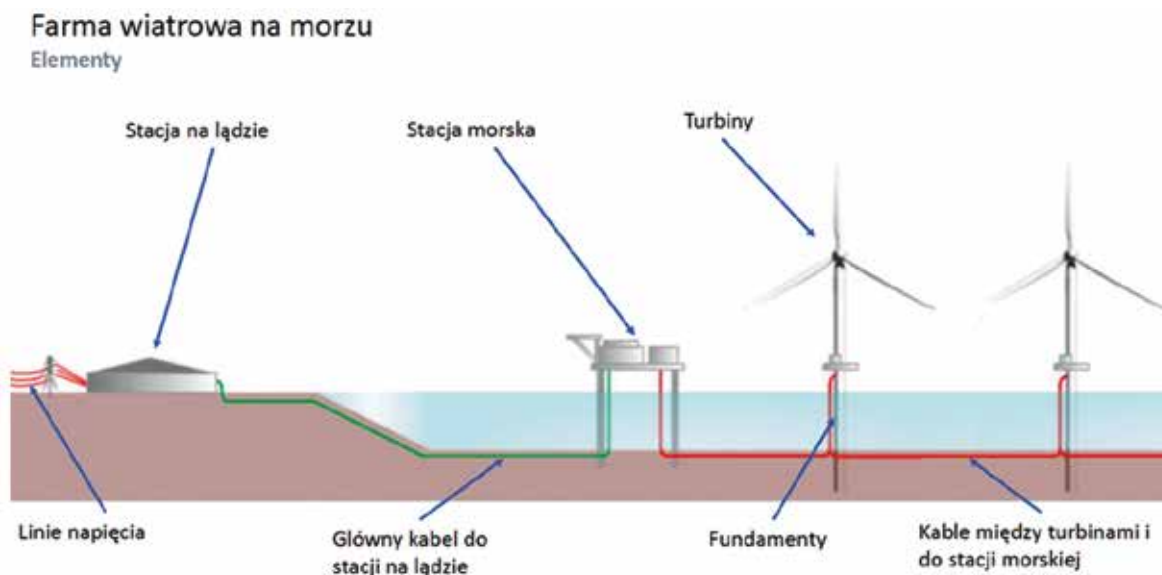
roemisyjne źródła wytwórcze, jakimi niewątpliwie są morskie farmy wiatrowe. Sygnatariusze porozumienia uznali morską energetykę wiatrową za technologię ekonomicznie konkurencyjną, która stwarza cywilizacyjną szansę dla społeczeństwa i stanowi kluczowy element transformacji gospodarczej Polski, wpisujący się w działania podejmowane na rzecz odbudowy i tworzenia odporności społeczno-gospodarczej po kryzysie wywołanym pandemią COVID-19. Nowe inwestycje będą nie tylko zmieniały oblicze energetyki, ale przede wszystkim stworzą nowe miejsca pracy, przynosząc korzyści dla całej gospodarki. Morska energetyka wiatrowa kreuje możliwości wsparcia lokalnej i krajowej przedsiębiorczości produkcyjnej oraz usługowej, zaangażowanej w łańcuch dostaw dla tej technologii, jak również zbudowania wysokiej pozycji polskich przedsiębiorców w regionalnym, europejskim i światowym łańcuchu wartości w procesie rozwoju *offshore wind*.

Porozumienie sektorowe ma w założeniu stanowić stałą platformę współpracy między organami administracji rządowej, organami samorządu terytorialnego, obecnymi i przyszłymi inwestorami oraz operatorami morskich farm wiatrowych w Polsce, a także przedstawicielami łańcucha dostaw i usług, jednostek naukowo-badawczych oraz instytucji finansowo-ubezpieczeniowych. Współpraca między tymi podmiotami ma zapewnić skoordynowanie działań na rzecz dynamicznego rozwoju sektora *offshore wind* w Polsce, z naciskiem na wzmocnienie krajowych korzyści energetycznych, środowiskowych, ekonomicznych i społecznych. Sygnatariusze dokumentu kierowali się założeniami dokumentów strategicznych Unii Europejskiej w zakresie rozwoju odnawialnych źródeł energii oraz rządowych dokumentów strategicznych, takich jak w szczególności: Strategia Odpowiedzialnego Rozwoju, Polityka Energetyczna Polski do 2040 roku, Krajowy plan na rzecz energii i klimatu 3 na lata 2021–2030, Plan zagospodarowania przestrzennego morskich wód wewnętrznych, morza terytorialnego i wyłącznej strefy ekonomicznej w skali 1:200 000, a także Ustawą z dnia

17 grudnia 2020 roku o promowaniu wytwarzania energii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych.

Podpisujący porozumienie wyrazili w ten sposób wolę współpracy w celu osiągnięcia efektywnego i zrównoważonego rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, wspierania maksymalizacji *local content* na potrzeby realizacji i obsługi morskich farm wiatrowych lokalizowanych w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej oraz promocji eksportu towarów i usług przedsiębiorstw z lokal-

Powyższe jest aktualne zwłaszcza wobec faktu, iż system energetyczny w Europie przechodzi głęboką transformację – widać wyraźny zwrot w kierunku niskoemisyjnych źródeł energii, będący reakcją między innymi na plany Unii Europejskiej dotyczące redukcji emisji gazów cieplarnianych. Morska energetyka wiatrowa jest jedną z najszybciej rozwijających się technologii produkcji energii elektrycznej w Europie, a Polska ma realną szansę stać się istotną częścią tego europejskiego trendu.



Źródło: Webinar: Logistyka Farm Wiatrowych, Pomorska Platforma Rozwoju Morskiej Energetyki Wiatrowej, 2020.

nego łańcucha dostaw na rynkach zagranicznych. Przez pojęcie *local content* należy przy tym rozumieć udział przedsiębiorców z siedzibą w Polsce lub przedsiębiorców zagranicznych posiadających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oddział lub przedstawicielstwo i prowadzących działalność produkcyjną lub usługową na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, tworzących łańcuch dostaw w realizacji zamówień na potrzeby budowy i eksploatacji morskich farm wiatrowych w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej.

Strony porozumienia zobowiązały się do podjęcia niezbędnych działań zmierzających do realizacji celów Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku dotyczących przyłączenia do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego morskich farm wiatrowych o mocy zainstalowanej: 5,9 GW do końca 2030 roku, 11 GW do końca 2040 roku.

Należy przy tym wskazać, że morska energetyka wiatrowa jest dynamicznie rozwijającą się branżą, która już teraz staje się silnym impulsem dla rozwoju polskiej gospodarki. Świadczą o tym przede wszystkim posiadane zasoby, doświadczenie polskiego przemysłu stocznioowego oraz lokalizacja polskich portów. Dzięki współpracy administracji i biznesu Polska może stać się liderem *offshore wind* na Bałtyku oraz eksporterem taniej i czystej energii.

Co ważne, rozwój *offshore wind* nie wymaga rezygnacji z jakiegokolwiek innego sposobu wytwarzania prądu, ale może bezkolizyjnie współistnieć w systemie elektroenergetycznym z każdym rodzajem generacji. Wydaje się również, że morskie turbiny wiatrowe stanowią stosunkowo stabilne odnawialne źródło energii (OZE) w porównaniu na przykład z wiatrakami lądowymi czy panelami solarnymi.

Przedstawiciele polskiego przemysłu energetycznego zgodnie potwierdzają, że pierwsze morskie farmy wiatrowe w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej na Bałtyku zaczną produkować energię już w 2025 roku. Obecnie Polska nie posiada żadnych farm na Bałtyku, jednak – jak już wspomniano – do roku 2040 planowane jest oddanie do eksploatacji niemal 11 GW mocy zainstalowanej. Cały potencjał polskiej strefy ocenia się natomiast na około 28 GW, a Morza Bałtyckiego nawet na 80 GW. Co istotne, morska energetyka wiatrowa może znacznie przyczynić się do rozwoju lokalnego łańcucha dostaw, przez co znacząco wpłynie na rozwój gospodarczy Polski.

Grzegorz Ksepko, wiceprezes zarządu ds. Strategii Lotos Petrobaltic S.A.



Jerzy Detyna

NATURA ŚWIATŁA

Przez wiele lat natura światła była dla wielu ludzi, w tym naukowców, czymś niezrozumiałym, niepojętym. Światło zazwyczaj kojarzyło się z energią, której nie potrafiono do końca zdefiniować. Druga sprawa to rozpraszanie się tej energii. Wielu naukowców uznawało, że światło porusza się z nieskończenie wielką prędkością. Dobrze to wyraził grecki filozof Epikur, gdy stwierdził, że jest „szybkie jak myśl”.

Dopiero około 1638 roku Galileusz (Galileo Galilei) rozpoczął prace nad próbą mierzenia prędkości światła. Galileusz, podobnie jak wielu naukowców jego czasów, uważał światło za byt poruszający się nieskończenie szybko. W swoim dziele pt. *Rozmowy i dowodzenia matematyczne w zakresie dwóch naukowych umiejętności dotyczących mechaniki i ruchów miejscowych* jedna z postaci mówi: „Codzienne doświadczenie uczy, że rozchodzenie się światła jest momentalne. Gdy na znacznej odległości strzela artyleria, blask płomienia dochodzi do oka momentalnie, podczas gdy huk do ucha dopiero po pewnym czasie”. Galileusz, aby zbadać prędkość rozchodzenia się światła, zastosował niezwykle prostą technikę. Wraz z asystentem stanęli na przeciwnych wzgórzach oddalonych od siebie o jakieś 1,5 km. Każdy z nich trzymał latarnię świecącą tak, aby ten drugi mógł ją zobaczyć. Kiedy Galileusz odsłaniał latarnię, asystent robił to samo i przy użyciu klepsydry wodnej (najlepszego wówczas zegara) mierzono czas, jaki potrzebowało światło na przebycie drogi między szczytami wzgórz (uwzględniając czas reakcji człowieka). Oczywiście ten sposób pomiaru dał tylko mocno przybliżone oszacowanie, które sprowadzało się do tego, że światło biegnie co najmniej dziesięć razy szybciej niż dźwięk.

Takich prób było wiele. W 1676 roku duński astronom Ole Rømer jako pierwszy otrzymał wiarygodny szacunek prędkości światła: około 200 tysięcy kilometrów na sekundę. Jego działania były jednak inne niż Galileusza. Wyznaczył tę wartość, mierząc czas, w jakim światło dotarło na Ziemię z Io – jednego z księżyców Jowisza.

Obecnie wiemy bardzo dokładnie, że światło w próżni porusza się z prędkością 299 792,458 kilometrów na sekundę. Jest to prędkość prawie 900 tysięcy razy szybsza niż

dźwięk. Ta ogromna prędkość wyróżnia światło spośród wszystkiego, co możemy zaobserwować we wszechświecie. To dokładne wyznaczenie prędkości światła zawdzięczamy Einsteinowi, który 30 czerwca 1905 roku ogłosił szczególną teorię względności. Einstein napisał, że: „Każdy promień światła rozchodzi się w układzie spoczynkowym ze stałą prędkością v , niezależnie od tego, czy jest emitowany przez ciało będące w spoczynku czy w ruchu”. Według szczególnej teorii względności prędkość światła nie tylko jest nie naruszalna, ale wyznacza nieprzekraczalną granicę między dwoma odmiennymi sferami bytu.

My (wraz ze znanym wszechświatem) należymy do „zwyyczajnej” materii, do świata *tardionów* (lub inaczej *bradionów* z języka greckiego βραδύς, *bradyś* – powolny). Taka materia może się poruszać jedynie z prędkościami mniejszymi od prędkości światła. Pomimo wszelkich podejmowanych wysiłków nie jesteśmy w stanie nawet zbliżyć się do prędkości światła, nie mówiąc o jej przekroczeniu. Oczywiście prób zwiększania prędkości jest wiele. W 1947 roku Chuck Yeager w samolocie Bell X-1 (o kształcie kadłuba podobnym do butelki) pokonał jako pierwszy barierę dźwięku, ale jak już wiemy, to znacznie, znacznie poniżej prędkości światła. Według współczesnej nauki „zwykli śmiertelnicy” nie mogą przełamać bariery światła, gdyż „nie są zbudowani z tego, co trzeba”. Im szybciej poruszają się tardiony, tym bardziej zwiększa się ich masa, a przez to trudniej jest im się rozpędzić. Gdybyśmy przybliżali się do prędkości światła, to na dalsze rozpędzenie potrzebowalibyśmy nieskończenie wielkiej energii.

Skoro są cząstki poruszające się zawsze z prędkościami mniejszymi od prędkości światła (wspomniane tardiony czy też bradiony), to w takim razie czy nie powinny też istnieć cząstki, które poruszają się z prędkościami zawsze od niej większymi? Jest to ta druga, hipotetyczna sfera bytu – świat *tachionów*. Te cząstki nie są z kolei w stanie przekroczyć bariery światła „od góry”. Kiedy próbują zwolnić do tego „magicznego” limitu prędkości, ich masa wzrasta. Jest jeszcze inna konsekwencja tego stanu rzeczy – dla tachionów czas płynie w przeciwnym kierunku niż dla tardionów, przy czym oba te byty „są w nim uwięzione”.

Dlaczego, w kontekście tego, co wyżej napisałem, zdecydowałem się podjąć temat światła? W zasadzie są aż dwa powody. Po pierwsze w Biblii Bóg (Jezus) w wielu miejscach jest utożsamiany ze światłem. Choćby w ewangelii św. Jana, w samych słowach Jezusa: „A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: »Ja jestem światłością świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia«” (J 8, 12). Święty Jan też w innym miejscu w Pi-

„uwięziony w czasie”, nie przebywa z nami w naszej do-
czesności. Jest Bytem poza czasem. Dla tak pojmowanego Boga nie ma przeszłości, teraźniejszości ani przyszłości. Dla Niego stanowią one ten sam „moment”. Terminologia wskazująca na oś czasu (przeszłość–teraźniejszość–przyszłość) została opisana przez nas, aby łatwiej było nam działać w naszej temporalnej rzeczywistości. Jak widać, bardzo trudno nam pojąć Bożą bezczasową perspektywę. Gdy my

„Chrystus – to przepaść pełna światła... ten, kto w nią spojrzy, musi się w nią rzucić” (Franz Kafka).



śmie Świętym wyraźnie potwierdza zachodzenie tej ekwiwalencji słowami: „Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności” (I J 1, 5). Można to traktować jako „zgrabną metaforę”. Jednak w obliczu tego, co wcześniej napisałem o naturze światła, jest to zdumiewająca prawda, która z pewnością zasługuje na gruntowne przemyślenie. Jest to ów drugi ze wspomnianych powodów podjęcia tego tematu. Bóg i światło – w zasadzie to samo, o podobnym stopniu trudności w zrozumieniu natury Bytu Boskiego z jednej strony i fizycznego z drugiej. Ta prawda o równoważności Boga i światła jest zadziwiająco zgodna z tym, jak współczesna nauka pojmuje światło w kontekście jego uprzywilejowanej pozycji w odniesieniu do czasu.

W Księdze Rodzaju trzy pierwsze słowa: „Na początku Bóg...” (Rdz 1, 1) objawiają prawdę, że Bóg jest wieczny. Z tego wynika, że Bóg istniał jeszcze przed stworzeniem czasu, przestrzeni, materii i energii. Trudno jest nam to pojąć. Być może wynika to z „naszego spojrzenia” na rzeczywistość. Wyobrażamy sobie Boga, który istnieje w każdym punkcie na osi czasu od minus do plus nieskończoności. Ta w pełni humanocentryczna interpretacja jest w pełni zgodna choćby ze słowami św. Jana tym razem z Apokalipsy: „Jam jest Alfa i Omega, mówi Pan Bóg, Który jest, Który był i Który przychodzi, Wszechmogący” (Ap 1, 8).

Może jednak, patrząc na istotę światła, bardziej właściwym jest pogląd, że Bóg (podobnie jak światło) w ogóle nie jest „mieszkańcem czasu”. W odróżnieniu od nas nie jest

w naszej czasoprzestrzeni nieustannie się rozwijamy, zmieniamy, to Bóg po prostu JEST. Może to lepiej wyjaśnia słowa Boga skierowane do Mojżesza z płonącego krzewu, kiedy przedstawia się w taki sposób, który jest mało zrozumiały, a nawet dziwny: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” i dodaje: „Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3, 14). JESTEM – tym określeniem Pan Bóg potwierdza swoją własną bezczasowość.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

Guillen M., *Zdumiewające prawdy. Jak nauka i Biblia zgadzają się ze sobą*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2016; Tempczyk M., *Strukturalna jedność świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1981; Tempczyk M., *Fizyka a świat realny. Elementy filozofii fizyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1991; Heller M., Lubański M., Ślaga S.W., *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki*, wyd. 3 zmienione, ATK, Warszawa 1992; Heller M., *Wierzę, żeby rozumieć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021; Heller M., *Nieskończenie wiele wszechświatów*, Copernicus Center Press, Kraków 2021; Heller M., *Przestrzenie Wszechświata. Od geometrii do kosmologii*, Copernicus Center Press, Kraków 2017.

foto: © Pixabay

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych



SKONCENTROWANA SIŁA DZIAŁANIA



MADONIS

POLSKA FIRMA RODZINNA

www.madonis.pl



NATURALN PIELĘGNACJA ZĘBÓW I DZIAŚEŁ

**PRODUKT
POLSKI**



MADONIS

POLSKA FIRMA RODZINNA

www.madonis.pl
www.biomadent.pl

30-lecie Radia Maryja



30-lecie Radia Maryja

Pierwszy Dzień Obiegu FDC Poczta Polska S.A.



Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która przez niemal cały pontyfikat towarzyszyła Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w jego prywatnej kaplicy w Watykanie. Obecnie obraz znajduje się w prezbiterium Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu. Prezbiterium to jest wierną kopią kaplicy watykańskiej papieża. Na obrazie widnieje podpis św. Jana Pawła II.

„Ja Panu Bogu
codziennie dziękuję,
że jest w Polsce
takie radio
i że się nazywa
Radio Maryja.”

św. Jan Paweł II
29.03.1995, Rzym



Kolekcjonuj znaczki i kartki pocztowe w prosty i wygodny sposób!
Zamów abonament filatelistyczny w najbliższej placówce pocztowej bądź
za pośrednictwem strony internetowej: www.filatelistyka.poczta-polska.pl





**Radosnych i spokojnych Świąt
oraz
szczęśliwego Nowego Roku
życzy**

Pocztex Kurier Poczty Polskiej

**Jesteśmy z Tobą każdego dnia.
Dziękujemy za zaufanie.**

 **Otwórz się na Pocztex** 
Kurier Poczty Polskiej

pocztex.pl



TEORIA NORMATYWIZMU HANSA KELSENA

Maciej Waś

Drodzy Czytelnicy, niniejszym zachęcam Was do lektury cyklu artykułów, w których postaram się przybliżyć podstawowe koncepcje prawa, które legły u podstaw współczesnego jego rozumienia. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, jak ogromne znaczenie w naszym codziennym życiu odgrywają idee czy koncepcje filozoficzno-prawne. Wpływają one na otaczającą nas rzeczywistość prawną, w tym w szczególności na sposób interpretacji przepisów prawa. Mając powyższe na uwadze, zagadnienie objęte zakresem niniejszego cyklu artykułów ma walor praktyczny, nie zaś wyłącznie akademicki.

W nawiązaniu do powyższego w pierwszej kolejności chciałem Państwa uwadze polecić teorię normatywizmu w wydaniu Hansa Kelsena z uwzględnieniem aprobowanej przez niego koncepcji hierarchicznej budowy systemu prawa. Naturalnie, choćby nawet pobieżne przedstawienie poglądów Kelsena wymagałoby obszernego opracowania, dlatego poniższy wywód nie pretenduje do miana kompletności, a stanowi wyłącznie wąski przyczynek do dyskusji.

Przedstawiciele normatywizmu uważają prawo za cechujący się kompletnością i spójnością zbiór uporządkowanych norm o charakterze abstrakcyjnym i indywidualnym, powiązanych ze sobą określonym rodzajem formalno-prawnych więzi. Przedstawiciele normatywizmu jednoznacznie wskazują, że prawo to zbiór przepisów regulujących wyłącznie konsekwencje czynów człowieka. Jest ono ustanowione przez wybrany podmiot posiadający zwierzchnią władzę nada-



Hans Kelsen

foto: © Georg Fayer, Public domain, Wikimedia Commons

ną przez suwerena. Przestrzeganie prawa w założeniu ma gwarantować prawodawca posiadanymi przez siebie środkami przymusu.

Wskazane powyżej cechy mają odróżniać prawo od norm religijnych, moralnych, etycznych czy też obyczajów. W ujęciu tym prawo stanowi więc system formalnych powinności całkowicie oderwanych nie tylko od prawa naturalnego, ale wręcz od jakiegokolwiek rzeczywistości empirycznej. Kelsen, który stał na sta-

nowisku, iż prawo to wyłącznie formalne powinności ujęte w postaci norm postępowania, podkreślał „konieczność odróżnienia i odgraniczenia prawa nie tylko w stosunku do reguł rządzących przyrodą, ale i w stosunku do innych duchowych zjawisk, w szczególności zaś do norm innego rodzaju. Konieczność ta dotyczy przede wszystkim wyswobodzenia pojęcia pra-

cyjną dla norm prawnych zawartych w Konstytucji. Jeśli bowiem każda norma musi mieć swe uzasadnienie w obowiązującej normie kompetencyjnej, to co uzasadnia normy konstytucyjne, nad którymi nie ma już żadnej wyższej normy? Odpowiadając na to pytanie, Hans Kelsen posługuje się koncepcją normy podstawowej, czyli tzw. *Grundnormy*. Najważniejszym zało-

[...] prawo to zbiór przepisów regulujących wyłącznie konsekwencje czynów człowieka.

wa z przejętej od niepamiętnych czasów rzekomej jego łączności i związku z prawami moralności”. Koncepcja ta może budzić sprzeciw, szczególnie w przypadku, w którym ten zimny formalizm prawa byłby sprzeczny z powszechnie aprobowanym systemem wartości. Wydaje się bowiem, że praktyczne stosowanie teorii normatywizmu mogłoby w określonych sytuacjach faktycznych prowadzić do konfliktu pomiędzy prawem stanowionym a społecznym poczuciem sprawiedliwości.

Uporządkowanie systemu prawa, zdaniem Kelsena, odbywa się przede wszystkim przez jego hierarchiczne zróżnicowanie. Jak twierdzi: „stosunek między wyższym a niższym stopniem porządku prawnego, jak np. między konstytucją a zwykłą ustawą [...], jest stosunkiem pewnego określenia czy powiązania (treści); norma wyższego stopnia reguluje akt, którym norma niższego stopnia ma być stworzona [...], określa ona zatem nie tylko sposób postępowania, w którym norma niższego stopnia ma powstać, lecz ewentualnie także i jej treść”. Innymi słowy Kelsen uważał, że każda norma, aby mogła obowiązywać w danym systemie prawa, musi znajdować swoją podstawę w innej normie wyższego rzędu, będącą swego rodzaju uprawnieniem/kompetencją do funkcjonowania normy niższego rzędu. Zgodnie z prezentowanym poglądem normy finalnie są względem siebie hierarchicznie zależne, co w założeniach ma pozytywnie wpływać na koherentność danego systemu prawa. Jeśli bowiem każda norma musi znaleźć swoje źródło w innej normie kompetencyjnej wyższego rzędu, to ograniczona jest możliwość występowania w systemie sprzeczności pomiędzy poszczególnymi normami oraz istnienie tzw. luk w prawie.

Rozważając założenia koncepcji Kelsena i dokonując niezbędnego uproszczenia, należy podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, co jest normą kompeten-

zieniem jest przypisanie jej funkcji do legitymizowania procesów tworzenia prawa. Norma ta ma charakter wyłącznie hipotetycznego założenia o charakterze abstrakcyjnym, która ma być w intencji normatywistów zwieńczeniem każdego systemu prawa. *Grundnorma* przyczynia się do legitymacji obowiązywania innych norm porządku prawnego nie dlatego, że ich treść może być logicznie wywiedziona z normy podstawowej, lecz z uwagi na to, że zostały one stworzone, czyli ukonstytuowane w określony sposób właśnie przez normę podstawową. Co bardzo ciekawe z punktu widzenia niniejszego opracowania, *Grundnorma* nie występuje w systemie prawa pod postacią żadnego konkretnego, zapisanego w akcie prawa przepisu. Co więcej, nie musi mieć konkretnej treści prawnej.

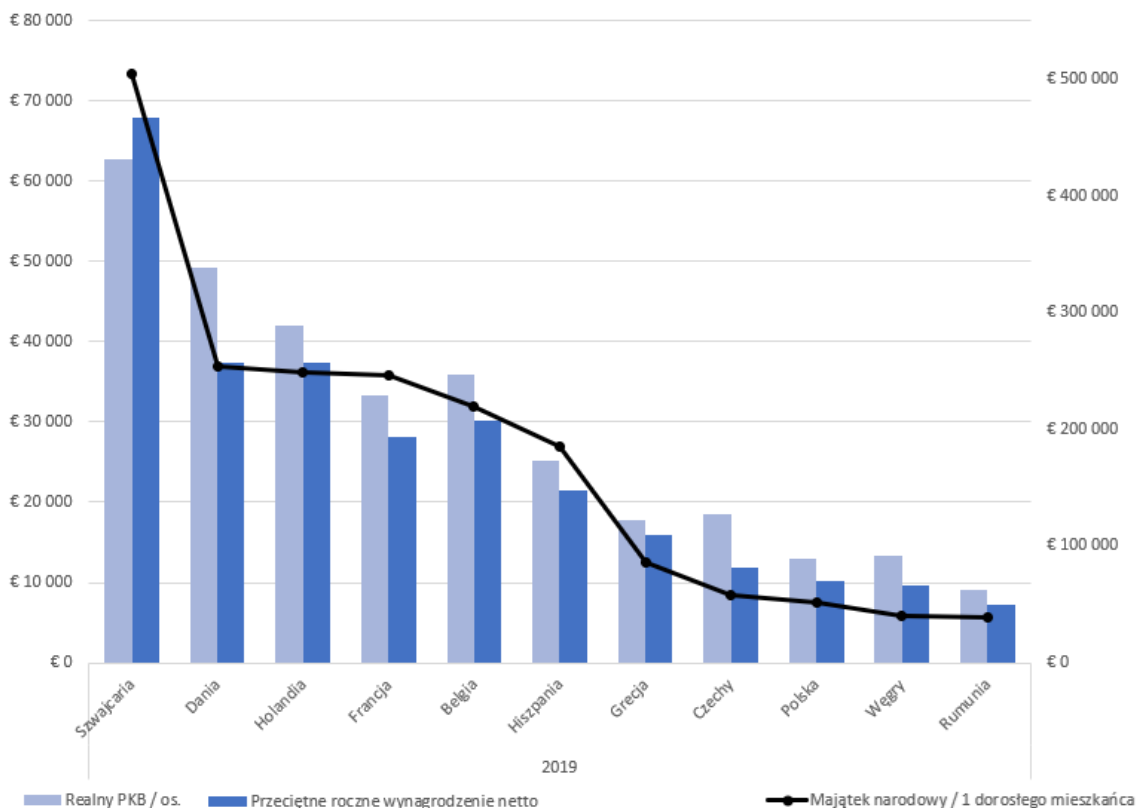
Wnioskując z powyższego, można stwierdzić, że *Grundnorma* ma różne postaci w zależności od systemu, który ma zwieńczać. Tak więc to, co będzie uznane za normę podstawową w jednym systemie prawa, niekoniecznie będzie miało taki charakter w innym. Charakter *Grundnormy* ma więc wymiar relatywny, zależny od systemu prawa, który ma koronować. Należy podkreślić, że jest ona całkowicie oderwana od zasad etyki czy tym bardziej prawa naturalnego. Przyjmując więc kelsenowską wizję hierarchicznie zbudowanego systemu prawa, konieczne wydaje się poszukiwanie *Grundnormy* w innej niż pozytywistyczna koncepcji prawa. Awizując następny artykuł, należy wskazać, iż kategoryczne odcięcie prawa od jego korzeni w postaci moralności (czy też szeroko rozumianego prawa naturalnego) może prowadzić do wypaczenia idei, którym prawo powinno służyć. Powyższe zaś w dalszej konsekwencji może prowadzić do społecznego zanegowania konieczności przestrzegania przepisów prawa.

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

DLACZEGO W EUROPIE JEDNE KRAJE SĄ BIEDNE, A INNE BOGATE?

Na to pytanie pozwoli nam odpowiedzieć analiza danych statystycznych z dziesięciu średnich krajów europejskich, w której porównamy średnią wynagrodzeń w danym kraju, PKB na osobę oraz majątek tego narodu w przeliczeniu na jednego obywatela.

Nietrudno zauważyć, że te kraje są bogate, w których PKB na osobę jest wysokie, czyli statystyczny obywatel wytwarza odpowiednio więcej wartości dodanej dla swojego kraju. Jak wiemy, PKB to suma wartości dodanej wytworzonych w danym kraju produktów i usług przez jego obywateli. Można postawić więc pytanie: czyżby

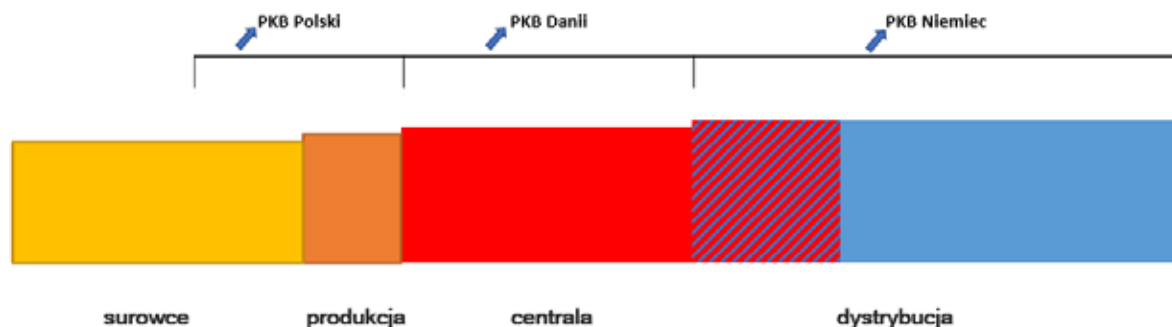


Dane: Eurostat, Europejski Bank Centralny, Credit Suisse

obywatele krajów biednych mniej pracowali? Czy za ich pracę globalny rynek mniej płaci? A jeśli tak, to dlaczego?

To zagadnienie najlepiej da się wytłumaczyć, posługując się przykładem. Duński koncern produkuje w Polsce, a produkt sprzedawany jest w Niemczech bądź w innym kraju na świecie. Produkt ten w całości jest wyprodukowany w Polsce i z Polski jest bezpośrednio dostarczany na rynek niemiecki. Natomiast faktura z Polski idzie do Danii, tj. centrali koncernu, gdzie jest dodawana „duńska wartość dodana”, tj. wynagrodzenie za zarządzanie całym łańcuchem dostaw produktów, dystrybucji i zysku grupy. Następnie tak powiększona w Danii faktura trafia do spółki córki w Niemczech, która to spółka jest odpowiedzialna za dystrybucję na rynku niemieckim.

Na poniższym grafie przedstawiamy wartości zaczerpnięte z danych finansowych tego koncernu:



Na schemacie widzimy, że Dania, która nawet nie widzi produktu, w łańcuchu wartości dodanej zyska więcej PKB niż Polska, która ten produkt w całości wyprodukowała. Przy założeniu, że połowa surowców pochodzi z Polski.

Powyższy przykład pokazuje, że o bogactwie krajów decydują globalne koncerny, które zarządzają globalnym łańcuchem wartości swoich produktów. Decydują o tym, w którym kraju ile tej wartości dodanej pozostaje. Każdy międzynarodowy koncern przede wszystkim dba o swój rodzimy kraj, jego bogactwo i suwerenność.

Jeśli w tym przypadku spółka produkująca ten produkt i jej centrala były w Polsce i należały do polskiego właściciela, to w naszym kraju pozostałaby dwa razy większa wartość dodana, co przekładałoby się na dwa razy większe wynagrodzenia Polaków. Nasuwa się pytanie, dlaczego Polska i inne biedne kraje Europy nie mają szans na posiadanie własnych globalnych koncernów, które działałyby podobnie w interesie własnego kraju?

Otóż po 1990 roku, w momencie przemian gospodarczych, stanęliśmy przed ciężkim wyborem i musieliśmy zdać się na zachodnich doradców. Do władzy doszli ludzie z ograniczonym doświadczeniem gospodarczym. Nie mieliśmy wystarczającego kapitału i konsekwencją tego było duże zaufanie do zagranicznych doradców. A oni doradzali Polsce, patrząc przez pryzmat interesów swoich rodzimych krajów. Polska postawiła więc głównie na swój rozwój poprzez zachodnich inwestorów kosztem rozwoju polskich, rodzimych firm, które wówczas też miały potencjał być globalnymi.

Obcy kapitał otrzymywał w Polsce zwolnienia podatkowe, wysokie dopłaty do tworzonych miejsc pracy, a za to musieli płacić polscy przedsiębiorcy wysokimi podatkami bądź skutkowało to zadłużeniem kraju. Tak jest do dzisiaj, choć już w dużo mniejszym zakresie niż wtedy.

Powracając do danych statystycznych, możemy zauważyć, że za ostatnie 10 lat (od 2008 do 2019 roku) bogactwo biednych krajów Europy wzrosło o 3674 euro na obywatela (PKB na osobę), a bogactwo najbogatszych państw Europy, licząc podobną ilość mieszkańców (100 mln) wzrosło o 11 819 euro na obywatela (PKB na oso-

bę). Czyli trzy razy więcej. Dane statystyczne pokazują, że jeśli nie zmienimy radykalnie naszych postępowań, będziemy mieli Europę dwóch prędkości, co też może się wiązać z ograniczeniem suwerenności.

W ostatnich latach możemy już zaobserwować zrozumienie rządu dla tej problematyki. Mam na myśli takie regulacje, jak: namiastkę podatku estońskiego, podatek od marketów czy częściowo Nowy Ład, czyli działania, które choć trochę mogą poprawić warunki konkurowania polskich firm w branżach globalnych z ich zagranicznymi konkurentami. Polska ma zdolnych i pracowitych obywateli, tylko trzeba im dać szansę budowania bogactwa w Polsce i dla Polski, przede wszystkim w ten sposób zachęcać ich do pozostania w kraju, aby nie wyjeżdżali na stałe za granicę.

Trzeba odbiurokratyzować administrację państwową, której wzrost blokuje rozwój polskiej gospodarki. Trzeba budować w Polsce kapitał społeczny, aby Polacy zrozumieli mechanizmy gospodarki globalnej i wszyscy wzięli odpowiedzialność za rozwój gospodarczy kraju, a przede wszystkim chodzi o to, by nasi konsumenci swoje pieniądze pozostawiali w kraju, a nie sponsorowali bogactwo obywateli najbogatszych państw.

Politycy i decydenci winni starać się o równe szanse konkurowania zarówno w Polsce, jak i za granicą w branżach globalnych dla polskich firm, gdyż inaczej nie będą one miały szans się rozwijać, by zdobywać pozycję na globalnych rynkach.

Zaprezentowany na początku wykres bogactwa poszczególnych krajów dowodzi, że średnia wynagrodzeń w Polsce będzie szybciej wzrastać. Jeśli będziemy mieli więcej rodzimych firm globalnych, które będą ściągać bogactwo z rynku globalnego do Polski, dopiero wtedy nasz kraj będzie mógł czerpać korzyści z globalizacji.

Dziś w gospodarce globalnej nie konkurują ze sobą firmy, lecz poszczególne narody poprzez swoje rodzime koncerny obecne na całym świecie. Polacy niestety w tej konkurencji niewiele się liczą. Zająć się zwalczaniem siebie nawzajem, osłabiając tym samym swoją zdolność konkurowania na arenie globalnej. Polskie elity, wymiar sprawiedliwości i administracja nie do końca rozumieją mechanizmy gospodarki globalnej, nieświadomie wspierając inne narody w konkurowaniu z Polakami. W takiej sytuacji Polska nie jest w stanie walczyć o wyższy standard życia na rynku globalnym z innymi, sprawniej działającymi narodami. Musimy zrozumieć, że zachodnie koncerny nie będą nas wspierać kosztem własnych zysków. Takie są prawa rynku. Należy wziąć sobie do serca potrzebę zmian. A wprowadzenie ich zależy, w dużej mierze, od naszych codziennych decyzji.

Szerze omówienie wyżej wymienionych danych statystycznych i finansowych na stronie Fundacji Pomyśl o Przyszłości (www.pomysloprzyszlosci.org) oraz w raporcie Fundacji „Polska Globalnie”.

Tekst przygotowany we współpracy z Fundacją Pomyśl o Przyszłości.

KIEDY KOŚCIÓŁ BOLI



ks. Krzysztof Freitag SAC

Dziś zapraszam Cię do wspólnej medytacji Bożego Słowa, a ten mój krótki komentarz niech Ci w niej pomoże.

Jakub i Jan, synowie Zebedeusza, podeszli do Jezusa i rzekli: „Nauczycielu, pragniemy, żebyś nam uczynił to, o co Cię poprosimy”. On ich zapytał: „Co chcecie, żebym wam uczynił?”. Rzekli Mu: „Daj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, a drugi po lewej Twej stronie”. Jezus im odparł: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie pić kielich, który Ja mam pić, albo przyjąć chrzest, którym Ja mam być ochrzczony?”. Odpowiedzieli Mu: „Możemy”. Lecz Jezus rzekł do nich: „Kielich, który Ja mam pić, wprawdzie pić będziecie; i chrzest, który Ja mam przyjmując, wy również przyjmiecie. Nie do Mnie jednak należy dać miejsce po mojej stronie prawej lub lewej, ale dostanie się ono

tym, dla których zostało przygotowane”. Gdy usłyszało to dziesięciu pozostałych, poczęli oburzać się na Jakuba i Jana. A Jezus przywołał ich do siebie i rzekł do nich: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10, 35–45).

Na moim instagramowym profilu zapytałem ludzi: „Co Was boli w Kościele? W czym wspólnota Kościoła jest dla Was bolesna?”. Odpowiedzi, które padły są trudne, ale zapewne wielu z nas mogłoby się pod nimi podpisać:

„W Kościele boli mnie brak zainteresowania hierarchów i ogólnie kleru relacją z wiernymi, budowaniem wspólnoty”; „Coraz więcej. Obecnie krnąbrność wielu kapłanów i brak wejścia w rolę służebną. Łatwiej przychodzi roszczeniowość”; „Najbardziej wkurza mnie w Kościele moja głupota. A potem kilka innych rzeczy, ale już mniej istotnych”; „Bolą mnie podziały w Kościele”.

Kościół nas boli. Boli nas to, co w nim czy z nim złego się dzieje. I mamy do tego prawo, by ten ból poka-

zywać, jeśli tylko jest wyrazem troski o niego, a nie jedynie pretekstem do nienawiści. Kościół zapewne czasem boli samego Jezusa, który widzi słabość swoich uczniów. A ta słabość była już udziałem Jego pierwszych powołanych, apostołów. Widać to konkretnie w powyższej perykopie.

Opisane wydarzenie wpisuje się w Jezusowy bieg do Jerozolimy, gdzie dokona swego najważniejszego dzieła. Mówił o tym uczniom i to aż trzykrotnie: że zostanie odrzucony, zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. Uczniowie jednak kompletnie nie dora-

Na to moje instagramowe pytanie padły również inne odpowiedzi: „Nic mnie nie boli. Szef jest tylko jeden – Jezus. Ludzie, w tym ja, nie dorośli do intencji szefa. Kościół nie ma tu nic do rzeczy”; „Dziś wieczorem boli mnie to, że wady i zło, które dostrzegam w Kościele, noszę w sobie samej... A wśród nich – chłód, odgradzanie się murem od innych, obłuda, siedem grzechów głównych”.

Boli Cię Kościół? Zaczynj go zmieniać od zmiany siebie samego. To też jest Twoim powołaniem.

Boli Cię Kościół? Zaczynj go zmieniać od zmiany siebie samego.

stają do Jego słów, skupiając się na sobie i własnych dążeniach. Niezwykła interesowność bije z postawy Jakuba i Jana, a w końcu i wszystkich apostołów. Ta pierwsza wspólnota Kościoła jawi się tu jako bardzo niedojrzała, błędząca i słaba. Taka jak dzisiaj.

Ks. Robert Muszyński komentuje: „Ta perykopa ewangeliczna burzy całe nasze podejście do życia. Jesteśmy jak apostołowie, którzy z nauczania Jezusa słyszą tylko niektóre treści, te nam pasujące. Na te związane z krzyżem, prześladowaniem z Jego powodu i Ewangelii mamy zamknięte ucho. Za to chętnie słuchamy o nagrodach, wyniesieniach, królowaniu, godności, podkładając pod te terminy własne treści, własne pragnienia i dążenia. Szczególnie niebezpieczna jest żądza władzy, jest w niej coś demonicznego: »nie będę służył« oraz »będziecie jak Bóg«. Te zdania odbijają w sobie upadek aniołów, a potem człowieka skuszonego przez niego. Ona każe siebie stawiać w miejsce Boga i zmuszać do służby i oddawania sobie czci jako dobrodziejowi, gwarantowi czyjegoś szczęścia. Tymczasem Bóg podporządkowuje sobie wszystko, zanurzając w swojej Miłości, która doprowadziła Go w miejsce grzesznego człowieka, biorąc na siebie zamiast niego jego śmierć”.

Ból, który rodzi się w nas, kiedy widzimy zło w Kościele, można dobrze wykorzystać. Jak? Biorąc go jako wezwanie do osobistego nawrócenia. Jezusowa zachęta do życia w postawie służby (ale nie naiwnej służalczości czy bycia ofertą) to wezwanie do zmiany myślenia. Do korekcji swojej postawy z dominacji nad innymi do bycia z bliźnimi. Do przejścia od interesowności i bylejakości do ponownego skupienia się na Bogu. I w końcu do porzucenia naiwnych (nie-realnych) oczekiwań, wedle których chcemy budować swoją rzeczywistość – kościelną czy tę świecką.

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)

ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl

 / powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl

 / Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoła
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki

ul. Płocka 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

foto: © 123rf

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

O WYTRWAŁOŚCI SŁÓW KILKA

kl. now. Paweł Skubis



Pprzed nami kolejny, 2022 rok. Po okresie licznych podsumowań i rozliczeń poprzednich dwunastu miesięcy przychodzi czas, by z nową nadzieją spojrzeć w przyszłość, podjąć pewne plany i postanowienia. Myślę, że dla każdego jest to czas swoistego „nowego otwarcia”, uporządkowania wielu kwestii, czas nowych szans i nadziei. Jako pallotyńscy nowicjusze nie różnimy się zbyt wiele od reszty społeczeństwa i jak zapewne większość, tak i każdy z nas tworzy konkretne plany lub wyznacza istotne cele na kolejne dwanaście miesięcy życia. Gdy podejmujemy się pewnej drogi, wówczas zwykle mamy „przed oczami” efekt końcowy i punkt wyjścia, z którego obecnie startujemy. Do obranego celu dobieramy odpowiedni zestaw środków. Pozostaje jedynie realizacja zamierzeń. Właśnie w tym miejscu największa ilość planów spotyka swój koniec. Często brakuje nam jednej rzeczy, o której chcę w kilku zdaniach wspomnieć. Jest to wytrwałość, i to właśnie ona jest tematem poniższego artykułu.

Uczyniłem jednak wytrwałość centrum tego tekstu także dlatego, iż jest to coś szczególnie obecnego w duchowości pallotyńskiej, a tym samym ważnego także dla mnie, jako kandydata do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, „wchodzącego” w ten właśnie charyzmat. Wytrwałość bowiem jest jednym z sześciu przyrzeczeń składanych przez pallotynów w ich konsekracji. Prawo naszego Stowarzyszenia tak opisuje tę cechę: „Miłość przynagla nas do dochowania wierności złożonej konsekracji i wypowiedania wciąż na nowo swego »tak« wobec celu i współbraci Stowarzyszenia. Przykładamy się niestrudzenie do rozwoju Stowarzyszenia i do realizacji jego celów, trwając przy nim wiernie w doli i niedoli”.

Dla pallotyńskich nowicjuszy wytrwałość może z pewnością objawiać się w wierności konkretnemu stylowi życia, jaki przyjmujemy za swój, na ten szczególny czas nowicjatu. Niejako wyłączamy się z zewnętrznych świata, by podczas roku wypełnionego ci-

szą, wytężoną modlitwą oraz pracą, konfrontować nasze plany w dialogu z Bogiem. Myślę, że każdy z nas zupełnie inaczej przeżywa ten okres, gdyż droga i historia życia każdego nowicjusza jest zupełnie inna. Jednak zdecydowanie łączy nas zobowiązanie się do wejścia w pewien styl codzienności i posiadanie przed oczami konkretnego celu, jakim jest rozeznanie swojego życiowego powołania. Zdecydowanie potrzeba nam do jego realizacji dużych pokładów wytrwałości.

Jak więc zdefiniować wytrwałość?

Wielki słownik języka polskiego PAN określa ją jako: „cechę czegoś, co jest właściwe osobie, która mimo trudności nie ustępuje i nie rezygnuje z osiągnięcia wyznaczonego celu”. Jesteśmy u progu nowego roku, gdzie pełno w nas rozmaitych postanowień i planów. Oczami wyobraźni często widzimy siebie już u celu, na końcu drogi, często jednak moment ten pozostaje wyłącznie wytworem naszych myśli. Jak więc doprowadzić plany do zamierzonego końca?

Cenna droga

Często zdarzało mi się samemu tak mocno skupiać na celu, jaki sobie wyznaczyłem, że gdy nadchodziła konieczność podjęcia często mozolnej pracy nad jego realizacją, szybko porzucałem podjęte plany na rzecz tych prostszych i niewymagających tak wielkiego za-

Jeszcze cenniejsze porażki

Zapewne dość pesymistycznie na pierwszy rzut oka brzmi wspomnianie o porażkach zanim wyruszy się w drogę. Jednak nie da się ich ominąć. Są one po prostu elementem drogi, ważną jej częścią. Jak mówi Księga Przysłów: „Sprawiedliwy siedem razy upadnie, lecz wstanie” (Prz 24, 16). Istotą porażki jest moment, gdy się z niej podnosisz. Często to właśnie nie-



Doceńmy wartość samej wędrówki. Niezależnie, jaki jest jej kres.

angażowania. Myślę, że niekiedy nie doceniamy wartości samego procesu, jaki musimy przejść, dążąc do zamierzonego finału. Być może droga nie zawsze doprowadzi nas do celu, który obraliśmy pierwotnie, jednak może uczynić coś o wiele ważniejszego: zmienić nas samych. Przychodzi mi tu na myśl cytat z książki *Hobbit* mojego ulubionego autora J.R.R. Tolkiena:

Gandalf: *Po powrocie sam będziesz miał co opowiadać.*

Bilbo: *A zagwarantujesz mi, że wrócę?*

Gandalf: *Nie... Ale jeśli wrócisz, nie będziesz już taki sam.*

Bilbo: *Tego się obawiam.*

Doceńmy więc wartość samej wędrówki. Niezależnie, jaki jest jej kres.

powodzenia kształtują w nas cnotę wytrwałości. Bardzo bliskie są mi słowa, jakie Pan Jezus skierował do św. siostry Faustyny: „Napisz: że dniem i nocą wzrok Mój spoczywa nad nim, a że dopuszczam te przeciwności to dlatego, aby pomnożyć jego zasługi. Nie za pomyślny wynik nagradzam, ale za cierpliwość i trud dla Mnie podjęty” (Dz. 86).

Najcenniejsza godność

Chciałbym na koniec zwrócić Ci, Drogi Czytelniku, uwagę na jeden fakt. Niezależnie od osiągniętych sukcesów i porażek masz w sobie niepowtarzalną godność. Jesteś umiłowanym dzieckiem kochającego Ojca, którym jest Bóg. Istniejesz dlatego, że On tego chciał i każdego dnia na nowo wypowiada nad Tobą słowa swojej Miłości. Zaufaj Mu, a osiągniesz jedyny cel, jaki liczy się naprawdę: niebo. Wytrwałości!

foto: © Pixabay

REMONT SKOŃCZONY



al. Paweł Strojewski SAC

Mam przed oczami gmach sprzed dwóch lat i ten po remoncie. Zmiany? Z pewnością, całe mnóstwo. I nie mam tu jedynie na myśli tego, co można dostrzec na pierwszy rzut oka. Chociaż jeśli chodziłoby o ten rodzaj modyfikacji, to ci, którzy nie byli na terenie budowy w czasie remontu i zachowali w pamięci wspomnienia o seminarium z dawnych lat, będą bardzo zaskoczeni odwiedzinami oddanego do użytku budynku. Myśl o tych zmianach wzywa z kolei do ogromnej wdzięczności. Przede wszystkim dla osób odpowiedzialnych za przeprowadzenie tak niecodziennego przedsięwzięcia: księdza rektora Mirosława Mejniera SAC, rady domowej, a szczególnie dla księdza ekonoma Zbigniewa Kołodzieja SAC.

Z pewnością koordynacja tego projektu ponownie objęła dużo więcej płaszczyzn, niż może się nam wydawać na pierwszy rzut oka. Za to nawet pobieżne spojrzenie pozwala z ulgą i radością powiedzieć kolokwialnie: mamy to. Ogromne przedsięwzięcie, którego skutki będą ważne dla wielu przyszłych pallotynów, zostało zakończone powodzeniem. I za to należą się podziękowania. Ogromne ukłony kierujemy oczywiście w stronę pracowników, a także w sposób szczególny całej rzeszy osób (w tym artykule brzmiących bardzo anonimowo), które modlitwą oraz finansowo wsparły tzw. remont stulecia. Ciężko o bardziej widoczny dowód tego, jak wiele osób jest życzliwych naszemu Stowarzyszeniu oraz pragnie i w sposób konkretny wyraża swą troskę o powołania oraz tych, którzy już podjęli się trudu formacji seminaryjnej i pallotyńskiej.

To wszystko widzimy „na pierwszy rzut oka”. A co możemy dostrzec, przyglądając się nieco dłużej? Na pewno to, że dobrze będzie wrócić do miejsca, które przywołuje tak wiele pozytywnych wspomnień. Należą do grona tych szczęśli-



wych, którzy mieli możliwość mieszkania w gmachu głównym naszego seminarium przed rozpoczęciem remontu. Ktoś by mógł powiedzieć: „Czemu szczęśliwych? To przecież był budynek wymagający remontu”. Owszem, wymagał remontu i było to widać, aczkolwiek posiadał swój klimat i tradycje, znane wielu starszym współbraciom i dobrze jest mieć w tej tradycji swój udział. Ta świadomość rodzi również wdzięczność za to, że lata mojej formacji seminaryjnej przypadły w szczególnym dla tego miejsca czasie. Żartobliwie można by powiedzieć, że będzie można chwalić się, że „to ja wynosiłem te wszystkie szafy przed remontem i wnosiłem te bloki płytek w trakcie remontu”, ale jednak coś w tym żarcie jest. Coś pocziwego i radosnego. Co jeszcze da się zauważyć? Niewątpliwie to, że przeprowadzka do domu księży i braci zmieniła wiele kwestii związanych z codziennym funkcjonowaniem seminarium. Przynajmniej do momentu wybuchu pandemii mieliśmy zdecydowanie większą stycz-

ność z grupami przyjeżdżającymi do naszego ołtarzewskiego domu. Wykłady odbywały się w nowych salach, do których również trzeba było się przyzwyczaić.

Teoretycznie można by powiedzieć, że to drobiazgi, których trzeba się doszukiwać, jednak dla alumna coś się zmienia. Spojrzenie na te pozornie proste zmiany, jak choćby inny rozkład dyżurów kleryków na furcie, nowe oficja (miejscie przypisane poszczególnym alumnom w celu utrzymania w nich porządku). Czy coś z tego wszystkiego, co stanowiło o naszej seminaryjnej tożsamości przed rozpoczęciem remontu, może wylecieć przez okno razem z gruzem? Już przed remontem można było spotkać się ze stwierdzeniem star-

sca na miejsce. Mieszkamy tu, za chwilę mieszkamy tam, ot tak sobie, byleby jakoś funkcjonować. Wtedy może się okazać, że wyremontowaliśmy budynek, ale zapomnieliśmy o tym, z czym chcieliśmy się wprowadzić. Piszę o tym dlatego, że łatwo jest stracić z oczu coś ważnego, co przez wtapienie się w codzienną rzeczywistość staje się niezauważalne. Tak naturalne, że aż ginące wśród wielu innych zwykłych zwyczajów.

Co jeszcze trzeba nam zobaczyć? Drobnią, białą plamę w rogu obrazu. Jest nas coraz mniej. Wielu zapewne może to napawać smutkiem, lękiem, pragnieniem, by wróciły stare, dobre czasy. A jednak, u kresu tych kilku słów przemysleń, wolę napisać, że póki co jest to plama, która wkompo-



szych współbraci, że „za ich czasów w seminarium to było to i to, funkcjonowano tak i tak i były to bardzo dobre zwyczaje”. Czy „stare-nowe seminarium” otworzy nas na nowy sposób funkcjonowania? I czy ten nowy styl będzie przewietrzeniem pokoju, który się tego domagał, czy może właśnie wspomnianą utratą wyjątkowości?

Ten element obrazu może zapewne rodzić niepokój, ale skądinąd jest to proces, którego nie da się zatrzymać. Zawsze coś się zmieniało, na co wpływ może mieć chociażby to, że niejeden kurs liczył tylu alumnów, ile obecnie liczy całe seminarium. Jaki zatem wniosek wypływa ze spojrzenia na tę część seminaryjnego wizerunku? Zabrzmiałby paradoksalnie, ale potrzebujemy remontu. Potrzebujemy remontu dokładnie po jego zakończeniu. I raczej nie chodzi tu o spektakularne, odgórne zmiany. Chodzi o to, by zagrożeniu wyrzucenia przez okno czegoś, co wartościowe, przeciwstawić przeprowadzenie się z czymś nowym, czymś wartościowym. Może czymś, co zostało wypracowane we wspólnocie w trakcie remontu. Brzmi to może bardzo efemerycznie, bo tę przeprowadzkę każdy kleryk będzie musiał sobie zorganizować sam, rzucając wcześniej okiem na to, jak przeżył ostatnie dwa lata formacji. A zdecydowanie najgorszym rozwiązaniem będzie po prostu mentalne przejście z miej-

nowuje się w obraz. Może właśnie teraz potrzebnym jest, by było nas mniej? Może właśnie to winno być jedną ze składowych naszego mentalnego remontu? Mniejsza liczba alumnów, którzy zakryją białą plamę w rogu obrazu. Zamalują ją modlitwą i świadectwem życia, która pociągnie innych. Z pewnością kilka ścian egoizmu będzie trzeba wyburzyć. Kilka wiader z czasem wolnym będzie trzeba przenieść na inne piętro. Warto jednak mieć w myślach to, że zewnętrzny budynek jest gotowy, by przyjąć następnych kandydatów, następnych pallotynów. Fizycznie i zewnętrznie dokonany remont woła o następnych domowników. Obyśmy nie stali się jak wysmiany bohater z ewangelicznej przypowieści, który zaczął budować, ale nie potrafił tego wykończyć. Drugi remont wciąż czeka. A jego koniec jest wciąż przed nami. Skończymy go wtedy, gdy ujrzymy wzrost powołań (może nie tyle ilościowy, co przede wszystkim jakościowy – co autor artykułu pisze pierwszej do samego siebie) i bardziej święte funkcjonowanie całej wspólnoty seminaryjnej. Zapraszam na budowę i obym sam na nią się nie spóźnił.

foto: © WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie

al. **Paweł Strojewski** SAC, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”

BR. FRANCISZEK DZICZKIEWICZ SAC

(1929–2021)

APOSTOŁ WSCHODU



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 4 października 1929 roku we wsi Mostwiłszki koło Oszmiany. Jego rodzice Klemens i Emilia z d. Masalska prowadzili piętnastohektarowe gospodarstwo rolne. Wychowywał się w gronie dwóch braci i dwóch sióstr.

Do 1939 roku ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. W maju 1946 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem przybył po trzech tygodniach tułaczki na Ziemię Odzyskaną. Tam, zaledwie po dwóch miesiącach pobytu na nowej ziemi, umarła mu matka. Franciszek w Lidzbarku Warmińskim ukończył szkołę podstawową, a następnie uczył się zawodu krawieckiego, zdając 16 lutego 1951 roku egzamin czeladniczy w Olsztynie. Rozpoczął naukę w Technikum Krawieckim, lecz musiał ją przerwać, gdyż w kwietniu tego roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W wojsku ukończył szkołę podoficerską dla radiotelegrafistów lotnictwa i w stopniu kaprała przeszedł w 1953 roku do rezerwy. Rozpoczął wtedy pracę w Spółdzielni Krawieckiej w Ornie. Tam w 1956 roku ukończył kursy krawieckie, zdał egzaminy w Izbie Rzemieślniczej w Olsztynie, uzyskując dyplom mistrza krawiectwa męskiego.

Idąc za radą spowiednika, zdecydował się poświęcić swe życie Bogu w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, choć głos powołania do życia zakonnego odczuwał już od dłuższego czasu. Ostatecznie, w wieku 30 lat, 27 kwietnia 1959 roku wstąpił w charakterze brata zakonnego do pallo-



tyków w Ołtarzewie. Sutanę Stowarzyszenia przyjął 7 października tego samego roku z rąk ks. prowincjała Eugeniu-

sza Werona SAC w Ząbkowicach Śląskich. Tam też dwa lata później złożył pierwszą konsekrację, a wieczną w Ołtarzowie – 7 października 1964 roku.

Br. Franciszek od 1961 roku przebywał w Ołtarzowie i przez 60 lat ofiarnie służył tamtejszej wspólnotie. Była to w jego życiu zakonnym jedyna placówka. Najpierw jako krawiec został przydzielony do miejscowej krawczarni, a z czasem stanął na czele warsztatu krawieckiego i kierował nim przez 17 lat. Później przez 8 lat pracował na furcie i kolejne 25 lat w administracji domu, prowadząc korespondencję z pallotyńskimi dobrodziejami i pomagając w rekolekcjach organizowanych dla pallotyńskich współpracowników w seminarium; prace te kontynuował nawet po osiągnięciu wieku emerytalnego.

Jednak cechą charakterystyczną działalności br. Franciszka było dynamiczne zaangażowanie i animowanie przez długie lata naszej pallotyńskiej posługi apostolskiej na rzecz katolików na terenach dawnego ZSRR. Ta wyjątkowa miłość do Wschodu narodziła się w momencie wstąpienia do pallotyńów. Pisał bowiem: „[...] ofiarowałem całopalnie swoje życie w intencji tych ludzi na Wschodzie, którzy cierpią prześladowania wiary Chrystusowej, aby przez moją ofiarę życia mogli kiedyś ujrzeć światło nauki Ewangelii Jezusa Chrystusa. Wstępując do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego uczyniłem [to] w duchu Ewangelii Chrystusowej” (7.10.1964, Testament).

Jego wyjazdy na Wschód rozpoczęły się w 1965 roku. Poruszanie się po terytorium ZSRR ułatwiała mu znajomość języka rosyjskiego i posiadanie mieszkającej tam rodziny oraz wielu znajomych. Przeznaczał na to czas swojego urlopu, choć uważał, że jest to nie tylko jego sprawa prywatna, ale Stowarzyszenia i Kościoła powszechnego. Podczas licznych podróży spotykał się z pracującymi tam księżmi i grupami katolików świeckich oraz rodzinami. Prowadził katechezy, pomagał w głoszeniu słowa Bożego i w służbie ołtarza, miał prelekcje na temat misji, pogadanki o Rzymie i o Kościele w Polsce, wyświeślał przeżycia o treściach religijnych. Przez szereg lat świadczył pomoc na rzecz Kościoła na Wschodzie poprzez wysyłanie do różnych ośrodków katolickich książek religijnych z dziedziny liturgicznej, katechetycznej i homiletycznej oraz dewocjonałów, a także poprzez korespondencję, przyjmowanie ludzi ze Wschodu i spotkania. Organizował też u osób świeckich i duchownych w republikach sowieckich prywatne zaproszenia dla wielu pallotyńskich księży wyjeżdżających na tereny wschodnie i towarzyszył im w posłudze duszpasterskiej, najpierw ukrytej, a potem jawnej.

Brat Franciszek zdawał sobie sprawę, że przyjęcie przez niego święceń kapłańskich uczyniłoby bardziej skuteczną jego pracę apostolską na Wschodzie. Realizując tę myśl, ukończył w 1971 roku Kurs Teologiczny dla Braci Zakonnych w Warszawie, organizowany przez Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich. Ukończył też kursy misjologiczne na ATK w Warszawie w 1972 roku. Odbił również studia z teologii życia wewnętrznego (1972–1974) na Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego i uwieńczył je pracą dyplomową: „Królowa Jadwiga jako wzór doskonałości chrześcijańskiej człowieka świeckiego w świetle najnowszych publikacji”, na-

pisaną pod kierunkiem ks. prof. Eugeniusza Werona SAC.

Podtrzymując nadal gotowość przyjęcia święceń kapłańskich, zwrócił się w 1978 roku do swoich przełożonych o podjęcie studiów zaocznych w WSD w Ołtarzowie, przy wypełnianiu dotychczasowych swoich obowiązków, na co otrzymał zgodę. Po ich ukończeniu przełożeni zaproponowali mu jeszcze roczną pracę apostolską na Wschodzie u znajomych księży, w ramach przygotowania pastoralnego, oraz ewentualność przyjęcia święceń kapłańskich na Białorusi, a także pełnienie posługi kapłańskiej i pallotyńskiej na Wschodzie. Ostatecznie w 1992 roku zrezygnował z przyjęcia święceń, argumentując to problemami zdrowotnymi.

Problemy zdrowotne, o których wcześniej informował swoich przełożonych (m.in. zwyrodnienie kręgosłupa, reumatyzm itp.), zaczęły się pojawiać u br. Franciszka coraz intensywniej. Z czasem przeszedł na leczenie sanatoryjne i oszczędniejszy tryb życia. Pomimo tego, dokąd tylko mógł i siły fizyczne mu pozwalały, chętnie wracał do swego umiowanego Wschodu. W lipcu 2021 roku podczas pobytu na urlopie w stronach rodzinnych przeszedł udar i doznał paraliżu połowy ciała. Do Pallotyńskiego Domu Opieki im. św. Wincentego Pallottiego we Wrzosowie przybył 27 sierpnia 2021 roku. Zmarł 21 października 2021 roku w godzinach popołudniowych w szpitalu w Radomiu. Przeżył 92 lata, z tego 60 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i posłudze w Ołtarzowie.

Brat Franciszek swym uśmiechem zapraszał każdego człowieka do nawiązania z Nim kontaktu. Nie stwarzał barier językowych, kulturowych czy pokoleniowych. Zawsze z wielkim taktem zwracał się do ludzi starszych. W kontaktach z wyznawcami innych religii był delikatny i wrażliwy. Nie zmuszał perswazją do przyjęcia wiary, szanując godność człowieka ponad wszystko. Uważał, że ewangelizacja nie może zamykać się do grona osób przychodzących do kościoła, ale powinna poszukiwać tych, którzy się pogubili. Wyjazdy na Wschód przemieniały życie samego Franciszka, sposób jego myślenia o Bogu, ludziach, Kościele i państwie na świat.

Zachwycał się pięknem przyrody, gór, stepów, Czarnego Morza. Pozostawił po sobie wiele fotografii, które były też pasją jego życia. Podziwiał wschodnie ikony i chłonał piękno gotyckich katedr zachodniej Europy, które nie były mu obce. Kochał historię i z nostalgią wracał do swych „korzeni”. Historię Wschodu przybliżał alumnom seminarium w Ołtarzowie poprzez osobiste rozmowy i spotkania. Otaczał życzliwą troską alumnów pochodzących z terenów wschodnich. Żywi i zmarli byli dla niego ważni, cenił ich za życia i po śmierci. Odwiedzał rodzinne cmentarze i nekropolie narodowe. Wiele wspominał o jednym pallotyńcu, tj. o ks. Stanisławie Szulmińskim SAC (†1941), poszukując jego śladów na Ukrainie, Białorusi i w podbiegunowej polarnej ziemi w Uchcie (ks. A. Pietrzyk SAC, 2011).

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzowie

BŁOGOSŁAWIONA RÓŻNORODNOŚĆ W JEDNOŚCI



Michał Grzeca

Zaangażowania Apostolskiego). To jest bardzo ważne, bo stan i kondycję każdy z nas ma inną. Tu szczególnie potrzeba dobrego rozeznawania. Niech żadna działalność nigdy nie sprawi, że zaniedbamy naszą codzienność.

JEDNOŚĆ

Jak powinno Zjednoczenie wyglądać albo do jakich ideałów zaprasza nas nasz Święty Założyciel?

WIECZERNIK I NAZARET

Przede wszystkim Zjednoczenie to dwa obrazy. Z jednej strony wyraźny i silny obraz Wieczernika – miejsca sprawowania Najświętszej Eucharystii, ale i miejsca otrzymania przez Kościół Ducha Świętego. Pallotti w obrazie Wieczernika daje Zjednoczeniu wskazówki, gdzie szukać siły. To właśnie Wieczernik, a może bardziej praktycznie głęboko zakorzeniona pobożność eucharystyczna, wielkie oddanie Matce Bożej i otwarcie na Ducha Świętego muszą być źródłem apostołstwa i misji Zjednoczenia, tak samo dziś, jak przez ostatnie, prawie już dwa stulecia.

Drugi obraz to Nazaret. Czyli nic innego jak doświadczenie zwyczajności, w której dokonuje się prawdziwa przemiana serca. Rozumiał to bardzo dobrze Pallotti. Wiedział, że człowiek Zjednoczenia musi żyć: „Podobnie jak Boski Zbawiciel, który narodził się dziećciem dla naszego zbawienia i dla dania nam przykładu pozwolił się rządzić i kierować przez swoje stworzenia: ubożuchną Maryję z Nazaretu i biednego rzemieślnika Józefa – choć nie potrzebował nikogo, bo On sam rządzi i kieruje światem”. To dla nas jest zaproszenie, aby pozostawać wiernymi w codzienności. Takie mają być wspólnoty Zjednoczenia. Najpierw wierne i święte w swojej pracy i codziennych obowiązkach. Poprzez ten element apostołować najpierw, a dopiero później poprzez głębsze zaangażowanie zgodne „ze stanem i kondycją życia” (z *Aktu*

Budowanie jedności jest szczególnym zadaniem wspólnot. Już w pierwszym punkcie *Statutu ZAK* czytamy: „Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, jako dar Ducha Świętego, jest komunią wiernych (czyli jednością), którzy zjednoczeni z Bogiem i pomiędzy sobą żyją według charyzmatu św. Wincentego Pallottiego, pobudzając współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych za ożywianie wiary, za rozpalać miłości w Kościele i świecie i za doprowadzenie wszystkich do jedności w Chrystusie” (*Statut Generalny ZAK*). Pallottiemu chodziło przede wszystkim o jedność w prawdziwej gorliwości, ale jedność nie tylko między członkami Zjednoczenia. Jedność rozumianą bardzo szeroko, aż po peryferia.

INSTYTUCJA POWSZECHNEJ MIŁOŚCI

Pallotti pisząc o Zjednoczeniu, nazywa je często instytucją powszechnej miłości. Św. Wincenty zwłaszcza podczas charakteryzowania Zjednoczenia i nadawania mu kształtu podkreślał wagę miłości miłosiernej jako cechy wspólnoty ZAK. Nie bez powodu w ostatnich latach całe Zjednoczenie na świecie pochylało się na nowo nad uczynkami miłosierdzia. Wyływa to z pragnienia samego Założyciela, który uczynkami żył i który nieustannie nam je przypomina. To też przypomina nam ostatnio szczególnie papież Franciszek w liście na zakończenie roku miłosierdzia *Misericordia et misera*. Ojciec Święty pisze: „Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, aby odpędzić iluzje, które obiecują łatwe szczęście ze sztucznymi rajami. Głęboka pustka wielu osób może być wypełniona nadzie-

ją, jaką nosimy w sercu, z wypływającą z niej radością. Istnieje wielka potrzeba poznania radości, która objawia się w sercu dotkniętym miłosierdziem”.

dlatego, że nasze apostołstwo staje się przez to skuteczniejsze, ale przede wszystkim z uwagi na to, że właśnie w ten sposób nasze wysiłki stają się na obraz Trójcy Przenajświętszej, która cała jest obrazem świętej współpracy trzech osób. Mało tego, takie podejście sprawia, że nie przypisujemy sobie zasług, bo przecież nie robiliśmy tego sami. Sama współpraca wymaga od nas przede wszystkim otwartości. To jest trochę rezygnowanie z naszych wspaniałych pomysłów. Pallotti, kiedy mówi o współpracy, podkreśla, że ma to być święta współpraca. Czyli współpraca od samego początku... RAZEM. Nie moje pomysły i ludzie, którzy je realizują, ale wspólne pójście razem. „Wszystkie części powinny być związane ze sobą tak – pisał – aby jedna podtrzymywała aktywność drugiej w sposób żywy i ciągły, i aby dzięki temu nie pomniejszała się gorliwość i zaangażowanie wszystkich w służbę Działu, i aby nikt nie był skazany na samowolę”. To jest sedno bycia razem. Nie jesteśmy trzecim zakonem, ale jesteśmy jedną częścią jako świeccy, księża, bracia i siostry. W takim modelu stajemy do współpracy. Pomimo naszych różnic. Pallotti pisał: „Apostolstwo Katolickie nie zacieśnia się więc do osób jednego stanu”. Moje doświadczenie pokazuje, że pięknie potrafimy się w tej różnorodności odnajdywać. Czasami bywa to trudne, bo łatwiej byłoby, gdybyśmy byli monolitem, a nie polifonią. Polifonia bowiem nas wiele kosztuje, ale jak pięknie brzmi. Każdy, kto kiedyś śpiewał w chórze, wie, że pojedyncze głosy pięknie brzmią dopiero razem, ale wymaga to pracy i docierania. Błogosławiona różnorodność.

SÓL ZIEMI I ŚWIATŁO ŚWIATA

„Być może musimy się rozstać z ideą Kościoła skupiającego całe narody. Możliwe, że stoimy na progu nowej, zmieniającej wszystko epoki w dziejach Kościoła, w której chrześcijaństwo znów będzie jak ziarno gorczycy, a jego wyznawcy skupiać się będą w niewielkich grupach, pozornie niemających większego znaczenia, które jednak z całą mocą będą występować przeciw złu i wnosić dobro w świat” (Benedykt XVI). Te słowa papieża seniora mogą w nas budzić grozę, zwłaszcza że wizja roztaczana przez niego w drugiej połowie XX wieku zaczyna się niejako realizować. Tym bardziej potrzeba nam dzisiaj tych, którzy w świecie ogarniętym burzą będą przypominali przede wszystkim życie, że ostateczne słowo należy i tak do Boga. Myślę, że to wspaniała misja dla Zjednoczenia we współczesnym świecie, ale może ją realizować tylko o tyle, o ile pozostanie wierne temu, do czego zostało powołane.

foto: © Archiwum AMB

Michał Grzeca, wiceprzewodniczący Krajowej Rady Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w Polsce

WSPÓŁPRACA I BYCIE RAZEM

Jeśli można Zjednoczenie zamknąć w jednym zdaniu, a dokładnie cały nasz charyzmat, to dobrze oddają to słowa byłego przewodniczącego KRIK, który powiedział kiedyś, że „chodzi o to, aby dobro czynić razem”. To jest sedno naszego powołania do Zjednoczenia. Jeśli dzisiaj Kościół może ze Zjednoczenia czerpać inspirację, to jest to punkt kulminacyjny. Pallotti powołując Zjednoczenie, w swoich pismach zawarł zdanie, które jest niejako esencją celowości istnienia ZAK-u, pisał bowiem: „Rozum i doświadczenie uczą, iż dobro spełnione w pojedynkę jest ograniczone, niepełne i krótkotrwałe. Więcej, najszlachetniejsze wysiłki jednostek nie mogą przynieść owocu, jeśli nie są zespolone i skierowane ku wspólnemu celowi”. Afrykańskie przysłowie mówi: „Jeśli chcesz iść szybko – idź sam, ale jeśli chcesz dojść daleko – idź razem” i właśnie o to „razem” tu chodzi. Jest to ważne nie tylko



ks. Krzysztof Freitag SAC

ŻYĆ NAPRAWDĘ

Pewna pielęgniarka z Australii, Bronnie Ware, przez wiele lat swojej pracy towarzyszyła ludziom, którzy będąc śmiertelnie chorzy, czekali na śmierć. Swoje doświadczenia zebrała i spisała to, czego ludzie najbardziej żałują pod koniec swego życia. Jest to przede wszystkim pięć kwestii.

Ludzie mówili:

Żałuję, że nie miałem więcej odwagi żyć życiem prawdziwym dla mnie, a nie życiem, którego oczekiwali ode mnie inni.

Żałuję, że pracowałem tak ciężko.

Żałuję, że nie miałem odwagi wyrażać swoich uczuć.

Żałuję, że nie pozostawałem w kontakcie ze swoimi przyjaciółmi.

Żałuję, że nie pozwoliłem sobie być szczęśliwszy.

Fascynujące! Tym bardziej, że nigdy nie padały słowa typu: „żałuję, że nie miałem więcej pieniędzy; żałuję, że nie byłem bardziej sławny; żałuję, że nie zrobiłem większej kariery”. W obliczu końca swego życia ludzie żałują, że nie żyli naprawdę. Że dali wciągnąć się w coś, co powinno ich uszczęśliwić, a wszystko skończyło się tak naprawdę na słowie: „powinno”.

Bogu chodzi o życie. O to, żebyśmy żyli jak najlepiej i dlatego wzywa nas tak często do nawrócenia. Do zmiany.

Na początku Ewangelii Mateusza padają trudne słowa: „Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (odsylam tutaj do całego fragmentu: Mt, 3, 1–12). Bóg poza tym, że jest bardzo przekochany i w człowieku zakochany, to jednocześnie kocha miłością, która wymaga. Myśmy trochę – mam wrażenie – Boga „upucili”, zrobili z Niego maskotkę, która ma tańczyć nam tak, jak jej zagramy. Bóg jednak nie jest „spoko kumplem”, który na mój grzech mówi: „e, jest spoko! Nic się nie stało!”. Nie, Bóg wymaga od Ciebie nawrócenia. Ba, ciągłego nawracania się.

Jan Chrzciciel wołał głośno: „Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo niebieskie!”. To swoje wymagające posłuszeń-

stwa orędzie zaczyna greckim słowem: *metanoieite*, co znaczy: „zmieńcie wasze myślenie i życie!”. A dlaczego mamy je zmienić? Bo Bóg idzie. Bo jest blisko. I mogę Go nie zobaczyć z własnej winy.

Nie wiem, jak Tobie, ale mi jest łatwiej zmienić komórkę na nowszy model niż coś w sobie. A Jezus mówi w Ewangelii jasno: „Masz się zmienić. Bo lecisz w przepaść. Każdy Twój grzech Cię ściąga w dół. A ja się na to nie zgadzam!”. Zmiana zawsze boli. I zawsze kosztuje. Ale warto się zmieniać i nawracać. Po co?

Bo tylko On może wypełnić tę ziejącą pustkę w Twoim serduchu. Tylko On może dać Ci to, co sprawi, że na koniec życia nie będziesz żałował. Tylko Jezus jest mocen sprawić, że będziesz żyć na najwyższym biegu i satysfakcji. Owszem, wymaga to potu, krwi, siły. Ale warto.

Co to znaczy się nawrócić? To znaczy: ZWRÓCIĆ się w Jego stronę. Zwrócić w Jego stronę swe serce. Całego siebie. Bo my czasem zamiast mieć serce skierowane w Jego stronę, skierowane mamy plecy. Nie oszukujmy się. Wszyscy potrzebujemy nawrócenia, wracania do Jezusa – księcia i świeccy. Wielcy i mali. Papież i Edek spod budki z piwem. Bo czasem nam to serce się krzywi. A On chce byś był zdrowy. On chce mieć Cię całego.

Weź dzisiaj zrób konkret. Popatrz, co jest w Twoim życiu grzechem. Co sprawia, że nie zwracasz w stronę Boga swego serca? Ale nie okłamuj się w tym wszystkim. Zdradzasz żonę? Zmień to! Żyjesz w związku niesakramentalnym? Zmień to! Kradniesz w pracy? Zmień to! Lubujesz się w pornografii? Zmień to! Gnoisz innych? Zmień to!

Zmień swe życie, nawróć się, żeby oddychać w pełni. Będzie ciężko, pewnie. Może i dużo będzie Cię to kosztować. Ale warto. Bo On idzie. I chce Twojego otwartego na Niego serca.

Weź się nawracaj, żeby żyć autentycznie. Żeby nie żyć pozorami. Żeby nie karmić się substytutami szczęścia. Żeby się przygotować na wieczność. Bo tam będzie tylko On i tylko szczęście. Więc chyba warto zacząć już tutaj?



PALLOTYŃSKIE
DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE

Wiara, rozwój, relacje, radość, wspólnota -
jeśli tego szukasz, przyjdź do nas!



facebook.com/groups/pdapoznan
facebook.com/dagosciniac



gosciniacda@gmail.com



www.dapallotyni.pl



Pallotyń POZNAŃ, Przybyszewskiego 30

PS. Chciałbym, by ten tekst był ostatnim z serii o naszym Duszpasterstwie Akademickim (i nie tylko o nim). Mam nadzieję, że rozważania o młodych i wynikające ze spotkań z nimi pomogły również Tobie. Chcę też wyrazić swoją wdzięczność za wszelkie okazane wsparcie dla naszego Duszpasterstwa. Dzięki Wam możemy odważnie iść do przodu!

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

„ZWIASTUN”

– promowanie polskiej historii
wśród żołnierzy NATO



Michał Góras

Jednym z najważniejszych autorskich projektów Polskiej Fundacji Narodowej realizowanym we współpracy z Batalionową Grupą Bojową NATO jest projekt „Zwiastun”. Dzięki niemu żołnierze amerykańscy, brytyjscy, chorwaccy i rumuńscy mają okazję poznać polską historię, kulturę oraz dziedzictwo narodowe.

Należy przypomnieć, że żołnierze US Army przyjechali do Bemowa Piskiego w 2017 roku, aby doskonalić współpracę z sojusznikami innych państw. Troska o bezpieczeństwo naszego państwa to proces stały. Wzmocnienie amerykańskiej obecności wojskowej oraz innych sojuszników z NATO bez wątpienia zwiększa potencjał obronny Polski, a także całej wschodniej flanki Sojuszu. Doceniając ten potencjał

i szansę, jakie niesie on dla naszego bezpieczeństwa, Polska Fundacja Narodowa rozpoczęła współpracę ze stacjonującą w Bemowie Piskim Batalionową Grupą Bojową NATO, wspólnie realizując innowacyjny projekt edukacyjny „Zwiastun”.

W ramach projektu zorganizowano już ponad 25 wyjazdów edukacyjnych do miejsc mających szczególne znaczenie w historii Polski. Zaplanowane wyjazdy organizowane są podczas ważnych dla Polski świąt narodowych oraz najważniejszych dla nas rocznic. Do tej pory żołnierze z Batalionowej Grupy Bojowej NATO mieli okazję zwiedzić m.in. Warszawę, Kraków, Trójmiasto, Wrocław, Białystok i Lublin. Często są to rocznice, o których żołnierze już słyszeli albo uczyli się w szkole, jednak dzięki tym wyjazdom mogą brać w nich czynny udział. Jednym z takich wydarzeń była zeszłoroczna setna rocznica Bitwy

Warszawskiej 1920. Podczas tej parodniowej wizyty goście poznali między innymi miejsce walki Polaków z bolszewikami w Radzyminie. Odwiedzili również Ossów, miejsce, gdzie w 1920 roku zginął ks. Ignacy Skorupka.

Nasi sojusznicy mieli już okazję poznać najważniejsze miejsca związane z wydarzeniami, które są dla nas niezwykle ważne. Żołnierze NATO z Bemowa Piskiego odwiedzili m.in. Muzeum Powstania Warszawskiego, Zamek Królewski na Wawelu, Izbę Pamięci Generała Kuklińskiego w Warszawie, Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Muzeum Czartoryskich w Krakowie, Muzeum Stutthof w Sztutowie,



Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku czy Państwowe Muzeum na Majdanku.

Projekt „Zwiastun” to nie tylko wizyty w muzeach i miejscach pamięci narodowej. Od początku projektu żołnierze cyklicznie brali udział w uroczystościach związanych z obchodami rocznicy wybuchu powstania warszawskiego m.in. przy pomniku Gloria Victis, na Kopcu Powstania Warszawskiego oraz aktywnie włączyli się w akcję „Żywego znaku dla Powstania Warszawskiego” o godzinie „W” oraz w Biegu Powstania Warszawskiego, uczestniczyli w kolejnych rocznicach odzyskania przez Polskę niepodległości, a 1 września, w 82. rocznicę wybuchu II wojny światowej, byli obecni na Westerplatte.

Częstym aspektem wyjazdów w ramach projektu „Zwiastun” jest historia łącząca Polskę i Stany Zjednoczone. Z tej okazji goście Polskiej Fundacji Narodowej mają możliwość odwiedzenia takich miejsc jak Izba Pamięci Generała Kuklińskiego w Warszawie oraz Kiełpino, gdzie znajduje się pomnik poświęcony dwóm pilotom amerykańskim. Obaj piloci myśliwców typu Mustang zginęli, wykonując lot jako osłona Boeingów B-17G „Latających Fortec”, które niosły pomoc dla walczącej Warszawy w 1944 roku.

Podczas wielu wizyt żołnierze Batalionowej Grupy Bojowej NATO mieli wyjątkową okazję spotkać się z kombatantami II wojny światowej. Żołnierze mogli posłuchać o tym, jak przebiegały walki, jakim wyposażeniem dysponowało wówczas wojsko. To właśnie spotkania z naocznymi świadkami tamtych wydarzeń są najbardziej fascynujące i jednocześnie wzruszające.

Wyjazdy organizowane przez Polską Fundację Narodową mają również inny ważny i wymierny efekt. Z racji bycia sojusznikami powinniśmy wiedzieć o sobie jak najwięcej. Dzięki projektowi „Zwiastun” żołnierze NATO poznają polską historię i kulturę, przez co są w stanie lepiej zrozumieć nas jako naród. Jak mówią, dzięki temu poznają, z jakimi wydarzeniami mierzyliśmy się przez lata, a co za tym idzie, po co tak naprawdę są w Polsce. Pozwala to przede wszystkim na zbudowanie trwalszych relacji między żołnierzami.



Projekt „Zwiastun” ma również cel promocyjny. Chcemy, aby żołnierze stacjonujący u nas w kraju stali się ambasadorami Polski u siebie. Chcemy, aby poprzez te miejsca, które zwiedzili, nie tylko powrócili do Polski, ale żeby przekazali tę wiedzę dalej i zachęcili swoje rodziny oraz znajomych do wizyty w Polsce. Świadomie założyliśmy, że projekt „Zwiastun” ma charakter ciągły. Musimy pamiętać, że poprzez realizację takich projektów czynnie włączamy się nie tylko w promocję Polski, ale przede wszystkim dokładamy swoją cegiełkę ku zwiększeniu poziomu bezpieczeństwa Polski, zwłaszcza w kontekście obecnych wydarzeń przy naszej wschodniej granicy. W trakcie trwającego od czterech lat projektu Polska Fundacja Narodowa gościła już ponad 2000 żołnierzy Batalionowej Grupy Bojowej NATO.

Projekt „Zwiastun” nie mógłby działać bez dobrej woli naszych darczyńców, którzy pozytywnie odnoszą się do jego efektów. Dlatego też serdecznie podziękowania składam fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej: PKO BP S.A., Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A., Grupie Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupie LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNiG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A. oraz Totalizatorowi Sportowemu Sp. z o. o.



Michał Góras, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej. Menedżer posiadający kilkunastoletnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w administracji publicznej, rządowej, samorządowej oraz w organizacjach pozarządowych

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa.

foto: © Polska Fundacja Narodowa



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

SPRAWDŹ, O ILE MNIEJ MOŻESZ PŁAĆ!

Oferta ważna do 31.12.2021 r.

**Przenieś do nas swoje raty.
Pożyczka konsolidacyjna**

RRSO

7,44%

0%

od przenoszonych
rat¹

0%

jeśli weźmiesz
dodatkową
gotówkę¹

**Otwórz Konto
Przekorzystne
z kartą Mastercard®**



0 zł

za konto i kartę²

0 zł

za bankomaty
w całej Polsce²

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) pożyczki wynosi 7,44% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 32 832,00 zł, pożyczka zaciągnięta na 63 miesiące, oprocentowanie zmienne 7,20% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 6692,48 zł (w tym odsetki 6692,48 zł), całkowita kwota do zapłaty 39 524,48 zł, płatna w 62 ratach miesięcznych po 627,37 zł, 63. rata wyrównująca 627,54 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 32 832,00 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 24.08.2021 r.

¹Prowizja 0% i pozostałe warunki dotyczą Pożyczki Ekspresowej od 10 000 zł do 200 000 zł, przeznaczonej na spłatę udzielonych pożyczek lub kredytów oraz na dowolny cel w wysokości do 25% kwoty spłacanych zobowiązań. Pożyczka nie może być przeznaczona na spłatę pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A. Specjalna oferta ważna do 31.12.2021 r. Bank podejmuje decyzję o udzieleniu pożyczki po ocenie zdolności kredytowej. Pozostałe informacje dostępne są w oddziałach banku i placówkach oznaczonych „Bank Pekao S.A. Partner” oraz na pekao.com.pl. Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

²0 zł za prowadzenie rachunku płatniczego. Promocja 0 zł za obsługę karty debetowej Mastercard Debit FX do Konta Przekorzystnego i wypłaty gotówki tą kartą ze wszystkich bankomatów w Polsce – obowiązuje po zawarciu umowy o Pożyczkę Ekspresową i w trakcie jej trwania oraz po spełnieniu pozostałych warunków promocji. Promocja trwa do 31.12.2021 r. Sprawdź zasady promocji w regulaminie na pekao.com.pl. Do ukończenia 26. roku życia za ww. opłaty jest bezwarunkowo 0 zł. Pełne informacje o koncie i karcie do konta znajdziesz na pekao.com.pl. Definicje: prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej, wypłata gotówki, znajdziesz na pekao.com.pl/definicje.

Bank Pekao S.A.

broda.

home • kitchen • garden

mobile: +48 662 284 040
+48 602 138 644
+48 662 283 293

email: j.broda@broda.pl
sklep@broda.pl

jura®

„Tylko najlepsze jest wystarczająco dobre”



www.broda.pl

Napisz lub zadzwoń i odbierz rabat na hasło: „Apostoł Miłosierdzia”

SKARSZEWY

– DAWNA STOLICA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Skarszewy to dynamicznie rozwijająca się miejsko-wiejska gmina, która z powodzeniem sięga po krajowe, jak i unijne środki na inwestycje. Położna jest w środkowej części województwa pomorskiego, w której mieszka ponad 14 tys. osób. Należy ona do regionu etniczno-kulturowego Kociewie sąsiadującego z Kaszubami, a tereny gminy cenione są za walory krajobrazowe i turystyczne.

Początki Skarszew związane są z historią zakonu joannitów, czyli Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana. W 1198 roku książę pomorski Grzysław przekazał joannitom m.in. część okolicznych ziem. Zakonnicy zapewnili Skarszewom rozwój – to jedyne miasto na Pomorzu Gdańskim, które zawdzięcza im nadanie praw miejskich, co miało miejsce w 1320 roku. Po lokacji miasta utworzono tu siedzibę Komandorii Zakonu. W 1370 roku joannici sprzedali Skarszewy Krzyżakom.

W 1613 roku połączono funkcję starosty skarszewskiego i wojewody pomorskiego, w efekcie czego Skarszewy zostały stolicą województwa pomorskiego. W tutejszym zamku rezydował wojewoda i obradował sąd ziemski. Taki stan rzeczy miał miejsce do I rozbioru Polski.

Ze Skarszewami związany był Józef Rufin Wybicki, autor słów *Mazurka Dąbrowskiego*. Mając sześć lat trafił do stryja, skarszewskiego proboszcza Franciszka Wybickiego, który podjął się wychowania chłopca. W 1762 roku młody Wybicki zaczął praktykować w tutejszym Sądzie Grodzkim. Pobyt w Skarszewach przyczynił się do skryształowania poglądów Wybickiego i uświadomił mu, jaką rolę pełni w społeczeństwie prawo. Niedawno Sejm podjął uchwałę ustanawiającą rok 2022 Rokiem m.in. Józefa Rufina Wybickiego.

O rozwoju gminy w dużej mierze świadczą inwestycje. Do najważniejszych na pewno należy realizowany projekt rewitalizacji miasta, dofinansowany ze środków unijnych. Oprócz remontów kamienic czy dróg bardzo istotny jest także aspekt społeczny, dlatego w 2020 roku powstało Centrum Wspierania Rodziny.

Ważnymi wydarzeniami były dla mieszkańców oddanie do użytku trzy lata temu Skarszewskiego Centrum Sportu z wielofunkcyjną halą sportową i siłownią, a także rozbudowa Przedszkola Gminnego nr 2. Kluczowa dla ochrony środowiska naturalnego była kompleksowa moderniza-



*Skarszewy,
plac gen. Józefa Hallera (Rynek)*

cja oczyszczalni. Nie zapomniano też o handlu i rolnikach – w ubiegłym roku oddano do użytku targowisko gminne.

Dla turystów powstała specjalna infrastruktura. Wybudowano przystanie i przenoski kajakowe na rzekach Wierzyca i Więcisa, ponadto zbudowana została atrakcyjna ścieżka pieszo-rowerowa na terenie dawnego szlaku kolejowego w kierunku Starogardu Gdańskiego.

W planach na najbliższe lata są inwestycje dotyczące m.in. budowy kanalizacji oraz dróg, a także budowa oczekiwanej przez mieszkańców krytej pływalni w pobliżu Skarszewskiego Centrum Sportu. Wszystko więc wskazuje na to, że kolejne lata będą dla Skarszew również bardzo dobrym okresem.



*Skarszewskie
Centrum Sportu*

SKARSZEWY CORAZ ATRAKCYJNIEJSZE NA MAPIE POMORZA

Z Jackiem Paulim, burmistrzem Skarszew, rozmawia
ks. Jarosław Rodzik SAC

W ostatnich latach Skarszewy zrobiły ogromny skok w rozwoju. Powstały nowe obiekty i inwestycje, z udziałem gminy, jak i lokalnego biznesu, także z wykorzystaniem środków krajowych i unijnych. Lepiej się teraz mieszka w Skarszewach?

Inwestycje gminy z pewnością stały się kołem zamachowym dla rozwoju Skarszew, a bardzo duża baza firm, przężnych przedsiębiorstw, pozwala na utrzymanie tempa wzrostu, a nawet jego zdecydowane zwiększenie. Gmina tworzy atrakcyjne i bardziej komfortowe warunki dla mieszkańców – nowe przedszkole, hala, targowisko, inwestycje drogowe, widoczny rozwój sołectw, zaś przedsiębiorcy tworzą miejsca pracy i dodatkowe inwestycje, np. osiedla czy nowe kamienice. Warto wspomnieć także o parku handlowym. To wszystko sprawia, że wykonane inwestycje, jak również planowane, wraz z ofertą miejsc pracy i możliwości spędzenia wolnego czasu stawiają Skarszewy – miasto i gminę – w czołówce miejsc, które trzeba brać pod uwagę planując zakup mieszkania czy wybór miejsca pracy na Pomorzu.

Hala sportowa, inwestycje drogowe, przedszkole, nowoczesna oczyszczalnia ścieków i zmodernizowane targowisko gminne to najważniejsze inwestycje w mieście w ostatnim czasie. Jakie będą kolejne wyzwania?

Przygotowujemy się do budowy pływalni, która będzie znakomitą uzupełnieniem oferty dla mieszkańców. Tego typu inwestycje nie byłyby możliwe, gdyby nie wsparcie zewnętrzne, dlatego bardzo cieszymy się, że możemy w tym zakresie liczyć na rząd i takie programy jak Polski Ład. W ramach programu otrzymaliśmy 11,6 mln złotych. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia osób, które tworzą bardzo dobry klimat wokół naszych potrzeb i inwestycji. Taką osobą jest poseł Kazimierz Smoliński z Prawa i Sprawiedliwości i za to chcę panu posłowi bardzo serdecznie podziękować. Dodam, że kilka miesięcy temu gmina Skarszewy otrzymała dofinansowanie na budowę pływalni również z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w wysokości 5 mln zł.

Kolejne ważne wydarzenia to rozbudowa sieci kanalizacyjnej w gminie i tu zaznaczę, że w ramach Polskiego Ładu gmina Skarszewy otrzymała już 900 tys. zł na inwestycje kanalizacyjne, realizujemy już budowę oczyszczalni w dwóch sołectwach. Ponadto czeka nas modernizacja dróg osiedlowych i śródpolnych, a także – jeśli uda się pozyskać stosowne środki – budowa centrum medycznego gwarantującego mieszkańcom dostęp do profesjonalnych usług z zakresu rehabilitacji, opieki leczniczej, gabinetów specjalistów. Niesamowicie ważną sprawą jest zrealizowana niedawno budowa sieci gazu ziemnego w mieście. Pierwsi mieszkańcy już korzystają z tego paliwa, a niedługo Polska Spółka Gazownictwa wykona kolejne etapy sieci.

Na rosnącą pozycję Skarszew ma duży wpływ wspomniany już prężny lokalny biznes.

Mamy w gminie wspaniałe firmy, produkujące znane na całym świecie wyroby: wózki dla dzieci Emmaljunga, wyroby

metalowe Met-Lak, meble Feniks, systemy wentylacji Ciecholewski – nawet dla brytyjskiej marynarki wojennej, kołty Heiztechnik i wiele, wiele innych. Skarszewskie firmy są bardzo prężne i dają gwarancję rozwoju. A wszyscy wiemy, jak ważna jest – oprócz mieszkania i zdrowia – dobra i stabilna praca. Cieszy nas, że nasi inwestorzy wchodzą z impetem na rynek deweloperski, co jest Skarszewom niezwykle potrzebne. W ciągu kilku lat w Skarszewach powstanie około 600 nowych mieszkań.



*Jacek Pauli z posełem Kazimierzem Smolińskim
foto: © Gmina Skarszewy*

Pandemia dała się we znaki w całym kraju. Jak radzą sobie z nią Skarszewy?

Na całe szczęście nie mieliśmy sygnałów o redukcjach zatrudnienia. Firmy, bardzo dobrze zarządzane, kontynuują produkcję, gmina nie zrezygnowała z żadnej inwestycji. Gminny Ośrodek Zdrowia włożył wielki wysiłek w realizację świadczeń zdrowotnych w tym trudnym dla wszystkich czasie, realizując m.in. program szczepień i akcje zachęcające do przyjęcia szczepionki. Mieszkańcy bardzo odpowiedzialnie podchodzą do kwestii obostrzeń. Niestety, musieliśmy w 2020 roku zawiesić w zasadzie cały plan obchodów 700-lecia otrzymania praw miejskich. Ale po pandemii, jak tylko będzie można, pokażemy, że umiemy się dobrze bawić.

Dziękuję za rozmowę.

Jacek Pauli, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego – Wydziału Nauk Społecznych. Pierwsze kroki zawodowe stawiał w latach 1999–2001 jako dziennikarz w „Głosie Wybrzeża” i w „Dzienniku Bałtyckim”. W 2002 roku został menedżerem w wydawnictwie Polskapresse. W latach 2007–2008 pracował w Grupie Energa SA, gdzie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Rady Nadzorczej Spółki Twoja Energa oraz wiceprezesa zarządu Energa – Operator SA. Od roku 2011 pracował w Pomorskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej. W 2014 roku i 2018 roku został wybrany na burmistrza Skarszew. W 2017 roku oraz w 2021 roku został powołany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę do Narodowej Rady Rozwoju

TAURON Dystrybucja pokazuje, jak ciekawie uczyć o prądzie

Jak zainteresować uczniów zjawiskami fizycznymi z zakresu elektryczności? Jak zachęcić do ekologicznego gospodarowania surowcami? Jak w ciekawy sposób nauczyć dzieci bezpiecznego korzystania z prądu i urządzeń elektrycznych? Z pomocą przychodzi multimedialna platforma on-line programu „Bezpieczniki TAURONA. Włącz dla dobra dziecka”. W ubiegłym roku szkolnym z pomocy naukowych przygotowanych przez TAURON Dystrybucję skorzystało ponad 50 tys. użytkowników. Dostęp do wszystkich materiałów jest bezpłatny, a do programu mogą przystąpić szkoły podstawowe z całej Polski.

O prądzie bez barier

Materiały udostępnione na platformie dostosowane są do podstawy programowej określonej przez MEN. „W myśl zasady, że wiedza o bezpiecznym korzystaniu z energii elektrycznej nie powinna napotykać na jakiejkolwiek bariery, wszystkie filmy udostępniliśmy również w wersjach z udogodnieniami dla uczniów i nauczycieli z niepełnosprawnościami: z audiodeskrypcją, napisami dla niesłyszących i językiem migowym – opowiada Ewa Groń, rzecznik prasowy TAURON Dystrybucji. – Dzięki temu mogą z nich korzystać również Specjalne Ośrodki Szkolno-Wychowawcze, szkoły specjalne i integracyjne”.

Dla szkół specjalnych zgłoszonych do programu przygotowana została seria wyjątkowych zajęć edukacyjnych, których scenariusz został zmodyfikowany w taki sposób, aby odpowiedzieć na możliwości uczniów ze specjalnymi potrzebami. Zespół naukowców „Bezpieczników TAURONA” odwiedził m.in. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Dąbrowie Górniczej, czy też Ośrodek RAFA dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem w Wodzisławiu Śląskim. W pokazach edukacyjnych udział wzięło ponad 400 dzieci.

Cały program „Bezpieczniki TAURONA” jest realizowany od 2013 roku. Jego efektem jest multimedialna platforma edukacyjna pełna gotowych do realizacji lekcji dla nauczycieli, gier i zabaw dla dzieci oraz treści poradnikowych dla rodziców.

Na platformie jest dostępnych:

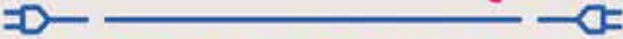
- 15 scenariuszy lekcji dla klas 1-8,
- 27 filmów edukacyjnych, również w wersjach dla uczniów z niepełnosprawnościami,
- 20 gier on-line wspomagających zdobytą podczas lekcji wiedzę,
- 2 szkolenia on-line.

Zapraszamy wszystkich nauczycieli do bezpłatnego korzystania z materiałów edukacyjnych zamieszczonych na platformie on-line. Zachęcamy do przekazywania zasad bezpiecznego korzystania z prądu, a także wiedzy o zjawiskach fizycznych dotyczących elektryczności.

Jak dołączyć do programu „Bezpieczniki TAURONA”?

- Zarejestruj się na stronie: <https://edukacja.bezpieczniki.tauron.pl> i zyskaj dostęp do pełnych wersji scenariuszy lekcji.
- Dołącz do nas w dowolnym momencie w czasie roku szkolnego.
- Materiały wykorzystaj do realizacji tyłu zajęć, ilu chcesz.
- Prześlij swoją opinię o naszych materiałach oraz potwierdzenie realizacji lekcji – wyślemy Ci zaświadczenie o udziale Twojej szkoły w programie!

CO TO JEST PRĄD?



INTERAKTYWNE LEKCJE ON-LINE



Bezpłatna platforma edukacyjna

Scenariusze lekcji dla klas 1-8

Materiały edukacyjne i gry dla dzieci

www.edukacja.bezpieczniki.tauron.pl

KILKANAŚCIE FIRM UBEZPIECZENIOWYCH W JEDNYM MIEJSCU

UBEZPIECZENIA

MAJĄTKOWE

DOMY/MIESZKANIA

FIRMOWE

OC/ MIENIE I BUDYNKI

NA ŻYCIE

I WIELE INNYCH

ROLNE

OC ROLNIKA/ UPRAWY

KOMUNIKACYJNE

OC/AC/NNW/MINI AC



500 192 007



ZAPYTAJ O NAJLEPSZĄ OFERTĘ DLA CIEBIE
KONTAKT@ASUBEZPIECZEN.PL



**WYNAJEM
POJAZDÓW**



ZAMÓW Z DOSTAWĄ DO DOMU

☎ 601 671 679

DOSTĘPNE SAMOCHODY

- BUSY 8 OSOBOWE
- DOSTAWCZE
- KOMPAKTOWE
- PREMIUM

AUTOHUSCENTER

UL.KARTUSKA 33

83-304 PRZODKOWO

AKADEMIASPZOO@GMAIL.COM

**CENY JUŻ OD
149 ZŁ/DOBA**

POLSKA / ZAGRANICA



GLUKOZAMINA i KOLAGEN



Dorota Wątróbska-Świetlikowska

Mam nadzieję, że choć trochę zaciekał Państwa mój ostatni artykuł o nowoczesnym, skutecznym sposobie dostarczania większej ilości substancji aktywnych do komórek organizmu, jakim są liposomy. Pisać można wiele, lecz jak ktoś mnie pyta o skuteczność, to moja odpowiedź jest jedna – spróbuj sam. Dużo osób zwraca się do mnie z zapytaniem dotyczącym polecenia odpowiednich substancji wspomagających funkcjonowanie stawów, dlatego w dzisiejszym artykule chciałabym przedstawić rzetelne informacje poparte dowodami naukowymi dotyczącymi tego zagadnienia.

Zaburzenia prawidłowego funkcjonowania stawów, określane bardzo często chorobą zwyrodnieniową stawów, dotyka 60% osób powyżej 60. roku życia. Niestety towarzyszą jej dolegliwości bólowe oraz ograniczona sprawność ruchowa. Jest spowodowana zmianami w strukturze oraz funkcji chrząstki stawowej, które są wynikiem wielu czynników fizycznych, genetycznych, sportów wyczynowych, a nawet rekreacyjnych, otyłości, zaburzeń hormonalnych, wieku, płci, przewlekłych reakcji zapalnych, wad postawy. Dodatkowym utrudnieniem w podjęciu leczenia na czas jest fakt, że bardzo często choroba ta nie daje objawów, ponieważ tkanka chrzęstna nie ma naczyń krwionośnych, limfatycznych ani receptorów nerwowych.

Dlatego równolegle z dbaniem o aktywność fizyczną pomocne jest właściwe odżywianie chrząstki, czyli odpowiednia suplementacja skutecznymi preparatami, dzięki czemu jest szansa znacznego opóźnienia uszkodzeń chrząstki, a tym samym przyjmowania substancji leczniczych z grupy leków przeciwbólowych, niesteroidowych leków przeciwzapalnych (NLPZ) oraz glikokortykosteroidów, które mogą powodować działania niepożądane. Nasuwa się pytanie, co tak naprawdę odżywia chrząstkę? Najlepszymi substancjami są: glukozamina, chondroityna, kolagen, kwas hialuronowy, witamina C, mangan, cynk, a najlepszymi preparatami te,

które zawierają wszystkie te składniki w postaci efektywniej odżywiającej nasze komórki.

Skoro już wiemy, o jakie substancje chodzi, to kolejne pytanie dotyczy tego, czym kierować się przy wyborze tak wielu preparatów na rynku. Postaram się, w oparciu o dane naukowe, opisać najbardziej potrzebne, czyli glukozaminę i kolagen. Glukozamina jest wytwarzana w organizmie z cząsteczek glukozy i glutaminy przy udziale enzymu o nazwie syntetaza glukozaminy. Niestety z wiekiem maleje zdolność jej wytwarzania. Jaki związek ma glukozamina z chrząstką? Otóż z glukozaminy są syntetyzowane w organizmie substancje tworzące chrząstkę, tzw. glikozaminoglikany i proteoglikany. Dodatkowym problemem jest fakt, że glukozamina musi być dostarczana do organizmu w postaci suplementów, ponieważ niestety nie występuje w produktach żywnościowych i nie jest możliwe jej przyjmowanie w spożywanych posiłkach.

Glukozamina jest dostępna na rynku w dwóch formach chemicznych: siarczanu oraz chlorowodoru i jest pozyskiwana z chityny, polisacharydu budującego m.in. szkielet zewnętrzny organizmów morskich oraz ściany komórkowe grzybów typu *Aspergillus niger*. Istnieje również wegańska forma glukozaminy uzyskiwana w procesie fermentacji z wykorzystaniem kukurydzy jako źródła wyjściowego. Dzięki temu jest ona nie tylko bezpieczna dla wielu alergików i osób uczulonych na owoce morza, ale może być też stosowana przez wegetarian i wegan, dodatkowo nie zawiera glutenu.

Glukozamina po podaniu doustnym jest wchłaniana z jelita cienkiego w 90%, natomiast jej biodostępność (czyli skuteczność dla organizmu) z tradycyjnych form takich jak tabletki wynosi 26%. Co ciekawe, większość badań klinicznych jest przeprowadzana z użyciem formy siarczanowej glukozaminy i podaje się, że ta postać jest lepiej tolerowana przez organizm i ma potwierdzoną skuteczność kliniczną.

Kolagen jest białkiem tkanki łącznej, odpowiedzialnym za odpowiednie napięcie, sprężystość oraz elastyczność skóry poprzez utrzymywanie prawidłowego poziomu jej nawilżenia.

Kolagen ma za zadanie łączyć ze sobą komórki, dlatego stanowi element budulcowy skóry, kości, zębów, chrząstek,



naczyń krwionośnych oraz rogówki oka. W młodym i zdrowym organizmie kolagen podlega regularnej wymianie i systematycznej odbudowie. Niestety zdolność odtwarzania włókien kolagenowych zanika wraz z wiekiem. Uważa się, że od 25. roku życia poziom kolagenu zaczyna się zmniejszać, po 50. roku życia następuje jego gwałtowny spadek, a po 60. przestaje być syntezowany. Syntezę kolagenu może zaburzyć wzmożona aktywność fizyczna, sporty ekstremalne, zmiany hormonalne, choroby. Nawet niektóre związki obecne w kosmetykach powodują przyspieszony rozpad włókien kolagenowych.

Brak prawidłowego poziomu kolagenu jest przyczyną bólów kręgosłupa, stawów, problemów z poruszaniem się, ale również z wypadaniem włosów, pojawianiem się zmarszczek oraz złym stanem skóry. Wykazano, że kolagen należy przyjmować regularnie, każdego dnia w ilości pięciu gramów, w postaci suplementów wysokiej jakości, ponieważ nasza dieta nie zapewnia odpowiedniej ilości kolagenu i powoduje jego braki. Na rynku są dostępne różne typy kolagenu (zwierzęce i rybne). W badaniach naukowych stwierdzono, że kolagen rybi ma profil aminokwasowy najbardziej podobny do ludzkiego, czyli jest najbardziej wartościowy. Jest on znacznie droższy od pozostałych, więc producenci go stosujący chętnie się tym chwają. Bardzo często na opakowaniach można spotkać się z opisem „kolagen hydrolizowany” lub „hydrolizat kolagenowy”.

Nie powinniśmy się bać takich opisów, ponieważ wykazano na podstawie badań, że właśnie w takiej postaci kolagen jest lepiej przyswajalny przez nasz organizm, a jedno-

cześnie pobudza wytwarzanie kolagenu endogennego oraz obniża aktywność enzymów rozkładających kolagen. Preparaty zawierające dobrej jakości kolagen są polecane w chorobach zwyrodnieniowych stawów, kręgosłupa, a także przy wypadaniu włosów czy łamliwości paznokci. Należy pamiętać, że preparaty z kolagenem powinny zawierać minimum 300 mg witaminy C, która pomaga w prawidłowej produkcji kolagenu w celu zapewnienia prawidłowego funkcjonowania chrząstki.

Chciałabym podzielić się z Państwem jeszcze jednym spostrzeżeniem w oparciu o literaturę. Suplementy diety budzą wiele kontrowersji, wręcz brak zaufania, jeśli bierzemy pod uwagę ich skuteczność. Nawet w reklamach telewizyjnych producenci leków podburzają nasze zaufanie do suplementów stwierdzeniami w stylu: „to jest lek, nie suplement”. Zastanawiając się, dlaczego tak jest, znalazłam odpowiedź w danych literaturowych. W prowadzonych w różnych krajach badaniach dotyczących zawartości danych składników, np. glukozyminy, w suplementach diety wykazano nieścisłości pomiędzy zamieszczonym na opakowaniu deklarowanym składem produktu a stwierdzoną w badaniu rzeczywistą zawartością danego składnika preparatu.

Oczywiście ma to przełożenie na oczekiwany efekt odżywczy danego suplementu lub jego brak. W tym miejscu pragnę zwrócić uwagę i podkreślić, że nie powinniśmy traktować wszystkich suplementów z dystansem, ponieważ co prawda może nieliczni, ale są producenci, którzy dbają o należytą jakość swoich produktów i prawidłową zawartość wszystkich składników. Sprostanie oczekiwaniom pacjenta jest ich nadrzędnym celem. Dodatkowym argumentem przemawiającym na korzyść suplementów diety jest fakt, że ich celem jest odżywianie, a nie leczenie, a więc są pozbawione działań niepożądanych, których całą listę niosą leki.

DWATRO[®]
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 605 034 626
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www.dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

FUNDACJA GRUPY PKP

Z Wami i dla Was już od ośmiu lat. Fundacja Grupy PKP obchodzi ósme urodziny!

Setki uśmiechów i wyrazów wdzięczności, setki zrealizowanych projektów oraz inicjatyw, dzięki którym pomagamy, edukujemy i chronimy od zapomnienia. Taka jest Fundacja Grupy PKP – działa z ludźmi, dzięki ludziom oraz dla ludzi. To coś więcej niż organizacja pożytku publicznego, to organizacja, dla której człowiek oraz ważne dla niego sprawy stanowią podstawę hasła #ZawszeNaSłużbie. I tak już od ośmiu lat!

Prowadzenie działalności społecznie użytecznej i dobroczynnej – taki cel przyświeca powstałej 7 listopada 2013 roku fundacji, której fundatorem zostały Polskie Koleje Państwowe S.A. Działamy przede wszystkim w trosce o polską kolej i ludzi z nią związanych.

„Fundacja Grupy PKP to nieodłączny i niezmiennie istotny element całej Grupy PKP. Dzięki jej działaniom i ogromnemu zaangażowaniu całego zespołu co roku prowadzone są projekty, poprzez które wspólnie możemy nieść pomoc wszędzie tam, gdzie jest ona potrzebna. Obchody ósmej rocznicy powstania fundacji to doskonała okazja do podziękowania zarządowi, wszystkim pracownikom i wolontariuszom za dotychczasową pracę i poświęcenie oraz przekazania życzeń zdrowia, sukcesów i motywacji do dalszej pracy” – mówi Krzysztof Mamiński, prezes zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A.

Człowiek najwyższą wartością

Fundacja Grupy PKP w swojej działalności wychodzi również poza obszar związany wyłącznie z kolejnictwem. To jest właśnie nasza siła, **jesteśmy tam, gdzie ktoś wymaga wsparcia i szybkiej pomocy.**

„Od samego początku moc fundacji dają ludzie, którzy ją tworzą. To niezwykli pracownicy, oddani i życzliwi nam wolontariusze, a także firmy, instytucje oraz osoby indywidualne, dzielnie wspierające nasze działania. W najlepszy możliwy sposób pokazujemy, czym w praktyce jest społeczna odpowiedzialność biznesu. Nie byłoby to oczywiście możliwe bez naszego fundatora – PKP S.A. – firmy, której działalności przyświeca nie tylko biznes, ale również wyższe wartości. W realizowanych przedsięwzięciach kluczowe jest dla nas czynienie otaczającego świata coraz bardziej otwartym i wrażliwym na ludzkie sprawy” – podkreśla Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

Solidarni z medykami

Za nami kolejny rok pokazujący, na jak licznych obszarach działa Fundacja Grupy PKP. Nie ustajemy we wspieraniu placówek medycznych w walce ze skutkami pandemii koronawirusa. Wraz z PKP Energetyka S.A. przekazaliśmy **Głównemu Inspektoratowi Sanitarnemu sprzęt komputerowy o wartości blisko**

40 tys. zł. Dzięki współpracy z PKP Linią Hutniczą Szerokotorową sp. z o. o. i ofiarowanym darowiznom celowym w wysokości ponad 300 tys. zł Szpital Powiatowy w Nowej Dębie zakupił niezbędny sprzęt medyczny wykorzystywany na szpitalnych oddziałach, natomiast Stacja Pogotowia Ratunkowego w Zamościu nabyła nowy ambulans.

Podobnie jak we wcześniejszych latach, tak i w tym roku angażujemy się w promocję szlachetnej akcji, którą jest honorowe krwiodawstwo. Krew to najcenniejszy dar, jaki możemy podarować drugiemu człowiekowi, ponieważ ratuje zdrowie i życie, a my – kolejarze, jako jedna z pierwszych w Polsce dużych grup zawodowych, oddawaliśmy i oddajemy krew na ogromną skalę.

Pamięć o kolejowym dziedzictwie, wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami

Doskonałą inicjatywą promującą historyczne dziedzictwo polskiej kolei była wyjątkowa wystawa realistycznego modelarstwa kolejowego przygotowana przez Fundację Grupy PKP. W Stacji Muzeum zaprezentowano makiety stanowiące kopię prawdziwej kolei z przełomu lat 60., 70. i 80. XX wieku. Makiety były wielokrotnie pokazywane na wystawach w Niemczech, Francji, Niderlandach i Luksemburgu, wzbudzając każdorazowo uznanie publiczności i specjalistów zajmujących się tematem realistycznego modelarstwa kolejowego.

Ważną przestrzenią naszej działalności są także przedsięwzięcia związane z aktywizacją osób z niepełnosprawnościami. Wydarzeniem, które spotkało się z niezwykle dużym zainteresowaniem i pozytywnym odbiorem, był zorganizowany przez Fundację Grupy PKP koncert charytatywny Olivera Palmera, jedyne na świecie niesłyszącego tenora spinto, nazywanego „polskim Boccellim”, który wystąpił w hali Dworca Centralnego w Warszawie.

Naszego wsparcia udzielił również Kolejowemu Ośrodkowi Wypoczynkowemu w Łącku. Dzięki zaangażowaniu pracowników Fundacji, a także spółek z Grupy PKP, dzieci z niepełnosprawnościami oraz z najuboższych rodzin kolejarских mogły wziąć udział w letnich turnusach rehabilitacyjnych.

W Polsce i za granicą

Działania Fundacji Grupy PKP nie ograniczają się jedynie do granic Polski. W tym roku ponownie wsparliśmy mieszkańców stolicy Libanu – Bejrutu – poszkodowanych w wyniku eksplozji, do jakiej doszło w tamtejszym porcie. W ubiegłym roku zakupiliśmy oraz przekazaliśmy 10 ton mleka w proszku. W tym roku natomiast ofiarowaliśmy 100 tys. zł na kupno tego produktu żywnościowego.

W podejmowanych inicjatywach pamiętamy także o naszych rodakach działających we wschodniej Europie. Darowiznę celo-



8 lat Fundacji Grupy PKP w liczbach

(wybrane działania)



wą skierowaliśmy do Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki w Wilnie, prowadzonego przez polską zakonnicę, s. Michaelę Rak, a także do wspieranego przez Polskę Chrześcijańskiego Centrum Dziecięcego „Arka” we wsi Pioniersk na przedmieściach Mariupola we wschodniej Ukrainie.

W trosce o bezpieczeństwo

Przez ostatnie osiem lat, w ramach naszej działalności, zrealizowano też wiele projektów dotyczących bezpieczeństwa. Najbardziej znane to: cykl warsztatów edukacyjnych dla najmłodszych – „Szkoła Przyjazna Bezpieczeństwu”, wydanie książeczki edukacyjnej dla najmłodszych „Beni uczy bezpieczeństwa. Beni teaches you to behave safely”. Fundacja Grupy PKP jest także partnerem kampanii społecznych realizowanych przez spółki i instytucje z branży kolejowej, m.in. „Bezpieczny przejazd – Szlaban na ryzyko” oraz „Kolejowe ABC”. Prezes zarządu Fundacji Grupy PKP od wielu lat reprezentuje Polskę na arenie międzynarodowej, biorąc udział w grupach roboczych Międzynarodowego Związku Kolei, Międzynarodowej Unii Transportu Drogowego i Euro-

pejskiego Forum dot. Przejazdów. Fundacja Grupy PKP zaangażowała się również w projekt ILCAD. Dzięki tej współpracy dobre praktyki polskich firm i organizacji są prezentowane w szerszym gronie, a wymiana doświadczeń pozwala na wdrażanie innowacji w rodzimym środowisku.

Jesteśmy przekonani, że wspólnie z Wami i dzięki Wam będziemy mogli realizować nasze inicjatywy w jeszcze szerszym zakresie. Osoby zainteresowane działalnością **Fundacji Grupy PKP** zapraszamy na stronę www.fundacjapkp.pl

oraz do polubienia nas w mediach społecznościowych:

Facebook: www.facebook.com/FundacjaGrupyPKP

LinkedIn: www.linkedin.com/company/fundacja-grupy-pkp

Twitter: twitter.com/fundacja_pkp

foto: © Fundacja Grupy PKP



Joanna Wrona

SŁUGA

„Spodobało się Panu zmiążyć swojego Sługę cierpieniem. Jeśli On wyda swe życie na ofiarę za grzechy, ujrzy potomstwo, dni swe przedłuży, a wola Pańska spełni się przez Niego. Po udrękach swej duszy ujrzy światło i nim się nasyci. Sprawiedliwy mój Sługa usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie” (Iz 53, 10–11).

Jezus Chrystus, Syn Boży, stał się prawdziwym człowiekiem, podobnym nam we wszystkim, z wyjątkiem grzechu. Ogołocił się ze wszystkiego, co posiadał jako Bóg i stanął przed nami jako Sługa. Ten, który jest Wszechmocny, przyjął postać bezbronnego dziecka. Ten, który jest Stwórcą, uniżył się przed stworzeniem. Ten, który jest wolnością, pozwolił się związać i uwięzić. Ten, który jest dawcą życia, przyjął z pokorą najbardziej haniebną śmierć. Wszystko po to, aby pokazać prawdziwe oblicze miłości, dobroci i miłosierdzia. Uniżony Sługa człowieka pozwolił się pojąć, związać, ubiczować, cierniem ukoronować, obnażyć z szat, a wreszcie ukrzyżować. Nie słyszymy z Jego ust żadnej skargi, protestu, żalu czy pretensji. On przyjął to wszystko dobrowolnie, posłuszny we wszystkim swojemu Ojcu, aż do śmierci krzyżowej. Jezus zaakceptował wszelkie niedogodności natury ludzkiej: cierpienie, ubóstwo, ograniczenia i śmierć.

Bycie sługą w dzisiejszym świecie jest tak bardzo niepopularne i niepożądane. Jest nam niezwykle trudno zejść z piedestału, zrezygnować z prestiżu, władzy, bogactwa. Chcemy być doceniani za efekty swojej pracy, wynagradzani adekwatnie do wysiłku, chcemy wzbudzać zachwyt swoją osobą i odbierać należne nam nagrody. Lubimy czuć się wielcy w oczach innych, podoba nam się, gdy inni patrzą na nas z szacunkiem i dostrzegają nasze zalety. Oczekujemy uznania, pochwały, pożądamy sukcesu. Tak daleko nam do postawy pokornego sługi. Zapominamy o Chrystusowych słowach: „Kto najmniejszy wśród was, ten największy”. Z oporem otwieramy nasze serca przed bliźnimi. Częściej przypominają one bijący chłodem pałac nielitościwego Heroda niż ciepło i gościnność stajen-

ki betlejemskiej, w której narodził się Jezus. Chorujemy na współczesną chorobę zwaną ambicją, zabiera ona wewnętrzny pokój, radość, wesołość, pozostawia wieczny niedosyt i pragnienie posiadania więcej. Więcej dóbr materialnych, więcej zaszczytów, więcej sukcesów. W naszych sercach pojawia się niechęć, a nawet nienawiść do tych, co stoją wyżej. Złe mówimy o innych, a każda krytyczna uwaga pod naszym adresem burzy pokój duszy.

Jezu, cichy i pokorny Sługo, zniżasz się ku najniższemu, jesteś łaskawy i wyrozumiały dla celników, grzeszników, dobry dla uczniów, miłosierny dla potrzebujących. Spraw, Panie, bym wpatrując się w Twoje serce, potrafiła unieść ciężar życia z innymi ludźmi, żebym naśladować Ciebie, potrafiła stać się ich sługą. Daj mi, Panie, siłę być posłuszną i ufną Ojcu Niebieskiemu. Pomóż zaakceptować życie codzienne z jego radościami i smutkami, sukcesami i porażkami, z wszystkim tym, co niesie ludzkie życie, bez marudzenia, żalenia się, w cichości i pokorze. Odgoń, Panie, pokusy gonięcia za tym co ulotne, doczesne, chwilowe, co daje złudne poczucie wartości. Pomóż przemienić moje życie tak, abym uwierzyła, że moja wielkość ma źródło w Twojej wielkości, że Twoja śmierć na krzyżu stała się dla mnie początkiem drogi ku prawdziwemu szczęściu.

„Oto ja, Służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”. Matko moja, Ty zaufałaś Bogu i dzięki Twojemu *fiat* stały się wielkie rzeczy. Naucz mnie pokory i ufności bez granic, łączenia mojej woli z wolą Bożą i postawy pokornej Służebnicy. Twoja wiara była wielka, prosta i głęboka, daj abym mogła wierzyć równie silnie jak Ty i pozwoliła prowadzić się przez życie Miłosiernemu Bogu.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II



bezpłatna wycena



nawet do 25 lat gwarancji
producenta instalacji
fotowoltaicznej na panele



obniżenie rachunków
za energię elektryczną

SKUTECZNA TAKTYKA NA OSZCZĘDZANIE?

FOTOWOLTAIKA OD ENERGA OBRÓT

➤ Zadzwoń na 555 555 505
lub wejdź na energa.pl



Energa | GRUPA ORLEN
Obrót



ORLEN

Soki prosto Z NATURY



TŁOCZONE PROSTO Z OWOCÓW, BEZ KONSERWANTÓW

stop.
cafe